ROCZNIKI
TOWARZYSTWA
WARSZAWSKIEGO.

TOM SZOSTY.


Biblioteka Jagiellońska
1002426026

ROCZNIKI
TOWARZYSTWA WARSZAWSKIEGO PRZYIACIOŁ NAUK.



TOM SZOSTY.

Pristinis orbati muneribus, hæc studia renovare cœpimus, ut et animus molestiis hac potissimum re levaretur, et prodessemus civibus nostris, qua re cumque possemus.

Cicero.

Za pozwoleniem Zwierzchności.

W WARSZAWIE 1810.

w Drukarni Xięży Piarów.

I.

O ZIEMIORODZTWIE GÓR DAWNIEY SARMACYI a PÓŹNIEY POLSKI.

Pierwsza Rozprawa o równinach téy krainy; o pasmie Łysogór; o części Bieskidów i Bielaw Czytana na posiedzeniu publiczném Towarz: Warsz: Przyiaciół Nauk, dnia 13. Grudnia 1805. przez Stanisława Staszica *Członka tegoż Towarzystwa.*

W pierwotnym zakładzie posady tey ziemi, którą nazywamy Europą, naywyżéy wyniosły się Alpy; a nayobszerniey sadowiły się Karpaty.

Na długość z Karpatów tylko iedno ich główne pasmo, na wschód sięga Czarnego morza brzegu, a na zachód, drugim końcem prze się aż w Alpy, przez góry Tyrolu.

Na szerokość od wyniosłych i oberwanych Adryatu lądów, aż do Pilicy, Buga i Wisły, piasczystych zsepów; drugie dwieście mil krain, założyły tegoż pasma góry *opławe pomorskie*, *przedmorskie*, *ościenne*.

Tak nazywam góry, które do pierwotnego pasma strychu, są w pewném stopniowaniu wysokości przymierzone, a w ogólnym swoim kierunku, do pierworodney góry położenia są powszechnie równoległe.

Takie własności maią nasze Karpackie góry w tych wszystkich, które do nich przypieraią ze strony północy. Wszystkie, im są dalsze od strychu pierworodnych gór, tém są niższe; tém więcey w ich okolicach piasku; tém mniey w ich pasmach porządku. Są nieiako rozkopczone, i tylko samemi się podgórzami łączą. Im są bliższe, tém piasku rzadzey; tém wznoszą się wyżéy; zaczynaią swoie łańcuchy porządne i stałe. Nie tylko w ogólném swoiém zewnętrzném położeniu, ale, iak obaczymy w szczegółach wewnętrznego ich rozbioru, nawet w swoich ławic kierunku, stosuią się do swéy pierworodnéy góry.

Tey nayblizsze są razem i naywyższe. Coraz przykrzey spadziste; coraz więcey

się iedne nad drugie wznosząc, w końcu wszystkie chylą się, wszystkie składaią się na pierworodney górze, iakoby na podporę główney w budowie ziemi, z granitów ścianie.

Niektóre nawet wyżey się nad granity wynoszą. Ale się przecięż żadna przekroczyć nie poważa powszechnego pierworodnych gór granitowego grzbietu.

Ten zaś, chociaż w Karpatach był powszechnie wielką granicą w działaniach natury, przy utworze tey ziemi. On bowiem, rzecz zastanowienia godna w tych górach! on tu okazuie teraz; a przy stworzeniu ziemi, on tu znaczył kresę rozpuszczonym w płynie zamętu materyom, które od północy, a które od południa osadzać i kształcić się miały.

Ten więc tak wielki w pierwotném działaniu i zsadzaniu się materyi przedział; ten granitów grzbiet, a w utworzeniu ziemi główne znamisko głównych zmian w działaniu, bynaymniey przecięż nie zmienił i na południu, w ościenniczych górach, tych samych własności stopniowania, równolegnień i kierunku, iakie znayduią się od północy. Równie iak ze strony Polski, tak ze strony Węgier, aż do Adryatu, nie maią przyległe góry innego głównego strychu, tylko naywyższy, naystarszy, grzbiet pierworodnych Karpatów.

Taką ogromną rozległość gór zaymuie to nazwisko Karpaty. Różne zaś sczególne tychże gór podziały, są iescze różnemi sczególnemi znaczone imiony.

Pasmo między Siedmiogrodem i Multany składa góry *Lipsoskie* i *Fogarasze*. Łańcuch ciągnący Pokuciem robi *Biesczady*. Daley, gdzie Dunaiec, Biała i Raba, rzną sobie koryta, są *Bieskidy*. A wychodzące z nich ramie do Moraw, przezwano *Bielawskiemi* góry. Inne zaś pasy, inne odnogi, iako to w Slązku, w Saxonii, w Serbii, w Bulgaryi, w Bosnii, w Dalmacyi, nayczęściey noszą nazwisko narodów, które na nich osiadły.

Część zaś nayogromnieysza i naywyższa, a prawie w pośrodku rozramienień gór Sarmackich leżąca, od niespamiętałych czasów, nosi imie *Krapack*, lub *Krępak*.

To nazwisko rozciągnięto daley do wszystkich, z niego wychodzących gór łańcuchów.

Późniey zaś, też same nayogromnieysze Krapaki, przezwano, i my do tych czas zowiemy *Tatrami*. Podobno od przechodu tędy hord Tatarskich.

Przez Karpaty bowiem był wielki ślak nawału do Europy tey Azyatyckiey dziczy. Którey, gdy wstrzymać nie zdołały, ani gór przepaści, ani sterczące granitów ostrze; mężny ród naszych oyców, tam stawiał im tamę, albo śmierć..... Na tym to ślaku, sam przez kilka wieków, odpy-

chał od Europy barbarzyństwo; i sam zachował od powszechnego wyrznięcia, albo od zbisurmanienia Europeyskie narody; tak nam w nieszczęściu niepomne na wdzięczność. ...

Od nayniższych brzegów Baltyckiego morza, aż do uyścia w Wisłę, Pilicy i Wieprza; kray na 60 mil wszerz, a zaymuiąc Litwę aż po Wołyń i Kijów, po te pierwsze wzgórza, w których sobie rzną koryta, Bog, Styr, Horyn, Słucz, Teterów; ziemia wzdłuż i wszerz sto mil przeszło maiąca, iest niezmierną równiną.

Ta wszędzie samém tylko zsepiskiém różnego zwieru glin, skorup, kamieni, kości, piasku, iłu, margielu, które pędem wód skądinąd brane, skądinąd przenoszone, i pędem wód tu były składane.

Wszystkie te ciała nie były rozpusczone w wodach, tylko od nich porywane, i z niemi mącone.

Cała więc powierzchnia tych równin, iest tylko zamętów ostoiną. Wszystkie po niey wzgórki, są tylko wód zamieciem.

Cała ta kraina iest ziemią nową; nie dawno z pod wód wydobytą. Jest to wierzch teraźnieyszego świata, z którego ustąpiły naostatku morza.

Dowodem leżą iescze niezmierne po tych równinach ieziora. Mieyscami wśród wielości wód, wyspami zdaią się ziemie.

Takiém całe Polesie. Takich iezior mnóstwo w Woiewództwach Wileńskiém, Połockiém, Witebskiém, Nowogrodzkiém. W Żmudzi, w Inflantach, w Kurlandyi, na 10, na 15 mil rozlegaią ieziora.

Cała Pomorzan ziemia, całe Xiążęce Prusy nie zdaią się dotąd, iak tylko ostatkiem wód morza; ostatkiem piasków morza.

W iezioraroh są mieyscami, iako to w okolicach Wrocławka studnie, w których woda słonawa. Lecz nie trafiło mi się znaleźć wody słoney po tych równinach, któraby więcey nad 7, 8 uncyy wydawała na sto funtów wody mniey, więcey, słone: rośliny i ryby w swych gatunkach do rodzaiów morskich bliższe; *Sielawy* (1), *Sułwice* (2), *Stynty* czy *Slomy* (3), same gatunki do rodzaiów morskich należące, a które, w jeziorach górnych w Polsce, nigdzie się iuż nie mnożą.

Ten wierzch teraźnieyszey ziemi naszych kraiowych równin, nie iest nieprzygruntowanym. On leży widocznie w wielu mieyscach, iuż na dwóch innych poprzednich światów wierzchach, które nie były skądinąd przeniesione, ale były udziałane na tém samém mieyscu i w różnym płynie.

---

(1) *Gatunek z rodzaiu Abdominalis clupea. Linn.*
(2) *Gatunek z rodzaiu Muraena. Linn.*
(3) *Calmo eperlanus. Linn.*

Są w Litwie i w Wielkopolsce, choć rzadkie, przecięż z pod tych zsepowanych gór wydobywaiące się opoki wapienio marglowe pomorskie, które zsadziły się w morzu zupełnie do teraźnieyszych podobném, i w których też same gatunki Małżów, co dotąd mnożą się w Balcie pobrzeżnym.

Nadto, po całém Polesiu, sczególniey w Pińskiém, po wszystkich głębokich jeziorach; równie iako w Warty, Noteci, Wisły korytach, leżą gruntem ostatniey głębi skały rodzaiu, iakie obaczemy wyżey w górach ościennych.

Te poprzednie tu wierzchy dawnieyszego świata nie były, ani tak płaskie, ani tak równe, iak teraźnieyszy. Miały w sobie doły i przepaści.

Dowodem niezgruntowanych głębizn, są dotąd jeziora: w Wileńskiém *Duswiaty;* w Nowogrodzkiém *Hryczyn;* w Poznańskiém *Smolno;* pod Gdańskiém *Tukun.* I to stare, w dzieiach Lackich sławne, niezgruntowane *Gopło.*

Te wszystkie jeziora, w równinach, wśród samych ziem zsepów, ledwo po kilkanaście stóp od Baltyckiego morza wyższe, a po kilka tysięcy stóp maią w sobie przepaści. Są nawet dotąd iescze niezgłębione mieysca.

Więc wśród tła tego, na którém nasze zsypały się równiny, były takie rozpady, przepaści, iakie dotąd widać wśród szczo-

tów i rypów gór pierwotnych warstwych, i gór pierworodnych litych.

Taż powierzchnia, z samych ziem rumnych, iest wielkiey grubości. Z wierzchu o kilka, o kilkanaście sążni ma ziemie lżeysze, miałksze. Potém następuie calec stalszy z iłu; albo z grubego rzecznego zwieru. Taki gruby zwier rzeczny często w poprzek przechodzi koryta naszych rzek teraźnieyszych. Tego ślady widziałem liczne. I tu nawet na Szólcu widać ie w jednym i w drugim Wisły brzegu.

Cała ta wielorakiego zsepiscza ziemia pełna ostatków, ułomów, różnego rodzaiu i gatunku morskich i ziemskich, roślin i zwierząt. Te z różnych są kraiów, z różnych stref, i z różnego nawet świata. Bo są ostatki takich zwierząt, których ani gatunków, ani rodzaiów iuż nie ma nigdzie na teraźnieyszym świecie.

W Wielkieypolsce, po całey Litwie, w pewney głębi, znayduią się pisczele, sczoki i sczołby, iakichsiś zwierzów wielkich, a którym nie ma podobieństwa w żyiących. Takie ogromne kości widać dotąd w Poznaniu, w Kaliszu, w Piotrkowie, w Nieświeżu, w Biały, po Kościołach i po Zamkach, a które w okolicach tych miast były wykopane.

Również po wszystkich tych krainach, znayduią się potężne Wielorybów zwłoki, których ogromne ostatki, z tych ziem wy-

kopane, stoią także po naszych wieżach, po starych zamkach, dziwowiskiem gminu, i należą do podobnych morskich potwór, które, kiedyś, niekiedyś, wyłażą z przepaści mórz lodowatych, a których zoczonego w ten czas ogromu sam opis, tak nas w podróżach tych mórz podziwia.

Przy Ołyce, Łachwie, Nieświeżu wydobywaią się łby zwierza, do Żubrów podobnego. Lecz widać z ogromności kopalnych tamtego ostatków, że musiał bydź nierównie większy.

W kanale, za rządu Polskiego kopanym, dla połączenia jeziora Hryczyn z Prypecią, znaleziono okrętu kotwicę (4).

Na brzegach Wieprza, w okolicach Liwartowa, wydobyto, i dotąd w Zamku Xiążąt Sanguszków, leży ogromna, 30 stop długości maiąca, morskiego potworu iedna dolna szczoka, (patrz tab: 2. fig: 1.).

W tém wyniosłém, piasczystém Cyplisku, na którem dawny horod Czerski i miasto Góra stoią; również w tych górnych pobrzeżach Wisły, na których rozłożyła się Warszawa; znalezione golenne kości (5) Mamuta; (patrz tabl: 1. fig: 1. *Item* tabl: 2.

---

(4) *Ta była złożona w Nieświeżu w skarbcu Radziwiłłów.*

(5) *l'Animal de l'Ohio Cuvier. Kość tab:* 1. *fig:* 1. *ma na długość dwie stopy i cztery cale. Obwód górnego członu* a. b. *ma dwie stopy i cal ieden. Kość tab:* 2. *fig:* 6. *ma dwie stopy na długość, a iednę stopę i sześć calów ma obwód górnego członu* c. d.

fig: 6). I żebra (6) morskich bestyy (patrz tab: 1. fig: 2.).

Z temi, licznemi ostatkami, zwierząt nieznaiomych, mieszaią się kości zwierząt teraźnieyszych: Żubrów, Łosiów, Niedźwiedziów. Mieszaią się także ludzkie kości.

Nadto, po tychże Polski zsepowych równinach, znayduią się dwa drugie, iescze ogólne zwaliska. Tak rozległych i tak wielkich nie ma, prócz Szwecyi, w żadnym innym kraiu Europy: Mnóstwo niezmierne granitów, porfirów, gneisów; i składy wielkie drzew i bursztynów.

Cała prawie, tak wielkich krain, ziem powierzchnia, iest granitami i porfiry okryta, i w znaczne głębie wszędzie niemi przesłana.

Ich brył ogromność czasem do 15 stóp w przemiar miewa (7).

Wszystkie te granity i porfiry są gładkie, otarte, wszystkie runione. W całych zaś okolicach tego kraiu na 80 mil nie ma

---

(6) *Zebro tab: 1. fig: 2: ma długości iedenaście stóp. Obwód a. b. ma iednę stopę i ośm calów. Obwòd o. q. ma ośm calów.*

(7) *Skalisk takich wielkich naywięcey leży tam, gdzie ziemia stalsza, glina, ił albo margiel. Rzadko kamieni wielkich, owszem weale ich nie bywa, gdzie piaski wielkie, piaski drobne i mieliste. Dowody tego w okolicach Warszawy, Raszyna, Wielunia, między Rawą, Olborzem, Nadarzynem. Samsonowem.*

gór granitowych, gneisów, hornblendo-łopieniow.

Uważaiąc pilniey też granity i warsty ziem rumnych, w których leżą, przekonałem się, że czas, kiedy te kamienie były z gwałtownością niesione i tu składane, był czas, gdy iescze cały ten kray był morzem.

Uważaiąc tych potężnych skalisk położenie, osobliwie takich brył, co przez swoię ogromność, i przez swoię w ziemi głębokość, zapewniały, że od czasu, iak ową niezmierną siłą tu przywalone legły, dotąd iescze nieruszone leżą; znaydowałem wiele powodów do mniemania, że kierunek tey mocy, tego niepoiętego wód pędu, który ie przez tyle pośrednich gór, przez tak liczne przepaści głębokich dolin, przeniosł i tu zarunął, był od wschodu.

Rzecz zastanowienia warta; że w tém mnostwie granitów i porfirów, rzadko trafiaią się kamienie wapienne, szarogłazy, trapy.

Godne zostaie uwagi pisarzom ziemiorodu naszego kraiu, szukać pozostałych trzonów z tych pierworodnych gór granitu i porfiru; których to rozwaliska słały kiedyś w morzu, tę wielką, tę obfitą, siedzibę Sarmatów plemieniu.

Drugie w głębi tychże równin zwalisko powszechne, a tey części Polski właściwe i szczególne, iest niezmierny skład bursztynów.

Kopalnie iego tém są obfitsze, im bliżey morza. Tém rzadzey bursztynu, im bliżey gór. Przecięż znayduie się on po tey całey rumney ziemi, chociaż rzadzey, aż po rzeki Wieprz i Pilicę (8).

Kopalnie bursztynu zachodzą w znaczną ziemi głębię. Nie leżą, ani ławicą, ani żyłą, iak kruszce: ale znayduią się pewnemi ślakami, niby roztrząśnione.

A ponieważ po całéy Wielkopolsce, w tey saméy ziemi, gdzie są bursztyny, znayduią się wielkie zwaliska drzew kopalnych; więc po tym samym ślaku, którym ciągną się tych zasypanych drzew zwaliny, znayduią się także naybogatsze bursztynu składy.

Sztuki naypięknieysze, sztuki naywiększe, zwykły leżeć przy tramach, przy odziomkach, owych drzew kopalnych (9).

Te wszystkie, ziemią zawalone, drzewa, są całkiem zczernione, są nieiako, iż tak powiem, zwęglone; skałoleiem przesiąkłe, Są także czasem niezmierney wielkości. Trafia się, że maią przeszło dziewięćdziesiąt stóp długości. Wielkość teraźniey-

---

(8) *Widziałem wykopane bursztynu kawały w Ziemi Łukowskiey.*

(9) *Czytay licznieysze uwagi, w Rozprawię Zgromadzeniu daney, przez uczonego, nieodżałowaney straty, kollegę* Potulickiego, *który znaczne kopalnie bursztynów w swych włościach posiadaiąc, zatrudniał się opisem tych bogactw naszey ziemi.*

szym naszego kraiu drzewom, niezwyczayna.

Nie są z gatunku drzew, teraz w tych mieyscach rosnących. Zdaią się bydź rodzaiu Pinusów, *Lin:* zbliżaiących się naywięcey do gatunku Jodły lub Modrzewów, które teraz po tych równinach nigdzie nie rosną.

W bursztynach znayduią się liczne robaczki, muchy. I w tych spostrzegać wiele różności w porównaniu ich do naszych teraźnieyszych kraiowych gatunków.

Położenie tych drzew iest pospolicie wierzchem na północno-zachód. Więc czyli lasy tych powalonych drzew wywrócone zostały na tém samém mieyscu, gdzie leżą, i gdzie na dawnieyszey wierzchni tego świata zrosły; chociaż na teraźnieyszey iuż takie rosnąć nie mogą: Czyli drzewa te były z innych krain tu przeniesione, w obudwu razach ta gwałtowna moc, ten pęd wód, co taki skutek działał, miał kierunek od południo-wschodu na północ.

Przy tychże samych drzewach znayduie się często iescze iakaś massa w kształcie żywicznym do miodu podobna, przeto ią miodownikiem nazwano, (Honigstein). Podług czynionego iey rozbioru przez dwóch naywiększey dokładności uczonych, *Klaprota* i *Vauquelina*, składa się z iłu *Alumine*, i z kwasu roślin, które się naywięcey zbliżać zdaie do sczawistego, *acide oxalique*, dla

tego nazywam tę istotę *Iło-sczawian*, *oxalate d'alumine*, a podług uczonego *de la Metherie alumine mellatée*, *Ił miodniony*.

W tychże samych pomietnych ziemiach naszych równin, w różney głębi, znayduią się różnego rodzaiu i gatunku dziarstwiny i płazy morskie.

Są *madrepora arenaria*, *verrucosa*, *Labyrinthiformis*. Linn: *fungites*, *ananas*, *astroites*. Linn: *Millepora cellulosa*, *Lichenoides*. Linn: których iuż teraz nie ma w żadném morzu północném. A które dotąd, w morzach południowych, wapienną dziarstwą zawalaią Algieru i Mexyku lądy.

Z temi poprzedniemi mieszaią się razem na teyże płasczyznie *Medrepora turbinata*, *flexuosa*, *stellaris*, *organum*, i *Tubipora serpens*, Linn: które wszystkie dotąd żyiąc, i nieustannie się mnożąc w morzach północnych, ścielą tam iescze dno nowe dla świata nowego.

Również znachodzić można po tychże zsepowych równinach takie małże, których ani rodzaiu, ani gatunku, iuż dzisiay nie ma w żadném morzu: *Belemnity*, *Ortoceratyty*, *Numahny*, *rogi Amona* (10).

I takie, których gatunki teraz nie mnożą się, tylko w morzach gorących. *Nerita*

---

(10) *W okolicach Marienwerder są całe wzgórza z samych belemnitów. W okolicach Wielunia są rogi Amona do trzech stóp blisko średnicy maiące.*

carena, Nerita albumen, ostrea Jacobea, Lin: *Chiton squammosus, venus petulca* Lin:; których wszystkich teraz oyczyzną same morza południowe, Senegalii i Indyi brzegi.

Są także małże, którym podobne gatunki żyią dotąd po brzegach Islandyi, Norwegii i Szwecyi: *Venus Islandica, bulla Ignaria, Nerita glaucina,* Lin:; *Anomia, Echinatum, Buccinum undatum,* Lin:; *Chama trapezia,* Lin:. I ten naszyniec Turbo Sarmacki, który, chociaż zmieniono i iego oyczyzny imie, on przecięż, iak widać po odwiecznych na naszey ziemi iego szkarłup utłukach, nie zmienił się bynaymniey. Ale zawsze równie wielki, równie ruby, zawsze taki sam mnoży się i rośnie w morzach Baltyckich, iakim mnożył się i rosł kiedyś, w morzach Sarmackich.

Więc ta cała równin naszych zsepna płasczyzna, zwracaiąc uwagę na czas przeszły; iest dawnych światów, iest poprzednich nas iestestw, rodzaiów i gatunków, pomieszaną zwaliną! smutném grobowiskiem!....

Zwracaiąc myśl na wieki przyszłe: iest to ziemia nowa; iest to wierzch, który natura w budowie tego świata naostatku zdziałała; a który skoro tylko z niego morze ustąpiło, naypierwsi odzierżyli, naypierwsi osiedli nasi oycowie. Odtąd, równie iak na nim dzielne ich plemie, (bogdayby się niezmieniło!) ciągle się rozmnaża, rozsadza;

tak i ten wierzch pod niemi ciągle się wznosi, równa i ustala.

Już na nim mniey wód. Już morza cofaią się daley. A Warta, Wisła, Bug, Wieprz i Dźwina, z okolicznych gór, z dawnieyszych światów rozwalin, rok w rok nowe ziemie znoszą, i nowe zsepy po nizinach robią. Dla łatwieyszego ich rozrzucań, i te rzeki nawet swe koryta zmieniaią.

Są dowodne ślady, gdzie Tyśmienica i Wieprz, wprzód łączyły się z Bugiem, a dopiero wpadały w Wisłę.

Są rzeki, które zupełnie zaginęły. Są, których wody coraz się zmnieyszaią. Ow głęboki Sielawiec, wprzód niżeli się Litwin z Polakiem wiecznie zbratnił, dzielił swoiém korytem, i szeroko i głęboko ich ziemice. Teraz w sczupłym żłobie, ledwo się rusza, ledwo swe wody sączy.

Są iuż całe prawie kraie, gdzie przedtém były nieprzebyte topielice, dziś szerzą się buyne niwy.

Jak w morzach *Zoofity* nieustannie robią dna nowe, tak w naszych jeziorach torfowięś (11) nieustannie dno ściele na dnie, dopóką się z wód nie dobędzie.

Uważałem to w Pińska okolicach, w tych niezmiernych trzęsawinach, co się ku czarnemu

---

(11) *Sfagnum.* Lin:

nemu morzu przeciągaią; a pod któremi się skryły, niedawno przepaść i wody.

W jeziorze Hryczyn, i w innych wyżey wspomnionych, widziałem, iak naypierwey *bisior* (12), sam okiem niedościgły, snuie wód środkiem włokń swoię, także okiem niedoyrzałą. Wnet z nim *włosienny rzęś* (13) włos z włosem siatczy. Na których, tuż zaraz, *włoknica* (14) swóy liść powiesza. I iuż widać po wodzie ścieł pierwszy, ciągły, ścieł zielony.

Nie zadługo, iuż na stałym pniaku *Włosniec* (15) swoie kwiaty, a *Rdestnini* (16) swóy liść podługowaty, nad tęż wodę wynoszą. Daley iescze od nich silnieyszy *Rogacin* (17), i nieodstępna mu *Ramienica* (18) coraz więcey się rozpościera, coraz silniey stolpi, i z poprzedniemi iuż wiąże ścieł stały. Otóż! gdzie niedawno czerniły się wody (19), teraz nowy murawi się wierzch ziemi. Ten raz wraz posuwa

---

(12) *Byssus.* Lin:
(13) *Conferva.* Lin:
(14) *Lemna.* Lin:
(15) *Mircofolium.* Lin:
(16) *Potamageton.* Lin:
(17) *Ceratophilum.* Lin:
(18) *Chara.* Lin:
(19) *Takie wierzchy iescze czasem zapadaią się w wodę, a na nich znowu w lat kilka nowy, podobny się sadowi. Takie zapadnięcie całego wierzchu, trafiło się niedawno przy miasteczku Birza.*

się daley; raz wraz karni się głębiey, nowym wzrostem tysiąca, przybywaiących mu do zmocnienia, różnych baguistych, i roślin i drzewin. Jescze on się trzęsie, a iuż się na nim sadzą wielorakie krzewiny, chrósty. Już się pelesi iadem spuszony gad: źmiie, węże, potężne połozy..... Brzydkiemi bowiem są twory, co pierwszy raz wyłażą z ziemi, kiedy ta pierwszy raz wyłazi z wody!

Przeszedłszy Pilicę, zmienia się ten cały równin poziom. Zaczyna się wznosić, coraz znaczniey w górę. Zaczynaią się ukazywać wcale insze ziemie; cale inne świata wierzchy; udziałane w innym czasie; i zupełnie w innym płynie.

Góry takie, co w rzędzie gór morskich są późnieysze, które zsadzały się w wodach, iuż wiele do teraźnieyszych wód morza podobnych, w których był iescze rozpusczony Wapien, i zsadzały się opoki wapienne, w swym wewnętrznym kruchu miałkie, gruplaste, margiele i kreta. W których żyły i mnożyły się podobne, iak w teraźnieyszych morzach, małżów gatunki.

Takie góry są w tém pasmie niższe; są porozrzucane. Nayznacznieysze w okolicach Zawichosta, Rachowa, Kazimierza. W tych, we wszystkich warstach zwierzchnich, i w rumach z nich odtrąconych, pełno widać krzemieni: to zaradzaiących się dopiero, to iuż dokończonych.

Drugie góry, co w rzędzie gór morskich są dawnieysze, które zsadzały się w wodach znacznie iescze od wód teraźnieyszego morza różnych. W których był rozpusczony i zsadzał się Wapien zbity, twardy, kruchu drobnego. W których żyły i mnożyły się małże, iakie w teraźnieyszych morzach iuż mnożyć się, ani żyć nie mogą.

Trzecie góry, których grzbiet w tém tu pasmie naywyższy, a które zsadzały się, i kształtowały w czasie iescze innym, nierównie od poprzednich dalszym; i w płynie całkiem iescze od naszych wód różnym. W płynie, w którym rozpusczone były siarki, wągl, kruszce, i wszystkie te części, z których składaią się głazy, trapy, szarogłaz, ił łopien i błysczo-łopien, sinit-porfiry, iło-porfiry, a w którym płynie, iescze począć się nie mogło, ani roślinienie, ani życie.

Z tak różnego rodzaiu opok, i ziemi wierzchów, składa się pasmo Łysogór.

To na szerokość mil 15 zaymuie od Pilicy aż po uyścia Nidy. Na długość iednym końcem łączy się w Sląsku z Tarnawskiemi góry; drugim znacznie zniżone, i późnieyszemi wierzchy zakryte, przeszedłszy Polesie przy Pińsku, idzie daley łączyć się z Orfeyskiemi górami.

To wielkie pasmo iest w krainach Polskich naybogatsze. Jest z wielu uwag bar-

dzo znakomite. W niém natura, z całą szczodrością zdziałała wszystko, co tylko ludom mężnym potrzeba.....

Z wierzchu obsypała całe pasmo gliną pszenicorodną, gliną Sandomiérską. Wewnątrz kładła z obfitością żelazo, miedź i ołów; a z umiarkowaniem srebro i złoto.

To pasmo ciągnie się prawie środkiem krain Polskich: a w niém są takie mieysca, z których iedne wody w morza południowe, drugie w morza północne zbiegaią.

Pod Pińskiem wśród jeziora iest punkt, z którego iedne wody wszczynaią bieg do morza czarnego, a drugie do morza Baltu (20).

W tém to pasmie rodzą się te nasze liczne rzeki, z których iedne, z samych siebie, drugie z łatwością połączone, mogą stawić kilkanaście koryt spławnych, dla łączenia mórz północnych z Oceanem południowym.

Własność ta iest w całey Europie iedyną tylko krainom Polskim. A gdyby kiedyś, iak sama natura budowy tego kręgu zdaie się ludom skazywać, Egipt stał się drogą wschodniego handlu; jedna Polska stawia gotowe środkiem siebie rzeki, któremi z morza czarnego prosty spław w morza północne. Mieszkańcy sczęśliwey tey

---

(20) *Ten punkt był mierzony: Jest 32 stopy wyższy od morza czarnego, a 17 stopami od Baltyckiego morza.*

ziemi! umiéycie ią szacować; i umiéycie czuć iey i wasze przeznaczenia! Mnożcie się; rośniycie mężni; i oświecaycie się: z wami natura, z wami wasza ziemia.....

Jest w tém pasmie iedna znaczna, stała, osobliwsza kresa. Po którą, od północy, zachodzą góry z głazów, z głazo łopieniów, i wszystkie rudy żelazne. A za którą wszczynaią się na południe góry wapienne; i wszystkie kopalnie gałmanu, manganezu, miedzi, ołowiu i srebra.

Są także w tém pasmie, osobliwie na przechodach iednego rodzaiu gór do drugich, pewne ślaki zlepień kamiennych. Te skałą nawet leżą od Łysogóry do Opatowa. Złożone są z kwarcu, z krzemiono-skału, i z głazu.

Po całym tym łańcuchu, gdziekolwiek znayduią się granity runione, te leżą tylko po wzgórzach i pasach ziem zsepowych, lub po niższych górach wapiennych morskich.

Nie ma ich nigdzie, ani po wyższych górach wapiennych morskich pierwszych, ani po górach głazów i głazołopieniów, które w tuteyszém pasmie są naywyższe; ani nawet w ziemiach rumnych, w glinach, co te wyższe góry okrywaią. Nigdzie zaś nie ma ich w środku opok, w żadnych warstach ani wapiennych, ani głazowych.

Są tu w témże pasmie widoczne ślady biegu naydawnieyszych wód, czyli pędów,

które przy robieniu się gór pierwszych i drugich morskich iuż były; i iuż znaczyły granicę działaniom natury.

Widać i to, że teraźnieysze rzeki nie były iescze w ten czas, kiedy się nawet drugie góry pomorskie robiły. Wisła zupełnie do ostatniego, do wierzchu teraźnieyszego należy. Obaczymy tego dowody oczywiste w rozbiorze sczegółów pasma.

Kierunek całego tego łańcucha iest od zachodu na wschód. Czyli rzetelniey: od miedzy zachodu i południa, na miedzę wschodu i północy.

We wszystkich tegoż łańcucha górach, wewnętrzne warsty maią powszechnie podobnyż kierunek od zachodo-południa na wschodo-północ.

Pochył zaś ławic iest różny. W tym nie ma tu nic stałego. Idą poziomo; spadaią na północ; spadaią na południe; spadaią pod różnym stopniem. Nad 70 stopniów większego pochyłu nie dostrzegłem.

Grzbiet w tymże całym łańcuchu iest naywyższym na górze S. Katarzyny, i na górze Łysey. Ten składa głaz siwy, czasem czerwonawy, zbity, twardy, iakoby zlany. Przełup w nim podobien iak w kwarcu. Leży w nieprzegruntowanych ławicach; ale do ciosu nie podobny.

Głaz ten robi tu główny trzon wszystkich gór naywyższych. Zachodzi w naywiększą głębię. On zdaie się robić w ca-

łém pasmie gruntową posadę wszystkich innych gór, wszystkich innych na nim osadzonych skalisk i opok.

Te zaś inne góry od Pilicy aż do wszczątku Nidy, są z *szarogłazu*, *z głazo-łopieniów*; *z szarogłazo łopieniów*, *z ił łopieniów*, *i z głazu miałkiego ciosowego*. Ostatni miewa ławice na 18 i na 20 stóp grube; w różnych farbach; do stolpów i do posągów zdatny (21).

W tych wszystkich wyliczonego tu gatunku skałach, nie ma nigdzie, w żadnych ich ławicach, naymnieyszego śladu ani z istot żywotnich, ani z roślinnych.

Cały zaś ten wielki kray i wszerz i wdłuż wszędzie zawalony iest rudą żelaza.

Rodzay rudy wszędzie iest ieden: sam rodzay *rud glonnych*. Gatunki rud są następuiące: *Ruda czarna*, *ruda czerwona*, *ruda siwa*, *popielata*, *wiśniowa; ruda czerwony rahm; hematyta czerwona*, *okro-ruda i murzynka*.

Wszystkie te rud gatunki, w głębiach większych, leżą ławicami, po górniczemu, *obłazgiem*. W głębiach mnieyszych znayduią się *gniazdem*, albo też *bułami*.

Grubość karni rud od iedney stopy do sześciu stóp dochodzi.

---

(21) *Naylepszy w tym gatunku kamień piaskowy widziałem w okolicach Białaczewa i Szydłowca. Przy tém ostatniém mieście był kowany Posąg Sobieskiego; dotąd w Łazienkach stoiący!... wart on przecięż wśród Polaków godnieyszego placu!...*

Głębokość, w którey rudy u nas leżą, iest różna, stosownie do położenia mieysca, w górach niższych, lub w górach wyższych. Pospolicie ta głębokość w całym tuteyszym kraiu od 15 łokci do 40 zabiera (22).

Skład warst po sobie następnych ziem i kamieni powszechnie w tych wszystkich tuteyszych kopalniach iest następny.

Z wierzchu piasek i płonka na kilka stóp.

Potém głaz albo głazo-łopień na kilka sążni.

Daley ił siwy lub tłusty, i często rudawizną zczerwieniony. Ten zowią górnicy *ciąglicą*. W nim iuż pospolicie trafiaią się rud *buły*. I on iest tu powszechnie kopalni *stropem*.

Pod nim następuie ławica rudy. Ta wszędzie leży w *ile piaskokwarcowym*, lub w *głazołopieniu iłowatym*. Czasem miesza się z nim trochę wapna. Kierunek zawsze od wschodu na zachód. Pochył zmienia się od poziomu do 25 stopniów.

Pod rudą wszędzie głaz, z którego tryscą wody. I ten robi tu wszystkich naszych rud żelaznych powszechnie *Spąg*.

Taki skład gór kopalnych iest tu w całym tym kraiu ogólny. Różnice, które zachodzą, są tylko mieyscowe.

---

(22) *Gdziekolwiek w tey rozprawie wzmiankuię łokieć, iest to miara zupełna dwóch stóp Paryzkich.*

Trafia się, że po ziemi płonkowey i piasku, zaraz idzie ciąglica; a pod nią ruda. Więc tam nie ma skały głazu. Lecz to w mieyscach tylko niższych; gdzie ruda nie bierze się w górach, ale w równinach prawie z rudową ławicą poziomych. Czasem poprzedza ciąglicę glinka czerwona, *Rubryka*.

Czasem z tym iłem tłustym, czerwonorudawym, co robi *strop*, zmienia się do trzech razy ławica rudy: ale zawsze kończy się na *spągu* z głazów.

Czasem z tym iłem, co układa *strop* kopalni, łączy się ił siarczony, czy ałunołopień.

We wszystkich tych kopalniach ławica rudy utyka, gdzie ił-łopień ustaie, a prosty ią głaz spotyka. Nazywa on się tu w ten czas *Pożeraczem*.

Rudy powszechnie im głębsze, tém bogatsze. Przeszkodą naywiększą w robotach bywaią tu wody. Jescze nigdzie niewprowadzone, a koniecznie są potrzebne, ogniowe pompy.

Dowody tego wszystkiego okazuią się w składzie rozmaitych gór, na tém pasmie przekopanych.

Góra Radocin w Szydłowcu.

1. Ziemia rumna piaskowa 3 łokcie.
2. Głaz i głazołopień od 6 do 24 łokci.

3. Ił siwy ciąglica z bułami rudy wiśniowey 3 łokcie.
4. Ławica rudy wiśniowey pięć calów.
5. Ił siwy i czerwonawy ieden łokieć.
6. Ławica rudy wiśniowey 4 cale.
7. Kamień pożerak.

Góry w Przysuchy w Końskich i Drzewicy.

1. Piasku trzy stopy.
2. Glin żółtosinawych 4 stopy,
3. Głazołopień 3 stopy.
4. Głaz 10 stop, w którym miesza się czasem ławicą żeleźniak.
5. Ił-łopień 9 calów z miką.
6. Ił tłusty 6 stóp.
7. Ił czerwono zrudawion 6 stóp.
8. Ruda żelazna w ile na stopę.
9. Ił czerwono-zrudawion 2 stopy.
10. Ruda żelazna w margielu wapiennym na stopę.
11. Ił czerwono-zrudawion 2 stopy.
12. Ruda żelazna na 3 stopy.
13. Ił czerwono-zrudawion półtory stopy.
14. Głaz czerwonawy pożeracz.

Góry w Uiezdcu.

1. Piasek z płonką trzy stopy.
2. Glinka żółtosinawa sześć stóp.
3. Głazołopień łopienny 18 stóp. Między którym trafia się i żeleźniak.

4. Ił łopień czyli ciąglica, w którey czasem trochę miesza się siarki, lub ałunu, ma do 4 stóp. Czasem leżą gniazda rudy ciemnoszaréy do kilku stóp.
5. Ruda żelazna na stopę obłazgowa.
6. Kamień głaz.

Góry w Bninie i Sucheniowie.

1. Piasek z ziemią 4 łokcie.
2. Kamień głaz i głazołopień 8 łokci, miesza się czasem żeleźniak.
5. Ił tłusty ciąglica ieden łokieć.
4. Ruda płaskurem 2 łokcie.
5. Spągiem głaz pożeracz trzyscze wody.

Góra Modrzewina przy Krasnowie.

1. Piasek łokci cztery.
2. Głaz łokci piętnaście.
3. Ił ciąglica łokieć ieden.
4. Ruda obłazgiem półtora łokcia.
5. Spągiem szarogłaz.

Góra Kuraszkowska w Białaczewie.

1. Glinka żółto-sinawa, z piaskiem rozczyniaiącym się także w glinkę trzy sążnie.
2. Głazołopień do czterech sążni.
3. Ił ciąglica, w którey bułami ruda ma do sążnia.

4. Ruda gniazdowa.
5. Kamień głazołopień sączący wiele wody.

Ruda powszechnie w tych wszystkich kopalniach od 20 do 50 wydaie na cetnar surowca.

Piece iuż wszędzie wielkie, iakie tak ogniozbronnemu rodzaiowi rud głonnych, są właściwe.

Te od 25 stóp miewaią do 40 wysokości. Jest to miara naywyższa, na iakiey tego gatunku piece w całey Europie stanęły (23). Żelaza naszego gatunek iest równy żelazom Styryyskim i Szwedzkim.

Zadziwią mię, że w całym tym kuźniczym kraiu, nie znalazłem nigdzie, aby

---

(23) *Uważałem, że nasi właściciele, maiący iescze piece od 25 lub 30 stóp, usiłuią ie przerabiać na większe. W tém czynię tu iednę iuż doświadczeniem stwierdzoną, uwagę: że wysokość 40 stóp pieca iest punkt, nad który mało gdzie w Europie z użytkiem dały się piece podnieść. Jest między 30 a 40 stopami pewny punkt miary wysokości pieca, stosunkowy zawsze do rud mieyscowych. A przeto, chcąc piec podnieść, nie można arbitralnie między 30 a 40 stopami stanowić iego wysokości. Ale rozsądnie działaiąc, trzeba go po 30 stopach, podnosić z uwagą dwiema lub trzema stopy, i rachować za każdém podniesieniém, czyli piec, po iednakiey mierze rudy wydaie więcey. Jeżeli więcey daie, to go iescze stopą lub dwiema podnieść. Ale skoro się spostrzeże, że piec stanął, że iuż ani więcey, ani mniey nie wydaie, to znak, że trzeba się z dalszém powiększaniém go wstrzymać. Jest to punkt spełnienia się iego stosunku z rudą. Jeżeliby go powiększono nad ten punkt stosunkowy, piec zacznie na zwrot, co raz mniey wydawać, im wyżey go będą podnosić.*

nasi kuźniarze, czyli *fryszerze* w inney proporcyi z surowców wyrabiali żelazo, iak na 7 cetnarów surowca, wydaiąc tylko 5 cetnarów żelaza. *Proporcya* ta bardzo mała. Bo przeciwnie, we wszystkich innych kraiach, powszechnie z 11 surowca kuią 9 żelaza. Warto zastanowienia właścicielów.

Te z runionych granitów, które legły w tuteyszych dolinach, w kałużych wiszach, gdzie uważałem to z przekonaniem, że dotąd iescze nieustannie zsadza się ruda żelazna; w takich mieyscach wszystkie granity znalazłem rozczynione. Jedne są zupełnie, drugie zrudawione, mniey, więcey.

Powiedziałem, że w tém pasmie naywyższemi są cyple góry S. Katarzyny i góry Łysey. Tey ostatniey zmierzone wierzchowiska: Jedno ma 1920, a drugie 2000 stóp wysokości nad poziom Baltyckiego morza.

Po tym całym wyższym grzbiecie uboczenia (*declinaison*) igły Magnesu były 15 stopni; uchylenia zaś (*declinaison*) wielką ukazywały niespokoyność, wielkie braki (*anomalies*). Skutek to podobno rozległych tu kopalń żelaza.

Góry tuteysze, musiały dawniey daleko bydź wyższe. Okazuie to straszne po całym ich wierzchu skał zburzyscze; niezmierne rozwaliska, którémi nie tylko na wszystkie strony, ale szczególniey na wscho-

do-północ osute są licza góry. Nadto, dotąd iescze na 15 sążni grubo cały ten wierzch góry okrywaią same skalisk rozwaliny.

Przy S. Krzyżu studnia przy Klasztorze, 30 sążni w skale kuta, 10 sążni iest braną przez samo rumowisko, a pod tém dopiero spotkano skałę całkowitą.

Utrzymuie się w tuteyszych mieszkańcach dotąd gminne podanie: że to rozburzenie Łyseygóry stało się przez wielkie trzęsienie ziemi. Nie ma żadney o tém wiadomości w dzieiopisach. Lecz z jakieykolwiek przyczyny nastąpiły te skał rozwaliny, należą onę do czasów przed wprowadzeniem Chrześciiaństwa do Polski. Gdyż znaleziono w tém ogromném kamieni zwalisku, posąg bożyscz iescze bałwochwalstwa; i dotąd znachodzą umarłych popielnice.

Nadto w całey okolicy tey Łyseygóry na kilka mil wkoło, znayduie się po polach niezmierne mnóstwo rozrzuconych żuzlów żelaznych.

Z naywyższych Cyplów góry Łysey, widać rozchodzące różne tego pasma ramiona. Jedno więcey bocząc na północ, idzie przez Opactwo *Wąchockie*, *Szydłowiec*, *Chlewiska*. Drugie więcey na wschód ciągnie na *Sandomierz*, *Zawichost*, *Kazimierz*, *Puławy*.

Późnieysza od utworu tych gór, Wisła, późniey porozrywała ich łańcuch cią-

gły. Dowodem tego: zgodność opoki gatunku, zgodność ławic, miąszości, kierunku i pochyłu, który stawiaią ciągle obadwa brzegi Wisły, pod Zawichostem i Rachowem; pod Kazimierzem i Janowem. Toż samo powtarza w Puławach z jedney strony *góra*, z drugiey ta szanowna *opoka wiescza*, gdzie po gwałtowném rozbiciu Polskiego narodu, rozrzucone, iego długich, iego wielkich dzieł ostatki, zebrała i złożyła cnotliwa ręka, ku pamięci i ku poszanowaniu tychże oyców następnym, oby sczęśliwszym, a nieodrodnym synom! Nadto w tęż stronę ku wschodo-północy widać w tuteyszych górach kierunek wielkich rowin, znak dawnych w tę stronę wody pędów i zbiegów.

Widać także, im ku Polésiowi bliżey, tém góry zniżaią się więcey. Przeciwnie spoyrzawszy na południe, im daley, tém wyżey podnosi się cały poziom. Zdaie się iakoby iedna ciągła niezmierna góra, stopniami szła coraz wyżey: stopniami iedne po drugich sadziła grzbiety. Daleko, na wszystkich końcu, tu stąd iescze przeszło mil 30, pierwszy raz, mieszaiące się z obłokami, dozierać białe Kolibaha, i starego Krapaku sczyty (24).

Idąc *Cypliskami* samych głazów Łysey góry i S. Katarzyny aż do Kielc, nagle w o-

(24) *Podług miary Barometrem przezemnie iuż zrobioney, iak to w dalszych rozprawach obaczymy; naywyższemi*

kolicach tego miasta, w stronie południowey przy Chęcinach, Bolechowicach, Miedziankach, Miedzianey górze, spotyka się w działaniach natury osobliwsza krésa, na którey kończą się góry głazów, a poczynaią się same góry wapieniów. Na którey w jedney górze połowę od północy składaią głazy; drugą połowę od południa robią wapienie. Od którey krésy poczynaią się wszystkie nasze kopalnie galmanu, bismutu, manganezu, miedzi, ołowiu, srebra. Żaden z tych kruszców, tey krésy nie przekracza na północ. Przeciwnie ruda żelaza iescze i za tę krésę ciągnie daley na południe.

Uważaiąc pilniey tę krésę, gdzie się w górach te dwa skał rodzaie tak różne głazu i wapienia schodzą, spostrzega się wiele znaków, wiele takich dowodów, iż głaz i głazo-łopień zachodzi tu głębiey pod te wapienne opoki. Że one wszystkie są późnieysze; że nad nim się zsadzaiąc, na nim się składały. Że głaz, głazo-łopień robiły tu wierzch dawnieyszy. Obaczemy daley w szczegółach takie spostrzeżenia, które prowadzą

górami ze wszystkich Karpatow są w Tatrach wielki Kolbach, czy Kolibaho, *i wielki* Krapak ! *Ten ostatni teraz, mieszkańcy tameczni, nazywaią wysoka albo wielka, od nazwiska dziedziny, którey betar na tey górze.*

wadzą nawet do tego wniosku: że ił-łopień, głaz, głazo-łopień, porfir, porfiro łopień, tu naygłębszy grunt i połogę górom wapiennym dawszy, wydobywa się znowu w okolicach Mogielan i Lanckorony, iako nierozdzielny iednoród tamecznych iuż ciągłych gór ościennych.

W tych tu wszystkich wapiennych górach, na kilkanaście mil kraiu w czworogran, znayduią się kopalnie *galmanu*, *manganezu*, *miedzi*, *ołowiu*, *srebra*.

Wszystkie tych kruszców rudy leżą tu *żyłami* w górnych warstach; a *obłazgiem* w głębi. Głębokość, w którey leży ruda, od 60 do 80 łokci zabiera.

Ławice rud leżą wszędzie wałowato. Przeto *karń* rud iest różney miąszości od cala do 4 stóp.

Kierunek ławic rudy wszędzie od wschodu na zachód. Pochył ławic różny, nayczęściey poziomy. Zmienia się od 10 do 90 stopniów.

Żył rudowych kierunek iest w różne strony, iak bywaią rysy w opokach. Gdyż żyły tuteysze zdaią się bydź tylko rys zapełnieniem. Przeto są późnieysze od góry.

Powszechnie *stropem* rudy w tych wszystkich górach iest wapień zbity, twardy. Murem, na którym ruda utyka, iest głaz, albo gruby piaskowy kamień, którego *lepi-*

sczem wapno. *Spągiem* zaś kopalni wszędzie wapień pierwotno-warstwy (25).

Ogólnie wszystkie tuteysze rudy ołowiu z srebrem, leżą *w opoce wapienney*, czyli po gorniczemu *w krechu.*

Ruda miedziana, kiedy się nie miesza z rudą żelazną, to zawsze także leży tylko w wapieniu, albo w wapienio-margielu (26). Ale gdy się znayduie razem *z okro-rudą* żelazną; na ten czas znachodzić ią i w głazołopieniach wapnistych.

Ruda miedziana pospolicie wydaie od 15 do 25, i do 50 od sta. Nadto, ieden łót, albo dwa łóty srebra.

Ruda wydaie z cetnara od 50 do 75 ołowiu; nadto 3 lub 4 łóty srebra. A w kopalniach Olkusza do 10 łótów srebra, i trochę złota.

Skład gór w tuteyszych wszystkich kopalniach iest powszechnie następuiący:

Z wierzchu na łokieć lub dwa glina i piasek.

Daley skała wapienna twarda, zbita, marmur czerwonawy, w którym znayduią się, chociaż bardzo rzadko, dziarstwiny i konchy. Ten miewa do 10 sążni.

Pod tym idzie wapienio-margiel, który czasem leży stałą opoką, łupiącą się w cienkie pokładki; albo też iest kruchu

---

(25) *Blätrig körniger Esmark.*

(26) *Bitum-inöser Mergelschiefer*, Emerl..

miałkiego, grubkowaty, iak gdyby glinka żółtawa, z zwierem kamykowatym kwarcowym. Ten miewa do 12 sążni.

Dopiero następuie ruda kruszcowa miedzi i ołowiu obłazgiem w wapienio margielu łopiennym. *Spąg* robi wapień łusko-kruchu (27), bez znaku konch.

Dziarstwiny morskie i małżów skorupy znayduią się tylko w górnych opokach. W głębi zaś, tam gdzie iuż rudy leżą, nie ma żadnego śladu ani z roślinnych, ani z żywotnych iestestw, ni morskich, ni ziemskich.

W górach przy *Niewachłowicach, Czarnowie, Cmińsku, Bolechowicach i Karczowce*, znayduią się następuiące rud gatunki: *Ołów siarkowany, galena. Ołów zwąglony, czyli ruda ołowiu czarna.* W wapieniu czerwonym, łusko-kruchu.

W górach przy *Górnem*, mila od Kielc, znayduie się ruda miedzi i ołowiu żyłami. Te żyły często przecinaią się w poprzek. W mieyscu ich krzyżowania się, zawsze mają *karń* grubszą, bogatszą. Ruda miedzi przy Górnem poczyna się wyżey ze strony południa. Rudy zaś ołowiu leżą głębiey po wschodowem liczu góry.

Gatunki rud w *Górnem* są następuiące: *Miedź zwąglona, czyli ruda miedzi atłaso minąca (Kupferatlas erz*, Vern). *Ruda miedzi*

(27) *Blätrig-körniger Esmark.*

zielona w wapieniu łupniastym. Miedziano-piryty. W wapieniu drobnego kruchu. *Galena czyli ołów siarkowany* w spacie wapiennym. *Ołów siarkowany* w brzemio-spacie.

W górach kopalnych przy Chęcinach, rudy idą żyłami w marmurze czerwonawym, lub w tufie wapiennym; albo też w brzemio-spacie. Rud miedzianych gatunki: *Miedziana ruda szara. Miedziano-piryty. Ruda miedzi zielona.*

Tamże rud ołowiu gatunki: *Ołów siarkowany galena. Ruda biała. Ruda ołowiu czarna.*

W Miedziance i w Miedzianey górze gatunki rud miedzianych: *Lazura*, czyli *miedź niebiesko wąglona z rudą żelaza, Lazura promienio-mienna* (strachliche Kupferlazur). *Malakita z rudą żeleziq. Ruda zielona w wapieniu. Ruda miedzi w pioropusz z okro-rudą* w głazołopieniu. Tamże rudy ołowiane są wszystkie z gatunku rud galeny, czyli ołowiu siarkowanego.

Nadto znayduie się w tychże kopalniach Miedzianki i Miedzianey góry *Niedokwas* (28) *Manganezu*, czyli *Manganez oxydzony, piaskowego kruchu z żelezim spatem, srebro dawa.*

---

(28) *Słowo, którego użył uczony kolega nasz, Jędrzey Sniadecki w swém tak umieiętnie ułożonem, a w naszym ięzyku, pierwszém Słowomieństwie nowey Chimii.*

W Miedzianey górze iescze iedna iest osobliwość: wykopuie się w niey sztukami żelazo samorodne, lite. — Długo było wątpliwością uczonych, aby się w naturze znaydowało samorodne żelazo. Pallas piérwszy przy Krasnoiarsku znalazł i wywiozł wielką bryłę takiego żelaza. Odtąd zwiększone uwagi odkrywaią podobne rodowite żelaza i w różnych Europy kraiach, chociaż rzadko.

Ma tę rzadką własność i nasza Miedziana góra. Wykopano z niey takiego samorodnego, ciągłego żelaza, dwa cetnary. Widział tę całą bryłę nasz uczony *Carossi;* dotąd w zbiorze moim naturalnym, znayduie się z teyże bryły kawał.

W Ligocie, w Byczynie, w Lasowicach, w Jaworznie, i w Ostrożeńcu, są bardzo rozległe, i bardzo obfite kopalnie *Zynku*. Wszystkie tam rudy są gatunku *Zynku* (29) *niedokwasów*, czyli *Zynku oxydzonego*, czyli *galmanu*, *Zynku siarkowanego*, czyli *blendy*.

Od Ostrożeńca do Olkusza ta sama ciągnie się wyniosłość górzysta. Już zdaleka okazuią się smutne wielkiego miasta rozwaliny. Otacza ie w koło, okiem nieprzeyrzałe piasków morze; po którém ledwo gdzie niegdzie zaczepić się doła poziomey paproci krzewie. Nierozsądne czczey dumy Wazów Szwedzkie z Polakami woyny; i sku-

---

(29) *Jędrzey Sniadecki w Chimii.*

tek ich niesczęsny, mór okropny, zburzyły i zniszczyły tę bogatą przemyślnych mieszkańców osadę. Kilkadziesiąt lat stały gruzy, zupełnie od człowieka opuszczone. Ten i pamięcią nieszczęść swych oyców, i zgrozą przeklęstwa, ostraszony, bał się przystąpić na ziemię, którą w jego wierze przeklął, ostatni mieyscowy Paroch......

Żydzi więc, od boiaźni takich przeklęstw wolni; weszli pierwsi do miasta. Odtąd iuż nie podniosły się gruzy. Osiadła ie tylko i nędza i smród; a smutna do następnych przemawia pamięć: co może praca i pokóy; a co mogą woyna i zabobon!.....

W Olkuszu rudy galmanu, ołowiu i srebra, w górnych warstwach, to iest do 15 sążni głęboko, iak to widać w stołach, przez rząd Pruski, przed kilką laty udziałanych, znayduią się *bułami i promieniami*. Lecz głębiey, podług iednych górników podań o sążni 24, podług drugich o 90 łokci leży bogata ruda *obłazgiem*.

Rubość iey tarni nieznaiomą dla wód. Wieść tylko utrzymuie się po starych górnikach, że do 5 stóp mieć może.

Dawne roboty podziemne rozlegaią się tu na koło o milę. Wody zawsze naywiększą przeszkodą były. Dawni Olkuszanie, maiąc sobie przywileiem królów Polskich, te góry nadane, środkiem w podziemnych robotach, w głębi 24 sążni, wybili dwa wielkie kanały: *Bonikowski* i *Bielecki;* które od

miasta aż do wsi Bolesławice, pod ziemią ciągną, temi dawniey przeprowadzono wody aż do rzeki Przemchy. Te kanały zapadły się, i woda w nich zatkana czyni zalewy dawnych wyrobów. Znayduią się ślady w tuteyszego urzędu papierach, że dawniey miasto trzymało do 1600 koni dla toczenia wody *bułgami*.

Ruda tu w tey zalaney kopalni musi bydź bogata. Same pozostałe z dawnych rud werpy; porzutki, okruchy, teraz przez płóczkę wyrabiane, wydaią do 50 i 60 ołowiu, a do 4 i 5 łotów srebra.

Rudy kruszcowe leżą tu w wapieniu łopiennym, a utykaią na głazie grubego zwieru.

Skład wewnętrzny Olkuskich gór ma z wierzchu na kilka łokci piasek, pod nim warstwa ziemi kurzawka zwaney, potém wapienio-margiel, do 21 łokci. — Daley margiel pełny różnego głazowego zwieru, zabiera łokci 18. — Głębiey następuie iłomargiel, żółtawy, miałki, do 48 łokci miąszości; w którym iuż mieszaią się *bułami* okroruda, czasem spath-żelezi, i galena srebro dawa. — Pod tém leży ruda siarkowanego ołowiu, *galena z srebrem*. W tey miesza się czasem ołów sfosforzony, czy ruda ołowiu zielona *plomb sphosfaté*. Trafia się także drobinami ołowiu ruda czerwona, czyli ołów schromiony, *plomb chromaté*. Często znachodzić Zinc oxydzon, leży obłaz-

giem, czyli ławicą do dwóch łokci maiąca, w kierunku od wschodu na zachód. Ruda ta leży w lipkim wapienio margiel-łopieniu. *Spągiem* iey iest wapienna skała żółtawa, albo szara, bardzo drobnego ziarna, marmur twardy, pierwotny.

W owym wapienio-margielu znayduie się kłębami iakaś lipka tłusta, iak mydło materya. Ta dotąd iescze w innych kraiach nie iest znaleziona. U nas tylko w Olkuszu została naypierwey odkrytą. *Karstein* znalazł ią później w Anglii. Lecz iescze nikt dotąd iey nie analizował. *Le Savon de Montagne Bergseife* nazwał ią *Emerling*. Nasi górnicy nazywaią *mydlaną glinką*. W całym tuteyszym kraiu, od Olkusza aż za Tarnowskie góry w Słąsku, leży tu pod piaskami ławica ziemi niebieskawey, bardzo ciekawey, a którą górnicy nazywaią *Kurzawka*. Składa się z gliny i z piasku, i ma własność nabierania w siebie iak gąbka wody. I to iest ta ławica tey kurzawki, która w tuteyszych górach wszystkie połyka wody, i te z sobą iak korytem pod ziemią prowadzi, a gdzie napadnie górnicze roboty, te zatapia. Ta kurzawka kiedy sucha, iest twarda, a gdy nasiąknie wodą, staie się gąbczastą i mielistą, iak drobny piasek.

Zważaiąc położenie i całe okolice Olkusza, wśród niezmiernych stepisk piasku, przekonałem się, że te wielkie wody, które zalewaią tuteyszych kopalń bogactwo, są

skutkiem pochłonionych potoków, maiących bieg i spadek przez tuteyszy step piasków.

Strumień przez wieś *Zuradów* płynący, dwa kamienie pędząc, o kilka stay za młynem nieznacznie niknie w ziemi. Strumień z źrzodeł między *Olelinem* i *Kosmołowem* również tu ginie w ziemi. Potok *Baba*, którego się łożysko naywyższym stepem piasków Olkuskich rozciąga, a z którego wodą na wiosnę i na jesień bardzo wielka, także przez ziemię pochłonięty.

Te to wody naywięcey topią robotę. Te więc wypadałoby wcześnie brać w koryta, i przeprowadzać górą za Olkusz, aż ku Przemście. Dopiero w dawnych robotach osadzić pompy ogniowe, albo dawne dwa kanały znowu dobyć i zreparować.

Zpuściwszy się z Łyseygóry na południe ku Rakowu, widać w okolicach Łagowa gęsty ślak kamiennych zlepień drobnego głazu, iaspiżu, kwarcu. Wnet znachodzi się taż sama kréśa, co tu skały głazów od opoki wapieniow przedziela. Zaczynaią się z głębi ziemi wydobywać wapienie łopienne, czarne i szare margiele; a pół mili daley pod Rębowem wszczyna się *pas wielkiey płasczy piasków.*

Pas ten, szeroki przeszło mil siedm, zachodzi aż po uyście Nidy. Na długość, minąwszy *Staszów*, przechodzi Wisłę. Potém, ciągnąc między *Zaklikowem*, *Sieniawą*, *Tomaszowem*, *Rawą*, w okolicach *Mostów*,

przechodzi znowu Bug, i chowa się w Wołyńskiem Polésiu.

Ten wielki pas piasczystego zamiecia, zdaie się bydź odnogą tych niezmiernych stepu piasczysk, który od Olkusza, nieprzerwanie ciągnąc Podgórzem Slązka, a wreście Brandeburgią i Pomeranią usypawszy, ginie w morzu.

Jest tu w okolicach Rakowa i Rembowa ledwo się sączący strumień, a który, zdaie się, iż dawniey swoim biegiem, znaczył w działaniach natury owę krésę przedziału opok wapiennych od skał głazów. Lecz iakiż wpływ mogły mieć tak małe przyczyny, w tak powszechne działania?

Tłumaczenie ich wpływu w przegraniczanie tamtych działań, zbliża się do tłumaczenia podobnych skutków, iescze i w teraźnieyszych wielkich natury działaniach, w ziemi trzęsieniach. Są takie rzeki, są takie strumyki, które dziś iescze znaczą granicę, za którą nieprzekracza trzęsienie.

Po tym całym pasie zsepowych piasków, widać znowu różnych ciał ostatki. Widać runione granity, widać tu i głazy runione; i różne morskich dziarstwin, morskich małżów skorupy.

Piasczyska też na kilkadziesiąt sążni zachodzą wgłąb. W wielu mieyscach dostrzegać wydobywaiące się z pod nich opoki wapienio-margielowe; głębiey głazy, albo głazo-łopienie. Wiele uwag ostrzega, że

ten ostatni rodzay skały robi tu w wielkiey głębi gruntowe tło ziemi.

Są w tymże piaskowym stepie mieysca, szczególniey w okolicach *Chmielnika*, gdzie natura rozpuszczoną dotąd w wodach krzemienicą, zlepia i robi kamień piaskowy, łupny w drobne płaskury.

Są w témże zamieciu liczne takie skorup małżowych, kamieni wapiennych, skrzemienienia; a to w tak różnym stopniu wzrastania krzemiennych zarodów, w tych ciałach, iż trudno wstrzymać się od przekonania, że natura ma dotąd rozpusczoną materyą krzemienną; że ta zsadza się w różnych ciałach, sczególniey w wapieniach.

Wielka różność zdań uczonych o udziałaniu się krzemieniów: czyli one są przerobieniem wapienia w krzemień, czyli krzemienia w wapień; ściągała często pilnieyszą moię uwagę nad działaniem się krzemieni w tuteyszych mieyscach.

Zdaie się, iż natura iednego rodzaiu ziemi nie przeradza w drugi; że iestot pierwotnych nieprzeistacza; ale nieustannie ie przerabia i przemienia.

To pewna, że dotąd ma, i dotąd iescze używa sposobów w swoiém działaniu do rozpuszczania, i do zsadzania materyi krzemienney. Tę rozpusczoną, znowu wśród wapieniów, i wśród dziarstwin i konch, podług stosunków iey powinowactwa zsadza,

kształtuie, i co więcey, nawet ie roślini (30).

Za tém piasków pomieciem następuie w ziemiorodztwie naszych gór kraiec ziemi naywiększey ciekawości: godzien wielkiego zastanowienia. Nazywam go *pasmem przedwodowém.*

On w budowie całych Karpatów iest bardzo znaczny i bardzo wielki.

Bogdayby innych narodów uczeni, ten kraiec w ziemiorodztwie innych gór dostrzegali pilniey. Onby rzucił wiele oświeceń na czasy zmian pierwotnego płynu zamętów; na czasy zmian różnych tey ziemi wierzchów; i zmian na tych wierzchach różnych rodzaiów i gatunków w roślinach i w zwierzętach.

On w Karpackich górach czasem do 15 mil szeroko leży. Na długość od gór Sielańskich ciągnie nieprzerwanie Karpatów podgórzem w Multany, w Siedmiogrod; ciągnie iescze za ten ogromny, dawniey zwany *Rozrog*, a teraz *Pietros*, gdzie Węgier, Polski, Multan i Siedmiogrodu schodzą się granice; a gdzie główne Karpatów pasmo, skręca się od północy na południe.

On nie składa nigdzie gór wysokich. Owszem znaczeń swoiey iestoty nie uka-

---

(30) *Widać to we wszystkich sitowiach rosnących po jeziorkach, kałuzach tuteyszego piasczyska. W tém sitowiu owe w środku białe iak paięczyna błonki, nie są czém innėm, tylko materyą krzemienną.*

zuie w wierzchach, ani w cypłach gór, co na nim stoią. Ale cały, niewznosząc się, poziomo tylko ciągnąc, cały skład swego znaczenia chowa w głębiach Podgorza.

On czyni tu wielki przedział, między dawnym światem, na którym iescze nic się nie rośliniło; i iescze nic nie żyło: a między światem teraźnieyszym, którego znaczną część ziem, wzgorków, opok, składaią same ostatki, ołomy, okruchy zwierząt i roślin.

Na nim zaszła naywiększa zmiana powszechnego płynu, w którym się ten nasz świat udziałał. Tu zsiadło się, i opadło z tego płynu wszystko, co szkodzi; a zostało mu się tylko, co sprzyia roślinieniu i życiu.

Na całym tym kraycu nasuwaią się liczne uwagi: że tu, zamętu płyn powszechny, zbliżył się pierwszy raz do teraźnieyszey wody.

Na nim leżą takie ciała, iakich nie ma, ani w górach wyższych, co go poprzedziły; ani w górach następnych, które późniey od niego zdziałane zostały.

Na nim, gdzie, nie iak w innych górach wysokich, otwartych, wszystko iest widoczno; lecz gdzie całe natury udziałania kryią się głęboko, taiemniczo; na nim też wszczął się ten w naturze moment naytaiemnieyszy! czyn iey naywięcey niepoięty! Tu poczęło życie!.....

Od morza idąc w góry na tém pasmie leżą ostatnie, równie iak z strychu Karpatów schodząc ku morzom, na tém tu pasmie spotykać pierwsze ślady naydawnieyszych na tey ziemi roślin i zwierząt.

Lecz przystąpmy do dowodów. Szukaymy ich w rozbiorze tego pasma szczegołów.

Naygłębiey, iak się na tym kraycu ziemi zakopał człowiek, leży *Sól*, *Węgle*, *Skałoley*, *Witryoley i Siarka*. W mnieyszey zaś głębi: *Wapno siarczone*, *Stroncyan siarczony*, różne morskie *Wapna wąglone*, *Ił siarczony*, czyli Ałun, *Magnezio siarczon i sodosiarczon*. Przy tych łopień margielowy, łopień iłowy, często tłusty, czarny, skało leiem nasokły. Na tych ostatnich bywaią piętna nieznaiomych roślin.

Wyżey wznoszą się opoki pierwotno morskie. *Wąglono-wapieniów*, *wapieniów cuchnących*, *wapiennych tuffów*, *wapienio-margielów*. W których i to w głębszych warstwach znayduią się *Ortoceratyty*, *Gryphity*, *Numaliny*, *rogi Amona*, *belemnity*. Tamże w pewnych głębiach, w opokach tychże margielowych, leżą ostatki różnych, dziś nieznaiomych, i iuż nigdzie nie istnących zwierząt.

Do tych opok pierwotno morskiego wapienia przypieraią niższe opoki wapienne, późnieysze morskie.

Nadto mieszaią się z niemi po całém pasmie liczne wzgórza opławe.

W jednych i w drugich pełno kości różnych, i iuż zaginionych, i iescze trwaiących rodzaiów i gatunków zwierząt.

Nayznacznieysze opoki wapienne pierwsze i drugie morskie rozlegaią się tu w okolicach *Szydłowa, Xiąża, Działoszyc, Iwanowic, Kuroszwęk, Małagoszcza, Pinczowa, Buska.*

W nich nayogólniey wapieniomargiel. A w nim skorup morskich wiele takich, których gatunków do teraźnieyszych małżow, w pobliższych morzach żyiących, trudno przyrównać. Wiele takich, które w porównaniu, zdaią się przynaymniey naywięcey zbliżać do następnych: *Strombus gallus* Rump: t. XXXVII. f. 5. *Buccinum undatum*, Lin: *Haliotes striata. Serpula contortu-plicata*, Lin: Martin tab: III. f. 24. *Cardium tuberculatum*, Lin: *Patella chinensis*, Lin: *Serpula glomerata*, Lin: *Nerita carena* Lin: *Ostrea Jacobea* Knor: część II. t. XXII. f. 3. *Chamagigas*, Lin: *Chama gryphoides*, *Echinites ovati*, *Solen radiatus*, Lin: *Mytilus Crista galli*, Rump: XXLVII. f. d. *Ostrea striatula*, *Ostrea maxima*, Knor: część I. t. IV. f. 2.

Są to gatunki, które pospolicie teraz w morzach południowych się mnożą. Między niemi miesza się także *Anomia pectinata*, Lin: *Anomia Craniolaris*, Lin: i rogi *Amona* dotąd w żadnych morzach nieznane, dotąd tylko kapalne.

Tamże w tych opokach wapiennych znayduią się zdziarstwin morskich, korale, *alcyony*, Lin: *Helnientole*, Lin: *gwiazdy i ursiny*.

Przy Busku są źrzodła słone. Za rządu ostatniego Króla Polskiego były tu założone banie solne. I były kopane do 60 łokci w różnych mieyscach studnie.

Znayduie się następny powszechnie skład ziemi:

Z wierzchu płonka mieszana z piaskiem i margielem. — Potém biały, czasem żółtawy, mieyscami szary wapienio-margiel, leżący w ławice, pełny morskich skorup. — Daley następuie margiel z piaskiem kwarcowym i z błyszczem bez konch. — Głębiey ławica iło-margielu z konchami. — Pod tym wapień siarczony, z niego gwałtownie biiące wody; nie daią kopać głębiey.

Zachodzą czasem zmiany; ale te są tylko mieyscowe, nie powszechne. Czasem prześciela margielowe warstwy *Speckstein*.

Czasem wapień cuchnący; a w niektórych warstwach rozsiane po margielu ziarnka siarki.

Taki skład ziemi iest wszędzie aż po Nidę. Nagła zmiana w obudwu brzegach tey rzeki zastanawia, a osobliwie w okolicach Wiślicy.

Na

Na tém to mieyscu do wspomnień Polakowi tak miłém, gdzie ieden wielki człowiek, nieśmiertelny z naszych królów, Kazimierz, dał narodowi na kilka wieków ów sczęśliwy ruch, którego kierunku dopokąd się trzymał, dopotąd szedł drogą wzrostu, mocy, sławy i sczęścia, Właśnie na tém samém mieyscu dawniéy natura, w swém urządzeniu budowy tey ziemi, nadała tu dawnym płynom, pierwotnym wodom, pewny bieg, pewny kierunek, którego one, przez wszystkie czasy trzymaiąc się wiernie, znaczyły w udziałaniu gór pomorskich, i gór opławych granicę: dopókąd miało się to zsepiscze piasków rozciągać; dopokąd rozbitych gdzieś granitowych skalisk rozwaliny runąć i zalegać; dopókąd tu małże się mnożyć, i wapiennę góry wznosić miały. Jakoż działania te w znacznym ciągu łożyska tey rzeki nie przekroczaią granicy.

Zaraz po drugiey stronie Nidy, a osobliwie Nidzicy, które dwie rzeki, z iednych prawie wychodząc wsczątków, są iedna drugiey odnogą, nie ma na drugim brzegu, ani opok wapiennych, ani żadnych konch, żadnego na znak bądź iakiegokolwiek gatunku kamienia. Owszem za Nidzicą na kilka mil wszerz i wzdłuż kraiu, nie znaydziesz garści piasku. Wznosi się tylko nowy ciąg gór prawie nieprzegruntowanych glin, które wszystkie są pszenico-rodne, i skła-

daią ten piękny, ludny, ten bogaty powiat Proszowski (31).

W tych wszystkich gliniastych opławych górach znayduią się często źrzodła, *siarką cuchnące*; maią w sobie *siarkowaną sodę*, *Magnesyą siarczoną*, *Witryoley*. Znachodzić także *Sodo-siarczon*, *iło siarczon*, któremi się po wielu mieyscach ziemia wierzchem białosiewi. Widać to w okolicach Ibramowic, Beyść, i t. d. Są kopalnie Siarki przy wsi Czarnkowa.

Z gór Proszowskich przez Koniuszę, tu naywyższe wierzchowisko przeszedłem na oycowe góry.

Tych wierzch robi rozległe i wyniosłe równiny. Wszystkie w jednakim prawie poziomie z Olkuszem, z opokami wapiennemi gór Chęcin, Miedzianki i Czerney.

Wszędzie pola orne, a po nich wydobywaią się gdzieniegdzie z ziemi, iakieś różnego kształtu ruiny.— Zbliżywszy do nich: są to podarte, połupane, wapiennych skał cypliska. Przy nich wszczynaią się wielorakie rowiny. Wszedłem w jednę:

---

(31) *Mówiłem gliny nieprzegruntowane: bo znam takich właścicielów, którzy z usilnością, i w różney głębi szuka i kamienia; lecz dotąd próżno.— Są przecięż w ziemiorodztwie tuteyszey ziemi różne uwagi: że te gliny leżą w pewney głębi na opokach wapiennych albo wcale na skałach pierwotnych warstowych.—Są w wielu mieyscach trzysczące na górach z tych glin nayczystsze kryniczne wody.......... Są na dnie Wisły pod Hebdowem przeglądaiące głazołopienie.....*

Z początku wązka, mało schobna. Im daley, tém zmiany więcey. — Wkrótce zaczyna się rozszerzać, coraz głębiey w ziemię opusczać; niespodzianie odkrywa się wielka i rzadka dolina. Właśnie, gdyby w ziemi ukryta, na całą milę, coraz zmienna, coraz przyiemnieysza kraina.

I ten ponik, co z początku, ledwo sączył się pomału; co iescze nie krczony, bez nazwiska bieżał, tylko rolniczych osad imiona przywłasczał; iuż i on, ledwo dwie góry obiegł, tu bystry prąd mruczy, po opokach warczy, a dobrze znane, w dawney naszych Królów stolicy, przybrawszy sobie *Promnik* imie, pieniąc się, hucząc, rwie, rozwala skały, a rumowiska ich starłszy mielizną, wynosi szumiąc do Wisły całą rzeką.

Wszędzie w tey dolinie zakoleleniom odpowiedaią wybrzeża. Znak, w którym czasie i przez co udziałaną była.

Wszędzie po tych cyplach, po tych skał oberwiskach, które chociaż wody odłączyły, przecięż do sczętu rozborzyć nie zmogły, zaymuią rozmaite widoki. Tu małego kościołka wieże; tam stare Wielopolskich horodu sczyty. Daleko, w ostatnim aż dole, głębokość nawet zraża oko, dostrzegać Oycowe zamcze.

Wszędzie i po iednym, i po drugim, tey schowaney doliny liczu, ciągną się prawie równe, rzędem sadowione, rolników za-

grody. Przy każdego domu sad pełen drzew owocu; pastewniki zielone, stebniki porządne, liczne pasącego bydła trzody, i wszędzie igraiących dzieci gromady, zdawaią się świadczyć, że w téy przyiemney dolinie szczęśliwemi bydź muszą i ludzie.

Srodkiem zaś, i to zawsze nad ostatnim wody stokiem, po brzegach owego bystrego Promnika, widać pozostałe potężne ostatki z ogromu iednostałey, dawney tu opoki. Te wznoszą się, to piramidą, to z podobieństwa niby srogą olbrzymią palicą, która w górę trzy razy gromnieyszą wynosząc maczugę, sadzi się na ziemi iednym tylko wązkim kołczukiem. Lecz z pilnością chowaiąc zawsze równą miarę; wśród burz i wśród piorunów niewzruszoną stoi od wieków.

Wszystkie te dawnych skalisk ostatki, a pod niemi, nie raz stoi, równie i podróżnik iak one osłupiały! Jak ten mały; iak ten iescze przy teraźnieyszym ich ogromie prawie ponik zniknły, mógł rozwalić, rozborzyć wszczątkową, tak twardą, i razem się trzymaiącą, skałę!....

Takie to są, do poięcia trudne, we wszystkich działaniach natury, te wielkie skutki, przez naymnieysze iestestwa, przez niedościgłe żywiołów drobiny spełniane, kiedy tych dzielność tak nieustanną, iak czas!..........

Pominąwszy ów zamek Oycowa, napotykać w tych skałach, dwie niezmierney wielkości iaskinie. Jedna *Ciemną*, druga zwana *Królewską*. Do obudwóch wniście ledwo na bałuku przebyte.

Wszedłszy: są to na kilkadziesiąt stóp wszerz, wdłuż, wzwyż, rozległe, ciemne sale. Jedne z drugich się ciągną; ostatnie coraz głębiey spadaią. We wszystkich ściany i sklepienia obłożone *Stalaktytami*, wiszącemi w sople. Dół na kilka stóp grubo wapiennemi *stalagmity* oblany.

Lecz, co tu więcey zastanawia: pod temi stalagmitami pełno znayduie się kości iakiegoś, od naszych różnego gatunku niedźwiedziów.

Wapień, w którym te iamy, iest twardy, zbity; w przełupie nierówny, drobnego kruchu; tarty, cuchnie nieprzyiemnie (32).

---

(32) *W podobnego wapienia opokach znayduią się w wielu kraiach Europy naturalne groty, a w nich także kości podobne do tygrysów, lwów, hien, i do pewnego gatunku niedźwiedziów prawie koniowi równaiących wzrostem. W Ameryce w podobney wapienney opoki iaskiniach, w Briar Cavern, znalazł ten szanowny Jeferson, co swoiém światłem i swoiemi cnoty gdy uszczęśliwia naród własny, który mu stér rządu powierzył, iedna sobie razem u narodów obcych powszechne wielbienia i powszechną miłość, znalazł, mówię, znaczne kości iakieysiś wielkiey bestyi. W rozprawie czytaney przez niego w zgromadzeniu Filadelfii osądził, iż należą do pewnego gatunku Lwów. Lecz wkrótce uczony Cuvier, ten naybiegleyszy w naszym wieku zwierząt*

W samey skale nie dostrzegałem krzemieni żadnych, ale iest ich mnóstwo w kawałach iuż odtrąconych, które leżą po drogach, i które znayduią się w górnych ławicach opoki.

Wapienne skały Oycowa łączą się nieprzerwanie z górami rozległych naszych kopalni marmurów przy *Czernem*, *Dembniku*, *Pacłowicach*, *Chęcinach*.

Wszystkie tuteysze marmury leżą w wielkich ławicach: Do 40 i 50. stóp miąszości maiących. Zdatne na naywyższe stolpy i posągi.

Marmur twardy, zbity; przyymuie świetny połysk. Prawie nieprzeliczony, co do rozmaitości swoich farb. Lecz, co do czasu iego utworu, i iego wewnętrznego składu, może bydź na trzy gatunki dzielony;

Pierwotny warstwy łusko-kruchu, w którym żadnych nie ma śladów dziarstwin, ani konch. Z pod niego wydobywaią się ławice porfiru, iaspiżowego czerwonego tła z białawym feldspatem.

---

dawnego świata badacz, i prawie pierwszy ich skrzesiciel, kości te bydź zwłoką gatunku leniwców (paresseux) poznał. Jest to Megaterium w gatunkach zwierząt dawnego świata przez tegoż uczonego Cuvier nazwana. Bestya do dwudziestu stóp mieć mogąca. Taki ogrom z takim budowli niezgrabem, iak w Leniwcach! ....

Drugi także pierwotny warstwy, ale kruchu miałkiego, nierówny w przełomie, albo będący stukowatym (*marbre breche*)

Trzeci pomorski, maiący w sobie dziarstwę i małże (*Lumachella*).

W pierwszym przeszło ośmdziesiąt gatunków, co do różności farb. W drugim około dwudziestu czterech; a ośmnaście różnic liczyć można w ostatnim.

Zastanawia mię tylko nad naszemi w Polszce marmurami, a ta uwaga rozciąga się do wszystkich północnych krain: Czemu, w marmurach na północy, farby są zawsze nieiasne, mieczyste, iakieś brudne. Gdy przeciwnie marmury w kraiach południowych maią tych farb zupełną czystość i żywość. A przecięż w innych kamieniach, aby tylko nie były wapienne: *w Agatach, iaspizach, granatkach, opalach, porfirach, granitach, feldspatach, labradorach,* nigdzie południowi, ani w żywości, ani w czystości farb nie ustępuie północ.

Spuściwszy się z opok marmurów *Czerny* w dolinę *Krzeszowic*: wszędzie tryszczą wody siarczyste; i iuż tu szeroko rozlegaią się kopalnie ziemnych węgli.

Skład ziemi powszechnie w naszych kopalniach węgli iest następuiący: z wierzchu leży piasek z ziemią płonkową. — Daley kamień piaskowy łopienny. — Głębiey łopień iłowy. — Pod tym ławicą kopalne wę-

gle. — Te przekopawszy następuie ił-łopień albo głazo-łopień.

W łopieniu iłowym widać często rozsiane ziarnką siarki.

Taki skład ziem przetrząsanych, i węgla, rozciąga się tu na kilkanaście mil w rozległość: są kopalnie węgla w Siewierskim, w Oświecimskim i w Slązku.

Wszędzie *stropem* ławic węgla iest łopień iłowy; a *spągiem* ił-łopień. Utyka zaś na głazach.

Ławica węgla leży wałowato; tém samém gdzie wypukło cieńszą, gdzie żłobkowato karń ma grubszą. Pospolicie od dwóch do trzech stóp miąszości miewa. Kierunek od wschodu na zachód.

Różnice zachodzą gdzie niegdzie mieyscowe: czasem kilka razy ławica węgla przemienia się z ławicą łopienia iłu. Mieyscami mniey albo więcey w łopieniu iłowym ziarn siarki. Mieyscami węgiel miesza więcey w sobie iłu; mieyscami więcey siarki. Taki iest przy Jaworzynie, przy Dąbrowie.

Między różnemi tuteyszemi gatunkami kopalnych węgli, znayduie się także Antracit. Ten tu leży w ostatniey głębi. — On to iest podobno, albo przynaymniey nayblizszy w utworach natury, ów pierwotny *Wągl. (Carbone).*

Po tych wszystkich kopalniach węgla, znayduią się ślady, pewnych, nieznaiomych roślin.

Tych piątna widać w ławicach owych łopiennych iłów, które tu *strop* kopalń robią. Maią bydź nawet i ślady palm.

Tych przecięż mimo usilnego starania widzieć mi się nie zdarzyło, Ale znalazłem w łopieniu iłowym wypiętnowane gałązki rodzaiu paproci. Coś podobieństwa do Polypodium *Scheuchz* herb: diluv: T. III. s: 7. Ale przecięż gatunek iest nieznaiomy; iuż teraz nigdzie nie istnący (*patrz Tab: I. f. 2*). Więcey on był podobien do drzewin, niżeli do zioła. Pniak miał gruby i gałęził się. Opisuie go obszernie uczony *Schlotheim w Flora der Vorwelt. Polypodium arborescens*, Tab: 8. f. 14.

Wśród kopalń węgla o pół mili od *Krzeszowic* wznosi się wzgórek kilkadziesiąt sążni mieć mogący, od dołu z strony *Zalesia* głazołopień i gatunek trapu który inni biorą za *Mandelstein*, *Tephrines*, *Amigdaloides* (*de la Metherie*). Sam zaś cypel składa się z Bazaltów na których stoi stary wielki zamek Tęczyński. Bazalt tuteyszy ma magnesową własność, ma obiedwie polarności. W iego składzie znayduie się wiele *hornblendy*, pospolicie hornblendą bazaltową zwanéy. Nadto gęsto mieszaią się w tym bazalcie melanity czarne (*Verner*) różney wielkości, krystalizowane dokładnie, z zachowaniem kształtu Granatkom właściwego. Pryzma o sześciu bokach krótkich, każde dwa boki zachowuią tróygran rozwar-

tokątny, który odpowiada trzem bokom z iednego i drugiego końca na przemian. — *Un prisme à 6 faces terminé sur chacun de deux cotés par un pointement obtus à 3 faces qui correspondent alternativement à trois bords lateraux d'un coté et de l'autre aux trois autres bords latereaux.* Wszystkie inne okolne pagórki są wapienne: wszędzie wapień morski maiący w sobie; anomity, belemnity, grafity i różnéy wielkości. Rogi Ammona czasem do dwóch stóp średnicy maiące. W całey zaś tuteyszey okolicy, iako też w całym ciągu Karpatów z strony Polski, nie ma nigdzie śladu gór wulkanicznych (*volcanique*). Przy *Filipowicach* znayduie się w wielkich ławicach Jł siarczany. Tam z użytkiem założoną bydź może fabryka ałunu.

Góry *Oycowa* i *Czerny* łączyły się w pierwiastkach swey budowy, nieprzerwanie z wapiennemi opokami *Bielan*, *Bronisławy*, *Krzemionek*, i ze sławnym w naszych kronikach iamą smoczą, *Wawelem*.

Był to dawniey ieden, nieprzerwany ciąg góry; którą późniey, po opadnieniu wód morskich, porozrywała w różnych mieyscach Wisła, szukaiąc nayniższego do swego spadku koryta.

Są ślady: że bieg wód Wisły był dawniey w okolicach *Mogielan*. Późniey iey biegu łożysko okrążało z strony zachodu i północy *Bielany*, *Bronisławę* i *Zwierzyniec*.

Że teraźnieysze Wisły koryto iest tu udziałane rozerwaniem stałego łączenia się z sobą wzmiankowanych gór; są dowodami iednakość gatunku kamienia, zgodność warstw, zgodność tych warstw kierunku, i pochyłu w obudwóch brzegach: w opoce *Tyńca* i *Bielan*: w skałach *Bronisławy*, *Zwierzyńca*, i w skałach *Podgórza*. A nawet widać tę samę gatunku iednakość w *Skałce*; i w tém odosobnionêm oberwisku, a dla Narodu Polaków opoce pamięci święty! na którey długo i szczęśliwie nasi naylepsi, i naywięksi królowie mieli stolicę. I gdzie dotąd iescze Kazimierzów, Augustów, Sobieskich leżą popioły. Obyć im przynaymniey został ten opoczyska kęs, i na nim pokóy i cześć! Szanuycie ich zwłoki, chcąc by kiedyś wasze szanowano!...

Te wszystkie opoki wapienne leżą ławicami bardzo wielkiey miąszości. Kamień ich pospolicie w przełomie nierówny; kruch ma zbity. Są inne opoki wapienio-margielu, których kruch miałkszy, grupiasty. Są także tuffy wapienne. Mieyscami w głębszych warstwach leży wapień zwąglony cuchnący.

W warstwach górnieyszych widać wielkie mnóstwo krzemieni. Te są rozmaitego kształtu; sadzą się iak sęki w opoce, zawsze stosownie z ławicy pochyłem.

W tych górnych warstwach, gdzie naywiększe mnostwo krzemieni, iest bardzo ma-

ło skorup morskich. Trafiaią się przecięż choć rzadko, *anomie*, *chamity* i *ostree* wielkości znaczney; gatunki naypodobnieysze do żyiących w południowych morzach.

Lecz w tych samych opokach, w warstwach głębszych, krzemieni mnóstwo się zmnieysza; a ukazuie się Małżów liczność większa. Małże te są gatunków i rodzaiów dziś nieznaiomych, iuż dziś nigdzie nie istnących: *Numalinów*, *Echinitów*, *gryphitów* różney miary (33) *belemnitów*, do 10. calów maią *ortoceratyty*, Tab: I. f. 6. Są także *rogi Amona* w różnych gatunkach, i w rozmaitey wielkości, od ziarna soczewicy do półtory stopy w przemiar. W okolicach Tęczyna widziałem *róg Amona* ogromny, iak koło do woza, do 2. stóp miał średnicy.

W tychże samych opokach znayduią się także liczne *madrepory* (34), *zoofity*, *polipy*.

Gatunki tych kopalnych ostatków płazu morskiego, dotąd mało iescze uważane były przez uczonych. Przecięż ich dosko-

---

(33) *Belemnity, iest wiele powodów do mniemania, że mogłyby należeć do pewnego gatunku polipów w Zoofitach.*

(34) *Madrepory, płaz morskiey dziarstwiny, ma w środku iakoby celcowy trzon kamienny, który na około obsiadaią niezliczone tych molusków ciałka. Wszystko to rośnie, nieustannie rozkrzewia się, rozramienia się, gdyby drzewo, z którego na końcu robi się cała góra; wynosi się z głębi morza cała Wyspa.*

nalsze rozpoznanie przydałoby wiele światła w epokach Ziemiorodztwa naszey ziemi.

Zoofity są iednym z naycudnieyszych utworów natury, w owém iey działaniu, gdzie rozpoczynała życie. — Natura od roślinień krocząc do nowego tworu, zdaie się, iż na tym drobnym płazie w pierwszych morzach, robiła pierwszy miar, pierwszy, że tak powiem, zakróy życia. I udziałała iestestwa niezmiernie czynne, iestestwa okiem niedoyrzałe, a które przecięż do zmian tego świata dzielném iey są narzędziem; które w mórz głębiach, nowych światów, nowe wierzchy ścielą; które ze wszystkich Jstot żyiących, iedne tylko nie umieraią. Wprzód na około świat ten, w którym żyią, zmienić się musi, dopiero one przestaią ziać i działać.

Wszystkie rodzaie *Zoofitów*, nieumieraią inaczey, tylko gdy się albo wody w morzu zmienią, albo morze z wodami z nich opadnie.

Nakoniec w tychże głębszych warstwach wapienio-margielów, w różnych mieyscach Wisłą podrywanych, ukazuią się ostatki kości zwierząt nieznaiomych. A w warstwach mniey głębokich, i w górach opławych, między temi opokami, po całym tym pasie, rozrzuconych, znayduie się mnóstwo kości Mamuta, czyli bestyi porzecza *Ohio*

w Ameryce (35). Również kości Nosorożców, Wielkosłoniów; iakiegoś gatunku ogromnego zwierza do wołu podobnego.

W Podgórzu Bielawskich gór na pograniczu Moraw i Slązka wydobyto kości wielkie, całe sczoki Mamuty. Są złożone w zbiorze naturalnym Cesarskim w Wiedniu.

Przy uyściu Biały do Wisły, odkryły wody potężny trzoniec Tab: 2. f. 3. Mamuta (36). w Siewierskiém, i Oświecimskiém, przy mieście *Plesy*, przy wsi *Kaniów*, dobywaią się liczne wielorakich dawnych zwierząt ostatki. Między Olkuszem i Dąbrową dobyty posiadam ząb Słonia.

W okolicach Krakowa w jednych mieyscach wykopano morskiego potworu szczękę 13. stóp, 7. calów długą, *patrz Tab: I. f. 4.* — Tamże dobyto pisczel udową Mamuta

---

(35) Mamut, Mamutowa kost, *słowa, które Moskale w Syberyi równie, i pomieszano nadaią kościom gatunku Słoniów; a które ia w tey rozprawie nazywam Wielko Słonie, i kościom tey bestyi, którey ostatki liczne znayduią się także w Ameryce nad rzeką Obio, a którey ia tu iedynie zostawiam nazwisko Mamuta.*

(36) *Uważaiąc różne kości i zęby tey ogromney innego świata bestyi, wszystko okazuie, że to był zwierz należący do rodzaiu zwierząt trawogryzów. Ze był żuwaczem, że miał kły i trąbę. Inne iego pisczele udowe i człony okazuią, że mógł mieć do 18. stóp wysokości. Jego zęby trzonowe maią dwa albo trzy dosyć wyniosłe kłęby kończaste*, patrz Tab II. fig: 3.

długą 4. stopy i 6. calów, a kląb członu górnego ma w obwód 2. stopy i 4. cale; kląb zaś dolny iednę stopę i 7. calów, *patrz Tab: I. f. 3.* Tamże w Krakowie wydobyto z ziemi ogromny szczołb, 3. stopy ma długości. Należy do iakiegoś zagubionego gatunku Nosorożców z podługowatemi szczołby, zupełnie różnych od teraz żyiących, *patrz Tab: II. f. 5.* — Te wszystkie kości znayduią się dotąd w Zamku Krakowskim.

W Mogile kopiąc studnią dobyto piszczele Mamuta. Zachowane dotąd w tamecznym klasztorze. Nad *Sreniawą* rzeką, często z oberwiska brzegów, wynosi woda Wielkosłoniów i Mamutów kości. Takich tam znalezione golenice, wiszą w kościele w *Xiążnicy.*

Przy uyściu Nidy do Wisły trafiaią się ostatki Nosorożcow. W kopalniach solnych Wieliczki, w górnych Margielowych warstwach znayduią się zęby Słoniów. Taki widziałem w zbiorze Panny *Raab*, przez słynney pamięci *Borna* w Wieliczce znaleziony.

Porównywaiąc zęby i kości naszych Słoniów kopalnych z temi, co teraz żyią, okazuie się, że gatunek Słoniów dawnego świata był cale inny od teraźnieyszych.

Dwa gatunki Słoniów dzisiay znamy: ieden żyie w *Azyi*, drugi żyie w *Afryce.* Zęby trzonowe Słoniów Afrykańskich, są wieńczone w czworogranne *lozanże.* Zęby

trzonowe Słoniów Azyi, maią paski, gęste, iedne przy drugich blisko i prosto rzędowane. Zęby zaś Słoniów dawnego świata, co kiedyś tu na północy na naszey ziemi żyły, maią także paski, ale te są nieporządne, są szeroko od siebie oddalone; są mieyscami po rogach przerywane, a tam w ich środku podługowate czworograny, *patrz Tab. II. f. 4.*

Nadto miara wszystkich tamtych kości iest większa.

Z opokami wapiennemi, *krzemionki* zwanemi, na wszystkie strony, a szczególniey od południa i od wschodu, stykaią się, i pod nie zachodzić nawet mieyscami zdaią się, rozległe tu Siarczono-wapienie, czyli Gipsy. Między temi miesza się siarczono-wapień śnieżny (*chaux sulfatée niviforme Hauy*). Leży także mieyscem *bułami Storcyan siarczony.*

Co *Guettard* w rozprawach Akademii umieiętności w roku 1776. o tuteyszych gipsach pisał, iakoby po dziśdzień, prawie pod okiem, przemieniały się w Kalcedony, zwróciło pilnieyszą moię uwagę na te opoki. Znalazłem wprawdzie w sztukach gipsowych Kalcedony, mniey więcey dopełnione, dokończone. Jako też znalazłem także w tych gipsach różnego kształtu krzemienie. Ale nie dosyć znalazłem przekonania, aby to były Kalcedony i krzemienie teraz się w gipsach robiące; a tém mniey,

aby

aby się gipsy w Kalcedon przeistaczały. — Zdaie się więcey podobieństwa, że tych Kalcedonów i tych krzemieni udziałanie iest współczesne tuteyszym górom.

Lecz zastanowiła mię tu uwaga ogólnieysza, nad tém mnóstwem krzemieni po całey Polszce, po wszystkich wapieniach, i pierwotno i owczesnomorskich.

Wszystkie u nas krzemienie poczynaią się tam, gdzie się poczynaią pierwsze ślady małżów, pierwsze oznaki żywotnych iestestw; a kończą się tam, gdzie tych ślady ustaią. Wszędzie w Polszce, idąc od morza aż do tego tu kraycu, znayduie się mniéy więcéy w wapieniach krzemieni. Przeszedłszy ten tu pas, iuż nie ma ich wyżey. Niema ich nigdzie, ani w wapieniach gór ościennych, ani w wapieniach gór pierworodnych.

Gdyby w innych kraiach uczeni zwrócili na to uwagę, czyli się to samo iści i w innych górach: Uwaga takowa, powszechnie sprawdzona, zbliżyłaby nas do tey taiemnicy między krzemieniem i wapieniem. — Ma krzemienienie się w wapieniach iakiś związek z postaceniem (36) się iestestw żywotnich....

Opoki wapna siarczonego od *Krzemionek* pod Krakowem, i od samey Wisły, cią-

---

(37) *Organisation.*

gną się aż do Swoszowic, gdzie znaczne kopalnie siarki i gdzie obfite źrzódła siarczyste, których główną częścią wodoród siarkowany *hydrogene sulfuré* i siarka.

Siarka leży tu w głębi 15 lub 18. sążni. Skład gór: z wierzchu piasek na trzy sążnie. — Daley iło-margiel czarny rumny z piaskiem na 10 sążni. Głębiey 5 sążni Jł stwardły. (*verhärteter Thon-Esmark*), w nim iuż znachodzi się siarka bułami po górniczemu *Kulasta*, i sztukami *siarka lita*. — Potém na kilka calów idzie gips mieszany z iłem. I to robi tuteyszych kopalni *strop*. — Pod nim następuie ławica, w miąż do 6 i 9. stóp maiąca, *Siarki siemieniastey w piasku iłowatym*. Pod siarką leży wszędzie wapno siarczone czyli gips; który robi kopalni *spąg*. On iest z początku włoknisty (38); głębiey gips kamienny, prosty. Z niego wszędzie wielkie biią wody. Dla uprzątnienia tych przeszkód w robotach, właściciele gór stawiaią teraz ogniową pompę.

Siarka *kulasta* wydaie 6. *siemieniasta* funtów 10, a *siarka lita* 25. z Cetnara.

Siarka w Swosowicach leży obłazgiem. Ławice są wałowate. Kierunek warstw od wschodu na zachód. Pochył prawie poziomy; mało co przecięż spada na południe.

---

(38) *Gipse strié.*

W górnych warstwach nad siarką, w ławicach stwardłego iłu, znayduią się piątna różnych ziół nieznaiomych. Widziałem piątna liftków i gałązek rodzaiu paproci : *patrz Tab: I. f. 5.* którey gatunek wcale nie ma podobieństwa w paprociach teraźnieyszych, w naszym kraiu rosnących. Zdaie się on mieć naywięcey podobieństwa do gatunku paprociów w Kanadzie rosnących : *Polypodium Noveboracense* Linn: *sp plant: p.* 1552.

Opoki gipsów łączą się, owszem przeciągaią się nawet iescze nad kopalń soli w Wieliczce.

Kopalnia ta iest naybogatszą w Europie. W niey na tey ziemi prawie naygłębiey zakopał się człowiek. Już blisko tysiąca stóp w głębiach ziemi litą sól rąbie.

Skład wewnętrzny gór Wieliczki :

Naypierwey na dwa sążnie płonka i piasek z rozmaitym rumem kamieni, krzemieni, margielów, stwardłego iłu. — Daley do 3. sążni wapienio-margiel z różnemi skamiałościami kości i małżów. — Głębiey idzie żółtawy ił. W nim bułami gips, 5 na sążni. — Jescze głębiey leży 8 sążni ów u górników tuteyszych, iuż niezawodney nadziei *Sys* czyli piasek, ciężki, zlepły w ile, który woda łatwo rozmaka i rozczynia. — Pod tym 5. sążni niebieskawy tłusty iło-margiel. W nim różne ostatki zwierząt ziemskich, i różne skorupy małżów morskich. W nim także gęfto leży ku-

łami gips kamienny, i gips rąbkowato czepczon. W nim iescze mieyscami sączy się skał-oley. — Dopiero następuie iło margiel czysty, który powszechnie robi w tuteyszych kopalniach *strop*, czyli, iak tu nazywaią *hałda*. On przeszło 10. sążni miewa. On w sobie pierwszy raz ukazuie rozrzuconą *bułami* sól. Jescze to *Błotnik*, *Siemlarka*, *Makowica* i *Spiża*. Pierwszy z tych więcey ma ziemi, niż soli, druga ieſt grubkowata; trzecia podobna ale twardsza; a czwarta barzo twarda. Wszyſtkie iescze pomieszane z ziemią.

Pod takim iło-margielem (39) leży na 20. sążni w głąb ławicami *sól zielona*. Tak zwana, że ieſt nieczysta, brudna, mieszana z marglem i z piaskiem.

Po 20 sążniach takiey *soli zieloney*, prześciela się na sążeń lub na dwa różna ziemia rumna z solą. Pod tą znowu przeszło 50 sążni naſtępuią iedne po drugich ławice iescze soli zieloney, ale już czystszey; w potłuczeniu, i w roztarciu białey.

Na końcu pod tą idą nieprzebite w naywiększe głębie, ławice po ławicach *soli szybikowey*, iuż czyſtey, zupełnie białey. Nie ma w niey żadnych ostatków, naymnieyszego śladu ani z ieſteſtw roślinnych, ani z żywotnich.

W oſtatniey zaś, do iakiey się dotąd dokopano głębi, leży *sól oczkowata*, sól kryſtalizowana, nayczyſtsza.

(39) *Marga argilacea Vallr.*

Tę mieyscami przebito, i trafiono na Jł łopień. Ale ten po kilku sążniach znowu odkrywa głębiey iescze sól oczkowatą.

Ten ił-łopień którego w wyższych tu warstwach nie było, a który w nayw iększych głębiach dopiero zaczyna się pokazywać, wart uwagi. Jł łopienie, obaczemy to w wyższych górach, należą wszystkie do gór ościennych.

Więc kopalnie tuteysze maią sól leżącą ławicami.

Kierunek tych ławic od wschodu na zachód. Pochył ogólnie poziomy. Czasem się trochę z południa na północ ugina.

Ławice wszystkie leżą wałowato, i przeto karń nierówna: w mieyscach *żłobowatych* barzo gruba; a w mieyscach *obłoczych* czasem bardzo miałka.

Sól im głębiey tém czystsza, i krystalizowana, Z wierzchu różne ziemie rumne: gliny, margiele, gipsy, na sto sążni przykrywaią sól czystą. W tych pierwszych tylko są ostatki roślin i zwierząt ziemskich i morskich. W ławicach soli czystey niema naymnieyszego z nich śladu.

Różnice w solach: czasem znachodzi się gniazdem sól *orłowa*; kształt iey kubiczny zmieszana z sodo-siarczanem.

Czasem spotyka się sól *lodowata*, przeźroczysta, w kształcie dokładnym, pierwo-

tnym, *solanom sody* (40) czyli *sodomuriatom* właściwym do 5 i 6 calów maiącym. Czasem bywa *sól włoknista*; mieszana z *Magnezio-siarczonem*. Tę górnicy zowią Szpakiem.

Powszechnie warstw soli *stropem*, *iłomargiel*; *spągiem*, iuż są iakieś ślady, że go podobno robi ił łopień.

Z małą różnicą niektórych zmian, mieysc położenia trzymaiących się, taki sam skład ziem i warstw iest w Bochni.

Ta zaś massa soli tak wielka, tak niezmierna, leży nieprzerwanie w głębi tego całego przewodowego pasma; leży ciągle podgórzem Karpatow; ciągle przy kończeniu się porządnego łańcucha gór ościeniów.

Od łańcucha w Slązku poczynaią się zaraz solne kopalnie, daley następuią solne banie. Te ciągną, nieustaiąc. *Pokuciem*, przez całe *Samborskie*, przez całą ziemię *Halicką*, przez *Bukowinę*, przez *Multany*.

Na témże pasmie i ciągle po tym samym kraycu, gdzie te sole leżą: w okolicach *Wieliczki*, *Bochni*, *Dobromila*, *Łącka*, *Samborza*, *Drohobycza*, *Starosoli*, *Kolomei*, *Uteropu*, *Pestynu*, *Kosowa*; przy mieście *Kuty*, przy mieście i rzece *Szutszawa*; pobrzeżem rzeki *Pruta*, i pobrzeżem rzeki *Nizun*, zgoła przez całą *Multan* ziemię; aż w okolice *Solnego okna*; wszędzie leżą wapna

---

(40) *Jędrzey Sniadecki.*

siarczone; Iły siarczone, Ałuno-łopienie, Wapna zwąglone, cuchnące, węgle, siarki; wszędzie dobywaią się siarczyste źrzódła, albo sączą skał oleie, mieyscami leżą makle (41) czy kawałki niby bursztynów, a które przecię są tylko stwardłym skałoleiem. Wszędzie na tém całém pasmie w źrzódłach siarczystych, główną częścią iest Wodoród-siarkowany, *hydrogene sulfuré* i siarka. Inne zaś części są wapień siarczany; soda siarczana; wąglono-wapień i solan sody.

Również w okolicach *Przemyśla*, *Lwowa*, *Zborowa*, *Maryanpola*, *Stanisławowa*, *Niżniowa*, *Halicza*; nad znaczną częścią pobrzeża Dniestru; w bliskości *Obertyna*, *Tłumacza* *Bohorodu*, *Pecznic*, *Jabłonowa*; przez całe Multany aż po *Dołgopole*, wszędzie po tém całém przedwodowém pasmie, wyżey, i gór ościennych bliżey, wznoszą się opoki: *zwęglono-wapień* i *wapienio-margiel* pierwotno morski. Niżey zaś ku stronom morza, leży *wapno-zwęglone*, i *wapienio-margiel*, późnieysze morskie.

Wszędzie w wapieniu pierwotno-morskim mniey więcey małżów rodzaiu gatunku, które iuż nie istną; albo tylko w morzach stref południowych żyią.

W wapieniu i w margielu drugim morskim są małże, i inne wodne płazy, któ-

---

(41) *Les macles. Romé de Lille.*

rych rodzaie i gatunki: iedne, podobne do tych, co dotąd w morzach północnych, drugie do owych, co tylko mnożą się w morzach południowych.

Nadto w tychże wszystkich opokach wapiennych, wszędzie znayduie się mnóstwo krzemieni.

Nakoniec po całém tém pasmie, w górach opławych, w ziemiach rumnych, w opokach margielowych; wszędzie znayduią się liczno kości zwierzów takich gatunków, którym podobne iuż teraz nigdzie na ziemi nie istną: I gatunków takich; którym podobne tylko w krainach naygorętszych żyią i mnożyć się mogą.

W Przemyslskiem nad Sanem często w brzegach odkrywaią wody kości Słoniów, Nosorożców. W samym Przemyślu kopiąc posadę na kościół wydobyto łeb Nosorożca, któren dotąd znayduie się w kościele tamecznym.

W okolicach Lwowa wykopano piszczele nieznaiomych zwierząt. Znaydowały się dawniey w Kościele Sgo Krzyża.

Nad brzegami Dniestru często wydobywaią się z oberwanych brzegów, ogromne łby iakiegoś nadzwyczayney wielkości, gatunku turów. Są uczeni, którzy sądzą, że te łby należą do naszych żubrów, tu w tych stronach od niespamiętałych czasów nie będących; a które dotąd w Zieloney puszczy

iuż też ostatkiem swóy ród doganiaią (41). Lecz porównywaiąc łby kopalne, z łbami żywych, okazuie się znaczna różnica nawet co do samey wielkości; Łeb żubrów żyiących na długość ma około stopy iedney i sześciu calów, na szerokość czoła między rogami ma około siedm calów. Łby zaś kopalne maią stopę i 10 calów w długość, a w szerokość od 9 do 10. calów. Łby podobney wielkości nad Dniestrem wydobyte widziałem w zbiorze naturalnym Generała *Witta* (42).

Nad tymże Dniestrem znayduią się także kości słoniów. Uczony Kolega nasz *Horodyski* sam dobył, i posiada ząb trzonowy

---

(41) *Mimo usilnych starań Królów Polskich dla zachowania tego u nas gatunku: Zubry bowiem przed kilkuset lat chowały się i mnożyły wszędzie po równinach Polski i Litwy. Przeszło lat dwieście, iak przywileie naszych Królów, nadaiąc dobra ziemskie, kładą to za pierwszy warunek, iż właściciele tych dóbr będą obowiązani przykładać wszystkich starań dla zachowania i rozmażania żubrów — Nadto powszechném prawem polowanie na żubry zakazywane było pod karą surową.*

(42) *W tych samych mieyscach, gdzie nie rzadko wykopuią się te łby iakiegoś gatunku turów, znayduią się w ziemiach rumnych wielkie, a zawsze w iedném mieyscu leżące zwaliska kilkudziesiąt sztuk razem łbów i rogów gatunku Jelenia: tych mnóstwo, a zawsze w iedném mieyscu skupione widziałem w zgórkach opławych nad rzeką* Stryiem *niedaleko* Podhorzec. *Podobnež mnóstwa w iedno mieysce zwalonych rogów znayduią się nad rzeką* Tarnawa, *co do* Dniestru *uchodzi w okolicach* Dunsiowców.

wielko-słonia, z opoki margielowey w okolicach miasta *Kałusz*. Ja posiadam podobne trzonowe słoniów zęby wykopane w okolicach *Dunaiowców*.

W bliskości *Delatyna* w łopieniu iłowym znayduią się piątna wielorakich roślin nieznaiomych.

W Multanach przy wsi *Piotrowahora* wykopuią *mamuta* pisczele golenne i udowe; zęby wielkosłonia, łby ogromne, i sczołby Nosorożców. Widziałem te, znalezione tu kości, w zbiorze naturalnym Sowietnika *Fichtel* w Wiedniu.

Otóż wszędzie dowodna; wszędzie zmiana w działaniach natury na tém tu przedwodowém pasmie wielka, iednostała, od wszystkich poprzednich, i następnych różna i oddzielna.

Na tymto kraycu i dopiero po iego się zsadzeniu, za nim znayduie się ta Oyczyzna, ten ziemi wierzch, te góry, te opoki, gdzie niegdyś krzewiły się, i gdzie żyły owe rośliny i zwierzęta, których gatunki, rodzaie nawet, iuż zaginęły wszędzie. Gdzie mnożyły się na północy takie rośle i zwierze, iakie teraz iedynie na południu krzewią się, i mnożą.

Lecz co zadziwia: kości człowieka nie ma tu iescze nigdzie!... Nie ma także ani żadnego śladu, ani żadnych iescze ostatków tych roślin i zwierząt, które na teraźnieyszym wierzchu ziemi, współczesne

w iednychże krainach z Człowiekiem mnożą się i rosną. — Człowiek tu iescze nie żył. — On nie należy do owego świata, gdzie żyły *Paleotery*, *Megatery*, *Wielkosłonie*, *Tury*, *Mamuty*, *długosczołbe-Nosorożce*....

On stworzon dopiero, gdy morza opadły; gdy odkryły swoie góry; gdy ukazały się te doczesne rzeki, co sypią dla niego z ziem rumnych teraźnieyszy wierzch ostatni.

Lecz cóż zburzyło, i co zniszczyło, te pierwsze roślin i zwierząt plemiona?...

Jakże znowu późniey wszczęły się nowe roślinień i nowe życia Jestoty?...

Wszystkie tłumaczenia przyczyn tych skutków, tych powszechnych tego całego świata zmian, są iescze nadwczesne. Trzeba nam iescze więcey uwag, więcey działań natury zbioru, i poznania.

To pewna, że morza dawniey wznosiły się wyżey; że opadały w pewnych czasach; że wody mórz niebyły tém w początkach, czém są teraz; że pierwotny płyn, w którym się ten świat udziałał, był od wód teraz nam znanych zupełnie inny; że ten płyn, po zsadzeniu się i ukształtowaniu pewnych gór, zmieniał się, opadał; a z nim zmieniał się ziemi wierzch; zmieniały się na ziemi rośliny i zwierzęta; zmieniał się zapewne i w okrom *Zywioło krug!*...

Czyliż ta zmiana dzieie się iescze daley? . . . Czyli iescze się zmienia i ten

wierzch teraźnieyszy? . . . Czyli iescze daley zmieniaią się morza, zmieniaią wody, zmieniaią się rośliny, zmieniaią zwierzęta? . . . Czyli zmienia się i plemie ludzkie? . . . .

Od trzech tysięcy lat pozostałe, w gruzach Tebów, owych zwierząt, które bóstwiono, *z liciny i rycia*, są zupełnie podobne zwierzętom teraźnieyszym. . . .

Od dwóch tysięcy lat Momie ludzkie w Egipcie nie ukazuią różnicy (43). Ale i to nie rozwięzuie pytań; kiedy zwrócimy uwagę, że ten czas, który iuż dla Człowieka niezmiernym, to iescze dla natury iest niczém (43).

Gdybyśmy mieli od pierwszych przodków naszych rzetelnie opisane wierzchy ziemi, iey skład wewnętrzny; gatunki ro-

---

(43) *Cztery są na Swiecie różnego szczepu rody, czyli różne gatunki plemienia ludzkiego, a które wielkiemi i barzo różnemi rysami postaci rozgatunkowała sama natura. Rod Kaukaski. Rod Mogolski. Rod Negrów. i Rod wycięty Amerykanów. Widziałem Momie iedne osób rodu Kaukaskiego drugie osób Negrów. Przeszło dwa tysiące lat maią: Zmiany w porównaniu tamtych ludzi do dzisieyszych, tego samego klonu, nie ma żadney.*

(44) *Zdaie mi się, na północy, u nas w Polsce, spostrzegać w zwierzętach zbliżaiącą się pewną zmianę. Pewne z nich gatunki zaczynaią znacznie umnieyszać się, ginąć, niknąć: i podobno nasze następne pokolenia iuż widzieć będą, iak zupełnie zaginą Rysie, Łosie, Jelenie Zubry; a z gadów pewny gatunek wielkich wężów, połoz, zwany.*

ślin i zwierząt; wysokość gór; wysokość morza; głębokość iego; zboczenia i uchylenia igły magnesu; średnie stopnie ciepła i zimna każdey strefy; średnie stopnie ciepła i zimna w głębiach morz wśród zimy i wśród lata, stałą miarę części składaiących Żywioło-Krug każdey krainy: Na tenczas moglibyśmy dziś pewnieysze powziąć wyobrażenia dalszych postępów natury, dalszych zmian ziemi, wszystkich stąd skutków, i iuż byłych, i iescze być mogących; losu, który może nas, albo pokolenia nasze czeka.

Słusznie więc wszystkich uczonych iest życzeniem, aby odtąd przynaymniey, podobne wiadomości, z każdego kraiu, zbierane były. Aby z naywiększą pilnością były uważane; z naywiększą dokładnością były oznaczone te wielkie *fenomena* natury, o których niestałości, zmienianiu się, porozumienia słuszne.

Młodzieży! ty każdego narodu droga, narodu naszego iedyna nadzieio! oto prace do których cię wzywaią; oto wiadomości, których od ciebie, o twoiey ziemi, wyglądaią obce narody.

Był może ten czas, gdzie życzyć należało, aby ziemia nasza znaną nie była. Lecz dzisiay iest czas, abyśmy wszyscy nad tém pracowali, wszyscy się starali, iak-

by ią wystawić we wszystkich iey stosunkach z niemi.

Jest ona dziedzictwem waszych Oyców. Jest więc iedną z tych charakteryzuiących waszych cech. Jakie cechy święcie zachować iest w waszey powinności; i iest w waszey mocy.

Jeżeli wam iuż niewolno z innemi ludy chodzić w zawód o narodową sławę bohatérstwa; to wolno wam, owszem wyzywaią was Europeyskie Narody, w zawód o sławę wszystkich innych rodzaiów. — Idźcież w te ślachetne zabiegi, i z Cudzoziemcami, i z współ - zobywatelonemi ludy; a nieustępuiąc, na waszey ziemi nikomu pierwszeństwa, w cnotach, w pracach, w naukach: połóżcie na tém wszystkiém, cokolwiek ziemia waszych oyców, w naywyższych górach, w naygłębszych wewnętrza zakopach, i w morzach, i w powietrzu, ciekawego, użytecznego zawiera: połóżcie mówię, na tém wszystkiém pracy, dowcipu, wynalazku, umieiętności, pierwsze Imie Polaka.

Również wy wielcy, teyże ziemi właściciele! zamiast rozpraszań się po obcych stolicach, gromadźcie się w narodowe miasta. Tam działaycie tę nayteższą sprężynę władz ludów: *umysł narodowy*. Tam domy wasze niechay staną się świątynią

narodowych obyczaiów. Niechay wnich, ta Młodzież, pod waszém okiem, pod waszym sądem, wyknie szanować pracę, nauki i cnotę. A wy waszemi dochody, uświetniaycie przodków pamięć i dzieła; pomnażaycie w waszey krainie sztuki, umiejętność, rękodzieła, rzemiosła, handel, rolnictwo. Tak z zamiarami przychylnych wam, mądrych rządów, będąc zgodnemi, zostaniecie oraz i waszemu Narodowi wierni.

Paść może i Naród wielki; znisczeć nie może, tylko nikczemny! . . .

Słowomieństwo w tey Rozprawie używane.

Aluno-łopień - -	*Alaun-schiefer.* Emerling.
Błyszcze - - -	*Mico.*
Błyscżo łopień - -	*Glimmer schiefer.* Ver.
Buły - - - -	*Klumpen*
Brzemio-Spath - -	*Barite Schwerspath.* Ver.
Czerwony żelezi ram -	*Rothereisen rham* Vern.
Głaz - - - -	*Grès siliceux.* Brochant.
Głazo łopień - -	*Kieselschiefer.* Vern.
Gniazdo rudy - -	*Nester.*
Gips włoknisty - -	*Gypse strié.*
Gips kamienny - -	*Chaux sulfatée Amorphe.* Hauy.
Gips rąbkowato czepczona - - -	*Gypse Mamelonée.*
Glina - - - -	*Leim.* Vern.
Ił - - - -	*Thonerde.* Vern.
Ił łopień - - -	*Thonschiefer.* Vern.
Iło-Margiel - -	*Thon - margiel:*
Ił siarezony, lub iłosiarczon - - -	*Alumine sulfatée.* Hauy.
Jasny - - - -	*Translucide.*
Kamienio-lepien - -	*Pouding.*
Krzemienio-skał - -	*Hornstein, Petrosilex.* Hauy.
Krzemienica, Krzemionka - - -	*Sillec.*

Ka-

Kamień piaskowy -	*Gemeiner Sandstein.*
Łopień - - -	*Schiste.*
Łopienio Ił - -	*Schiefer-thon.* Vern.
Lazura czyli miedź niebiesko wąglona -	*Cuivre carbonatée bleu.* Hauy.
Lubryka - - -	*Crayon rouge.* Brochant.
Łazura promieniomienna - - - -	*Stralige Kupferlazur.* Vern.
Murzynka - - -	*Morast-erz.* Vern.
Mur w kopalniach -	*Le mur.*
Magnesia Siarczona -	*Bitter Saltz.* Emerl.
Niedokwas Manganezu lub Manganez oxydzony czarny-piaskowego kruchu - -	*Manganese oxidèenoire pulverulente.* Hauy.
Miedź zwąglona - -	*Cuivre carbonatée.* Hauy.
Miedziano-piryty -	*Cuivre piriteux.* Hauy.
Malakita - - -	*Cuivre carbonatée Verd.* Hauy.
Margiel - - -	*La marne.*
Margiel łopień skał-oleiem nasokły -	*Bituminöser mergiel-schiefer.* Vern.
Okro-ruda żelaza -	*Feroxide rouge grosier.* Hauy.
Obłazgiem - - -	*Flötz.*
Ołow siarkowany lub galena - - -	*Bleyglane, Plombsulfuré.* Hauy.
Ołow siarkowany srebro-dawa - -	*Plomb sulfuré argentifer.* Hauy.
Ołow zwąglony - -	*Plomb carbonaté.* Hauy.
Płonka - - -	*Terre vegètale.*

Przezroczysty - -	*Transparent.*
Ruda miedzi atłasowo mieniąca - -	*Cuivre carbonatée verde Satiné* Hauy.
Ruda miedzi zielona -	*Kupfergrün.* Vern.
Ruda glonna - -	*La mine limoneuse.*
Ruda żelaza czarna -	*Schwarz - eisenstein.* Vern.
Ruda żelaza czerwona	*Rotheisenstein* Vern.
Ruda żelaza wiśniowa	*Brauneisenstein* Vern.
Ruda w bulice słoiste	*Fer oxidé geodique.* Hauy.
Ruda miedziana szara	*Fahlerz* Vern.
Ruda ołowiu biała -	*Plomb carbonaté blanchatre.* Hauy.
Ruda ołowiu czarna -	*Schwarz bleyerz.* Ver.
Ruda miedzi w pioropusze - - -	*Mine de cuivre panaché.* Hauy.
	Bunt Kupfererz. Vern.
Sodo siarczon - -	*La soude sulfatée* Hauy.
Szarogłaz - - -	*Grauvacke.* Vern.
Szarogłazo łopień -	*Grauvack - Schiefer.* Vern.
Strop w kopalniach rud	*Le toit.*
Spąg w kopalniach rud	*Sal bande.*
Stroncyan siarczony -	*Stroncian sulfatée.* Hauy.
Stukowaty marmur -	*Marbre breche.*
Stwardły ił - -	*Verhärteter thon.* Ver.
Solan Sody albo Soda muryacona, czyli Sodo Muriat, czyli Sol	*Soude muriatée.* Hauy.
Sol włoknista - -	*Sel strié.*
Siarczysty - - -	*Sulfurique.*
Siarczasty - - -	*Sulfureux.*
Siarczon - - -	*Sulfate.*
Siarczan - - -	*Sulfite.*

Siarkowany - -	*Sulfuré*
Spath żelezi - -	*Spath eisenstein.*
Skał oley - - -	*Bitume* Hauy.
Trawogryz - -	*Pachiderme*
Tuf wapienny - -	*Tuf calcaire.*
Wapień - - -	*Piere calcaire.*
Wałowato - - -	*Wällenfôrmig.*
Wapno zwąglone, czyli wąglono wapień -	*Chaux carbonatée* Hauy.
Wapienio Margiel -	*Kalk Margiel*
Wapno siarczane -	*Sulfite de chaux*
Wapień łusko-kruchu -	*Blättrig körnigerkalk-stein.* Esmark.
Witrioley - - -	*Natürlicher Vitriol.*
Wapień zbity czyli zbitego kruchu - -	*Dichter kalkstein* Ver.
Wapień miałkiego kruchu - - - -	*Körniger kalkstein.*Ver.
Węgiel ziemny - -	*La houle.* Hauy.
Wągl - - -	*Carbone.*
Wapno siarczone czyli siarczono-wapień -	*Chaux sulfatée.* Hauy.
Wapno siarczone śnieżne czyli wapienio siarczon śnieżny -	*Chaux sulfatée niviforme* Hauy.
Wodo rod siarkowany	*Hydrogéne sulfuré.*
Wapno zwąglone cuchnące - - -	*Chaux carbonaeée, fetide.* Hauy.
Niedokwas żelaza lub żelazo oxydzone -	*Fer oxidé.* Hauy.
Zeleżniak - - -	*Grés ferrugineux.* Brochand.
Niedokwas żelaza lub żelazo oxydzone hematyta - - -	*Rother glaskopf.* Ver.
Zelazo samorodne lite	*Fernatif* Hauy.

Zwierzę żuwacz -	*Animal ruminant.*
Zynk - - - -	*Zinc.*
Niedokwas Zynku lub Zynk oxydzony czyli galman - -	*Zinc oxidé.* Hauy.
Zynk siarkowany czyli blenda - - -	*Zinc sulfuré.* Hauy. *Pseudogalena.* Valer.
Zsadzanie się - -	*Precipitation.*

Góry pierworodne, których skał bryła nie leży warstwami, a przynaymniey nie ukazuie ławic w ogromnych massach i ścianach odkrytych na 3 tysiące stóp.

Góry ościenne czyli pierwotne warstwe, których skały są ułożone ławicami, bez śladu w nich roślinien i życia.

Pasmo przedwodowe, które średniczy między górami ościennemi i górami morskiemi, i iuż często gór morskich bywa podsadą.

Góry morskie pierwsze, udziałane w morzach, w których mnożyły się gatunki Małżów i dziarstwin iuż zaginione, i w których, mnożyły się gatunki Małżów i dziarstwin teraźnieyszym podobne.

Góry osepowe udziałane naypoźniey wodami i rzekami z samych zamieci piasku, glin, i rumowisk różnego kamienia.

Kamień piaskowy, *pierre de grès*, *Sandstein*. Nazwiska dotąd używane nadto są ogólne, i zabieraią pod sobą kamienie, które rożnią się nieskończenie, i swoim rodzaiem, i we-

wnętrznym składem, i swego udziałania czasem Ja oznaczam słowem *głaz* te kamienie kwarcowe, iednostałe, twarde, ubite, które albo w gorach pierworodnych robią skały, albo w górach ościennych pierwotnowarstwych, składaią opoki. Nazwisko zaś *Kamień piaskowy* zostawiam samym kamieniom gór pomorskich i zsepowych, składaiących się z piasku, to iest z kwarcowego skalisk utroku, skleionego iakiém lub wapienném lub gliniastém zlepisczem.

Uwaga powszechna względem Słowomieństwa w umieiętnościach.

Trzy Narody czyli trzech różnych ięzyków ludy, posiadaią Europę; *Sławianie*, *Teutony* i *Gaulolatyny*. Oby te trzy Narody, dla swego scześcia, dla postępu w nich świata i umieiętności, iak nayprędzey przyięły ieden tylko *Alfabet*; a każdy ięzyk z tych trzech iedno tylko w umieiętnościach *Słowomieństwo* (La terminologie des sciences).!...

2.

PAMIĘC MICHAŁA POTULICKIEGO.

Rzecz miana przez Felixa Potockiego *na publiczném Posiedzeniu Towarzystwa Przyiaciół Nauk, dnia 17 Maia 1806. Roku.*

Po zgonie każdego z Członków Towarzystwa podać rys życia iego Publiczności, iest ieden z obowiązków pomiędzy celami ztowarzyszenia się naszego umiesczonych. Głoszenie pochwał zmarłego nie iest iedynym i rzeczywistym postanowienia tego celem. Zdaiąc Towarzystwo sprawę przed tak światłą Publicznością o zasłudze, usiłowaniach, dokonanych lub przedsięwziętych przez zmarłego pracach, daie miarę własney użyteczności i gorliwości, usprawiedliwia swóy wybor w wezwaniu do własnego grona, oraz przysposabia materyały które zbogacać maią Biografią Narodową dla potomnych,

Michał Potulicki o którym rzecz tu mieć przedsiębiorę, urodził się w Warszawie dnia 16 Lipca 1756. Roku z Alexandra

Hilarego Potulickiego Starosty Borzechowskiego i Eleonory z Potockich Starościanki Trembowelskiey. Odumarła go matka pięć lat wieku ledwo maiącego, i wtenczas przeszedł zaraz pod opiekę siostry iey rodzoney Urszuli Wielopolskiey Starościny Krakowskiey, przy którey we czterdzieści lat potém zawarł powieki, ciągle zaięty staraniem odpłacenia długu wdzięczności za podięte około wychowania iego staranie.

Oddany był naprzód w Roku 1762. do Konwiktu Xieży Teatynów pod sprawą Xiędza Łukasza Mikołaiowicza Professora w tymże Konwikcie, i tam pierwiastkowe odebrał wychowanie, a mimo słabość konstytucyi w dziecinnym wieku uczynił dosyć znaczne postępki w początkowych Naukach, mianowicie w znaiomości ięzyków Niemieckiego, Francuzkiego i Włoskiego. Tak przygotowany, w Roku 1772. wyprawiony został w towarzystwie dwóch współuczniów Alexandra Potockiego i Kazimierza Ustrzyckiego, do Włoch, gdzie strawiwszy niespełna dwa lata w Akademii Turyńskiey, przez Genuę i Florencyą udał się do Rzymu: tam równie iak w Neapolu zaięty zwiedzaniem sławnych pomników starożytności, i oglądaniem zadziwiaiących i zdumiewaiących oko przychodnia dziwów kunsztu, nie zaniedbywał przeto ćwiczenia się dalszego w Naukach, które gruntownością swoią pierwsze zamiłowanie iego sobie ziednały.

Pamięć Brudzewskiego, Kopernika, Sarbiewskiego, Zamoyskiego, towarzyszyła mu w Rzymie, Bononii, Padwie, krzepiła ochotę do nauk, w których się tamże dawniey Mężowie ci z chwałą doskonalili, a niektórzy Włochów samych, Naród czasów owych nayoświeceńszy, nauczali. Pamięć tak chlubna i ze czcią w mieyscach tych zachowana Rodaków iego, strzegła młody umysł od pogardy i lekce ważenia rzeczy oyczystych, wady w ostatnich czasach nadto Rodakom naszym pospolitey.

Na powrót zwiedziwszy Wenecyą i Wiedeń przybył do Oyczyzny, którą równie iak własny maiątek w opłakanym zastał stanie. Wkrótce śmierć oyca, przynagliła go opuścić Warszawę stolicę iescze kraiu, i udać się do dóbr własnych iuż pod obce panowanie przypadłych, w Prusiech Zachodnich leżących. Tam długo pasować się musiał z przeciwnościami, nim przyszedł za pomocą nieodstępnego przyiaciela a dawnego Nauczyciela swoiego Xiędza Mikołaiowicza, do wydobycia ich z rąk chciwych, podźwignienia z upadku, i przyprowadzenia do należytego stanu. Ten był pierwszy owoc który otrzymał z przyzwyczaienia do pracy, rozwagi, i gruntownego rzeczy zgłębienia.

Przekonany Potulicki że Nauki ściśle dokładne i doświadczalne są te właściwie, które naylepiey wdrażaią umysł ludzki wio-

dąc go torem niezawodnym, z stopnia na stopień do wywodzenia z początków dowiedzionych i ustalonych, pasma prawd bliski związek pomiędzy sobą maiących, i że tak powiem piętnuią go cechą prostego, ciągłego, i gruntownego rozumowania, wszystkie odtąd wolnieysze od domowych zatrudnień chwile poświęcał tymże Naukom; a iako dobry obywatel maiący na pieczy aby stać się Kraiowi swoiemu pożytecznym, wziął za celnieyszy przedmiot prac swoich dokładne kraiowych płodów poznanie, i stosowanie doświadczeń fizycznych do ekonomiki kraiowey.

W roku 1782. wszedł w śluby małżeńskie z Elzbietą z Wodzickich Starościanką Krakowską, z którey miał dwie córki i trzech synów. Tu nowe otworzyło się dla Potulickiego pole pełnienia cnót obywatelskich, ściśle dopełniaiąc obowiązku rodzicielskiego; sam był zwierzchnikiem, dzieci swych dozorcą, sam nauczycielem, prostował i kształcił te młode latorości, przyszłych nadziei cele; używał w rzeczy samey zastępstwa i pomocy światłych przyiaciół Mikołaiowicza i Okraszewskiego, ale nie zwalał na nich całkowicie ciężaru, chlubny z włożonego na się od samego przyrodzenia obowiązku, sposobienia użytecznych dla społeczności ludzkiey członków, a pamiętny słów szanownego Kolegi Naszego do matek szczególniey w tym tu miey-

scu wyrzeczonych. „ Jakim naprzód do nich ięzykiem przemówicie, iakim ie czuciem natchniecie, iaką im granicę chwały określicie, tacy z nich będą obywatele „

Obraz ostatnich lat dwunastu Ośmnastego Wieku, zbyt świeży, wiecznie tkwić będzie w pamięci każdego ziemi tey mieszkańca. Z naywyższego sczytu nadziei i chwały, zepchnięci w bezdenną przepaść, byt nasz polityczny utraciliśmy. Z razu iedynym uczuciem pozostałego na tey ziemi Kraiowca, była ponura i bezczynna rozpacz. Gdy ukoiona nieco pierwsza boleść, dozwoliła Polakowi zwrócić uwagę na siebie samego, poczuł że iescze zostawał mu skarb ieden w świętą straż przekazany, a to sława byłey Oyczyzny. Poznał razem obowiązek i potrzebę bronienia go od pocisków, zgonem nierozbroionego nienawistnych urągania. Na to hasło zawiązało się Towarzystwo Przyiacioł Nauk, za pierwszy cel maiące zachowanie czystości Języka Narodowego, i bronienie sławy Przodków Naszych. Szacunek powszechny Członków Towarzystwo to początkowie składaiących, wezwał Potulickiego do tegoż Grona. Od dnia czwartego Listopada 1802. roku, liczyło go Towarzystwo Nasze pomiędzy naygorliwszemi i nayczynnieyszemi pracownikami swoiemi.

Los zawistny przecinaiąc nagle pasmo dni iego, nie dozwolił mu prac przedsię-

wziętych, a szczególniey na długośći doświadczeń gruntuiących się, dokończyć. Takiemi były — Założone sobie od niego dociecczenie taiemnicy przyrodzenia, w nadaniu żywicy płynney twardości bursztynu; o czym uwiadomił Publiczność w Rozprawie obszerney, czytaney na publiczném Posiedzeniu Towarzystwa Naszego pod dniem 10 Maja 1804. Roku: nie przestawał czynić codziennych prawie doświadczeń, które przekonać miały o niezawodności mniemania iego.

Tudzież dzieło *Historyi Naturalney* zebraney elementarnie dla wygody uczącey się młodzieży Kraiowey, nad którym nayChętniey pracował, i którego pierwszy Tom prawie zupełnie dokończony, w pismach zmarłego znaleziony został.

Zostawił podobnież w rękopiśmie, zupełne opisanie w ięzyku naszym, budowy różnego narzędzia Meteorologicznego, z przydanemi kształtu ich Rysunkami.

Winniśmy także gorliwości iego dokładnieysze opisanie w tymże ięzyku, Machiny Mongolfiera *Taranem Hidraulicznym zwaney*, którą pierwszy w okolicy tuteyszey w maiętności *Oborach* osadził, i urządził, dla pokazania oczywistszego kształtu, składu i dzielności pożyteczney w wielu potrzebach ekonomicznych, pomienioney Machiny.

Poświęcaiący się Naukom utracili w nim naysczerszego przyiaciela i poradnika. Żona, dzieci, i krewni, czułego małżonka, pieczołowitego i starannego oyca, wylanego przyiaciela, i zwątlonych sił podporę. Włościanie ludzkiego i czułego pana, pod którego starannym rządem wyszli z nędzy, a wskazuiąc dzieciom z zroszonym licem dostatki którym sami się dziwuią, nauczaią ich z wdzięcznością wymawiać Imie utraconego dobroczyńcy. Do tych łez własne nad stratą przyiaciela przymieszawszy, z chlubą pamięć Jego zachowaymy.

3.

DRUGA ROZPRAWA

O GORACH BIESKIDACH i o KRYWANIE w TATRACH.

Czytana na publiczném posiedzeniu Zgromadzenia Przyiaciół Nauk, dnia 17. Maja roku 1806. przez Stanisława Staszica, *Członka tegoż Towarzystwa.*

Porfiry i porfiro-łopienie, co się wydobywaią z pod marmurów, i z pod wapieniow (a) pierwotnowarstwych i pomorskich przy nowey górze; Trapy basalty które, wśród węgli kopalnych, i wśród opok margielowych, wznoszą się pod *Tęczynem*; Przy mogile opoki margielu, głębiey opoki gipsu podsuwaiące się pod górę glin Proszowskich; Przy *Brzesku* i *Hebdowie*, w głębi Wisły koryta, głazy; i te, w *Wieliczki* kopalniach,

---

(a) *Wapienie przedwodowe nazywam te, które są twarde, dobrze zbite, a w ktorych iescze nie ma konch. Są one gatunku iakie* Werner *nazywa* Übergangs Kalkstein.

po tysiącu stóp przebitey soli, przeglądaiące ił-łopienie, są przestrogą: że one tu, pod tém przedwodowem pasmem, robią posadę z skały wcale innego rodzaiu, innego nawet czasu. Uważaymy w następnych wyższych górach, z któremi z nich swóy bliższy stosunek ukażą.

Odtąd następuiące góry wznoszą się niby stopniami coraz wyżey. Pierwsze *pasmo gór Lanckorony*; za niém następuie daleko wyższe pasmo, *Lubni* i *Bab góry*, a zatém iescze wyższe sczyty iuż gór pierworodnych *Tatrów*.

Na tym tu przechodzie z ostatniego przedwodowego pasma, do gór następnych ościennych wszędzie leżą kamienio lepy: Te składaią się z kwarcu, z iło-łopieniow czarnych. Lepiszczem iest margiel z zelezią rdzewiną. Kwarc iest gładki, tarty, runiony; od ziarna soczewicy do laskowego orzecha wielkości. Te kamienio-lepy nie leżą w głębiach. Składaią wierzchne gór ławice.

Między temi znayduią się mieyscami, na tymże skraiu gór ościennych, migdaliny; (*Mandelstein*) szczególniey w górach, którędy Stryi wyrzyna swoie łoże.

Pierwszy następuiący łańcuch *gór Lanckorony*, iest cały wierzchem okryty ziemią pulchną; margielem i gliną. Ale iuż nie pszenicę, rodzi iescze, i to z trudnością,

żyto. Dęby i sosny na tych górach znachodzić rzadko.

Naywyższemi górami w tym łańcuchu są: *Lanckorona*, *Kotun*, *Strewel*, *Klimentów*. Około trzech tysięcy stop wysokości maią. Wszystkie iescze całkiem obrosłe drzewy: iodłą, brzozą, iałowcem, bukami, skrzeczyną.

Góra *Mogielan* ma z wierzchu 10. sążni ił biały, głębiey około 12. sążni ił-łopień czerwony, pod którym głazołopieniow skała.

Wszystkie Lanckorony pasma góry, i na wschód i na zachód ciągnące, składaią się powszechnie z margiel łopieniów, z trochą kwarcu; z głazów kruchu zbitego; z głazów ziarnkowatych krąglokwarców, których tłem ił, albo margiel; z szarogłazów, z szarogłazo-łopieniow, z kornblendo-łopieniów, i z ił-łopieniów. Tych ostatnich ławice, prześciela często błyscze. Kierunek ławic tego całego łańcucha od wschodu na zachód; pochył pospolicie od południa na północ, pod różnym stopniem.

Mieszaią się w tymże pobrzeżnym łańcuchu, czyli pierwszém, że tak rzekę, gór ościennych Podgórzu, w całym Karpatów ciągu krzemienioskały. Często pasami przeciągaią iaspize; ale to iedynie tylko na tém gór ościennych pobrzeżu, co przytyka do tych opok morskich wapiennych, w których widzieliśmy niżey takie mnóstwo krzemieni.

Leżą tu także ciągle rudy żelaza glonne. Te są nayznacznieysze, w ciągu całego ościennego Podgórza, w Pokuciu. Założono kuznice nad rzekami Nizun, Stryi, Opier. Ruda leży w ławicach. Kierunek od wschodu na zachód. Pochył rozmaity: iest od południa na północ, i od północy na południe, od 20 do 60 stopni. Stropem pospolicie margielo-łopień, albo łopień (2) glinny. Spągiem ogólnie ił-łopień albo głaz.

Powszechnie w tychże wszystkich górach zwierzchnie skały są w rozczynie. Sczególniey, i naywięcey rozczynia się ledwo nie wszędzie głazo-łopień.

Sam tylko hornblendo łopień nietykalnym widziałem wszędzie. W nim naymnieyszego niespostrzegać rozczynu.

W okolicach Myślenicy, we wszystkich górach w głębszych warstwach, leżą *Ił-łopień, błysczołopień*, który w tuteyszych górach bywa czasem wielkiey twardości, *głazy* kruchu zbitego, kwarcowego przełupu, są tamże szarogłazy i szarogłazo-łopienie.

Są często skały mięszane, w których ił-łopień przemienia się z szarogłazo-łopieniem. W górnieyszych warstwach wielu tuteyszych gór, łamią kamienie młyńskie. Te

---

(2) *Schiefer-thon.*

Te wswym gatunku są bardzo dobre; i tu okolicznie używane: Jestto głaz z ziarnkowatym kwarcem, w tle iło-margielowem, czasem rdzawiną żelezią przeięty.

Taki iest powszechnie skład wszystkich gór nad całą rzeką Raba. Kierunek warstw zawsze ieden, od wschodu na zachód. Pochył iest rozmaity: poziomy, albo od południa na północ spadaiący, pod różnym stopniem, aż do 50 i 60.

Od góry Smagowa, z doliny, którą sobie Raba wydrożyła, wyszedłem na wysokość Lubni, dla zwiedzenia iey łańcucha. I ten cały wewnątrz, składa się z tych samych gatunków kamienia, co łańcuch Lanckorony. Pospolicie nayglębiey *ił łopienie z żyłami* spatów wapiennych; na nich *szarogłazy, szarogłazo-łopienie*, a w górnych cyplach kamieniolepy.

Ale uderza tu w tych górach różnica zupełnie tamtym górom przeciwna w układzie ich warstw. Tych kierunek i tu i tam ieden od wschodu na zachód. Lecz ich pochył iest tu całkiem przeciwny, bo od północy spada na południe. Węgieł tego ich pochyłu iest rozmaity, przychodzi aż do 90 stopni.

Przy skałach *Habakowka*, *Skomielna* i *Skrzeczow* widać ławice prostopadłe. Skała mieszaniec: *Ił-łopień*. *błyszczo-łopień* i *szarogłazo-łopień* przemieniaią się warstwami.

Głaz drobnego kruchu, i ma w sobie drobinami *ametysty* (*quarc ametiste* Hauy.)

Ta prostopadłość ławic zastanowiła naypierwszych Ziemiorodu pisarzów. Dla wystawienia sobie iey przyczyn, domyślaią się oni wielkich zburzeń powierzchni ziemi, iuż po iey ukształtowaniu. Jedni sądzą, iż warstwy były poziome, lecz połamały się, i zapadły, przez zapadnienie się podziemnych przepaści. Drudzy mniemaią, że podziemnych otchłań siłą, też poziome ławice zostały wyniesione w górę. W obudwóch razach prostopadłość wytłumaczoną. Lecz z przypuszczeniem tych przyczyn, żadną miarą nie mogłaby się utrzymać w swoiey stałości, ta równoległość kierunku tychże warstw, stosownie do kierunku pierworodney góry, a która przecięż wszędzie tu iest stałą, nigdzie nie iest zburzoną, ani naruszoną.

Zdaie mi się, że, bez szukania domyślnych przyczyn, iak kierunek gór ościennych i ich ławic, stosuie się zawsze do kierunku pierworodney gory; tak również wieloraki pochył warstw w tychże górach, trzyma się nayglębszey podstawy swey pierworodney góry, na którey się ławice gór ościennych zsadzały. Pilnieysze uwagi tey pierworodney podstawy, tłumaczą nawet i warstw prostopadłość.

W tym łańcuchu naywyższemi z gór, są *Lubnia, Pilat, Poręba, Pszan, Limanowa,*

i *Rabun*, skąd Raba swóy początek bierze. Ze wszystkich zaś naywyższą iest *Babia góra*. Z nią tamtych łańcuch był przy kształtowaniu się ziemi, ciągły, nieprzerwany. Ten późniey przekowała sobie Raba. I dotąd iescze góry Lubni, nieprzerwane połączenie, sięga przez góry, *Gorzeć*, *Grapy*, *Mazurka*, *Kalena*, *Zalesia* i *Rabun* aż do *Babi-góry*.

Dla zwiedzenia tey ostatniey, wiedząc iuż z doświadczenia, gdym obieżdżał góry Lanckorony i Żywca, że iest trudną, niedostępną, zbyt przepaścisto - opadłą od północney strony; przeto przedsięwziąłem wniść na nią od południa, z którey strony iest bardzo rozłożystą i pochodną.

Spuściłem się więc znowu w dolinę rzeki Raby, przez *Jordanów*, *Spitkowice* do wsi *Podwilka*. Skąd dnia 24. Lipca 1804. roku, przedsięwziąłem wyiść na wierzch Babi-góry. Konno wygodny na nią wyiazd do dwóch trzech części iey wysokości; to iest dopókąd lasy zachodzą. Resztę drogi przebyć pieszo wypada. Nie tak dla przykrości spadku iey skał, iako bardziey dla krępych przeplatanin kozodrzew, (3) które niepodobno przebyć koniem.

Jey wierzch iest na ćwierć mili rozłożysty. Po nim iakoby wałami, ułożone go-

---

(3) *Pinus Silvestris Mugo*. Mathiol: p 101.

łe skały. Widać że te wały robiły w początkach iednę opokę ciągłą, która późniey iakimsiś gwałtownym pędem porozrywana została. Wysokość tych przerwisk opoki, coraz bardziey się zmnieysza na południe, i wreście ginie z opłazem góry; Przeciwnie coraz wyżey wznosi się na północ, i kończy w sterczące oberwane cypliska.

Na naywyższym z tych Barometr spadł na cali 23. i dwie linie. Termometr znaczył 12. Stosunkowy barometr 384. stop wyższy od morza Baltyckiego okazywał 27 cali, 8 liniy, a termometr 15. Więc wysokość Babi-góry zabiera 5000. stop Paryskich nad poziom Baltyckiego morza.

Suchomierz *Saussura* stał cały dzień na 62., w nocy posunął się na 85.

W Rzadkomierzu, którego opisanie podałem Zgromadzeniu w roku teraźnieyszym, a który iest podobny do rurek śklanych przez Senebier, pierwszy raz powziętych, na sto części równie podzielonych; zniesione z góry i sczelnie zamknięte powietrze ścieśniło się za otworzeniem rurki w wodzie tak, że woda podniosła się na 14. liniy. Więc siódmą częścią powietrze iest na górze rzadsze i sprzężystsze.

Igły magnesowey uchylenie *inclinaison* było 65. Jey uboczenia zaś dla braku linii południowey, nie mogąc uważać, wziąłem węgieł między Igły uboczeniem czyli południkiem magnesowym, i Alidadem wy-

mierzonym na wieżę zamku Krakowskiego; który węgieł uważany na zwrot z wieży zamku, z cyplem Babi-góry, znalazłem zupełnie zgodny. Więc *Deklinacya* Igły ta sama na Babi górze, iaka iest w Krakowie.

Wymierzyłem potém alidat na środek szczołu Krywana, z zapisaniem kąta między Igłą, a wymiarem alidatu. Obaczemy z Krywanu czyli ten sam znayduie się węgieł.

Żadne się iezioro na wierzchu góry. o którym pisze *Rzączyński* nie nayduie. Uważam, że śniegami okrytą bywa przez całe lato, co kilka dni prawie; ale te znowu prędko giną. Stałych śniegów nie znalazłem nigdzie; tylko w niektórych głębokich złobiskach od północy, ale to bardzo mało.

Od południa zaś cała góra iest pochyłbna, opława, trawą i kwiaty od dołu do góry odziana. Ze wszystkich Karpackich gór, ta naywygodnieysza do zielnień. Lecz ponieważ wszędzie od południa łatwo przystępna, przeto wcześnie z wiosną na nią wychodzą z trzodami pasterze; więc z kwiatu mało rozwinąć i utrzymać się może. Znaszedłem przecięż następne zioła wchodząc i schodząc z góry: *Poa œlisticha*, *Ranunculus*, *Aconitifolus*, *Auricomus*, *Andrasace villosa*, *Veronica bellicliodes*, *Soldanella alpina*, *Campanula lilifolia*, *Atragne alpena*, *Gentiana tenella*, *punctata*; *Cacalia tomentosa*, *Anemone alba*, *Alpina*, *Linum hirsutum*, *Jllecebrum*, *Epilobium alpinum*, *Achillea clavene*, *The-*

rium Alpinum, *Saxifragra Aizoon*, *Cotyledon*, *Betonica Alupecuros*, *Mœhringea Muscosa*, *Senecio tenuifolius*, *Miosotis Scorpioides*, *Cacalia Albifrons*, *Tussilago alpina*, *Chrysanthemum alpinum*, *Alchemilla*, *Rodiola rosacea*, którey korzeń ma przyiemny zapach róży.

Lecz naywiększego zastanowienia na tey górze warto, że cała z wierzchu okryta iest kamieniolepem (*podingues*). Na wysokości pięciu tysięcy stóp głazowiscza, tarte i runione!...

Kamieniołopień, ten składa się z runionych *kwarców*, *feldspatów*; *Chloritów* (3), *Nefrytów*, *ił-łopieniów błyszczo-łopieniów*, *głazów*, i *szarogłazo-łopieniów*.

Jeden iest drobnego zwieru iak piasek, naywiększe w nim kamyki ziarkom szocowicy równaiące. I ten gatunek składa tu wszystkie zwierzchnie skały. On robi i te cypliska, na których wysokość Babi-góry była brana.

Drugi kamieniolepień iest zwieru grubego; w nim kamyki do sześciu i ośmiu liniy maią średnicy. Ten leży w głębszych warstwach, często przekłada na przemian z pierwszym swe ławice.

Kamieniolepień grubego zwieru krzesze iskry i burzy się w kwasach. Pierwszy zaś drobnego zwieru również iskrzy się, ale kwasy w nim żadnego zburzenia nie robią.

---

(3) *Jade nephretique.* Hauy.

Co iescze godne uwagi w tych kamieniolepach, że wszystkie ich części, wszystkie ich kamyki, które są z natury naytwardsze iak kwarce, nefrity, te są zawsze gładkie, tarte, wyraźnie runione. Przeciwnie wszystkie sztuki, co z swey istoty są miałkie, kruche, miękkie, iak chloryty, ił-łopień, błyszczo-łopień, te są nietknięte, te maią swoie skrawy ostre, niczém nie uronione, nieutarte, są różnogranne.

Cały zaś głębszy trzon *Babi-góry*, na którym te kamieniolepienie zległy, składa się z głazu, i z ił łopieniów, których kierunek od wschodu na zachód, pochył od północy na południe.

W całych Karpatach ościennych *Babia-góra* iest naywyższą. Spoyrzawszy z niey na północ, przenosi wszystkie dotąd przebyte góry, i widok w tę stronę, ma nieskończenie otwarty. Widzieć Kraków, widzieć wszystkie miasta i wsi, aż po Sandomierz.

Spoyrzawszy na południe, widok z niey bardzo mały. Jescze wyższe powstaią skały. I okazuie się wyraźnie, że *Babia-góra*, idąc od morza, stoi w ostatniém, a w działaniach natury w pierwszém, gór ościennych pasmie, z którego iuż prosto wstęp na góry pierworodno lite. Że grzebień ten gór ościennych tu iest naywyższy. Że to ostatnie gor pierwotnych warstwych pasmo iest nayporządnieysze, ciągle nieprzerwa-

ne, począwszy między Bielskiem i Cieszynem, to iest od ramienia gór Sielańskich, ciągnie iednostale górami, w okolicach *Zywca*, przez *Lubnię*; i górami między *Duklą*, *Wirawą*, aż do *Multan*.

Ze wszystkich gor ościennych w całych Karpatach, to pasmo iest naywyższém; wszędzie w iednym kierunku z górą pierworodną; wszędzie do niey równoległe; w wielu mieyscach od góry pierworodney wyższe; ale zawsze iey ościennicą, i do niey naybliżey przypieraiącą.

Chociaż w tém ostatniém pasmie wszystkie gory są z wierzchu okryte gliną tłustą: przecież iuż tu ledwo rodzą się owsy. Wyższych wierzchowiska są zupełnie odarte; pleżą się tylko wkoło nich kozodrzewiny, a niżey obrastaią lasy, z buków, iodeł, i świerków. Dębu i sosen iuż tu nie ma żadnych.

Wszystkie góry w tém pasmie, a ta uwaga ściąga się w powszechności do wszelkich Karpackich ościeniów, wszystkie mówię góry maią swoie wierzchy okrągławe, opłaze, rozłożyste; I choć gołe skały: przecież nigdy nie strzelaią ostrzem w górę, cyplami tylko stérczą.

Te zaś ogólnie z strony północnéy są oberwane, z strony południa położyste.

Wewnątrz, całe to wielkie pasmo, na sto mil przeszło w długość maiące, składa się w głębszych warstwach z Jl-łopieniów,

z błysczo-łopieniów, z trapów, z głazów, z głazo-łopieniów, z szarogłazów, z szarogłazo-łopieniów. Te skały we wszystkich ościennych górach Karpackich w wierzchnich warstwach, są mniey więcey w rozczynię.

Ten gatunek skał iuż nam teraz okazuie, do iakiego gatunku opok, do iakiego czasu, i do iakiego rodzaiu gór należy ta powierzchnia, na którey się niżey zsadzały góry przedwodowe, góry pomorskie, równiny, i wzgórki opławe; a z pod których uważaliśmy tam, przebiiaiące się gdzieniegdzie podobne do tuteyszych skały.

We wszystkich górach ościennych, ani w głębszych ani w zwierzchnich skał ławicach, nie ma naymnieyszego śladu, ni roślinień, ni życia: ni z iestestw ziemskich, ni z iestestw morskich.

We wszystkich tychże górach, ani wewnątrz, ani zewnątrz, nie znayduie się żadnych podobnych granitów runionych, iakiemi tak zapchane widzieliśmy polskie równiny.

Przecięż ławice grube, warstwienia się drobne, cały skład wewnętrzny tych gór ościennych dowodem, iż zsadzały, i kształtowały się w płynie; iż ten płyn zalewał ie całkiem; iż wynosił się wyżey przeszło pięć tysięcy stóp od mórz teraźnieyszych.

To świadczą oczywisto te niezmierne kamieniolepy, któremi, iak *Babia góra*, tak

cały ten tu naywyższy łańcuch iest wszędzie okryty. Od *Starego Jeżyna*, w Morawach, aż po wielki *Rozrog*, czyli *Pietros* na granicach Multan i Wołoch; wszędzie znalazłem w tém pasmie wierzchowiska gór obłożone kamieniolepem.

Więc ten płyn, w którym się góry ościenne działały, miał iuż swoie biegi; swoie pędy, miał moc porywania z gór iuż ukończonych kawały granitów. Te tarte, runął, przenosił aż w mieysca, gdzie się iescze w kształtowaniu gór ościennych reszta materyi zsadzała. I przeto w tych kamieniolepach, to co było z granitowych gór, iuż ukończonych, porwanego, to iest ugładzone, tarte, runione; a to, co się przy końcu gór ościennych w mieyscu zsadziło, to iest ostroskrawe, kończasto-granne.

Nakoniec niżey dawnieysze nasze spostrzeżenia kamieniolepieniów, przy każdym przechodzie z iednego do drugich gór rodzaiu, zbliżone z uwagą tuteyszych pudyngów, leżących na ostatnim naywyższym, że tak powiem, gór ościennych szczeblu, z którego iuż prosty wstęp na góry pierworodne, ostrzegaią, że powszechny płyn, w którym się ta ziemia kształtowała; z każdą epoką, gdy się zmieniał, to razem i opadał. Że to opadanie nie robiło się gwałtownie; działo się z wolna; trwało pewne czasy.

Lecz gdy taki płyn, co był mocen runąć kamienie, podnosił się pięć tysięcy stóp przeszło wyżéy od teraźnieyszego morza. Gdy takie wody, w których iuż mnożyły się małże, i krzewiły rośliny, podnosiły się w tuteyszych krainach przeszło trzy tysiące stóp wyżéy, nad teraźnieyszy poziom morza, iak tego dowody widzieliśmy niżéy w górach pomorskich. Więc na tenczas wierzchoły naszych gór ościennych, i wierzchoły gór pierworodnych były tylko gdzieniegdzie wyspami. Więc na tenczas na nich skutki dzielności promieni słońca musiały bydź nierównie większe; a stąd i miara ciepła znacznieyszą. Więc i rośle i zwierzęta mogły na nich żyć, mogły się mnożyć, iakie dziś iuż tam, ani się mnożą, ani żyią. Których ostatki, okruchy, póżniey zniesione zdumiewaią po równinach, po osepowych górach; a ich rodzaiu i gatunku nie widząc w tych kolicach, szuka mędrzec w innych świata częściach.

Niżeli przystąpię do dalszych uwag nad tém, co się iescze w przechodzie z gór pierwotnowarstwych, do gór pierworodno-litych znayduie, przytoczę tu dwa skutki Meteorologiczne, które na tey górze widzieć mi się przytrafiło.

Dnia 25. Lipca 1805. roku, uważałem z tey tu góry wschód słońca. Powietrze było pełne mglistey pary. Słońce wschodząc przez kilka minut, ukazało mi się

więcey siódmą częścią swego diametru spłasczone. Mgła ta szarobłada wznosząc się do połowy Babi góry, ukazała szczególny na około widok: wszystko zdawało się bydź zatopione, iak wodami zalane, z których gdzieniegdzie gdyby wyspami wydobywały się niektórych gór wierzchowiska. Te uważane wszystkie, ukazały się kilku stopniami wyżey, aniżeli były istotnie uważane w dniu poprzednim, czystym, około południa. Wieża Swiętego Krzyża wynosiła się także bez porównania wyżey. Były to wszystkie iedyne skutki pochodzące z *refrakcyi* promieni słońca.

Dnia 1. Sierpnia, roku 1805. dzień był bardzo gorący. Thermometr Reaumura znaczył 24. Niebo wszędzie czyste, mały wiatr od zachodu. Ale uważałem od południa po naywyższych cyplach Tatrów, które tu ztąd oko w całym ich ciągu obeymuie, że często nad niemi ściągały, kupiły się, i nikły małe chmurki. O godzinie szóstey powracaiąc z Babi góry stanąłem we wsi Spitkowicach. Barometr stał na 26. termometr na 19. wilgociomierz 43. znaczył.

Wkrótce zaczęła się ukazywać chmura od zachodu, ciemna, czarna, wydobywała się coraz więcey, a ciągnąc na wschód, rozpościerała się coraz bardziey nad górami, w których ramie gór Sielańskich schodząc się z Bieskidami, robi w okolicach Żywca iakoby górę wielką narożną. Wiatr był od

zachodu, chmura ta żadnych nie ukazywała błyskawic, ani słychać było grzmotów. Elektrometr nie ukazywał także żadnego skutku. Lecz barometr spadł nagle na 24 cale i ośm liniy. O ósmey od wschodu na górach *Poręba*, *Lubnia*, wzniosła się chmura szarobiaława. Wnet zerwał się wiatr gwałtowny od wschodu, i zdawał się pędzić owę chmurę szarobiałą naprzeciw czarney chmurze od gór Żywieckich. W chmurze tey bladey również niewidać było błyskawic, ni słychać grzmotów. Ale im bliżey nadchodziła, tém gwałtownieyszy zrywał się wicher: łamał, wywracał drzewa; obdzierał i znosił dachy. W samey zaś chmurze widać było straszne przewalanie się, to ciemnych, to iasnych bałhanów, a szum i huk słychać z niey było niezmierny. Elektrometr zaczął znaczne okazywać skutki elektryczności skleanney. Chmury te dwie, widać było oczywisto, iak z wielką szybkością, zaczęły z dwóch przeciwnych stron ciągnąć ku sobie. Wkrótce zbiły się, i nagle zniżyły ku ziemi, w tey dolinie, gdzie się wszczyna Raba, a który wondoł, na kilka mil rozległy, robi tu nieiako kotlisko między górami *Lubnia*, *Poręba*, *Rabun*, i *Babia góra*. Przy zbiianiu się tych dwóch chmur, wicher, szum, i huk, tak był straszny, iż zdawało się, że zburzenie wszystkich wsi i miast w tey całey dolinie nastąpi. W bydle i w zwierzętach wielka nie-

spokoyność. Po zetknięciu się tych dwóch chmur, wszczęły się nagle i już nieustanne błyskania, grzmoty i piorunów bicia. W piąciu wsiach na około piorun zapalił w iednych gumna, w drugich chałupy, a w tym samym momencie zaczął lecieć grad, powszechnie na wielkość kurzego iaia, lecz między nim, spadały różnego kształtu wielkiemi sztukami lody. Te padały nayględściey między wsią *Spitkowice* i *Roki in.* Przy Spitkowicach spadła z powietrza sztuka lodu, która półtory stopy w długość, a stopę i trzy cale w szerokość, i tyleż na grubość miała. Ja w cztery godziny po iey spadnieniu widziałem ią, to iescze 52 funty ważyła. Była barzo gładka i iasna (*translucide*).

Grad po téy całey okolicy na półtory mili wszerz wszystkie zboża wybił.

Po pilnym przez dni następne badaniu się i dochodzeniu skutków w tym kraiu z tey burzy, okazało się; że chmura czarna, od gór Żywieckich ciągnąca, desczową tylko była, i nigdzie, którędy przechodziła grad z niey nie spadł, tylko descz i to średni. Nigdzie ani błyskawic, ani grzmotów nie było. Chmura zaś szarobiaława, co przez Lubnię i Poręby przyszła, nigdzie także żadney szkody nie porobiła. Ani grad, ani descz z niey nie padał. Wicher tylko wszędzie z nią straszny ciągnął, szum i huk także wszędzie w niey słyszano.

Lecz gdy się te dwie chmury z sobą zbiły, dopiero wszczęte w nich błyskawice, grzmoty i pioruny, iuż nieodstępnie na wschód z niemi ciągnęły, gdyż z owych dwóch przeciwnych wiatrów, powstał wiatr iednostały wielki od zachodu, i też połączone chmury z rozwalaniem domów, z łamaniem lasów, niósł na wschód przez *nowy Targ*, *Białkę*, *Jaworzynę*, ku Tatrom. Ale nie mogąc tych gór wyniosłego strychu przenieść, z straszną nawałą, koło trzech wierzchów, cała ta burza otarła się, i nieiako przewaliła przez *Magorę*, i *Koperszady Bielskie* na wieś *Sławiańską*, na *Wielką Białę*, *Kiesmark it. d.* I tu wszędzie którędy szła, towarzyszyły iey takie same nieustanne błyskawice i grzmoty: wicher zawsze gwałtowny, zrywaiący dachy, łamiący drzewa. Również wszędzie padał grad, i niszczył w polach zboża. Ale był to grad pospolity; iuż tu nigdzie nie spadały takie sztuki lodu, iakie spadły przy pierwszém zetknięciu się tych chmur w okolicach Spitkowic.

Dwie iescze osobliwsze znayduią się w tuteyszych górach ościennych własności, a które ciągną wiele uwag za sobą. Własności te znayduią się nayznaczniey, w tém tu ostatniém pasmie, szczególniey na tey, naywyższych gór ościennych; co iest nayblizszą przechodu z gór pierwotno-warstwych, do gór pierworodnolitych. Pierwsza osobliwość iest następuiąca.

W całego tego pasma górach, czyli to w istocie ich głazowiscza, czyli też w składzie tuteyszych wód, czyli w gatunku pewnych *gazów*, z tego rodzaiu gór wychodzących, znayduie się coś szkodliwego, iedynie *organizacyi* ciał ludzkich. Jest w składzie gór ościennych iakaś rzecz, która nie tykaiąc żadnego gatunku innych zwierząt, kazi iedynie i przenaturza, że tak powiem, naybłohorodnieysze ze wszystkich rodzaiów, człowieka plemie. Robi z ludzi stworzenia, które pierwszy raz spotkawszy, przy pierwszém na nich spoyrzeniu, ludzkość naprzód iakieś bolesne przechodzą wstrętnienia, a potém cierpiąca litość.... Zdaie się, iż nagle, w tych mieyscach, traci natura miarę w stosunku członków ciał ludzkich, Jedne zbyt długie, drugie nadto krótkie; wszystkie iakoby bezwładne. Poczwarność rzucona w ludzką postawę; a naywiększa kaźń, w naypięknieyszą człowieka własność, w rozumu władzę.

Tu widać mnóstwo tych ułomnych zadurzałych, w mówieniu maiących trudność i niezrozumiałość: w każdém zewnętrznem ruszeniu samę niezmierność, i iakoby kości rozczłonienie. We wszystkich ich zewnętrznych zmysłach, i w wewnętrznych ich umysłu działaniach, iakąś ciężkość i zgłupiałość. Głowy wielkie, ale tylko obrzmiałe; gardła ogromne na piers im spadaią. Napęczniałe wargi; zawsze rozdzie-

wio-

wiona gęba: brew gruba, strzęp obwisła. Opadłe sczoki, a czarno żółtawa skóra. Takich nędznych ludzi garluchow w tuteyszém pasmie znayduie się naylicznieysze mnóstwo.

Tych niesczęśliwych ród nie mnoży się nigdzie w żadnych innych górach po całey Polsce. Widziałem ich kilku na pasmie Łysogór, ale to tylko w tych wsiach, które leżą między górami głazów, głazo-łopieniów, szaro-głazów, które skały należą do rodzaiu gór tuteyszych.

Nigdzie zaś nie znayduie się tych przenaturzonych ludzi, w żadnych górach pomorskich ni pierwszych ni drugich, nigdzie na pasmie przedwodowém. Trafiaią się, ale iescze rzadko w początkowych ościeniów łańcuchach, bliższych strony gór pomorskich i przedwodowych. Lecz wielkie ich mnóstwo iuż zapycha całe sioła, osadzone na tymtu gór ościennych łańcuchu ostatnim, i obocznym przechodowi z nich do gór pierworodnych.

Widzieć ich wszędzie pełno w górach Żywieckich, w okolicach góry Babiéy, w całym ciągu kraiu, gdzie leżą *Konin*, *Sczawa*, *Zarzec*, *Obydza*, *Łaży*, w okolicach starego *Sącza* *Uchryna*, *Stawisza*, *Konieczny* itd.

A przekroczywszy tylko z tych tu gór ościennych, na góry pierworodne lite, iuż nigdzie tych poczwar niepostrzec. Owszem

choć w górach nierównie wyższych, wszędzie lud piękny, rosły, w umysłowych władzach usposobion naylepiey. Jak to wkrotce obaczymy niżey.

Rzecz dziwna, że w tych górach ta szkodliwość ludziom, bynaymniey nie kazi innych gatunków zwierząt We wszystkich tychże mieyscach bydło zdrowe; owce, konie, woły, rosłe i silne. Naymnieyszego w ich *organizacyi* uszkodzenia, Cała więc szkodliwość w tych górach ten swóy iad wywiera tylko na *organizacyą* ludzką, i to szczególniey na części tey *organizacyi* naydelikatnieysze: na głowę; na zewnętrzne zmysły; i na wewnętrzne rozumu władze. — Czyliż więc do *organizacyi* człowieka osobliwie umysłowey, wchodzi iescze iaka szczególna materya, którey nie ma w podobney organizacyi innych zwierząt? ... — I czyliż przeto one tu są wyięte, są nieprzystępne udziałaniom na nich podobnych uszkodzeń?...

Drugą osobliwszą własnością w têm pasmie stykaiącêm się z liniią przechodu z gór ościennych do gór pierworodnych, są ciągle trzyszczące, liczne, źrodła wód kwaśnych, wód gazowanych. Główną częścią tych wszystkich wód, iest gaz czyli kwas węglisty (*gaz carbonique*) on więcey iak czwartą ich część zabiera. Inne zaś części są wapień węglony, magnesia, soda i żelazo.

Zbliżmy te uwagi, które w pierwszey rozprawie czyniłem nad wodami siarczystemi czyli wodorodo-siarkowanemi (*hydrogeno-sulfureuse*) do uwag, które się nasuwaią przy tuteyszych wodach *gazowanych*. Zbliżenie tych myśli poda nam wiele nowych zastanowień.

Idąc od morza w góry, spotkaliśmy na pasie przedwodowym, to iest, na samym przestępie z gór przedwodowych, do gór ościennych, spotkaliśmy mówię, w całym wielkim ciągu Karpatów źródła siarczyste. W których składzie główną częścią iest wszędzie wodorod siarkowany (*hydrogene sulfuré*) i siarka. Inne części są wapień siarczony, soda siarczona, wąglono-wapień, natron muryacony (*natron muriateé*). Zrodeł takich nie ma w żadnym innym rodzaiu gór Karpackich.

Lecz od kresy tych źródeł siarczystych, następuią zaraz góry ościenne. Te przeszedłszy wzdługość na sto mil, i w szerokość, która ma do 15 i 20 mil francuzkich, nigdzie w ich środku nie ukazuie się iakakolwiek zmiana w wodach. Dopiero przy kończeniu się tych gór, dopiero przy ich tym pobrzeżnym skraiu, z ktorego następuią góry wapienne pierwotno warstwe, i inne przestęp do gór pierworodnolitych, tam dopiero spotykać powtórnie zmianę w wodach.

Tam trzysczą źródła wód kwaśnych, w których iuż nie siarka, ale różne gazy są częścią główną. Osobliwie gaz węglisty. Znayduią się wody kwaśne w okolicach *Krośnicy*, *Tylka*, *Biela*, *wsi Sławiańskiey Lubla*, *Druzboków*, *Piwniczny*, *Roztoka*, *Krynicy*, *Konieczny*, *Bardyowa* itd.

W témże przechodowém do gór głównych pasmie, sczególniey, gdzie rzeki *Opcer*, *Stryi*. *Orgowa*, *Jlnik*, *Hnilą*, biorą początek, między Węgierskiemi powiaty Ungwar, i Marmorosz: a polskiém Pokuciem; znayduie się wielkie mnóstwo, od pospólstwa mniemanych pół-dyamentów, które *Krakomitami* w Polsce, a *Dragomitem* Sławianie w Węgrzech mianuią.

Są to kryształy czystego kwarcu (5) sześć granne, które kształtuią się w tuteyszych górach, w rysach Ił-łopienia z błysczem, i kwarcem. Wody rozrywaiąc skałę, znoszą ie w doliny, gdzie w piasku szukane bywaią.

Wielkość ich bywa pospolicie na dwie linie wzdłuż, a na liniią w szerz. Naywiększe w długość 4. w grubość 3. liniie maią. Czystość i żywość naturalna ich światła, tak bywa czasem wielką, iż trudno na oko, czém są byłoby rozpoznać. Dopiero pilnik odkrywa prawdę. Trafia się,

---

(5) *Qvarc kyalin prisme bisalterne.* Hauy.

że często w tey samey rysie, gdzie taki *Dragomit* się ukształcił, siedzi obok niego kryształ wapienio spatu.

Nadto iescze trzecia, przy tém kończeniu się gór ściennych zachodzi ciekawa tu zmiana. To iest nagłe znowu następowanie ciągle gór wapiennych, które tu prawie leżą w samym przekroczeniu z gór ościennych do gór pierworodnych.

Widzieliśmy w pierwszey rozprawie, że na przechodzie z gór pomorskich, z pasa przedwodowego do gór ościennych, leżą ciągle, w całey długości Karpatów, opoki margielowe, wapna siarczone, wapna wąglone. W tych pełno różnych gatunków konch, różnych kości zwierząt; i pełno różnego kształtu krzemieni.

Lecz z takich opok przestąpiwszy na góry ościenne, natychmiast te wszystkie wapienie ustaią, a całe pasma gór ościennych w całym swoim ciągu, i w całey swoiey szerokości w Karpatach, nie maią innych gatunków skał, tylko *Jł-łopienie*, *błyszczołopienie*, *głazy*, *głazo-łopienie*, *szarogłazy*, *szarogłazołopienie*, *hornblendo-łopienie*, *basalty*, *trapy*, i pasami *iaspize*, *krzemienioskały*, osobliwie w swoich późnieyszych, i ku przedwodowemu kraycowi bliższych łańcuchach.

Nigdzie więc w całym ciągu ościeniów, nie ma w środku żadnych opok wapiennych.

Dopiero przy ich się kończeniu, przy samym z nich na góry pierworodne przestępie, znowu wznoszą się góry i opoki wapieniów.

Ale te iuż są zupełnie innego rodzaiu, inney epoki. Nie ma w nich ani konch, ani kości, nie ma naymnieyszego śladu ni rośli, ni życia, ni z iestestw ziemskich, ni z iestestw morskich.

Są to wapienie zupełnie innego od wszystkich poprzednich wewnętrznego składu, kruchu, ziarna. Jak to obaczemy zaraz w następuiących tu ztąd wapiennych górach.

Z wondołu rzeki *Raby* idąc ku południowi, razem ukazuie się widok rzadki, zadumiewaiący (*a*). Po tylu górach, nagle rozlega się wielka równina, zapadła do trzech tysięcy stóp głębiey, od wysokości gór dotąd opisanych. Ta rozciąga się na mil kilkanaście. Po niey widać w iedney stronie porozrzucane różnego kształtu iakieś ruiny. W drugiey szerokiém pasmem kurzy się, pali się (*b*) ziemia, a wśród zgorzeliska, wśród dymów, stoią zielone gaie, nietknięte sioła.

Cała zaś ta płaska i głęboka kraina, dobrze uprawna, zbożem okryta, osiadła i

---

(a) *Patrz Rys tego widoku Tatrów.*

(b) *W roku* 1801. *zastałem w tey dolinie w kilku mieyscach palącą się ziemię.*

ludna. Za nią wznoszą się góry od wszystkich dotąd przebyłych nieporównanie ostromnieysze; całe białe, całe lodem i śniegami zawsze okryte. Dwadzieścia mil francuzkich przeszło ich łańcucha długość zabiera. Wszystkich wierzchy, gdyby z przepychu pną się w obłoki, niedaiąc nawet poznać łatwo, który z nich wyższy ustępuie drugiemu. Wszystkie zuchwało, bo prostym strzałem biią swoie ostrze w niebo. Od między południo-zachodu, ku między północno-wschodu mierzą swey rozciągłości kierunek. Z obudwóch zaś końców widać znaczny wysokości ich rypow spadek. Na wschodowym rogu iest zbieg naywyższych sczotów.

Taki widok całych Tatrów z gór, gorzec, i grapy.

Zszedłszy w te równiny, w kolicach *Nowego targu* (4) po całey nizinie, nie ma żadnego znaku podobnych iak w górze kamiennolepisk. Ale natomiast cała dolina zawalona runionemi granity, różnemi w swoim składzie od tych, któremi zawalone Polski nadmorskie równiny. Tuteysze granity wynosi z Tatrów i coraz więcey tę dolinę niemi zawala (5). Biały (6) i czarny

---

(4) *Widok Tatrów* 39.
(5) *Widok Tatrow* 37.
(6) *Widok Tatrow* 38.

Dunaiec, *Biała* (7) i ta niebezpieczna *Białka* (8), co pospolicie drobnym strumykiem sączy, ale często w godzinę czasu straszną, niewypowiedzianie gwałtowną wzdyma się rzeką, i wszystko co napotka rwie wywraca, topi i unosi.

Mnie samego kilkokrotnie przy iey przeprawach, nagłe i niebezpieczne oskoczyły wody.

Na mieyscu owych z góry widzianych iakichsiś rozwalisk, są to rożnego kształtu po polach rozstawione wielkie, na kilkaset stóp mniey więcey maiące, wapienne skały. Jedne stoią iak ściana, drugie iak stolpy, lub wieże, inne iak dwie skały na pół przeprute. Wszystkie chociaż się z sobą nie stykaią, wszystkie przecięż od gór *Kordus* i *Zuberski gruń* (10) aż za *Czerwony Klasztor* (11), w ciągu kilkudziesiąt mil, wszystkie stoią w iednym rzędzie, w iednym kierunku, iaki ma łańcuch Tatrów.

Po pilnym ich rozważeniu przekonałem się: że iest to brak iedney całey wielkiey góry między ościennym łańcuchem *Lubni*, i pierworodnemi *Tatry*. Jest tu przez iakiś gwałtowny pęd wody zburzenie, i wyniesienie ogromney góry wapienney, iednosta-

(7) *Widok Tatrow* 36.
(8) *Widok Tatrow* 43.
(10) *Widok Tatrow* 32. 33.
(11) *Widok Tatrow* 1.

łey 20 mil francuzkich ciągłey, a która wysokością *Muron* (y) i *Hawran*, do 4 tysięcy stóp wyniosłe, równała.

Kordus, cały *Zuberski grúń* aż po *Osobilę* (n) są wszystkie tegoż samego rodzaiu wapienia, i są pozostałém z tey góry rozwaliskiem. Skaliska przy Szaflarach, daley takiegoż wapienia urwiscza, *oblazgowa* (q) *Kramnica*, *Cisawa*, *Zar*, *Czerwona skała* zwane, są teyże rozbitey góry ostatkami. I te turnie tak poprute tak porozwalane przy Czerwonym (*d*) Klasztorze, świadczą oczywisto, że i one z nią robiły niegdyś iednę skałę, iak dotąd maią ieden ród wapienia; że one z niey iescze dotąd nayznacznieysze dochowuią cypliska.

Zburzenie to zdziałane zostało przez iakiś gwałtowny pęd czyli spadek wielkich wód. Miarkuiąc z różnych położen mieysca i po rozwaliskach skał, i po kształcie pozostałych ułomczysk, pęd ten gwałtowny był od południo-zachodu, na północno-wschód.

Po wierzchu tych ułomczysk, znayduią się czasem średniey wielkości granity runione, takie same- z iakich składaią się Tatry.

(y) *Widok Tatrow* 5. 6. 4.
(n) *patrz widok Tatry* 33. 32. 31.
(q) *Widok Tatry*. 45. 46. 44. 50.
(d) *Widok Tatry*. 1.

Podobny brak i zburzenie gór w ocieniach przypieraiących nayblizey do góry pierworodney uważałem w kilku mieyscach w górach Karpackich. Nayznacznieyszym iest tuteyszy. Obaczemy podobny z strony południowey Tatrów, gdzie ciąg gór wapiennych i głazów pierwotno warstwych, został również zburzony i wyniesiony. Brak ocieniów, może również zburzonych, zdaie się bydź i w okolicach Wiednia, między granitowym pierworodney góry grzbietem, przy *Presburgu* i przy *Wolfsthal;* miedzy *Schotvienne*, górą *Calenberg* i tym *Leopolberg*, na którym widziałem iescze Polaków szańce pod chrobrym Sobieskim na obronę Wiednia sypane.

We wszystkich tych z zburzoney góry pozostałych ostatkach iest wapień pierworodny (*Urkalkstein Vern*) iednolity. Niewidać w nim warstw żadnych, w ścianach na kilkaset stóp odkrytych. Rysy tylko prostopadłe. Te przecinaią się różnie podobnie iak to obaczemy w granitach. Wapień powszechnie w górze Osobil (*m*), w całym Żuberskim gruniu, iako też w urwiskach *Cisawa*, *Czerwona skała*, *Zar*, i *w Czerwonego Klasztoru* opokach, wszędzie wapień grupiastego kształtowego ziarna; albo łuskowato czy łubkowato grubego kruchu, czerwona-

(m) *Widok Tatry* 31.

wy marmur, (*blätrig körniger kalstein vern*) albo wapień żółtawy lub blado czerwony, łubkowato bardzo drobnego kruchu z żyłami, lub z sztukami białego spatu. Albo też spato-wapień łubkowato grupiastego kruchu. W każdym z tych czterech gatunków pierworodnego wapienia, miesza się drobinami felspat i kwarc. I przeto burzą się w kwasach i iskrzą się pod stalą. Palone na wapno zostawiaią w piecach pewne kłęby skleniste, Nigdzie zaś w nich naymnieyszego śladu, ni z roślin, ni zwierząt morskich ni ziemskich.

Te dymy (*R*), które po tey dolinie Nowego targu wydobywaią się po wielu mieyscach z ziemi, są to palące się torfy. Ognie ich z długiemi desczami, z zimą ustaią, ale z każdém suchém latem znowu się gęsto zaymuią, i szeroko po tey ziemi dymią.

Runione granity w tych mieyscach gdzie się torfy palą, bywaią częściami przeięte ogniem. W tych uważałem kwarc nietknięty, feldspath na pół zmieniony, a błyszcze srebrno lśnące, często złotołysk przeięło.

Po wielu mieyscach na pobrzeżach czarnego Dunayca, w pewnych zapadłych szczelinach, leży okroruda murzynka (*Morasterz*

(R) *Patrz widok Tatrow.*

vern) i często dosyć obfity (*berliner blau*) Prusian żelaza (6).

Po wszystkich zaś tey Nowego-targu głębokiey równiny bagniskach, znayduią się drzewa kopalne, iuż zwęglone (*Xilantrax Valery*).

Przeszedłszy ku Tatrom w poprzek tę głęboką dolinę, która teraz leży na mieyscu zburzoney tu wielkiey wapienney góry, na końcu wschodowym od czerwonego Klasztoru w okolicach *Niedzwiedzia*, *Lapszowa*, *Macieszowic*, są góry znacznieysze: *Popia góra*, *Dosłotwinia*, *Hagi*. W nich pospolicie skała mieszaniec, z *głazów*, z *szaro-głazołopieniów*, w przemian z warstwami *Jłołopieniów* z wielą błyscza, i żyłami białego wapiennego spatu. Są także ławice *wapienio-łopieniów czarnych*, z kwarcem. Kierunek wszystkich ławic od wschodu na zachód Pochył nayczęściey od północy na południe. Ten w wielu mieyscach zbliża się prawie do prostopadłego spadku.

Z temi górami styka się (q) *Magora*. W niey również skała mieszaniec. Wierzch składa się z ławic *głazu*, *srarogłazu*, z mnóstwem błyscza. W środku góry są *trapy*. Te często maią graniaste boki, iak w basaltach. Dół Magory składa *Jł-łopień z bły-*

---

(6) *Sniadecki w Chimii.*
(q) *Widok Tatrow 2.*

szczem, mieyscami *wapienio-łopień czarny* z kwarcem.

Magora na południe przypiera częścią do granitów, częścią do wapieniów pierworodnych *w Koperszadach* (z) *Bielskich*. Od zachodu zaś ztyka się z gorami *Czarna* (o) i *Biała*. W obudwóch skała mieszaniec z *trapów*, z *ił-łopieniów*, i z *wapienio-łopieniów czarnych* z kwarcem i z trochą błyszcza. Warstwy *trapów* w ścianach bywaią schodami układane; albo czasem ukazuią podobieństwo do owych starych murów, w których co kilka łokci równego muru, przechodzi rząd cegły ostro iednym rogiem wysadzaney.

Daley następuie ciągnąca się całym prawie podgórzem Tatrów, osobliwie obok Wołoszyni (r) i Miętusów, góra *Bukowina* (b). W niey zawsze skała mieszaniec z *głazów*, z *głazołopieniów*, i z *wapienio-łopieniów czarnych* z miką i kwarcem. *Głazołopienie* w Bukowinie, w przetrąceniu do nay-mnieyszych kawałków, nigdy nie biorą innego kształtu, tylko zawsze czworoboczno-trapezoidalny, którego boki są zawsze proste, ale kąty nie są zawsze iednakie.

(z) *Patrz widok Tatrow* 3.
(o) *Widok Tatrow* 48. 47.
(r) *Patrz widok Tatrow* 23. 24.
(b) *Widok Tatrow* 19.

Kierunek ławic zawsze ieden, od wschodu na zachód. Zawsze stosowny, równoległy do ogólnego kierunku pierworodnych gór łańcucha Tatrów. Ale pochył iest różny, mieyscami od północy na południe; mieyscami od południa na północ; często poziomy. Wszystkie góry, *Czarna*, *Biała*, *Bukowina* od południa przypieraią do granitow albo do pierworodnych wapieniów, a od północy stykały się z ową zburzoną górą. One także wiele ucierpiały. Są znacznie porównywane, są zniżone, i runionemi granity z Tatrów okryte.

Lud wszędzie w całym tym podgórzu Tatrów, i wszędzie w całych naywyższych Tatrach iest rosły, żywy, wesoły. Jak ciało czerstwe, tak również we wszystkich władze umysłowe dobrze udolne. Ani tu garluchów, ani tu karłów. Po pilném wybadywaniu, nigdzie w górach pierworodnych Karpackich, nie wydarzaią się karły. Prędzey wyradzaią się olbrzymiey postawy chłopy, do pół osmey stopy miary. Zastanowiła mię nieraz ta uwaga; czemu w równinach naszych wydaie natura czasem i karły, i olbrzymy. W górach zaś pierworodnych, karłów nigdy nie płodzi.

W osadach tuteyszych, osobliwie w okolicach *Magory* od *Nowego Targu* (x) do

(x) *Widok Tatrow* 39.

czerwonego Klasztoru w znaczney części Starostwa Spiskiego: zastałem ięzyk Polski nierównie czystszy, niżeli we wszystkich innych góralach od Krakowa, aż do tey kolicy.

Pola tuteyszych osad po górach z trudnością rodzą Owsy. W dolinach są zasypane wysoko samych głazów i granitów rumowiskiem.

Po tych chodząc i przypatruiąc się pracy tuteyszego rolnika, zastanawiała mię często uwaga wielkości skutku w ludach mocy fizyczney, i mocy moralney. Włościanie tuteysi o dwa i o trzy łokcie na swych połach zbieraią granity i głazy. Z tych wiekami popruszonych, otrząsaią prochy, aby z nich, na głębszych zwaliskach takichże głazów i granitów, usłali sobie kawałek ziemi, gdzieby posieli owies, albo zatkali ziemniaki, a których im zbierać często ledwo dozwalaią zbyt tu wczesne śniegi. Uprawa pracowita, pory czasów, i sama ziemia niewdzięczne! Co im długość i przykrość zimy nie wydrze, to im krótkość lata, dokończyć nie pozwala. Przecież oni tu siedzą; oni tę ziemię lubią; oni na tych gołych skałach, gryząc suchar owsiany, równie iak kamień twardy, znayduią więcey powabów, niżeli na każdey inney nayobfitszey ziemi.

Jestto na nich skutek mocy moralney. Czyni to własność, a to iescze podobno tylko mniemana!..,

Głód po kilkakroć ich do roku z tych gór na równiny wypędza. Natura przymuszaiąc ich szukać chleba za górami, zdaie się nieustannie do nich mówić: „Dlatego te skały rozwalam, te góry zniżam; „dlatego odpycham morze, a na iego mieyscu ścielę urodzayną ziemię; bo tam zamierzyłam moie w pracach człowieka cele.„ — Oni po kilka razy do roku, tysiącami zieżdżaią, pieszo schodzą w równiny po zboże; lecz nie pożywaią go nigdy na dole. Ale iedni, których stać, na koniach; drudzy ubożsi, wór z żytem, na własnych plecach, powrozem przykrępowawszy, 15 mil niosą go w góry, aby tak ciężki, tak drogi chleb pożyć, na tym nieużytym, na tym twardym i zimnym głazowisczów rumie.... Lecz on im staie się tu i przyiemnieyszym i słodszym nierównie: bo go tu pożywaią na swych oyców siedzibie! . . . .

Ta nieurodzayność tuteyszych krain, ta długość zim, krótkość lata; ta zbytnie wielka zwyczaynych pór czasu zmienność, nie iest tu skutkiem *klimatu*. Bo tuteysze położenie od całey Polski iest naydaley posunięte na południe; od Krakowa prawie całym stopniem iest bliżey rowiennika.

Ani

Ani też nie iest skutkiem wysokości mieysca. Bo całe te niskie równiny w okolicach Nowegotargu są tylko sto dziewięćdziesiąt sążni wyższe, od gór w Polsce nayrodzaynieyszych w pszenicę, od gór Sandomierza, od gór Proszowic, i tych Rasławic (7), pamiętnych zwycięstwem rozpaczy męstwa nad przemocą.

Jedyną przyczyną tuteyszych skutków nieurodzaiu, nagłych zmian pór, krótkości lata, a długości zimy, iest wielki cień, który na kilka mil po tey krainie rozrucaią wyniosłe Tatry.

One zastąpiwszy tę ziemię słońcu od południa, działaią na północney stronie, że w ich cieniu ledwo doyrzewaią owsy i kartofle, gdy się po drugiey ich stronie rodzą wina i karczochy. I kiedy ich cień tu już śniegiem i lodem ziemię oskorupi, to o kilka mil z strony południa, dopiero winobrań czasy.

Tak wielkie skutki iedynie z krótkiego dochodzenia na tę ziemię słonecznych promieni!... Lecz te dochodzą wierzchu ziemi naydłużey na wyniosłych sczytach tuż obok *Krywanu*, *Kolibaha* i *Krapaku* (o). A

(7) *W roku* 1794. *odniesione tu nad Rossyanami zwycięztwo pod Naczelnikiem* Kościuszko.

(o) *Widok Tatrów* 10, 8. 53.

przecięż obaczemy, że tam iescze większe zmiany pór, iescze strasznieysze zimna skutki....

Kiczorski gruń, który od północno-zachodu łączy się z łańcuchem *Babi-góry*, a od południa styka się z *Zuberskim gruniem* (*b*), chociaż znacznie poprzerywany, i zniżony, przecięż dotąd ukazuie iescze w tym mieyscu ciągłe łączenie się gór ościennych z górami pierworodnemi.

Wszystkie góry w Żuberskim gruńcu, składaią się z wapienia pierworodnego, podobnego iaki był w zburzoney górze.

Odtąd po całey północney stronie Tatrów idąc na wschód nieprzerwanie przez mil ośm, aż po *Miętuskie hory* (*c*) ciągną się same skały wapienne. Te niżey są pierwotnowarstwe, nayczęściey *wapienio-łopienie czarne*. Wyżey są samo wapienie pierworodne, w których nie ma naymnieyszego śladu ni iestestw żywotnich, ni roślinnych. W których niewidać warstw żadnych. Maią tylko prostopadłe rysy. Zgoła, które wszystkie ostatecznie składaią się na pierworodnych iednolitych granitach. A te robią nieprzerwany i naywyższy grzbiet Tatrów.

Z pod tych wapiennych pierworodnych gór, wydobywaią się tu nayznacznieysze

---

(b) *Widok Tatrów* 32.
(c) *Widok Tatrów* 24.

granitów turnie, *Bobrowiec* (a), *Jaworowa* (b), *Ostrza Sczyt* (d), i *Pyszna* (e).

Powszechnie w całym tym ciągu gór wapiennych pierworodnych, iest wapień wąglony. Znayduie się przecięż w nim czasem kłębami wapień sfosforzony (*chaun fosfatée*) ten iedyny grunt całey stałey budowy naszych ciał, czyli *skeletu* wszystkich zwierząt.

Naypowszechniey wapień pierworodny iest szary lub czerwonawy, grupiastego kształtowego kruchu (*körniger Kalkstein*) albo łuskowato drobnego ziarna (*blätrig körniger Kalkstein*). Albo też składaiący się z kawałów wapienia czerwonawego, i z kawałów wapiennego białego spatu; wszystkie te sztuki maią pewny kształt, wszystkie są ostroskrawe; nazywam go stukowaty marmor.

Wszędzie zaś w tym wapieniu pierworodnym, miesza się drobinami *feldspath* czasem *mika*, a zawsze *kwarc*. Ten ostatni zsadza się często w nim całemi sztuczkami, i bywa różney farby.

W całym tym ciągu pierworodnych wapieniów, znayduią się kopalnie rud żelaznych. Sam tylko gatunek żelezich spatów....

(a) *Widok Tatrów* 30.
(b) *Widok Tatrów* 28.
(d) *Widok Tatrów* 27.
(e) *Widok Tatrów* 25.

Dla wyrabiania założone tu są liczne piece i kuźnice.

Znayduią się także rudy miedzi, ale rzadzey. Pospolicie *miedziane rudy zielone z żelazem* (*Eisenschüssiges Kupfererz. Vern*). Rudy białe srebrodawe (*Spiesglanz Kupfererz*). Wszystkie rudy tak żelazne, iak miedziane, idą tu tylko żyłami, które różny maią kierunek.

Nad czarnym (*L*) Dunaycem wszedłem w Jaworową kolicę, gdzie leży czarne Jezioro; zkąd Dunaiec czarny bierze początek. Kolica ta leży wśród gór pierworodnych. Tę otaczaią na koło wznoszące się granitów sczyty.

Wchód do gór pierworodnych, ma cóś uderzaiącego. Po przebyciu trzydziestu mil różnych dolin, i różnych gór opławych, pomorskich, przedwodowych, i ościennych. Tu nagle uderza wielka różnica. Sam wstęp zdaie się przestrzegać, że tu iest kresa nowych i wielkich zmian w działaniach natury. Same nawet Jary tu są insze. W tamtych górach w każdym wondole oboczne debry z początku są zawsze niskie, dopiero w zapusczaniu się w ich głąb, coraz wyżey się wznoszą. Tu na samym wchodzie w kolice, zaraz po iedney i po drugiey stronie, iak całe góry stoią wysokie ścia-

(L) *Widok Tatrów* 38.

ny. Nie ma w nich żadney obopolności ni zakoleń ni wydrożeń.

Góry ościenne w swey zewnętrzney postawie, ukazuią się powszechnie rozłożyste upłazowe. Góry pierworodne wszystkie wznoszą się rypem, i kończą się ostrzem.

W górach ościennych doliny rozciągaią się naywięcey równoległe z kierunkiem główney góry. W górach pierworodnych nayczęściey kolice leżą prostopadłe, do głównego grzbietu.

W górach ościennych wszystkie skały warstwią się, leżą zawsze ławicami różney miąszości. W górach pierworodnych nie widać żadnych ławic w ścianach, na kilka tysięcy stóp prostopadłych i gołych.

W górach ościennych wewnętrzny skład skalisk, choć ma w sobie wiele tey samey materyi, z którey się składaią góry pierworodne, ale wszystkie wewnętrzney ich skały części, są bez ładu, bez stosunku, pomieszane, niezmiernie drobne; ledwo śkłem są do rozpoznania, niemaią żadnego kształtu.

Przeciwnie w górach pierworodnych w wewnętrznym skały składzie; dźbłowatość zawsze znaczna, wszystkie części są urządzone w pewnym stosunku; są grupiaste, wielkiego ziarna; wszystkie mniey więcey maią swoie pewne kształty.

Nakoniec skały ościeniów zlegaią na pierworodnych granitach, i wapieniach; nigdzie zaś te ostatnie nie pokrywaią skał pierwotnowarstwych.

Tyle razem różnic między temi dwoma rodzaiami gór, dowodem: iż między zsadzaniem się gór pierworodnych i gór ościennych zaszły wielkie zmiany; iż te dwa rodzaie gór udziałane są wcale w innych Epokach, i w różnych płynach.

Uważaiąc na ogół ogromności ścian do kilku tysięcy stóp odkrytych pierworodnego granitu, i nawet pierworodnego wapienia: widać, że to iest iakaś iednostała od góry w naywiększą głębię krystalizowana bryła (7).

Bryła maiąca w swoich szczegółowych dźbłach pewną formę, ukazuiąca również w całym ogóle swey massy, iescze iakowyś pewny zawsze ieden rys, zawsze w całey ścianie iednostayny kształt.

Granit w tuteyszych skałach powszechnie składa się z trzech części, wszystkich dźbłowatość wielka: z kwarcu, z feldspatu, i z błyscza. Zachodzi mieyscami zmiana, nie w wielkości składaiących części, ale w stosunku ich ilości: są większe grupy *feldspatu*, a mniey *kwarcu* i *błyscza*. Albo

(7) *Myśl szczęśliwa, pierwsza, porządnie wyłożona o Krystallizacyi gór należy się uczonemu* do la Metherie.

też gdzie więcey skupiło się błyscza i kwarcu, a feldspath zmnieyszony. Czasem są żyły samego feldspatu, które bardzo kręto, pasem i xygzakiem przechodzą przez wielką bryłę granitu.

Idąc wondalinami w Tatry, gdzie się biały Dunaiec wszczyna, powyżey *Olczy*, aż w Leskowieckie (*r*) Rypy, spotykać same wapienne góry: częścią wapienie pierwowapienne szatno warstwe; i to są tu *wapieniołopienie szare i czarne*. Częścią, osobliwie w wyższych górach, wapienie pierworodne, iednostałe, które tu prawie całą stronę północną Tatrów składaią, a dopiero samym naywyższym strychem, z pod nich sterczą granity. Z tych nayznacznieysze rypy wynosi *Sczyt* i *Pyszna*.

Granit dźbła wielkiego, składa się z kwarcu białego, z feldspatu białego albo czerwonawego, z błyscza białego lub zielonego. Feldspath często większość massy składa. Czasem *hornblenda* i *teatyty* zastępuią mieysce miki. Nierzadko feldspat i kwarc bywa prześciełany *Amiantem* czyli po polsku *miętusią*. Ta ostatnia nieraz rozczépionym włoknem kwarc przeszywa.

Wiele także w tuteyszym granicie widziałem Serpentyny.

(r) *Widok Tatrow* 37. 36.

Czasem spostrzegłem w ścianach granitowych gniazda lub żyły *granitellu*; to iest, z drobnieyszych dźbłów zsadzony *kwarc*, *feldspath* biały, *hornblenda* czarna.

W rysach granitów znaydowałem całe ściany oblewane zielonawym pokostem. Zdaie się on bydź podobnym do Chlorytów. Lecz ia sądzę go bydź materyą steatytową. Pokost ten czasem bywa lśnący się, iak gdyby był ślifiony, w dotknięciu iest pogłaskłym iak talk. Tarty cokolwiek cuchnie.

Tu w podgórzach (o) *Pyszny* znayduią naylicznieysze kopalnie żelaza, miedzi i srebra. Spotykać założone dosyć gęsto i dawne i nowe wyroby.

Widzieliśmy niżey, iż wszystkie rudy żelazne w Łosce, w górach innego od tuteyszych rodzaiu, leżą ławicami. Tu zaś w górach pierworodnych wszystkie gatunki rud wszelkiego kruszczu leżą tylko żyłami.

Widzieliśmy niżey, iż wszystkie rudy żelazne w innych poprzednich górach są tylko rodzaiu rud glonnych. Tu zaś w górach pierworodnych wszystkie rudy żelazne są pospolicie *spatowe*. Miesza się także między niemi *wąglono-wapień żelazo dawa*. (*Chaun carbonatée ferrifere* Hauy).

Łamią także w tych tu górach rudy miedzi z żelazem, i rudę białą srebrodawę.

(o) *Widok Tatrow* 35.

Rudy żelazne ciągną żyłami i w wapieniach i w granitach. Rudy miedziane z srebrem widziałem tylko w granitach. I te za złoże (*gang*) maią tu kwarc.

Piec i kuźnice nayznacznieysze w tey kolicy założone w Zakopańcach (*i*). Są także w Kościeliskach piece do przetopu rud miedzianych.

Nadto w wapieniach pierworodnych tuteyszych gór znayduie się kłębami siarka zupełnie krystalizowana.

W wielu także rysach skał wapiennych, widziałem *Smietankę góralską* tak zwany tu pospolicie *wąglono wapień gębczasty*. (*Bergmilch Emerling*), (*Chaun carbonatée spongieuse* Hauy).

W całych Tatrach, to mieysce, które zabieraią Miętuskie (z) hory, iest nayniższe. Tu wszystkie skały, w całą poprzecz, na kilka mil są bardzo zniżone, porozrywane, poburzone. Osobliwie niezmierne widać rozwaliska gór wapiennych, co składaią stronę północną. Wszystkie leżą ostatecznie na granitach i wynoszą się aż po sam naywyższy strych Tatrów. Nawet między niemi pięć tysięcy dwieście stóp wysokości maiący *Ratusz*, cały z pierworodnych wapieniów, zdaie się tu przenosić

(i) *Widok Tatrow* 35.
(z) *Widok Tattrow* 24.

strych granitów osobliwie ten iego nayznacznieyszy ryp ostry ku północy bodzący. Lecz wyszedłszy na wierzch wnet spostrzegać iak z pod niego wydobywa się, i nierównie przesadza go cały z granitu czerwony *wirch* (*x*). A zatym iescze daleko wyżey, zdaie się nad wszystkie okolne tu góry panować, ogromny *krywan* (*f*).

On ze wszystkich dotąd przebytych Tatrów iest naywyższy. Od północy z trudnością przystępny, ma skały przepaściste. Od połuduia ukazuie wchód bardzo łatwy.

Przeto dla iego zwiedzenia w tymtu mieyscu ze strony północney Tatrów przeszedłem na południową. Od Kościelisk w Polsce, idzie nawet drożyna konna, aż do Przybilin w Węgrzech.

Tą drogą przechodziłem naprzód niezmierne rozwaliska gór wapiennych. Te są tak wielkie, iż w niektórych mieyscach z samych dawnych gór zaburzeń i rumów, nowe zwaliły się góry. Takiém rozwaliszczem wychodzi się przez pół dnia na naywyższy grzebieniec. A ten iest cały z granitu litego. Lecz i w nim widać wiele rozerwisk, i wszędzie równie wielkie rozwaliscza; a które zdziałane są iakąś gwałtowną mocą, od południa na północ niegdyś tu działaiącą.

(x) *Widok Tatrow* 24.
(f) *Widok Tatrow* 10.

W tém mieyscu z naywyższego Tatrów grzbietu, iuż schodzi się znowu na dół na stronę południa ku Węgrom. Zschód ten iest mniey przykry, iak od północy. I lasy z tey tu strony podnoszą się wyżéy, niżeli zachodziły z strony Polski.

Dnia 12 Sierpnia 1805. z *Ważca* idąc przez liczne góralskie polany (9) z początku nieznacznie, daley iuż przykrzey w górę, lecz ciągle prawie borową dosyć wygodną drożyną. W pięć godzin na wysokości, gdzie iuż lasy ustaią, a tylko się iescze po skalisczu kozodrzew płasczy, wychodzi się na naypierwszą Krywanu upłazę, znacznie na południe wysuniętą. Jestto iama czyli iamiec Krywanu, od góralów zwany. Cztery tysiące kilkaset stóp wysoki. Od wschodu leży *Basta Sczerbska*, pod którą rozlega się szeroko wielka zielona *Plesa*, czyli iezioro na Sczerbskim gradku. Za bastą wysuwa się góra *Złomisko*, a za tém iescze się wyżey wznosi stary *Hendel*.

Od zachodu zaś i północy dwie iescze potężne góry, iednę nad drugą do przeyścia wystawia Krywan. Te obadwa wierzchoły

---

(9) *Sę to do pewnych wsi należące po gorach pasowiska, i sianożęcia. Każdy włościanin ma swą polanę ogrodzoną, lub kamieniami obłożoną. Na niey hotar czyli kolibę, gdzie, wyszedłszy na gory z bydłem, sypia, lub podczas sianokożby, z całą familią bawi.*

musiały się dawniey z sobą równać. Rozwalił się prawie do połowy pierwszy, iak to widać z niezmiernych iego rumowisk; ale drugi za nim zdaie się tu ztąd iescze stać w całości.

Idąc daley w górę, na wysokości 960. sążni, spotykać z wielką pracą kowane w granitach różne lochy, czyli stole. Są to dawne górnicze wyroby na złoto, które tu znayduie się *samorode*, *w listkach* lub *w krzewiu*. Kwarc robi tego kruszczu złoże; *(gang)* i ciągnie w głąb skały żyłami, przez granity. Kierunku żył dostrzedz nie mogłem. Bo stole wszystkie częścią zapadły się, częścią śniegiem i lodami są zawalone.

Zakład tuteyszey kopalni robiony był z niezmiernym kosztem. Od dołu Krywanu, to iest od wspomnionych polan, droga ciągle kuta w granicie, aż do tuteyszych robot; a to dla przenoszenia na koniach wszystkiego drzewa do stolów, wszelkich narzędzi górniczych; zgoła wszystkiey żywności, i potrzeb dla pracuiących ludzi. Ci tu naywięcey trzy miesiące tylko do roku w górze pracować mogli.

Tyle trudności i przeszkód w robotach, tyle kosztu na prowadzenie do takiey wysokości drzewa na stęple; i żywności dla górników, zaczęły przenosić nad zysk wydatki, i przymusiły opuścić kopalnię. Kilka razy wyroby te przez Dwór, i przez różne Towarzystwa były odnawiane; lecz za-

wsze kończyły się na niewyrównywaiacym wydatkowi pożytku.

Od tych kopalń złota, iescze czwarta część góry do ostatniego wierzchołu. Idąc prosto, możnaby wyyśdź w godzinę czasu, ale trochę przykro. Lecz idąc grzbietami które od rozwalonego wierzchowiska ciągną się z strony wschodu, aż do głównego wierzchu; we dwie godzin czasu z wygodą stanąłem na naywyższym Krywana cyplu.

Trudne do poięcia, trudnieysze iescze do opisu te pierwsze wrażenia, które na umyśle z wysokich gór sprawia razem zoczona rozstrzeni niezmierność, i tylu przedmiotów ogromnych nieprzeyrzałość. Jestto nagłe iakieś dziwne zachwycenie: wzrok olśnion, wewnętrzny zmysł rozumu prawie osłupion; Pełno poruszeń, pełno wewnątrz czucia, ale przytém żadnych wyobrażeń. Zdaie się i tu ostrzegać natura, iż ograniczone człowieka zmysły. Chcąc razem poiąć cały, staie się niepoiętym dla niego ogół każdy. Nic niewidzi oko, kiedy razem widzi wszystko. Tylko rozważanie części; tylko rozbior na sczegóły, iest iedyną drogą do ogułów obięcia, poznania i wyobrażeń.

Wkrótce dzieląc mą uwagę, spostrzegłem z tém większém podziwieniem, że te wszystkie dotąd z taką trudnością przebyte góry, prawie znikły zwodniczém zachwyceniem; zdaie się, gdy się pierwszy raz spo-

strzegą pod nogami te wszystkie przez tyle mil przebyte góry; gdy bez znaczenia leżą poziomo te ogromne wierzchy na które z taką trudnością wychodziłem: Ten *Lubun*, ta *Babia góra*, na którą pół dnia drapać się trzeba było, teraz ukazuią się tylko trochę więcey znacznemi kopcami w tym wielkim poziomie, który od Tatrów schodzi pochobem, aż do morza.

Przypatruiąc się uważniey, spostrzegać i początek i koniec tey wyrwanéy i wyniesioney góry, na którey mieyscu leży *Nowego targu* dolina. Spoyrzawszy na południe, widać podobnież szeroki brak w ościeniach południowych między Tatrami i Kroleskiemi góry, w których wszystkie naybogatsze kopalnie Węgierskie. Tu spostrzegać podobnież iak od północy zburzoną i wyniesioną wielką górę na którey mieyscu rozlegaią się teraz równiny Powiatu *Liptoskiego*, i ciągną aż po *Lewoczyn* Spiża stolicę.

Przebiegaiąc okiem Tatry ku wschodowi, widać Wołoszyni (*d*) sczoty; Pięciu (*b*) stawów turnie; oka (*c*) morskiego rypy. Zwracaiąc wzrok i uwagę ku zachodowi i południu, wnet dostrzegać którędy tu ztąd wychodzi, i ciągnie ramie gór na Szląsk w Saxonią.

(d) *Widok Tatrow* 23. 22.
(b) *Widok Tatrrw* 21.
(c) *Widok Tatrow* 17.

I razem wyraźnie rozpoznawać, iak z ogólnego kierunku głównego strychu Karpatów od wschodu na zachód, tu ztąd niedaleko skręca się nagle główny łańcuch gór pierworodnych od północy na południe, i ciągnie między Morawą i Węgrami w okolicach *Presburga* ku Tyrolskim górom.

Natura w dolinach i w równinach iest skrytą. Aby ią rozpoznawać kopać ią tam trzeba. W górach iest otwartą. Tu sama zdaie się odkrywać, sama wynosić, aby się ukazała całą. W równinach, w przedwodowych i w pomorskich górach natura iest niezmiernie czynna, w swym działaniu, coraz niepoiętszą, nieskończenie rozmaitą w wodach, powietrzu, wewnątrz i po wierzchu ziemi, wszędzie nieustannie świat uzdabia, upiękrza, nieustannie inne zmienia, inne tworzy kwiaty; drzewa, zwierzęta. Jakaż tu z tamtém porównaniem w okrom zmiana. Tu natura martwą, smutną!... stracone razem te wszystkie iey cudne dzieła. Ni tu znaku przemysłu; ni śladu rozumu, Niczém człowiek nie stropion, wszędzie gdzie spoyrzy, spotyka tylko ieden i zawsze ogół ieden.

Jestto świat stary, ponury, nieużyty, chropawy; Natura czyli nieśmie, czyli nie może, ani go tu nie uzdobia, ani rozmaia. Wśród łysych skalisk, i natura sama łysa, zimna. Tu zdaie się spotykać pierwsze krańce ostateczności; ów koniec, gdzie wszy-

stko martwieie, gdzie same żywioły zrzędzaią. Powietrze iakieś głuche, niezdatne do dźwięków odgłosu; światło iakieś spokoyne, nie tak iak na dole żywe, połyskłe, świetne. Jaśnieie, ale nie ogrzewa.

Przecięż od szczegółu do szczegółu postępuiąc z uwagą, widać niezadługo; że i tu natura iest niezmiernie czynną; że i tu nieskonczenie wszystko przerabia i przemienia; a nawet bez tuteyszych przysposobien. Podobno nie potrafiłaby po dolinach działać tyle cudów.

Ogromne rozwaliska wszystkich gór pierworodnych, szczególniey Krywanu, dowodzą, że świat ten stary, nie był takim, iak dzisiay, kiedy został udziałany. Góry pierworodne przynaymniey raz iescze od teraźnieyszych były wyższe.

I żywioły tu są gwałtowne; są dzielnieysze na górach, niżeli w dolinach. One tam granitów runionych nie mogą naruszyć; i nietykalnemi zostawuią ie od wieków. Tu przeciwnie też granity kruszą, pruią, rozwalaią. Dowodem granit Krywanu.

On iawnie w pierworodnych granitach, iest ieden z naystarszych; co okazuie wielkość dźbłowatości w kształcie iego. Wewnątrz ma skład duży *kwarcu*, *feldspatu*, *miki*. Ma wielkość i ilość części w rownym prawie stosunku. Lecz i w nim iuż feldspath znacznie rozczyniony.

Sam

Sam grzbiet Krywanu iest mało więcey nad dwa sążnie szeroki. Od południa spadek ma na dwadzieścia kilka gradusów położysty; cały rozwalinami skał aż do dołu okryty. Od północy, ściany ma zaraz z góry przepaczyste. Na środkowym iego grzbietu naywyższym wygobie, Barometr spadł na 21. 9 liniy 4/10; Termometr 10. Barometr stosunkowy był na 27. Termometr 15. Wysokość więc Krywanu iest 1248. sążni.

Eudyometr okazywał ten sam zupełnie stosunek, części składaiących na tey wysokości powietrze, iaki iest na dole, na sto, znayduie się 21. ziewiołopłonu, czyli *Oxigenu.*

Suchomierz skazywał 72. w Rzadkomierzu, w którym powietrze zniesione było, na dole do 23. liniy podniosła się woda. Igły magnesowey uchylenie było 65. kąt zaś między iey uboczeniem, a wymiarem alidatu na oznaczony punkt na Babi-górze, schybiał tu cokolwiek; dwiema liniiami był większy od węgła wziętego na Babi-górze. Ja sądzę, że to niezgadzanie się, nie zmiennemu zboczeniu igły, ale przypisać należy uchybieniu punktu, który w kierunku alidatu z Babi góry był widziany. I przeto sądzę; że uboczenie igły na Krywanie, iest to samo, co na górze Babiéy.

Krywan od północy i wschodu ma w sobie taki granit, iaki niedawno opisałem.

Ale cała iego strona od południa i zachodu, składa się z granitu łopniastego, który pospolicie zowią *gneis*. Wewnętrzne części tego w pokładki łupiące się, maią naywięcey kwarcu, z trochą miki, i z trochą rozczyniaiącego się feldspatu, przeiętego często żelezim rdzewiem. Równie iak w oberwistych, na kilka set sążni odkrytych, brzegach granitu, tak i w ścianach tuteyszego gneisu nie widać ławic. Są tylko różne rysy.

Są więc pewne gneisy, które iako tuteyszy, nie mogą należeć do gór pierwotno warstwych; ale które są prawie współczesne granitom, i należą do gór pierworodnych.

Przenocowawszy przy kopalniach, drugiego dnia zszedłem z Krywanu. Zwiedziłem na wschód środkiem całą dolinę, którą zaymuie Powiat Liptowski. Wszędzie leżą dowody, że Tatry dawniey stykały się nieprzerwanie z górami Kraleskiemi; że późniey iakąś gwałtowną mocą i tu zburzona i wyniesiona wielka pośrednicza góra, z którey iescze środkiem stoią ostatnie ułomy i kopczyska. Z tych znacznieysze *Sczerbica*, *Simawa*, *Kołembiało*, *Kociwar*. Wszystkie pospolicie składaią się z głazo-łopieniów.

Czasem skała mieszaniec i szarogłaz prześciela się z wapienio-łopieniem.

Już tu zastałem w polach doyrzewaiące wino, w okolicach Lewocina, Rosnawy,

Koszyc, i Peresławia; miasta dawne Sławiańskie, a dziś tak barbarzynno tu poniemczone, *Leutschau*, *Rosnau*, *Kachau*, *Epernau*.

Pod całemi Tatrami z południowey strony, ciągną się same siedziby Sławiańskich Narodów. W tych osobliwie w Spiskim znalazłem mowę polską bardzo czystą.

Również ten łańcuch Karpacki, który ciągnie ku Tyrolowi, a którego opis obaczemy w następnych rozprawach, także cały, aż prawie pod *Presburg*, po obudwóch stronach, obsiadaią same ludy Sławian. Z strony zachodu *Hanekowie*, czy *Henckowie*, *Marawicy*; z strony zaś wschodu *Słowacy*. Lud wesoły, piękny, przemyślny, pracowity; nad wszystko lubiący rolnictwo. Gościnny, ludzki; pozdrawianie u niego zawiera powszechnie tę przyiemną myśl: *Dożywayte sczesliwi*.

4.

ROZPRAWA

O początkach Narodu i ięzyka Litewskiego, przez Xawiera Bohusza *Imperyalnego Wileńskiego Uniwersytetu, Członka Honorowego, Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyiacioł Nauk Członka czynnego, Prałata Katedry Wileńskiey, Orderu Sgo Stanisława Kawalera napisana, a na publicznym posiedzeniu tegoż Towarzystwa Warszawskiego Roku 1806. d. 12 Grudnia czytana.*

Przebiegaiąc myślą początek i zgon narodów, które niegdyś na tey kuli ziemskiey istnęły, nayprędzey uwagę swoię zwrócić czytelnik musi na rozmaitość ich przeznaczenia. Kiedy iedne poczynaią się narody, rosną, i nikną, bytności swoiey, iako cień iaki, naymnieyszego nie zostawuiąc śladu;

drugie łupieztwa, dzikości, albo poloru, wespół i z swoim nazwiskiem niezatartą zostawuią pamiątkę. Takiemi byli starzy Skitowie, Egipcyanie, Celtowie, Kimbrowie; ięzyk ich wespół i z temi, co nim mówili, wieczna pochłonęła otchłań. Inne zgasły wprawdzie, lecz potomnym wiekom nietylko pamięć nazwiska swego, ale i ięzyk swóy zostawiły. Nie ma ani dawnieyszych Greków, ani dawnieyszych Łacinników, ięzyk ich iednak do dziśdnia kwitnie, i póki nauki szacunku swego nie stracą, będzie on zawsze nauką i roskoszą uczonych ludzi. Językowi samemu przypisać trzeba, że Historyą tych dwóch narodów lepiey znamy, iak naszę kraiową, ich czyny, ich sławnieysi mężowie, zdaią się iednę z kraiowcami naszemi składać familią.

Naród Litewski tylekrotnie tracąc, i odzyskuiac samowładność swoię, nie stracił wprawdzie imienia swego, ale ięzyk, którym mówił Odoakr, Kieystut, Mendok, Witold, Władysław, i cała słodkiey pamięci familia Jagiellonów, codzień drobnieie, i gaśnie. Lud pospolity przymuszony iest uczyć się po Polsku, aby go zrozumiał Pan iego, który iuż po Litewsku nie umie. I tak, gdy między sobą w wiosce rozmawiaią po Litewsku, z panem lub ekonomem iego przymuszeni we dworze mówić po Polsku, z tych dwóch ięzyków składaią trzeci, który iest ani Polski, ani Litewski.

Nie iest moim zamiarem zachęcać Litwinów, aby się dziś po Litewsku uczyli. Jakżebym bowiem dokazał tego, wiedząc, że ci nawet, którzy po Litewsku umieią, wstydzą się publicznie mówić tym ięzykiem. Ani śmiem podawać za wzór do naśladowania Towarzystwo Warszawskie Przyiaciół Nauk. Ma bowiem Polak niezmierne skarby literatury w ięzyku swoim, na których niesczęściem Litwinowi dlatego zbywa, że ich uczeni nie Litewskim, ale Łacińskim, albo Polskim pisali ięzykiem. Ale, śmiem przedstawić Imperyalnemu Uniwersytetowi Wileńskiemu, którego bydź honorowym Członkiem poczytuię sobie za sczęście, ażeby co Akademia Celtycka we Francyi względem zgasłego ięzyka Celtyckiego czyni, to Uniwersytet dla honoru Narodu swego względem Litewskiego ięzyka iescze nie zaginionego uczynił, za naywyższym, i nayłaskawszym zezwoleniem Nayiaśn: Alexandra Imperatora, nauk osobliwszego Protektora, ustanawiaiąc Towarzystwo z osób przywiązaniem do kraiu swego znaiomych, i cokolwiek po Litewsku umieiących, któreby się trudniło zbieraniem słów, przysłowiów, podań, pamiątek starożytnych, któreby na wzór Towarzystwa w Królewcu roku 1545. przez Alberta I. Xiążęcia Pruskiego ustanowionego, zatrudniało się wydawaniem książek dla pospólstwa, i dla Plebanów dotąd iescze po Litewsku w bardzo

wielu mieyscach wiarę Chrześciiańską wykładaiących; i temi sposobami język Litewski od bliskiey zagłady uratowało.

W tym celu napisałem Rozprawę o Narodzie i języku Litewskim. Nie taię trudności, iaką miałem, w szperaniu początków narodu; który prócz języka, zdaie się żadnych starożytnych nie mieć pamiątek. Jeżeli, pierwszy, że tak powiem, lód przełamałem; ieżeli dla drugich późniey po mnie piszących utorowałem drogę, ta dla mnie zostanie korzyść, żem dopełnił woli Przezacnego Towarzystwa Warszawskiego, obowięzuiącego mnie pisać w tey materyi; ciekawość czytelnika w rzeczy nowey, i iescze nie tkniętey, nieiako zaspokoił, i przezacnemu Narodowi Litewskiemu, mego uszanowania, iako w tym kraiu zrodzony i wychowany, (ile przemożność moia znieść mogła) zostawił pomnik.

CZĘŚĆ

CZĘŚĆ I.

Czy na tey ziemi, gdzie dziś Litwa, inny iaki Naród pierwey mieszkał, niż Litewski; czy ta ziemia od naydawnieyszey starożytności przez Litwinów zamieszkała była? i z iakich się Litwa składała Narodów.

Wszyscy starożytni Dzieiopisowie o początkach pisząc Narodów, w niedostatku świadectw, spółczesnych onemu wiekowi pisarzy, historyą swoię na samym opierali podaniu. To, ieśli się zostanie w pamięci nieoświeconego i zabobonnego pospólstwa, przechodząc z ust do ust, z pokolenia do pokolenia, a zawsze z nowemi dodatkami, staie się w końcu źrzódłem niezliczonych marzeń i baśni. Ten, co pierwszy, dzieie narodu swego przedsięwziął porządnie ułożyć dla wiadomości potomnych, gdy ani z baśniami temi do końca trafić, ani niezliczonych trudności rozwikłać nie mógł, pierwszy Kronikarz kraiowy, nowe podobnieyszy z sobą związek maiące bayki wymyślił. Obcy pisarz pokaleczywszy

nazwiska, i coś iescze ze swoiey przydawszy głowy, powtórzył też same bayki, które z czasem, u późnieyszych, w szanowne Historyi przystroiły się imie.

Kto zatym chce co pewnego o początkach narodu iakiego wiedzieć, powinien baieczne porzucić czasy, a szukać wiadomości w czasach prawdziwie historycznych, to iest w czasie takim, w którym spółczesny kraiowy, czy obcy autor pisze o tym, co widział, albo przynaymniey słyszał od tych którzy widzieli.

Lecz i w historycznych czasach, do ustalenia wiadomości pewney o początku narodu iakiego, nie mnieysze do uprzątnienia zachodzą trudności.

Kommunikacye między narodami nie były w tenczas tak łatwe, iak dzisiay. Ustawne narodów między sobą walki, ustawiczne ludów z iednego mieysca na drugie przenosiny, nie pozwalały pisarzom, co pewnego o nich napisać. Jeżeli pisali, było to tylko, czego się dowiedzieć mogli z powieści ieńców, lub zbiegów. Któż nie widzi, iak takowe powieści były nie pewne, i między sobą sprzeczne? Tak Pomponiusz Mela w ks: 11. Rozd: I. gdy pisze, że przez Don do bagn Meotydy spusczaiąc się, widać kray naybogatszy, ale nie zamieszkały, gdzie Gryfy, zwierz drapieżny, i ogromny, złoto z ziemi wychodzące dziwnie lubią, i ludziom przystępu do niego

bronią: że niedaleko ztamtąd mieszkaią Arimaspae, którzy się rodzą z iednym okiem; że Neurowie maią pewne czasy, w których, kiedy chcą w wilków się przemieniaią, i i znowu potym do ludzkiey powracaią postaci; tak Ammianus Marcellinus, osadziwszy przy bagnach Meotydy z Gelonami Agatyrsów, gdy opisuie, że tam wielka obfitość wykopuie się dyamentów; zapewne ci oba Pisarze napisali to, co słyszeli z powieści wędrowników, którzy na tych mieyscach nie byli, i powtórzyli tylko bayki, którym dziś nikt wiary nie da. A ieśli tyle niepewności było, gdy pisał Autor o tym, co się za iego czasów u postronnych narodów działo, iak nierównie więcey mięszało się baiek, gdy ciż zbiegowie, lub ieńcy o początkach narodu swego, o woiennych wyprawach przodków swoich, o rycerzach i wodzach swoich sami tylko z podania wiedząc, o nich z zapałem rodakowi właściwym rozprawiali. A przecięż to były iedyne źrzódła, z których Historycy pierwszą o tych narodach czerpali, i nam podali wiadomość.

Nie małą też zadaie trudność Autorowi zwyczay przez Greków wprowadzony, i przez inne potym narody naśladowany, przekręcania, albo tłumaczenia swoim ięzykiem nazwisk właściwych narodu. Tak Grecy wszystkim barbarzyńskim, to iest nie Greckim imionom nadawali ukończenia

hellenickie, aby w ich uszach słodko brzmiały. *Oruaksz* przez nich nazwany *Arbaces*, *Koresz*, *Cyrus*, *Tirhaza*, *Tarkos*, i t. d. Albo też, iakem wspomniał, swoie do upodobania nadawali nazwiska. Tak *Wenedów*, że używali wołów do zaprzęgu wozów swoich, nazwali *Budini*. *Sarmatów*, czerwonemi Medami, *Sauro Madai*. Widzieli lud na wozach żyiący, i nazwali ich *Hamaxobii*; widzieli drugich mlekiem żyiących, i przezwali ich *Galactophagi*, i t. d.

Niemcy poźniey w tenże sposób Polskie miasta nasze na Niemieckie nazwiska przerobili. Kto pozna *Gorzelec*, *Królewiec*, *Tczew*, *Kwidzin*, *Bydgoscz*, przestroione w *Brandeburg*, *Königsberg*, *Dirschau*, *Marienwerder*, *Bromberg*, i t. d.

Piszącemu w tysiąc po nas lat Autorowi, ieżeli albo ięzyków umieć, albo Geografii wieku naszego znać nie będzie, będzie się zdawało, że *Helvetus*, *Suisse*, *Szwaycar*, są to oddzielne, i różne od siebie narody; zacznie tedy dzisieyszym Autorom zadawać kłamstwa, sprzeczności, i nowe w wyobraźni swoiey tworzyć pokolenia, układać następstwa, a marzenia swoie za nowe udawać odkrycia, prawdziwego rodu *Helwetów*.

Przydać do tych trudności i tę trzeba, że niektóre nazwiska nie były narodowi iednemu właściwe, ale używały go narody do wzaiemnego siebie połaiania. Tak, *np.*

Imie *Guttonów*, przez pamięć dawnych o-krucieństw, które *Gottowie* popełniali, było nazwiskiem obelgi. *Prusacy* nawróceni nazywali *Nadrawców* i *Szalawonów*, *Guddami*, chociaż te narody wespoł z *Prusami* ieden *Litewski* składały naród. Polacy, Litwinów, i Jacwingów *Getami* przezywali. Kadłubek (1) obóz Prusaków rozróżnia od *Getów*, to iest Litwinów; Bogufał Pisarz iemu spółczesny na wielu mieyscach *Gottów* zamiast Prusaków kładzie, i *Poleszanów*, to iest *Jacwingów*, *Gottami* zowie. Stary autor Kroniki tamże cytowany (2) pisze, że Bolesław I. pobił *Gottów*, to iest Litwinów. Niemcy w tenże błąd wpadli. *Scholiastes Adami Bremensis* (3) powiada, że *Gottowie* i *Sembowie* mlekiem kobylim upiiaią się. Co gdy złączysz z tym co sam Adam Bremensis (4) mówi, przekonasz się, że nie o *Gottach*, ale o starych Prusakach iest mowa. Tak do dziś dnia Litwin nie inaczey nazywa Rusina, tylko *Gudas*. Ztąd ta piosneczka stara Litewska przeklinaiąca Rusinów:

Perkunas Dieuditis,
Ne muszk Zemidytis,
Bet musz Gudu,
Keip szuniu rudu.

---

(1) *Na karcie* 14. *Edycyi Gdańskiey.*
(2) *Tom I. kart:* 1.
(3) *Schol:* 871 *kart:* 60. *edit: Fabr.*
(4) *Rozdz:* 227.

to iest:

Boże Piorunie, nie biy w Żmudzina, lecz biy w Rusina, iak w psa rudego.

A małoż iescze w starożytney historyi zamięszania pomnaża ten ogromny z Azyi do Europy napływ rozmaitych narodów, to iedne drugich przed sobą przepędzanie, te nieprzestanne walki, które się kończyły albo na zupełnym słabszego ludu wytępieniu, albo na wieczney zawoiowanego niewoli, albo na pomięszaniu się zwycięzkiego z zwyciężonym narodem, a w tych tysiącznych przemianach nigdy długo na iednem mieyscu posiedzieć spokoynie nie mogąc, nieprzestannie zmieniali sami nazwiska swoie, coraz inaczey, przez kraiowców którędy przechodzili wymawiane, albo nadawane im nowe iakie w miarę ludności, siły woienney, zwycięstw i położenia mieysc, na których osiadali. Jak to wszystko, co moment przerywa Autorowi do szperania nić, którey się był uchwycił? Kto Germanów zawiślanych między Wisłą a Niemnem posadził w II. wieku, iuż ich nie znalazł w IV. Ammianus Marcellinus tam Fennów kładzie, gdzie Ptolomeusz, z którego on wedle swego zwyczaiu wypisuie, Wendów nad Wisłą mieści.

Przy tak zawiłym starożytney historyi poplątaniu, o początku narodu iakiego w tysiąc lat potym piszący Autor, choćby

wszystkich od deski do deski przeczytał Historyków, iakim sposobem ich błędy odkryie, sprzeczności pogodzi? Kto mu poda pochodnię, za ktorey światła pomocą, do prawdy zbliżyć się może?

Czy słowwied *Etymologia?* Ta inne dowody wspierać może, sama nadto słaba, aby za dowód służyła. Kto z nazwiska Samoiedów twierdzić zechce, że oni sami siebie zjadaią, chyba ten, który z Dębołęckim w *Abrahamie* obranego, w *Ablu* ubyłego, w *Absalonie* obszalonego, w *Scytach* szczytów upatrować będzie; a w Hebrayskim, Greckim i Łacińskim ięzykach, nie widzieć tylko rozmaitością dyalektów zepsowaną Słowiańszczyznę.

Czy podobieństwo do siebie imion? Tak Ptolomeusza *Bulani* nad Wisłą tłumaczy Upfangen *Poloni.* Maltbrun *Sarmatów*, robi *Samatów*, albo *Zmuydzinów*; *Eridan* niektórzy tłumaczą Gdańską *Radunę* Bydź to wszystko może. Jednakże, gdybym *Gallicyą* Austryacką złączywszy z *Gallicyą* Hiszpańską mieszkańcom tak od siebie rożnym iedenże ród przyznawał, dla podobieństwa imion; podobieństwo byłoby naydoskonalsze, a iednak błąd byłby niedarowany.

Czy podobieństwo obyczaiów? Ale naprzód między dzikiemi narodami obyczaie są prawie iednakie. Powtóre, w iednymże narodzie, ale nie w iednym czasie zmieniaią się obyczaie. Scytowie lubili woynę. Pó-

źnieysi Scytowie za świadectwem *Herodota* byli Pasterze iedni, drudzy Rolnicy.

Rozpaczać iednakże nie należy. Są iescze znaki pierwotne, po których narody poznać możemy; są niezatarte zupełnie ślady, których się trzymaiąc, nie boiemy się zabłądzenia.

Takim znakiem są *morza*, *rzeki*, *góry*, których położenie, i koryto zawsze iednakie. Jeśli nadzwyczaynym przypadkiem rzeka zmieni koryto, lub imie, nigdy taki wypadek przez Historyków zamilczany nie będzie. Które Herodot posadził narody około *Kaukazu*, nad morzem *Kaspiyskim* lub *Euxińskim*, nad *Wołgą*, albo *Donem*, nie będziemy zapewne rodzinnego ich mieysca szukać przy *Alpach*, nad morzem *Baltyckim*, w *Skandynawii*, albo nad brzegami *Tybru*, lub *Tagu*. Wiemy, że *Boristhenes* iest *Dnieprem*, *Tyras Dniestrem*. Imiona ich się zmieniły, ale mieyscowość ich taż sama. Kiedy Ammianus Marcellinus opisuie mieysca, i narody gdzie nie był, kiedy źrzódło Donu przy górze kładzie *Kaukazu*, kiedy *Wisłę* i *Niemen* za *Don* przenosi, i te rzeki nasze z gór wyprowadza *Ryfeyskich*, widzę oczywiście, że nie zna mieysc położenia, i żadney mu wiary nie daie.

Drugim znakiem są *Bogactwa ziemi*, wydaiące płód iaki wyłącznie innych kraiów. Opatrzność niezliczone dla potrzeb człowieka po całey ziemi rozrzucaiąc pło-

dy, niektóre do pewnych mieysc przywiązała, skąpiąc drugim. Wyspom Indyiskim wschodnim dała *muszkatowe drzewo, cynamon, pieprz, goździki*, i inne drogie korzenie; Chinom *iedwabniczki*, Arabii *kawę*. Egiptowi *papierowe liście*, Brezylii drzewa farbierskie *Machoganu* i *Acajou*, w osadach Ameryki Hiszpańskiey, *Campeche*, drzewa równie farbierskie, Anglii *cynę*, nadbrzeżom Baltyckiego morza *bursztyn*. A chociaż niektóre z krzewinnych płodów do innych przeniesione kraiów znacznie się rozmnożyły, iak *iedwabne robaczki* we Włoszech, i we Francyi, *drzewa korzenne* na wyspach Francuzkich *Reunion* i *Isle de France*, wiemy iednak z pewnością o ich początkowym rodzinnym mieyscu, i *wiśnię* z drzewa zrywaiąc, nie zapomniemy, że to iest przychodzień z *Pontu*, że *Lukullus* pierwszy kwitnące *wiśniowe drzewo* do Europy, i w tryumfie do *Rzymu* przyprowadził. Kiedy zatym Historycy pisząc o posadzie narodu iakiego, wspominaią o mieyscach, gdzie się takowe płody znayduią, z pewnością o owoczesney ich posiadłości twierdzić mogę, i nie będę mieszkańców *Brezylii* na brzegi *Baltyckie*, albo *Estów* do *Ceylanu* przenosił.

Trzeci znak, iest *iednostayność ięzyka*. Naród, który iednego używa ięzyka, może bydź na różne podzielony rządy, rozmaite przybrać nazwiska, ale nie przestaie dlatego bydź tymże samym narodem. Polak,

gdy

gdy to piszę, ma dziś w Austryi imie *Gallicyanina*, w Rossyi *Rossyanina*, w Prusiech pozostały, *Wschodniego*, lub *Południowego Prusaka*. Niech tylko Polskim przemówi ięzykiem, każdy go zaraz pozna, że *Polak*. Kiedy w Ameryce lub na wyspie iakiey, znalazłbym lud iaki mówiący po Polsku, niewątpliwym znakiem będzie, że z Polski wyszedł, i z narodu Polskiego. Język *Rossyiski* na wyspach *Onalaszka*, i iny pobliższych naszego wieku odkrytych, na oko pokazuie, że mieszkańcy ich, nie od Niemców, albo Hiszpanów, ale od *Rossyanów* ród początkowy maią. Jednostayność ięzyka iest oczywistym, i niezbitym dowodem iednostayności narodu, a iak sprawiedliwie P. *Maltbrun* Pisarz Francuzki uważa, „gdy się wszystko w historyi ćmić poczy„na, sam ięzyk pozostaie. Ten narodów „pomnik, zastępuie milczenie, albo niewia„domość Historyków.”

Te to trzy światła są, te pochodnie, z któremi w ręku poydę śmiało bez boiaźni zabłądzenia szperać, iakie od niepamiętnego czasu narody mieszkały na tey ziemi, gdzie dziś *Litwa*.

Wiadomo iest każdemu, że po nadbrzeżach południowych morza Baltyckiego, począwszy od Kaszub aż do uyścia Dzwiny, znaydował się bursztyn, ta to zagadkowa istota, którey początku dotąd iescze z pe-

wnością nie znaią pisarze o Ziemiorodztwie piszący. Wprawdzie znaydowano i znayduią go i po innych mieyscach. Wykopywano go dawniey za świadectwem Historyków na brzegach Marchii Ankońskiey, znaydowano go czasem przy brzegach Genui, nawet nad brzegami Numidyi, i w Indyach Wschodnich. A chociaż uczony wieku teraznieyszego wędrownik *Bridone* w podróży swoiey do Sycylii, świadczy, że się i teraz znayduie przy uyściu rzeki Giaretta, wpadaiącey do morza niedaldko Katany, i że widział, iak z niego robią w Katanie krzyżyki, paciorki, i inne drobne ozdobki, iednakże zbiia to zdanie JW. Biskup *Albertrandy*, ozdoba naszey literatury, i Prezes Towarzystwa Przyiaciół nauk, który się na mieyscu przeświadczył, że bursztyn Sycyliyski pod Kataną innego iest gatunku od Baltyckiego, że iest biały i bardzo mało przeźroczysty, że ozdobki pod imieniem bursztynu wyrabiane, są z massy czarney, cale nieprzeźroczystey, która zdaniem tegoż Prezesa, nic innego nie iest, tylko glinka czarna, którą Francuzi zowią; *le Jais, Lapis Tracius, Succinum nigrum.*

Te osobne gdziekolwiek znaydowane sztuki, handlowego nie robiły przedmiotu, a nigdzie go w takiey nie zbierano ilości, iak przy brzegach Baltyckich. Były to z razu wielkie kopalnie, które się z czasem wybrały, dość go iednak i dzisiay wyrzuca

morze, aby nieposlednim był przychodów Monarchy Pruskiego artykułem.

Ten bursztyn już za czasów Thalesa filozofa dobrze w Grecyi znano, i ważono go iak złoto. Jest podobieństwo, że daleko wprzód przed Grekami, naród obcy to iest Fenicyanie przypłynąwszy przypadkiem nad brzegi morza Bałtyckiego, ztamtąd bursztyn brali, i po całym świecie roznieśli. Niektórzy nawet domyślaią się, że bursztyn iuż znano za czasów Moyżesza, i że przez ten tak drogi kleynot *Sacal* (iak iest w Rozdz: 30. wier: 34. Exod:) bursztyn rozumieć trzeba.

Fenicyanie, a późniey po nich Grecy, starannie przed innemi narodami ukrywali mieysca, zkąd takie zbierali bogactwa. Ztąd to tak rozmaite są starożytnych Pisarzów domniemania oparte na doniesieniach fałszywych, chytrych żeglarzy.

Herodot naystarożytnieyszy Dzieio- i Ziemio-pisarz, żyiący przed Erą Chrześciiańską 450 lat, który niedaleko był mieysc zkąd bursztyn przychodził. przebywszy Ister (5) zwiedził naprzód kraie na zachód między rzekami Tyras (6) i Hippanis (7) aż za sine wody, czyli Sieniuchę, przeie-

---

(5) *Ister.* Dunay.
(6) *Tyras.* Dniestr.
(7) *Hippanis.* Boh.

chał około Exampea (8). Płynąc Borystenesem (9) obiechał i inne rzeki weń wpadaiące, iako to: Penticapes (10) Hippacaris (11) a osobliwie Gerrus (12) wpadaiącą w Mołoszne wody, od którychto niedaleko źrzódeł po obu stronach, ogladał obszerny okrąg mogiłami Skityckiemi okryty, a między niemi wydatnieysze Skityiskich królów grobowce (13); przebiegł kray cały aż do rzeki Tanais (14), Hirgis (15), skąd na powrot pod Dnieperskie dostał się porohy. A tam obaczywszy skały, z których tak ogromna rzeka z takim łoskotem spadała, i od Naddnieprzanów oszukany, że Dniepr daley nie był żeglowny (16), że na północ za posadami Skitów rolników, nieprzebyte są lasy i bagna, i puste kraie (17) gdzie

---

(8) *Exampea, u Arriana* Źrzódło słone. *Non procul ab ostio ejus Hippanis.*

(9) *Boristhenes.* Dniepr.

(10) *Penticapes.* Końskie wody.

(11) *Hippacaris.* Kalanczuk.

(12) *Gerrus.* Takmak.

(13) *Jan Hrabia Potocki w R.* 1798. *też same z Herodotem w ręku obieżdzaiąc mieysca, oglądał około* Mołosznych wód, *niezliczone Skityiskie mogiły, iak tam zowią Kurhany, między ktoremi na tym niezmiernym cmentarzu pokazywano mu ceglane grobowce potomkow* Gengiskana.

(14) *Tanais.* Don.

(15) *Hirgis.* Doniec.

(16) *Wyżey porohow Dniepr ma iescze żeglugi dni* 40. *Ale tego Naddnieprzanie Herodotowi nie powiedzieli.*

(17) *Błota Mozyrskie i Pińskie, drogi nieświadomemu nieprzebyte.*

nieustannie śnieg nakształt puchu tak gęsto pada, że nic widzieć nie można, dalszey podróży swoiey zaprzestać musiał. Ten uczony, i ciekawy Greczyn wspomina o *bursztynie;* pisze, że z północy przychodzi, ale się przyznaie, że nie wie z iakiego mieysca, choć się o tym z pilnością wypytywał.

Ci Naddnieprzanie (Boristhenitæ) cały natenczas *bursztynowy* handel posiadaiąc przez bardzo łatwą z narodami Litewskiemi kommunikacyą, gdy niezmierne ztąd zyski dla siebie samych tylko utrzymać chcieli, Herodota tak przenikłego męża oszukać potrafili, i ciekawie badaiącemu się nietylko sekretu stanu nie wydali, ale go iescze od dalszey podróży zmyślonemi baykami padaiącego puchu odstraszyli. Oni to roznieśli, co potym oszukani przez nich Pisarze napisali, że bursztyn znayduie się przy zdroiach rzeki *Aldescus*, o czym też Dyonizyusz (18) i Priscianus (19) tamże twierdzą. Ztąd Bisermenis w księdze swey o Waregach, wody *Aldescus* przemienia w iezioro *Ladoga*. Przy tym iezIorze tuż kładzie *Ripheyskie* góry, które snać dla swojey wygody, z tak daleka po powietrzu przeniósł. Wprowadza do Ladogi i morza Lo-

---

(18) *Perieg wiersz* 314—18.
(19) *Wiersz* 289—93.

dowatego iakieś sobie tylko wiadome rzeki, przy których uyściu zbiera bursztyn, którego nikt nigdy prócz iego iednego nie zbierał.

Ta przez Boristenitów o *bursztynie* znayduiącym się przy morzu lodowatém rozniesiona pogłoska, bardzo im była na rękę, odeymuiąc Grekom chęć, ieżeliby się w którym znalazła zwiedzania mieysc tak okropnych, śmielszych zaś, i na zysk chciwych, z prawdziwey drogi sprowadzaiąc.

Pytheas z Marsylii Astronom i wędrownik, żyiący około 324. lat przed Na: Ch: wspomina o wyspie *Baltia*, leżącey na morzu *Cronium*, zkąd przywożono bursztyn.

Już tedy za iego czasów powoli zaczynała przedzierać się wiadomość o nazwisku mieysca zkąd przychodził bursztyn, ale położenia mieysca nie wiedziano. Dopiero za wieku Nerona o rodzinnym iego mieyscu dowiedziano się. Za iego panowania, gdy naywyższemu publicznych zabaw dozorcy do myśli przyszło bursztynem przyozdobić teatra, wysłał Kawalera Rzymskiego (Equitem Romanum) na brzegi Baltyckiego morza, zkąd on niezmierną przywiózł do Rzymu ilość, i w całym tym zbiorze iednę sztukę bursztynu, ważącą trzynaście funtów.

Wiedziano tedy iuż gdzie się bursztyn zbiera, iak się to mieysce nazywa, ale aż

do Tacyta, żaden z Historyków nei wspomniał, iak się nazywaią mieysc tych mieszkańcy.

Pierwszy Tacyt, który w Germanii był Prokuratorem, nazwisko ich położył. Oto są słowa iego: „Po prawey stronie morza „Swewskiego, leżą Estowie, bawiący się „rolnictwem z większą cierpliwością, niż „znosi zwyczayna gnusność *Germanów*. Ło„wią oni bursztyn w morzu, i on się tyl„ko w ich kraiu znayduie. Nazywaią go „*Gles.*"

Jornandes tęż samę Estom naznacza posadę, co Tacyt. „Na brzegu Oceanu, „pisze on, do którego Wisła trzema uy„ściami wpada, mieszkaia rozmaici Wido„wie z różnych narodów zebrani, przy „nich po nad brzegami Oceanu mieszkaią „*Estowie.*"

Kassyodor zostawił nam w Ks: V. Variorum, wypis z listu W, Teodoryka króla Ostrogottów do *Estów*, dziękuiącego im za przysłane w podarunku bursztyny. A ten iest: —

„Od przybyłych do nas Posłów wa„szych dowiedzieliśmy się, że na brzegach „Oceanu położeni, pragniecie połączyć się „z nami myślą i przyiaźnią. Bardzo nam „przyiemne i słodkie takowe żądanie, gdy „sława imienia naszego do tych doszła, „którym żadnych nie mogliśmy dawać roz„kazów. Kochaycież teraz poznanego, któ-

„ regoście szukali przyiaźni nieznaiomego.
„ Dlatego iak nayuprzeymiey was pozdra-
„ wiaiąc, donosiemy, żeśmy z wdzięczno-
„ ścią przyięli *bursztyny*, które wasi posłań-
„ cy nam oddali, powiadaiąc, że tę tak lek-
„ ką istotę (*hanc leuissimam materiam*) wody
„ Oceanu z przypływem do was przynoszą.
„ Ale co to iest ten bursztyn? zkąd pocho-
„ dzi? czemu nikomu więcey tylko wasze-
„ mu kraiowi dostał się w podziale? Po-
„ słańcy wasi przyznali się, że z tego wszy-
„ stkiego nic nie wiedzą. Czytamy w nie-
„ iakim Korneliuszu, że na wyspach Ocea-
„ nu z drzewa sok płynie, dlaczego i zo-
„ wie się *Succinum*. Ten sok powoli przez
„ ciepło słoneczne gęstwieie. Z tego robi
„ się kruszec przeźroczysty, raz czerwony
„ iak szafran, drugi raz płomienistego ko-
„ loru, a gdy w bliskości morza upadnie,
„ przez przylew, i odlew wody morskiey
„ przeczysczony, na waszych brzegach po-
„ kazuie się. Dlatego zaś to piszemy, aby-
„ ście nie rozumieli, że i my nie znamy
„ tego, czego wy dotąd nie znacie. Przeto
„ udawaycie się do nas częściey drogą, którą-
„ ście sobie otworzyli. Zawsze się bowiem
„ przyda bogatych królow przyiaźń, którzy
„ gdy mały przyimuią podarunek, większym
„ daleko oddarować się zwykli." (20)

---

(20) *Kassyodor, który ten list imieniem Teodoryka pisał, rozumiał tedy, że naturę bursztynu doskona-*

Wulstan wędrownik, którego iedni za Anglika, drudzy za Skandynawa maią, Alfr dowi W. królowi Anglo-Saskiemu, ofia-

---

le wytłumaczył Estom, *mówiąc, że to sok drzewny, że à* succo *nazwany* Succinum. *Bursztyn iednak u naszych naturalistów iest zagadką i taiemnicą. Rozumieli niektórzy, że bursztyn iesto tłustość ziemna,* bitumen *iak pospolity skałoley, naphta, maltha, asphalt, górnicza smoła, węgiel ziemny, że z ziemi wylazłszy z czasem na słońcu, i powietrzu twardnieie. Ale wszystkie tłustości ziemne są kruszcowe. Rozbior zaś chémiczny wyciągaiąc z bursztynu sól kwaśną właściwey samemu tylko bursztynowi natury, i tłustość krzewiową, pokazuie oczywiście, że początek bursztynu nie iest kruszcowy.*

Drudzy się domyślaią, że to iest albo gumma z iakiegoś dziś nam nieznaiomego drzewa, albo żywica sosnowa, czy iodłowa, która pędem rzeki do morza zaniesiona, przez rozmaite solowe, i gazowe przeszedłszy przekształcenia, obraca się nakoniec w to, co my zowiemy bursztynem. *Lecz iakieżto drzewo, które dać może razem i w iedney bryle trzynaście funtów żywicy? iak był wzwyż wspomniony do Rzymu przywieziony bursztyn?*

I ci którzy bursztyn za tłustość ziemną, i ci którzy go za żywicę, czy gummę maią, wytłumaczyć nie potrafią, iakim sposobem wewnątrz bursztynu znayduią się pszczołki, muchy, mrówki, i inne rozmaite małe owady, które nie siadaią tylko na rzeczach słodkich. Nie iest podobnym do wiary, aby te drobniuchne owady, siadaiące na rzeczach za pokarm im służyć mogących, miały się lepić i lgnąć do tłustości, ktoraby ich koniecznie mocnym zapachem swoim musiała odegnać. Równie iako nie iest podobnym do prawdy, aby mrówka, lub mucha mogła się wcisnąć w wewnątrz żywicy, lub gummy, która, iak wiadomo, bardzo powoli przez pory

rował opis podróży swoiey do kraiów północno wschodnich. Żył on 890. roku.

Wulfstan do uyścia Wisły przybywszy tak ią, iak w tenczas była opisuie. „Wisła iestto wielka rzeka, płynie ona przez „Witlandyą (21), a ta Witlandya należy „do *Estum*. Ta rzeka wpada do morza *E*„*styyskiego* (22). Od wschodu przychodzi

---

drzewa przesięka, przecedza, i zaraz pawierzchnia iey twardnieie.

Patrin *Członek Instytutu Franeuzkiego, i Akademii nauk Peterzburgskiey, domyśla się, że bursztyn nic innego nie iest, tylko miód z drzewem, w którym się znaydował, do morza pędem rzeki przeniesiony, i kwasami kruszcowemi w przeciągu długiego czasu przerobiony w morzu, na tłustość podobną ziemney. Dostrzeżenia, które ten uczony Akademik czyni, i tłumaczenie które daie, robią ten domysł iego bardzo do prawdy podobny — Takowe przypusczaiąc tłumaczenie łatwo znayduie się przyczyna tak wielkiey przy brzegach Baltyckich ilości bursztynu, w niezliczonym mnóstwie ulów pszczolnych po całey tey krainie. Znany iuż był ten miodopłynny kray za czasów Pytheasa; o tymto kraiu na północy w miody, i zboże obfitym, mówi Strabo w księdze IV. Za czasów Wulfstana miód sycony tak był pospolity w* Estum, *że go tylko słudzy, i ubodzy piiali. Sławne do dziśdnia w Litwie są miody, a mianowicie Lipce Kowieńskie.*

(21) *Witlandia iest kraina, w którey Jornandes sadzi* Widów, *a zaraz za niemi* Estów. *Oba Autorowie zgadzaią się na posadę geograficzną* Estów. *Witlandya od* Widów, *a Wisła od Witlandyi nazwana* Vistula.

(22) *Mylą się, którzy* Est-mer *tłumaczą* morze wschodnie.

„rzeka Jlfing (23), na brzegach iey iest „miasto Truso (24). Obie te rzeki idą razem do morza. Jlfing przychodzi od „wschodu do Estlandyi, a Wisła płynie od „południa przez Witlandyą. W mieyscu, „gdzie się te rzeki schodzą, Wisła odbiera „Jlfingowi imie iego. Ta Estlandya iest „bardzo rozległa, i t. d. „

Zapewne musiała bydź bardzo rozległa, kiedy zacząwszy od Wisły wyżey Elbląga, zaymuiąc całe Podlasie na wschód południowy aż do zdroiów Niemna, a na wschód północy wszystkie nadbrzeża zaymuiąc Baltyckie, aż za Dźwinę się do Dniepru rozciągała. Nie byłto iednego nazwiska naród *Estów*, składał się on wprawdzie z wielu rozmaitego zwania ludów, ale te wszystkie ludy o których zaraz mówić będę, ieden potężny czyniły naród.

Ta okoliczność zapewne skłoniła Gdańskiego Patrycyusza Jana Upfagen do rozumienia, że Estowie iestto zbiorowe imie znaczące *Wschodnich*, iak Turków, Greków, Ormianów; Genueńczycy ogólnym przezywali imieniem *Levantini*. W księdze on swoiey *Parerga*, zadaie fałsz *Tacytowi* opisuiącemu *Estów* iako udzielny naród. A to czemu? bo prawi, Tacyt nie był na tych

---

(23) *Jlfing* Elbinga.
(24) *Truso* Drusa, *sól znaczy po Litewsku dla słoney na tenczas w iezíorze wody.*

mieyscach; pisze o tym, co z rozmaitych miał doniesień, z których iedne ten, drugie ów naród skazowały, i że przy tey Rzymian niewiadomości o rzeczach północnych, nie mógł zgadnąć Tacyt, czy pod rozmaitemi nazwiskami ieden trzeba rozumieć naród, czy rozmaite narody pod iedno podciągnąć zwanie?

Winienem pracowitemu zbiorowi Pana Upfagen bardzo wiele uwag i cytacyi autorów, o których niewiedziałbym, własney nie maiąc biblioteki; oddaię sprawiedliwość głębokiey wiadomości iego, ale dowody iego tak mało mnie przekonywaią, że dla usprawiedliwienia Tacyta, który będąc w Germanii Prokuratorem i mężem przenikłym, dostatecznie mógł wiedzieć o tym, o czym z tak bliska pisał, dość, abym przypomniał P. Upfagen, że za czasów Tacyta, Rzymianie nie nazywali wschodu *Est*, ale *Austrum*. Ztąd wyspę, gdzie się zbierał bursztyn, dlatego, że była na wschodzie za czasu Pliniusza, nie zwano *Estia*, ale *Austravia*. Czytał pewnie Upfagen nie raz Wulfstana, bo go cytuie. Ten wędrownik, choć daie morzu Baltyckiemu imie *Est-mer*, nie trzeba to z P. Upfagen, i innemi tłumaczyć, morze wschodnie, ale morze *Estyiskie*, *mare Estium*, iak się zwało *mare Suevicum*. Opisuie on Estów iako osobny naród i stolicę ich nazywa *Estum*, którą

nikt zapewne tłumaczyć nie będzie przez *wschód słońca* (25).

Za Konsulatu Juliusza Cezara, i Antoniusza, z rozkazu Senatu Rzymskiego, rozpoczęty został wymiar całey ziemi przez trzech naybiegleyszych w ówczas matematyków: Xenodoxa, Teodota, i Poliklita. Skończony ten wymiar został za konsulatu Saturnina i Cinny, Trwał przez lat 32. miesiąc 1. i dni 10. Oddany został do archivum Senatu. Ztamtąd to w krótkości wypisał w kosmografii swoiey *Ethicus*. Tam, wszystkie narody na cztery dzieląc oceany, nie wiem dlaczego północne morze, zachodnim nazywa oceanem, przy którym między innemi narodami, Gottami, Turyngami, Alanami, Basternami, wyraźnie liczy *Sarmatów*, *Herulów*, *Hettios*, czyli *Ettos*, albo *Lettos*.

To iedno tak autentyczne świadectwo zbiia z gruntu dowcipny domysł P. Upfagen, że *Estowie* nie byli żadnym oddzielnym narodem. Równie wywraca rozumowanie P Maltbrun, że Słowianie dawno iuż przed Sarmatami na tey mieszkali ziemi, gdzie dziś Polska; ponieważ wyliczaiąc po imieniu 125. narodów, naymnieyszey o Słowianach nie ma wzmianki.

---

(26) *Słowa te Hollenderskie* Nord, Est, West, Sud, *Rzymianom znane nie były; ale* Septemtrio, Austrum, Oriens, Occidens.

Mamy tedy wiadome iuż imie *Estów*, mamy opisaną dostatecznie posadę ich. Zostaie teraz wiedzieć, iakiego rodu byli oni początkowego? Jedni bowiem Autorowie czynili ich Gottami, drudzy Winidami, Wendami, nawet Słowianami, inni Fennami wedle tego, iak się komu podobnieysze do wiary zdało rozumienie.

Ja *Estów* znayduię bydź gałęzią obszerną narodu Litewskiego, i starowiecznemi przodkami dzisieyszey Litwy. *Estowie* zapewne sami między sobą nazywali się tak iak ich bracia na wschodzie *Letuwis*, *Letuwa*, do dziśdnia się zowią. Łacinnicy, którzy na wzór Greków przywykli byli przekręcać obce nazwiska, a dawać łacińskie ukończenia, przerobili imie *Letuwis*, na *Estus*, *Estius*, *Hestus*, *Aistus* (26) *Etta* (27). Ptolomeusz wspomina o narodzie *Welta*. Zda się, że z rodzinnego słowa *Letwa*, przerzuciwszy litery, zrobił anagramma *Welta*.

Nie iestto iaki z słowwiedu dowcipny koncept żadney podstawy nie maiący, iestto historyczna prawda, którey dowiodę, pokazuiąc że chociaż *Estowie* dla naybliższego z Germanami sąsiedztwa im, i Rzymianom znaiomi tylko byli, niezliczone iednak większe, i mnieysze narody pod rozmaite-

---

(26) *W życiu Karola W. Rozdz:* 12.
(27) *Jornandes kar:* 133.

mi nazwiskami wespół z *Estami*, posiadały tę ziemię, gdzie dziś Litwa, iednego z *Estami* były rodu, ponieważ, iak niżey zaraz pokażę, to iest Litewskim mówiły ięzykiem.

Letuwis, nazwani przez Łacinników *Lettæ*, około 2500. lat przed Narodzeniem Chrystusa Pana, *Hillewionów*, to iest *Liwonów* na północ przepędzać zaczęli; ztąd Estonią do dziśdnia nazywaią Łotysze *Igaun Sema*, Wygnanych ziemia (28).

Arndt w kronice Inflantskiey po Niemiecku napisaney w Rozd: I. na kar: 34. do 46. cytuie Autora *Henryka Letticus*, który *Liwonów* od *Lettów* dokładnie rozróżniaiąc, samych *Estów* gałęź Fińskiego narodu do dziśdnia w *Estonii* osiadłych, nie tych co nad Wisłą mieszkali, w świadectwo przywodzi, że między *Finnami* a *Lettami* nie ma żadnego spokrewnienia.

Tu należą *Scirri*, o których wspomina Pliniusz (29). Ci Scirri za świadectwem Slötzera w przydatkach o Rusi (30) mieszkaią do dziśdnia w bardzo iuż małey liczbie niedaleko miasteczka *Bowska* w Semigallii, i na brzegach Kolkeńskich.

---

(28) *Dowody tego Upfagen zbiera w księdze swoiey Parerga.*

(29) *Księga IV. Rozdz:* 13.

(30) *Część* I. *od kar:* 347 — 380.

Naród *Chorów* mieszkał na Zmudzi. W Sagach Islandskich, co i w życiu Sgo Anscharyusza pisanym przez Remberta przyiaciela iego, znayduie się, że ten naród miał pięć obronnych miasteczek, że Danom mężny zawsze dał odpór, ale że go zawoiowali Szwedzi, szturmem dobywszy Apulią. Henschenius próżno nad iey pocił się znalezieniem. *Apulia*, gdzie się znacznie zbierało bursztynu, musi to bydź dzisieysza nad morzem *Połonga*.

Do innych narodów przydać potrzeba Jacwingów, których Autorowie dla podobieństwa imienia często mięszaią z Jazygami.

Jazzi, Jazyges, Jazyki za świadectwem Ptolomeusza Naród Słowiański, mieszkał około Pontu Euxyńskiego. Podbity i zniszczony został przez Olega Xcia Ruskiego, około roku 965. iako świadczy Nestor.

Jatwagi zaś, czyli Jacwingi był to różny od pierwszego Naród Litwie Pobratymiec, który w roku 983. przez Włodzimierza W. podbity, wkrótce wybił się z pod panowania Ruskiego, a powinowactwem z Litwinami potężny, nieprzestannie krwawe z Polakami prowadził woyny; aż nakoniec przez Bolesława wstydliwego R. 1264. do szczętu był zniesiony. Mieszkali oni na

Po-

Podlasiu, i na Polesiu, a stolica ich była Drohiczyn (31).

Agathyrsi, *Agazziri* byli narodem Litewskim. Geograf Raweński w IX. wieku żyiący pisze, że przez kray *Agazzirów* płyną rzeki *Lela Upe* i *Anger-Upe*. *Upe* iest imie Litewskie, i znaczy rzekę. *Lela* znaczyć zapewne będzie *Memela*, dzisieyszy Niemen, a *Anger* rzekę *Neris*, którą po Polsku zowiemy, Wilią. Ztąd góry niedaleko Wilna nad Wilią ciągnące się, maią imie *Ponary*, od Litewskiego *Paneris* Znayduię wprawdzie niedaleko *Windawy* rzeczkę *Anger*, i drugą blisko niey *Weta*. Jeżeli o tych rzeczkach rozumiał Autor *Agazziri* natenczas byliby bardzo iuż drobnym sczątkiem przodków swoich, ale posada ich zawsze iest wśród Narodów Litewskich.

Między wszystkiemi wzwyż wspomnionemi Narodami, naycelnieysze w historyi zaymuią mieysce *Hirri*, albo *Heruli*. Nie byłto iaki osobny naród, ani gałęzią Litewskiego narodu, iak *Estowie*, ale samym pniem, to iest byli oni właściwie *Letuwis*. Ale że w głębokich puszczach obrali sobie mieszkania, i tam łowami dzikiego zwierza bawiąc się, życie swe utrzymywali, przezwani zostali od braci swoich Lettów,

---

(31) *Długosz hist: Pol: lib: 7. pag: 770. et seq.*

Giras, *Girulis* od słowa Litewskiego *Girią* las, *Girulis* leśny, pusczowy. Ci są, których Łacinnicy nazwali *Hirrus*, *Herulus*.

Herulowie małym z początku bawiąc się łupiestwem sąsiadów swoich, gdy w liczne rozmnożyli się pokolenia, pożywienia czy sławy szukaiąc roku 259. po Narodzeniu Chrystusa Pana za Waleryana Cesarza, gdy on woyną z Persami był zatrudniony, wpadli do Panstwa Wschodnio Rzymskiego. Galien poraził ich wprawdzie, ale tyle i po porażce iescze Cesarzowi strasznemi byli, że dla uięcia ich sobie, naczelnika ich *Malabatas* Konsulem mianował; ludowi zaś pod iego sprawą będącemu, spokoynie około Meotydy osieść pozwolił.

Nie długo tam iednak Herulowie w spokoyności się zachowali. Chęcią łupiestwa podżegnieni, szczęścia, którego nie mieli na lądzie, szukali na morzu. Chcąc Konstantynopol zrabować trzysta uzbroili żaglów. Ale się im wyprawa ta nie udała (32).

Za Walentyniana Cesarza złączywszy się z Alanami napadli na Państwo Zachodnio-Rzymskie, ale roku 366. nad Renem tak mocno byli pobici, że im chętka napadów na sąsiedzkie kraie na długi czas odpadła.

---

(32) *Syncellus in corp: Bizant. Tom V. pag:* 304. *Stritter na kar:* 40.

Roku 430. między zastępami Attyli króla Huńskiego niepoślednie Herulowie trzymali mieysce. Roku 470. Odoakras wódz waleczny zebrawszy w iedno wszystkich Herulów, Lettów, Scirrów, Turcilingów, nie iuż dla tymczasowego złupienia, ale dla całkowitego opanowania Państwa Rzymskiego, przechodzi Pannonią, i prowincye Rzymskie naieżdza. Nic się mu oprzeć nie może. Zdobywa szturmem Pawią, tam Orestesa w niewolą bierze, a z zwycięstwa w zwycięstwo postępuiąc, Augustula z tronu strąca, i rzadkim u barbarzyńców zwyczaiem, nietylko go przy życiu zostawuie, ale litością zdięty nad losem urodziwego i niesczęśliwego młodzieńca, znaczne mu dobra w Kampanii nadaie. Odoacer zgasiwszy dostoyność i imie Cesarzów zachodnich, pierwszy cudzoziemiec panuie przez lat 14 w Rzymie, ani purpury, ani tytułu cesarskiego nie używaiąc. Teodoryk W. zdziwiony męstwem Odoakra, za syna go swego rycerskiego przysposabia, i rycerzowi nowemu wedle owoczesnego zwyczaiu, zbroię i oręż posyła z listem bardzo uprzeymym, wyiaśniaiącym, iakie na siebie przez to przysposobienie przyimuie względem przysposabiaiącego obowiązki. List ten w zbiorze Listów Kassyodora znayduie się.

Co wzaiemny szacunek i przyiaźń były złączyły, to ambicya, i interes w krót-

kim czasie zerwały. Zeno Cesarz wschodni, nie mogąc podołać Odoakrowi, namawia Teodoryka, aby woynę wypowiedział *Herulowi*, obiecuiąc mu przyznać wszystko to, co na *Odoakrze* zawoiuie. Znęcony tak pochlebnemi obietnicami Teodoryk, woynę wypowiada Rzymu zdobywcy. Po rozmaitych losu woiennego przemianach, za przyiściem posiłków znacznych od Wissygotów przez Teodoryka przywołanych, pobity nakoniec nad *Addą* Odoacer, zamknąć się musiał w Rawennie, i tam mimo stratę iednego hetmana swego *Lewilas*, który mężnie na placu poległ, mimo zdradę drugiego hetmana *Tufa*, który z częścią woyska haniebnie do Teodoryka przeszedł, mężnie przez trzy lata bronił się. Teodoryk nie mogąc go mocą dostać, zdradą podszedł. Zawarł z nim przymierze, syna Odoakrowego *Telane* wziął w zakład, i tak ubezpieczonego na biesiadzie wiarołomca zamordować, na woysko iego tegoż dnia niespodzianie napaść i wyrznąć rozkazał, i tym sposobem w Roku 490. całych Włoch został iedynowładzcą (33).

---

(33) *Oyciec Odoakra zwał się* Edikas. *W życiu Sgo Seweryna mnicha cytowanym przez bezimiennego Pisarza spółczesnego Teodorykowi, znayduie się, że gdy Odoakr z woyskiem swoim przechodził przez Pannonią, dowiedziawszy się o świątobliwości męża tego, odwiedził go przez ciekawość z rycerstwem swoim. Chcąc zaś doświadczyć, czy prawdziwie powia-*

Którzy się od tey zdradzieckiey rzezi ochronili, rozmaicie się rozpierzchnęli. Część ich przeszła na żołd Cesarzów wschodnich; doznał ich silney pomocy Belizaryusz; Narses nienawiści ich ku Gottom sczęśliwie użył do wypędzenia ich ze Włoch. Po śmierci Justyniana R. 553. *Heruli* w Liguryi pozostali pod sprawą *Aluta* i *Filimunda* (34) przeszli do Tracyi, i tam na wzór pierwszych spółbraci swoich, na żołdzie także Cesarskim zostali. Część druga wraz po rozsypce, bo roku 493. do dawney oyczyzny powracaią, a Słowianie przechodu im przez swoie ziemie nie bronią. Część zaś iedna od swoich odłączywszy się braci,

---

dano o nim, że zna przeszłe, teraźnieysze i przyszłe rzeczy, ubrał się w kożuch prosty, i tak z rycerstwem dla niepoznaki zmięszany, wszedł do celi męża Bożego. Że zaś wysokiego był wzrostu, w niskiey izdebce dobrze pochyloną głowę trzymać musiał. Poznał go przebranego mąż Boży, i przepowiedziawszy mu, że Królem będzie, następnemi pożegnał słowy: ,, Idź do Włoch podłym dziś odzia- ,,ny kożuchem, wkrótce drogie szaty i dary in- ,,nym rozdawać będziesz.,, Odoakr królem zostawszy, przypomniał sobie proroctwo, i wskazał do Swiętego, że wszystko uczyni, o cokolwiek prosić go będzie. Mąż Sty prosił o wolność dla iakiegoś uwięzionego Ambrożego, którego natychmiast Odoakr na wolność wypuścić kazał.

(34) *Jmiona zupełnie Litewskie, iak Dowmund, Narymund, Eismont, Zywimond, Jawnut, Kieystut, itd.*

w tymże czasie do *Rendgotii* przywędrowali, i tam osiedli (35).

Rendgotia, Meklemburg dzisieyszy, był to nad morzem Baltyckim kray świetny przez Gottów zamieszkały, o którym północne Sagas nieustannie prawie, iako o raiu ziemskim śpiewały. Potomkowie Herulów w XVI. wieku od innych Xięstwa Megapolitańskiego, dziś Meklemburgskiego mieszkańców, mogli bydź rozeznani. Tam dawniey od ich imienia słynęło starożytne miasto *Werulia*, czyli *Werlia* (36).

Henryk Lew Xżę Saxonii, synów Nikolata do dawnieyszey swey łaski przywracaiąc, część im oycowskiego ich dziedzictwa oddał *Wurle* (37) i zamek nad rzeką *Warnou*.

Wszystkie te narody pod imieniem Estów, Galindów, Kuronów, Chorów, Boruscow, Sudinów, Szalawonów, Jacwingów, Alanów, Herulów, Agatyrsów, ieden składały naród *Letuwy*, *Letycki*, *Litewski*. Obszerność ich posiadłości nie była zawsze taż sama. Niezgody sprowadzały do nich sąsiadów, którzy nie tylko ich granice często

---

(35) *Procop: de bell: Gott: Wolfgangus Lazius w ks: 20 Comment. Cluverius Geogr: pag:* 140.

(36) *De Westph: Monum: inedit Rer. Germ: Tom III. in Præf: pag:* 25.

(37) Wurle. *Ukończenia Litewskie, iak Kurkle, Widukle, Szeszole.*

ściśnieli, ale podbiiali ich, i pod swoie garnąc panowanie, swoie im nadawali na czas nieiaki zwanie.

Tak Hermanaryk król Ostrogottów w R. 370. pobiwszy Herulów przy Meotydzie mieszkaiących, przeciwko Nadwiślanym Wenedom oręż podniósł, ich, Estów, Galindów, których Nestor zowie Golindami, Goledami, i inne Lettyckie narody zawoiował. Tak Rusini w IX. wieku za świadectwem Nestora całą zawoiowawszy Lettuwę, Kuronią i Jacwingów na Podlasiu, cały ten kray nazwali *Roxolanią*. Ale te zwyczayne polityczne narodów przemiany, te podbiiania, i wybiiania się zmięszały na czas imie, obłąkały autora piszącego, ale nie zmieniły, ani zwyczaiów, ani ięzyka. Wszystkie te narody iednym Litewskim mówiły ięzykiem, a zatem ieden zawsze składały naród. Tak to iest prawda, że chcąc naród zniszczyć, trzeba mu ięzyk iego odebrać. Jako tego świeżo widzieliśmy próbkę w usiłowaniach daremnych rządu Pruskiego względem Polskiego ięzyka naszego, dziś nam w całey zupełności swoiey powroconego.

Wszystkie wzwyż rzeczone narody ieden Litewski składaiące, Litewskim mówiły ięzykiem. Że Lettowie pod imieniem *Estów*, po Litewsku mówili, ciekawy tego i pewny ślad znayduiemy w przytoczonym wyżey wędrowniku, IX. Wieku Skandyna-

wie Wulfstanie. Zwiedził on osobiście Estów część iakąś kraiu, i bawił przez czas nieiaki u nich. Opisuie to, na co własnemi patrzył oczyma. „ Widzieć, prawi, „ w *Estum* wiele miasteczek. Każde ma swego osobnego i udzielnego *Kynig*. Bogatsi piią *Kamalopenis*, ubożsi i słudzy *Medos*. W *Estum* dostatek iego sycą, ale nie „ piią *Haloe*. Kiedy z bogatszych który umrze, póki ciało zmarłego nie będzie spalone, póty ciągle w tym domu trwa *gierymie*. „ Z iakiegoż te imiona są wzięte języka? nie masz Litwina, coby ich do razu nie zrozumiał. Różnica albowiem z przełożenia liter pochodzi oczywiście z niewiadomości pisowni Litewskiey w piszącym. Słowa te przed tysiącem lat przez *Estów* używane, doszły w całości do nas, i są zupełnie Litewskie, maiące dziś toż samo znaczenie, które natenczas miały. *Kynig*, znaczy *Pana* (38), *Medos* miód, *Alus* piwo, *Gerymie* piiatyka, *Kumelopienos* mleko kobyle. Co Wulfstan swoim tłumaczy językiem

---

(38) *Chociaż dziś Litwini nazywaią* Kunigas *Xiędza, w dawney iednak Litewszczyźnie* Kunigas *znaczył Xięcia, albo wielkiego Pana. Ztąd podziśdzień pańszczyzna zowie się* Kunigiste. *Pisarzom po Litewsku nie umieiącym zdało się, że* Kunig *pochodzi z Niemieckiego słowa* König. *Ztąd Dusburg, a za nim Hartknoch błędnie i śmiesznie razem na iedną woienną radę przeciw Krzyżakom, zwołuią* 50 *Królów, zamiast* 50 *Panów Litewskich.*

Myran Melcke, a razem wyrażaiąc co znaczy, oddaie mimo swą wiedzę, świadectwo ięzykowi Litewskiemu.

Z tego opisania daie się widzieć, że miód sycony u *Estów* tak był pospolity, że go tylko słudzy i ubodzy piiali. Toż samo uważanym było iescze za czasów Pytheasa. Piwa robienie zwyczayne Gottom, nie było snać wprowadzone iescze do *Estów*, ale bogatsi sprowadzali go dla osobliwości z zagranicy tak, iak dziś sprowadzamy Angielskie *Ale*, lub *Porter*. Nayprzednieyszy zaś wielkich Panów przy ucztach był napóy *Kobyle mleko*. Co też i Dusbourg w Cz: IIgiey Rozdz: 5. i Hartknoch w notach tamże na karcie 82. potwierdzaią. Adam zaś Bremeński w Rozd: 227. dodaie, że się upiiali nietylko mlekiem kobylim, ale i krwią końską. Ztąd widać, że iuż natenczas wiadomy im był sposób kwaszenia, który u Kałmuków używany odkrył uczony naturalistą Pallas. Co i Tatarowie umieli na końcu XV. wieku.

Że Herulowie po Litewsku mówili, to świadczy uczony Gdańsczanin Kluweryusz w Geografii swoiey, Wolfgang Laziusz, i Chamberlayn. Zostawili nam za dowód przepisaną łokciowemi literami modlitwę Pańską; Hartknoch ią w dyssertacyi swoiey o ięzyku Litewskim wypisał; a drukarnia Cesarsko Francuzka w Paryżu w R. 1805, w czasie gdy ią odwiedzał Oyciec S. Pius VII.

między sto pięćdziesiąt językami pod imieniem języka *Werulickiego* wydrukowała. Znaydzie ią czytelnik w drugiey Części ninieyszey Rozprawy. Wszystkie tam słowa są Litewskie.

Że Borusci, Borussi, starzy Prusacy, po Litewsku mówili, to świadczą Dusburg, kontynuator iego Hartknoch, książki Litewskie w Królewcu drukowane, i w znaczney iescze części Prus dzisieyszych używany przez pospólstwo język Litewski.

Że sami Lettowie po Litewsku mówili, i dziś mówią, to, iako rzecz iasna przez się, żadnego dowodu nie potrzebuie.

Nazywaią wprawdzie teraz ięzyk Kurlandski, czyli Łotewski, Lettyckim, dla rozróżnienia go od Litewskiego, który nazywaią *Lingua Lituanica.* Ale tę niesprawiedliwą różnicę zrobili autorowie obcy, którzy tych dwóch ięzyków nie umieiąc, upatrowali iednak wielką słów iednegoż znaczenia różnicę. Język Łotewski iest początkowie ięzyk Litewski, do którego się wmięszała wielka bardzo liczba słów, Duńskich, Fenickich, Szwedzkich, Niemieckich, i początkowy ięzyk przekształciła.

Język Zmudzki zupełnie iest tenże co Litewski. Różni się czasem akcentem, ale ta różnica mnieysza iest, niż między Wielko Polaninem a Mazurem.

Jeżeli mnieyszych drugich narodów, z których się składał Litewski naród, ięzy-

ka podobnych nie mamy śladów, nie dlatego mniey pewną iest rzeczą, że w pośród żyiąc narodów Litewskim mówiących ięzykiem, nie mogły rozmawiać inaczey, iak po Litewsku.

Tego nieposlednie mamy ślady w nazwiskach rzek, miast starodawnych, prowincyy, wysp. W tym przypadku i etymologiczne dowody bardzo służą.

Litwa pochodzi od słowa Litewskiego, *Letuwa*, *Letuwis*, znaczy dżdzysty, niepogodny. *Letus* znaczy *descz*. Bożek desczu, któremu na ofiarę różnobarwe zabiiano kury, zwał się *Lituanis*.

Żmudź zowie się *źiemaîten*. Niemcy przerobili to imie na *Schamaiten*, *Samland*, Łacinnicy na *Samogitia*, a Polacy na *Zmudź*; *żemia* po Litewsku nie samę znaczy ziemię, ale też *niskość*, *pochyłość*; *żemiausis* znaczy *poziomy*, *niski*; *żemiausis Kalnelis*, niski pagóreczek; *żemiaûsis Tarnaitis*, uniżony sługa. Litwini zważaiąc spad wszystkich rzek swoich do morza przez Żmudź płynących, nazwali ten kray *źiemaitis*, iak, z teyże samey przyczyny Francuzi, kray przez który *Ren* do morza wpada, dawnieysze Łacińskie *Belgium* nazwali *Païs bas*, a Niemcy, *Niderland*.

Kurlandya po Łacinie *Curonia*, od słowa Litewskiego *Koryonis*, co znaczy, *Człowiek woienny*. Nazwano ich dlatego podo-

bno, że się mężnie z Rusią, i mieczowemi Kawalerami potykali.

Semigallia od dwóch słów Litewskich z sobą spoionych *żemi gałas*, co znaczy *Ziemi Koniec*. Kray ten nad morzem leżący, sprawiedliwie Litwini przezwali końcem ziemi, za którą nic więcey, prócz morza nie było widać.

Abalus, wyspa, na którey wedle Pytheasa znaydował się bursztyn, znaczy po Litewsku *iabłko*, a to od wielkiey obfitości iabłek na tey wyspie rosnących.

Timeusz tę sławną bursztynorodną wyspę między Preglem, Łabiau, i dwiema odnogami Curisch Haff, i Frisch Haff nazywa *Balthia*, *Baltica*. Ona dotychczas przez tamecznych mieszkańców zowie się *Baltica*, to iest wyspa biała, od słowa Litewskiego *bałtas*, biały. Islandczycy to imie na swóy przetłumaczyli ięzyk *Witt-land*, to iest, kray biały.

Ztąd i morze *Baltyckie* winne iest imie swoie ięzykowi Litewskiemu.

Wilno rzeka, dziś *Wilenka* od *Wilnus*, znaczy falę, bałwan na wodzie.

Niewiaża od *ne weżis*, znaczy *ani śladu*. Ta rzeka błotami się ciągnie, śladu iey źrzódła nie łatwo znaleźć.

Dubissa od *Dubia*, *iama w wodzie*. W rzeczy samey do dziś dnia pełno ich w tey rzece.

Pregel od *Prigałas*, *przy końcu*. Ta rzeka przy końcu prawie stałego lądu poczyna się, i prędko w morze wpada.

Labiau od *Łabas*, *dobry*.

Draussen, dawnieysze *Truso* od *Drusa*, *Druska*, *sól*. Miasto to stało nad ieziorem tegoż imienia, w którym wody natenczas były słonawe.

Troki od *Trakas*, znaczy *mieysce łaczne drzewami zarosłe*.

Lida od *Lidimas*, znaczy *świeża lasu wytrzebież*.

Wiłkomierz od *Wiłka merga*, znaczy *Panieńskie odzienie*.

Eyragoła od *Gira-gałas*, znaczy *lasu koniec*.

Pogiry od *Pa gire*, znaczy *Polesie*.

Połonga od *Pa łangey*, znaczy *po okna*. Morze natenczas po okna mieszkańcom przybywało.

Kretynga od *Krotos*, *okręt*. Ztamtąd snać, pierwszy raz postrzeżono okręt.

Kłaypeda przez Niemców przechrzczona na *Memel* od *Klump pedey*, *chwarsczą nogi*. że się dawniey do tego miasteczka piechotą doyść nie mogło, aby nogi w łapciu nie chwarsczyły, dla błota, które otaczało to miasteczko.

Eylau od *Eyla* znaczy *szyk woyskowy*.

Pilau Piława od *Pilis* wał sypany. *Pila Kałnis*, góra sypana, Widać z tego, że od

niepamiętnych czasów ten cypel był warowny szańcami.

Te wszystkie wymienione, i nie wymienione mieysca, zamieszkałe były przez Lettów, Estów, Herulów, Sudawców, Galindów i innych. Oni im te Litewskie nadali imiona, oni zatym, nie innym sami mówili ięzykiem tylko Litewskim.

Jeżeli tedy, zdaie mi się, aż do oczywistości dowiodłem, że te wszystkie narody Litewskim mówiły ięzykiem, że mieysca przez nich zamieszkałe, imiona od nich maią Litewskie; ieśli, i to niezaprzeczona prawda, że narody tymże mówiące ięzykiem, iednym są, i tymże samym narodem, tedy ztąd wniosek równie pewny i oczywisty, że te wszystkie narody, którem wyżey wyliczył, osiadłe pod rozmaitemi nazwiskami na tey ziemi, gdzie dziś *Litwa*, *Kurlandya*, *Podlasie*, *Prusy dawne Xiążęce*, od niepamiętnych czasów składały ieden potężny naród *Litewski*.

CZĘŚĆ II.

Język Litewski czy iest pierwiastkowy, czy od ięzyka drugiego pochodzi?

Rozmaite są o tym zdania naszych, i obcych Pisarzów.

Są, którzy ięzykowi temu równy daią początek iak Greckiemu, rozumieiąc, że oba pochodzą od ięzyka dawnych owych Skitów, starożytnością swoią równaiących się Egipcyanom. Ale gdy tego domysłu żadnym nie wspieraią dowodem, rzecz na samym kończy się domyśle.

Drudzy znayduiąc w tym ięzyku słowa iedne zupełnie Greckie, drugie zgreczone; uważaiąc przytym wielką płynność i harmonią ięzyka, a osobliwie ukończenia słów Greckim podobne na *as*, *is*, *os*, *an*, *in*, *on*, rozumieią, że z Greckiego pochodzi.

Ruhig Pastor Istemburski w Składni, i w Etymologii ięzyka Litewskiego, chciał koniecznie znaleźć nietylko podobieństwo, ale też samość z ięzykiem Greckim. Tym końcem oba przebiegłszy Słowniki Grecki i Litewski, przytacza więcey niż 500 sło-

woźrzódeł, które nie za podobne tylko do siebie, ale ma prawie za też same. Takowy dowód byłby zapewne przekonywaiący, gdyby z tych 500. słów, niektóre wzięte przezemnie nawiasem, nie pokazywały to podobieństwo, uroionym. Niech sam sądzi czytelnik, czy następuiące Litewskie słowa nie bardziey pochodzić zdaią się z Polskiego ięzyka, iak z Greckiego?

Kapilos kupiec, Kupczius; *Abios* ubogi, Nàbagas; *Batos* beczka, Boczka; *Bretas* obraz, Abràzas; *Brodon* róża, Roze; *Erba* rosa, Rasa; *Gaja* ziemia, Żemia; *Elaia* oley, Aleius; *Gimnos* nagi, Nagas; *Tafi* kopacz, Kapas; *Ekazos* każdy, kożnis, i t. d.

Następne zaś kto weźmie za pochodzące z Greckiego, za iakie ie Ruhig wypisał? *Arachnis* paiąk, Woras; *Dakno* kąsam, kàndu; *Elos* błoto, Bala; *Kiion* pies, szunis; *Theraupon* sługa, Tarnas; *Kephali* głowa, gałwa; *Philiu* kocham, miliu; *Chroa* farba, krosos, i t. d.

Jeden Niemiecki Autor nazwiskiem Wilichiusz, utrzymuie, że będąc w Litwie, gdy do Litwinów przemowił po Grecku, był od nich do razu zrozumiany. Na taki dowód nicby odpowiedzieć nie można, gdyby tylko był prawdziwym. Takie bayki roznosić można po Niemczech, gdzie po Litewsku nie umieią, ale Litwin miałby za waryata tego, któryby mu chciał wmówić,

że

że choć się po Grecku nie uczył, prawem urodzenia iednak, ten ięzyk może zrozumieć.

Wyznać atoli potrzeba, że ieśli kilkadziesiąt słów Greckich wmieszanych w ięzyk Litewski nie daią fundamentu do twierdzenia, że z Greckiego pochodzi, składnia iednak cała ięzyka Litewskiego, zupełnie podobna do Greckiey, osobliwie w imionach i słowach; ta liczba dwu-znacząca (*Numerus dualis*) rys charakteryczny ięzyka Greckiego (1) nie iednego z Autorów uwagę zastanowiły. Ztąd dowcipne i wielorakie ich domysły.

Upfagen przypisuie to bursztynowemu handlowi, który Grecy z Lettami prowadzili, i że dla łacnieyszey sposobności handlu maleńkie swoie w tych mieyscach mieli osady. Ztąd *Rewel* stolicę Estonii przez Danów zbudowaną, dotąd zowią Łotysze *Danipels*, iakoby *Danipolis*; iako o tym szerzey ma tenże Upfagen w księdze swoiey pod tytułem *Parerga*, gdzie rozmaitych cytuie Autorów, i wnioski swoie czyni.

Za czasów Herodota było miasto Greckie *Gelon*, różne posadą i imieniem swo-

---

(1) *Starzy Polacy mieli także* Numerum dualem, Bylichwa, mielichwa, *znaczyło* Byliśmy dwa, mieliśmy dwa *it. d. Z czasem ta dwuznacząca liczba w nieużywanie poszła.*

im od miasta *Dioscorias* nad Pontem Euxyńskim; do którego miasta za świadectwem Strabona (2) schodziło się na targi 300 ludów, każdy innego ięzyka. Jeżeli wygoda w skupowaniu tak drogiego natenczas bursztynu na mieyscu gdzie się kopał, nie dość daie powodu do ufundowania osady w tak dalekim ustroniu, gdyby tam iednak przypadek iaki raz ieden zaniósł Greków, dość było przyczyn do ich tam zatrzymania. Zamieszkali tym sposobem Grecy, ięzyk swóy z barbarzyńskiemi słowy, a kraiowcy nawzaiem swóy ięzyk z Greckim tak znacznie pomięszać mogli, że potym ni do Greków, ni do Litwinów nie był podobny. Tak rozumieią *Bernhard v. Saden w Przedmowie swey do nowego Testamentu Litewskiego* (3) *i Bayer* (4).

Tylekrotnie cytowany przezemnie Upfagen idzie daley, i obszernie dowodzić chce, że to starożytne miasto *Gelon*, w czasie wyprawy Daryusza na Scytów, przez Persów spalone, i znowu zbudowane, poźniey znane pod imieniem *Hela*, iestto miasto Polskie dziś w Prusiech pozostałe *Chełm*. Że tam Grecka była osada 640 laty przed Narodzeniem Chrystusa Pana; że *Chełmianie*

(2) *W księdze XI.*

(3) *Karta 22.*

(4) *W Tomie I. kart 49.*

byli to starożytni *Gelones*, z któremi *Boristhenitæ* bursztynowy prowadzili handel; że po zburzeniu przez Gottów *Olvii* stolicy *Boristenitów* ustał wprawdzie z niemi ten handel, ale nową sobie otworzył drogę do *Adryi Weneckiey*, z Budinami czyli Wenedami chodzącemi corocznie odwiedzać spółbraci swoich, Gelonowie trzymaiąc towarzystwo, ztamtąd w dalszą do Grecyi puszczali się podróż. Ztąd i to u Łacinników urosło mniemanie za czasów Tacyta, że *Electrum* bursztyn rodzi się u *Ligurów*, że się miał znaydować w rzekach *Rodanie* i *Padzie*. Że Gelonowie pół-Greki przez Gottów potym zawoiowani, od nich obyczaie przeięli, a historya, która iuż odtąd milczy o *Gelonach*, o bliskich im *Galindach* tylko wspomina.

Trzeba to czytać w samey księdze Pana Upfagen, i iakiemi dowody ten domysł wspiera. Mnie one naymniey nie przekonały, zdały mi się ciemne, kręte, naciągane, domysłowe, zbyt ogólne. Może z czytelników znaydą się tacy, którym dla honoru starożytności Polskiey i *Chełmianów*, Rozprawa Pana Upfagen zdawać się będzie demonstracyą historyczną (5).

---

(5) *Amm: Marcellinus w księdze XX pod rokiem N. C. 362. kładzie nad brzegami Meotydy wyraźnie* Gelonów. *Jak to owoczesnego Pisarza świadectwo zgodzić z domysłem Pana Upfagen? naydowcipnieyszy domysł ustąpić musi prostemu Autora świadectwu, które w historyi służy za ważny dowod historyczny.*

Którzy ięzyk Litewski wyprowadzaią z Łacińskiego, przytaczaią nam słowa Łacińskie, i Litewskie toż samo znaczące.

Aro *Arru* — Linum *Linái* — Senex *Senis* — Callis *Kielas* — Cannabis *Kanapes* — Axis *Azis* — Rota *Rata* — Mensis *Menusis* — Corbis *Korbus* — Jugum *Junga* — Vir *Wiras* — Anguis *Angis* — Jam *Jau* — Primus *Pirmas* — Ovis *Awis* — Asinus *Asilas* — Dentes *Duntis* — Ignis *Ugnis* — Unda *Wanda* — Traho *Traukiu* — Septem *Septini* — Quis es *Kas essi* — Oculus *Akis* — Nasus *Nosis* i t. d.

Koiałowicz, idąc za powagą Stryikowskiego poprzednika swego, Pisarza historyi Litewskiey, a szukaiąc przyczyny tego z Łacińskim ięzykiem tak wielkiego podobieństwa, znayduie w starożytnym w Litwie podaniu, iakoby Palemon wódz Pompeiusza po przegraney z Cezarem bitwie, unikaiąc zemsty zwycięzcy, udał się na szukanie schronienia w odległym od Italii mieyscu, w 500 towarzystwa swoiego, a z potrzeby, czy przypadku nawałnością morza w uyścia Niemna wpędzony, żegluiąc przeciw wodzie, wszedł do rzeki Niewiaży, nad którey brzegiem dla pamiątki Rzymu dawney oyczyzny swoiey zbudował miasto, i nadał mu imie *Roma Nova* (6). Towarzyszów

(6) Romaynie *dzisieysze dobra Szlacheckie.*

swoich poosadzał nad rzeką Dubissą nie daleko ztamtąd do Niewiaży wpadaiącą; kray cały przezwał *Litalia*, z którego imienia z czasem zrobiła się *Lituania*; i z tegoto źrzódła wyniknąć miała ta wielka Litewskich słów z Łacińskiemi mięszanina.

Zadziwia wprawdzie Koiałowicza ta niepojęta dziewięciu set lat przerwa, w którey od mniemanego przybycia Palemona, ani o dzieiach owoczesnych, ani o imieniu Litalii w żadnym Autorze nic nie znayduie, ale się tym nie zraża. Raz przypuściwszy ten romans za prawdziwą historyą, w niedostatku dowodów, z własnego domysłu, czarnąxięską, że tak powiem mocą, przenosi Pompeiuszowego Palemona w dziewiąty wiek Ery Chrześciiańskiey, i kiedy owoczesne zamieszki między Ludwikiem a Berengaryuszem przymusiły Papieża do opusczenia Rzymu, i przeniesienia się do Rawenny, Koiałowicz z tegoż Rzymu, w tymże czasie, i z tychże przyczyn, Palemona iakiegoś przez siebie utworzonego wyprowadza na wędrówkę, i na brzegi Niewiaży i Dubissy przenosi.

Koiałowicz nie przytacza żadnego świadectwa Historyków, równie iak Stryikowski. Mówi tylko, że tę historyą wyiął z iednego rękopisma sobie udzielonego z archiwum Xiążąt Ostrogskich Koiałowicz sam tego romansu nie wymyślił, bo go z historyi Stryikowskiego wypisał, ale go dal-

szemi swoiemi domysłami przyozdobił. Dla przypochlebienia się znacznieyszym familiom Litewskim, przydał Palemonowi wymyślonych przez siebie towarzyszów, wodzów naczelnych, od których rod pierwszych w Litwie domów wywodzi. Ale, że fałsz z któreykolwiek strony wyda się, Koiałowicz między towarzyszami Palemona liczy iednego Kawalera *Dursprunga*. To iedno nazwisko Niemieckie między Włoskiemi umiesczone, cały wyświeca i wywraca Romans.

Nie dość do zbicia tego romansu powiedzieć, że się na żadnym nie wspiera świadectwie, że o tak sławnym wypadku Włoscy, i innych narodów owocześni pisarze, głębokie zachowuią milczenie; są iescze i inne uwagi proste, które ten romans czynią do wiary niepodobnym.

Kto uwierzy, aby Włosi do ludności miast swoich, i do ciepłego przyzwyczaieni powietrza, obrali raczey pomieszkanie dalekie, odludne, pod ostrym i zimnym klimatem, mogąc dla siebie znaleźć bliższe, łagodnieysze po nadbrzeżach Iberyi, Akwitanii, Gallii, Germanii. Daymy to, że wybor nie był w ich mocy, że konieczna potrzeba lub przypadek zapędziły ich w tę stronę, nie można spodziewać się, aby się osiedzieć mogli spokoynie z tak małą garstką ludzi, wśród ludu krwi i łupiestwa chciwego i bitnego. Herulowie, którzy

z wyprawy Włoskiey dawno iuż byli do domów swoich powrócili, uważaiąc tych przychodniów za naiezdników ziemi swoiey, czyżby ich do iednego nie wyrznęli? Jak uwierzyć, aby przybylce, ięzyka i zwyczaiów nieznaiomi, w tak krotkim czasie niedościgłym sposobem tak oswoić, i ułagodzić potrafili kraiowców, że nietylko spokoyny sobie zapewnili pobyt, ale za ichże zgodą, Panami ich udzielnemi zostali, a Palemon nową panuiących zaczął Dynastyą bez oporu, bez konkurentów? Jak wytłumaczyć, że ci nowi Litwy panowie przybyli z kraiów, gdzie iuż Wiara Chrześciiańska, i nauki kwitnęły, ani wiary, ani nauk nie zaprowadzili między nowe poddane swoie? że do przyiacielskich i handlowych z dawną oyczyzną swoią związków, żadney nie otworzyli drogi? Jak uwierzyć, kiedy Mendod król Litewski we 300 lat po mniemanym przybyciu Palemona, przyimuiąc Chrzest S. i Koronę, od Innocentego IV, przy tak uroczystey okazyi, milczy o dawney oyczyznie swoiey; że Innocenty przez swoich Legatów nie zamilczałby pewnie tak ważney okoliczności, dwa narody tak ściśle z sobą łączącey?

Na co Koiałowicz szukał dowodu w podaniu, to z pomiędzy wielu Pisarzów zagranicznych, Jan Wigand chciał znaleźć w słowwiedzie. W historyi on swoiey bardzo niedokładney o bursztynie, to samo i-

mie bursztyn, kładzie za niezbity dowód. „Litwini, prawi, zowią bursztyn *genitar*, „chcąc przez to mówić, że bursztyn rodzi „się z ziemi, *genitum terrá*. Jakoż, prawi, „w rzeczy samey ta ziemna tłustość w zie„mi rodząca się, tam się zsiada. *Bitumen* „*è terra natum et concretum*. „

Wigand tyle popełnił błędów, ile tu słów położył. Bursztyn nie iest tłustością ziemną *Bitumen*. Nie rodzi się z ziemi, ani się tam zsiada. Zowie się po Litewsku *Gintaras* nie *Genitar*. Naciągać zaś *Genitar* do słowa *Gigno*, iestto nadużywać w historyi dowodów etymologicznych.

Przytaczaiąc wzwyż wspomnionych Autorów domysły, tłumaczące iakim sposobem tyle Greckich i Łacińskich słów wmięszać się mogło w ięzyk Litewski, ośmielam się moie położyć zdanie. Ja rozumiem, że to są *słowa przyniesione przez Herulów tak długo we Włoszech, i w Tracyi bawiących się, i do oyczyzny powróconych*. „Starodawne to, i „pospolite złe iest (mówi Koiałowicz) za „granicą nabydź coś cudzoziemszczyzny, „powrócić z nudą w sercu, i wzgardą rze„czy oyczystych, i aby się pokazać wię„cey umieiącemi nad lud pospolity, zarzu„cić rodowite domowe słowa, na mieyscu „ich używać słów cudzoziemskich, albo ie „z oyczystemi ustawnie mięszać. „

Pinkertonowi na kar: 26. Herulowie zdaią się bydź gałęzią rodu Słowiańskiego.

Ale Pinkerton sam siebie zbiia, gdy niżey wyznaie, że ięzyk *Herulski* zupełnie od *Słowiańskiego* różny. Co iest istotną prawdą.

Pinkerton w drugim mieyscu znayduiąc iakieś między Herulami i Sarmatami podobieństwo, wnosi, że *Heruli* mogą bydź tegoż samego rodu, co *Sarmaci*.

Poszedł za tym Pinkertona zdaniem P. Maltbrun w księdze pod tytułem: *Tableau de la Pologne* w Paryżu w roku przeszłym 1807. wydaney, oddzielne na to o początku ięzyka Litewskiego odkładaiąc dwa rozdziały, w których dowodzić usiłuie, że ięzyk *Litewski* iest ięzykiem *Sarmackim*, i że *Litwini* są potomkami *Sarmatów*.

Winienem temu Autorowi wdzięczność, iako Polak, że pierwszy on spotwarzonemu przez Francuzkich, rzeczy nieznaiących Pisarzów, naszemu narodowi, oddaie sprawiedliwość; że się gorliwie o honor Polaków uiął. Jeśli w tym obrazie swoim fałszywe gdzie niegdzie podawał rysy, ieśli przywodzi gorszące niektóre i szkaradne anekdoty o zasczwaniu człowieka, o rozerznięciu brzucha żywemu człowiekowi na lekarstwo choremu panu, trzeba mu oddać na wzaiem sprawiedliwość, że z niedowierzaniem takie przytacza okropności. Nie on winien, ale przewodnik którego sobie przez niewiadomość wybrał, którego tak często cytuie, przewodnik przez kilkanaście lat na Polskim chlebie wytuczony, młodego Litewskiego

Pana guwerner, kłamca i potwarca *Vautrin*, w księdze niedawno wydaney pod tytułem: *l'Observateur en Pologne*.

Radbym z tym uczonym Instytutu Francuzkiego korrespondentem, tednegoż o początku narodu Litewskiego bydź zdania. Miło mi byłoby przyznać tenże sam ród, dwom narodom, które się późniey Aktem Unii tak ściśle były z sobą połączyły, że ogromney do ich nieszczęśliwego rozerwania potrzeba było potęgi. Ale, *amicus Plato, magis amica veritas*.

Chociaż w pierwszey części ninieyszey Rozprawy dowiodłem iuż, zkąd Litewski pochodzi naród? nie trzeba iednakże dowodów przez P. Maltbrun przytoczonych, zostawić bez odpowiedzi.

Rozumowanie tego Autora dowodzi, że przy nayprzeniklszym dowcipie, bardzo ciężko i prawie niepodobna Autorowi o iedności, albo różności dwóch języków sądzić, który ni iednego, ni drugiego nie umie. Gdyby Autor za cały dowód wypisał nam kilkanaście wierszy językiem Sarmackim, i też same Litewskim językiem, pokazując iedność znaczenia i wyrazów, dowód takowy na iednostayności języka wsparty, wszelką zniósłby wątpliwość; pierwszy byłbym do przystania na zdanie Autora.

Ale dowody Autora na fałszywych są suppozycyach, na niedokładnym Historyków

przytoczeniu, na domysłach Etymologicznych.

Mówi Maltbrun: *że* Sarmaci *wedle* Herodota *mieszkali na równinach* Donu, *niższey* Wołgi *i pod* Kaukazem. *Więc*, prawi, *wtenczas iuż zwali się* Samatami (7), *to iest mieszkańcami mieysc niższych, iak się i teraz nazywaią* Samatami *dla tego, że przy uyściu* Niemna, *i niedaleko morza mieszkaią.*

Gdyby ten dowód co stanowił, naywięcey możnaby powiedzieć, że Zmudzinów tylko przodkami są Sarmaci, nie zaś Litwinów, ponieważ wyżey od Zmudzinów mieszkaiąc Litwini, tym samym nie mogą bydź *Samatami.*

Ale całe to rozumowanie Autora pochodzi z niewiadomości języka Litewskiego. Widząc na mappie kray nazwany *Samogitia*, zdało mu się imie podobne do *Sarmatia*, na drugich kartach znalazł ten kray przezwany *Samaiten*, *Samland*, *Samia*. Dość tego było, do nazwania mieszkańca *Samata*. To imie tak podobne do imienia *Sarmata!* Więc *Samatæ* (nie wiem dlaczego pod to imie P. Maltbrun, podciąga Litwinów) są toż samo, co *Sarmatæ*.

Gdyby Autor przypomniał sobie, że ani Herodot, ani późnieysi po nim pisarze, nigdzie *Sarmatów* nie nazywaią *Samatami*;

---

(7) *Z iakiegoż Maltbrun wziął języka*, *że* Samata *znaczy*, mieszkańca dolnego?

że wszyscy historycy o *Sarmacyi* nie o *Samacyi* piszą, że Rzymianie nad Dniestrem, i nad Dunaiem woiowali z *Sarmatami*, że Zmudź, *Samogitia*, iest tylko cząstką Litwy, której swego nie daie nazwiska; gdyby wiedział, że Zmudzin przezwany po litewsku *Ziameitis* nie *Samata*, zaniechałby zapewne tego etymologicznego dowodu, który niczego nie dowodzi.

Mówi daley rzeczony Autor, że *przed narodzeniem* Chrystusa Pana *ośmdziesiąt siedm laty* Sarmaci *za namową* Mitrydata Don *przeszedłszy wtargnęli do kraiów* Scytyiskich, *i one opanowali*; Scytowie *schronili się na północ, gdzie dziś* Finlandya. Berebiste Król Gottów *wstrzymał ich zapęd nad Boristhenem R. 56. po N. C. Ten odpór przymusił* Sarmatów *do zwrócenia się na wschód północny, i rozszerzenia się tam, gdzie dziś* Litwa, *gdzie łatwo rozsypanych* Scirrów *podbić mogli, a ci schronili się między bagniska, od których nazwano ich* Fenni, *ponieważ* fen *w dyalekcie* Gotto-Belgickim *znaczy bagno* (8).

Historya iest prawdziwa, bo świadectwem historyków wsparta. Ale do niey przydał autor swoie domysły. Jeśli *Sarmaci* na bagniska przegnali *Scirrów*, za cóż

---

(8) *Diod. Sic: lib: 2. cap: 43. pag: 156. Bayer: Conv: rer: Scyth: in Comment: Petrop: Tom V. Już to Maltbrun zowie Sarmatów, Sarmatami nie Samatami.*

od bagna po Gottsku przezwali ich *Fennami?* nie mieliż oni swego właściwego słowa? Bagno po Litewsku *Bala*, Bagnisty, *Balinis*. Nazwałby ich pewnie *Balinami* nie *Fennami*.

Sarmaci na północ *Litwy* nie przeszli *Niemna*, bo im *Litwa* do swoich siedlisk przystępu broniła. Dowod tego, że nazwiska miast za-Niemeńskich są Ruskie, nie Litewskie, iak *Grodno*, *Nowogrod*, *Słonim*, *Mir*, *Nieśwież*, *Słuck*. Że ten tak obszerny trakt zawsze nazywał się *Rusią*, choć pod panowaniem *Litwy*; że do dziśdnia żaden z chłopów nie umie po Litewsku, tylko z Ruska po Polsku; kiedy przeciwnie od Wilii zacząwszy, chłopi innego nie znaią ięzyka po wsiach, i miasteczkach, nad Litewski, kiedy miasteczka Zawileyskie chociaż *spolaczone* teraz, cechę niezatartą noszą imion Litewskich *Trakas*, *Werkas*, *Meyszagałas*, *Gierwiatey*, *Łabunary* i t. d.

Nie trzeba tu Autorowi dowodzić, że *Sarmaci* w *Litwie* osiedli, że ięzyk swóy z sobą przynieśli. Ja przeciwko temu nic nie mam do zarzucenia, póki Autor *Sarmatów* za *Wilią* nie przeprowadzi. Ale trzeba pokazać, że ięzyk, który z sobą *Sarmatowie* przynieśli, był to ięzyk dzisieyszy *Litewski* nie *Słowieński*. A to właśnie iest, co Autor opuścił, i czego nie dowodzi.

Twierdzi wprawdzie Autor, że Słowianie *byłto narod zupełnie różny od* Sarma-

tów. *Ze Słowianie były to dawny naród* Europy *wschodniey*, Sarmaci *zaś nowy naród*, *który* Azya *darowała* Europie. Właśnie też to należało dowieść; ale rzecz niepodobna. Historya cała przeciwna iest temu twierdzeniu. *Sarmacya* od dawna znaną była od Rzymian, i od Germanów. O *Słowianach* w piątym dopiero wieku naypierwszy wspomniał *Prokopiusz*.

Sarmatowie za czasów iuż Herodota z ludności i waleczności swoiey sławni, przepędziwszy przed sobą Scytów, często nawzaiem pobici, i ze swoich siedlisk wypędzeni, znowu powracaiąc do nich, i kraie sąsiedzkie pustosząc, za czasów iuż Ammiana Marcellina potężny składali naród od Wisły do Dunaiu, od Wołgi, aż do Karpatu. Bili się oni walecznie z Rzymianami. Raz, Konstancyusz zaskoczony od nich, o włos złapany nie był, rączemu koniowi swemu winien był ocalenie swoie, i w ucieczce swoiey, siodło Cesarskie z złotą na nim poduszką stracił. *Sarmatowie* nie raz przez Rzymian zwyciężeni, nigdy przez nich podbitemi nie byli. Gdy Germanowie, to iest Gottowie rozciągaiący siedliska swoie od Odry aż do Dniepru przyciskani przez *Sarmatów* zaczęli przechodzić Odrę, i Państwo Rzymskie naieżdzać, *Sarmaci* stopniami posuwaiąc się za niemi, opanowali część zachodnią Polski; a gdy w IV. i V. wieku, ciż Gottowie czyli Scytowie, w bogatsze

krainy zachodnie coraz daley aż pod Ren się pomykali, *Sarmatowie* opanowali na północy *Pomorze* i *Meklemburg* na południu zaś *Czechy* Te do dzisdnia zamieszkałe są przez *Sarmatów* z Germanami połączonych; ięzyk zaś, który z sobą *Sarmaci* przynieśli, był *Sarmacki* A iakiż to był ięzyk? Zapewne nie *Litewski*, iak Maltbrun twierdzi. Język, którym mówią dziś Czechy, Serbowie, Kroaty, Dalmaty, Morlachy, Jllıryiczycy, ięzyk, którym mówi Polak i Rusin, zowie się ięzyk *Słowiański.*

Zgasło z czasem imie Sarmatów, na mieysce te wzniosło się imie Lachów, Polaków. Inne Sarmackie ziemie, które pod panowaniem nie były Polaków, iak Ruskie, Czeskie, Dalmackie, imie swe pierwsze zamieniły na ogólne, i tak im wszystkim spólne, aby ieden ród, i iednę, że tak powiem, famılią oznaczało, to iest na imie ziem i ięzyków *Słowiańskich.* Zdaie się, że to imie *Słowianów*, o którym (iakem wzwyż powiedział) ledwie w V wieku naypierwszą czyni wzmiankę Prokopiusz *Slavini.* Polacy sobie i pobratymcom swoim nadali nie od *Słowa* (iak niektórzy chcą Autorowie) ale od *Sławy*, którey nadewszystko w swoich woiennych szukali wyprawach. Ztąd Polskich Królów imiona: *Przemysław*, *Mieczysław*. *Bolesław*, *Władysław*; Ruskich, *Jarosław*. *Izasław*, *Itosław*, Czeskich, *Wencesław*, *Wratisław*; Xżąt Morawskich, *Cze-*

sław i t. d. I dlatego Polaków długo ieszcze potym Historycy raz *Słowianami*, drugi raz *Polakami* nazywaią, nie czyniąc między temi imionami różnicy. Piotr Damianus w żywocie S. Romualda w Rozd: 26, 28, 29. Bolesława naszego I. Króla Polskiego, zowie *Buscislaus Rex Sclavonicus.*

Historya tedy cała wbrew iest przeciw zdaniu P. Maltbrun. On twierdził, że *Słowianie był to dawny naród w Europie, a Sarmaci, nowy, który Azya Europie darowała.* Jam z historyi, cale przeciwną rzecz dowiódł, że Sarmaci był to starożytny naród. O Słowianach zaś iako udzielnym narodzie przechodzacym z Azyi do Europy, żaden nie pisze autor; imie iego tylko w piątym rodzi się wieku. Co pokazuie, że nie nowy iaki naród do Europy przychodzi, ale że stary, to iest *Sarmacki*, nowe przybiera imie.

Autor znayduiąc w Geografii Ptolomeusza położonych w dzisieyszey Litwie *Borusow*, *Galindów*, *Sudenów*, znayduie tamże *Slawianów*, a w starych mappach Prus Xiążęcych, też same widząc dochowane imiona, tłumaczy *Slavini* przez *Słowianie*; wnosi z tego (zawsze w uprzedzeniu, że *Litwa* iest *Sarmacyą*), że *Słowianie* od *Sarmatów* oddzielny bydź musiał naród, kiedy i posadą i nazwiskiem się różnił.

Gdyby Autor po Litewsku umiał, nie wytłumaczyłby Ptolomeusza *Slavini* przez

Sło-

Słowianów. Wiedziałby, że ci Pruscy *Slavini*, zwali się po Litewsku *Szalini* od słowa *Szalinis*, to iest *lud na stronie mieszkaiący*, i nie czytałby na dawnieyszych mappach *Sclavonia* ale *Szalawonia*.

O nazwisku *Prusaków*, równie zdaie mi się błędne ma Autor zdanie. Powiada bowiem, że od ramienia iednego *Niemna*, które po dziś dzień zowią *Rus*, przezwani są *Po-russami*, to iest, *po tey stronie Niemna, która się Rus zowie, mieszkaiącemi*.

Prawda, że to prawe ramie Niemna, które do morza wpada, i ten mały klin ziemi dotąd zowie się *Rosia*, dlatego zapewne, że *Niemna* źródło iest na *Rusi*. *Prusacy*, kiedy to imie nosić zaczęli, tam nie mieszkali, ale Zmudzini. Pierwsi *Krzyżacy* te mieysca *Zmudzi* wydarli. Wielkie iest podobieństwo, że *Prusaków*, to iest *Litwinów* w gęstych mieszkaiących borach, pierwsi Polacy nazwali *Borowcami*, *Borusami*, ztąd potym łacińskie imie *Boruscus* iak *Litwini*, po pusczach czarnych mieszkaiący nazywali się *Giri*, *Girulis*, skąd *Hirri*, *Heruli*. Tak za zieloną pusczą mieszkaiących, nazywali Polacy *Zapusczanami*, tych co pod wielkim lasem *Podlaszanami*, tych co po zalesie tym mieszkali, nazwali *Poleszanami*, *Drewlanami*, mieszkaiących nad *Dnieprem*, *Dniestrem*, *Podnieprzanami*, *Podniestrzanami*, przy brzegach morza, *Pomorzanami*, pod górami

Podgórzanami, na górach, *Góralami*, zkąd łacińskie, *Subsilvanus*, *Podlachianus*, *Polexianus*, *Boristhenitæ*, *Tyraitæ*, *Pomerani*, *Montani*, *Submontani* i t. d.

Kładzie Autor Strabona *Zuomi*, i tych tłumaczy *Samat*, przy nich wedle Ptolomeusza sadzi naród *Ligii* i tych tłumaczy *Polacy*; potym *Fenni* (których wyżey na bagna do *Estonii* zapędził). Obok ich idą *Illeviones* wedle Autora, *mieszkańce nad rzeczką Livem w Podlasiu*. Tych rozciąga aż do *Sturnów*, to iest wedle Autora, *mieszkańców nadbrzeżów Styru*. *Saboci Ptolomeusza*, maią to bydź mieszkaiący za *Bugiem*, Naharwale, mieszkaiący nad *Narwą*.

Jeżeli Autor chciał przez to wielką pokazać erudycyą swoię, nikt mu iey pewnie nie zaprzeczy. Ale, to wszystko, co mówi Autor, nie dowodzi naymniey, że *Litwini* pochodzą od *Sarmatów*, że *Sarmaci* różni są od *Słowianów*. A przecież, chcąc zbić tylu wieków niezaprzeczone świadectwa, *Sarmatów* i *Słowianów* za ieden liczące naród, trzeba iasnych bardzo, i gruntownych, nie etymologicznych dowodów.

Sarmacki tedy ięzyk iest *Słowieński*. Że ięzyk *Litewski* różny od *Słowieńskiego*, a zatym *Sarmackiego*, dowodzić tak iasney rzeczy, byłoby to słońce w południu pochodnią, lub świecą oświecać.

Jeśli tedy P. Maltbrun nie dowiódł tego, co był sobie założył, stało się to dla tego, że dowieść nie mógł.

Jeżeli Maltbrun na próżno różniąc *Sarmatów* od *Słowian*, *Litewski* ięzyk chciał wyprowadzić od *Samatów*, czyli *Sarmatów*, nie zbyło i na takich Pisarzach, którzy go ze *Słowieńskiego* wyprowadzaią. W dowodzie przytaczaią wiersz trzeci z Psalmu 113, i w nim tak wielkie znayduią podobieństwo *Czeskiego*, *Polskiego*, *Jlliryiskiego*, i *Litewskiego* ięzyków, że utrzymuią, iż kiedy Paweł S. (iako wiemy z listu iego do Rzymian w Rozdziale 15. wierszu 19.) przepowiadał Ewangelią w *Jlliryku*, *Litwini* na tenczas z przypadku tam będący, te słowa zrozumieć mogli bez cudu, i bez tłumacza. Niechże teraz sam czytelnik sądzi o ich do siebie podobieństwie.

Po Polsku.

Od wschodu słońca, aż do zachodu, niech będzie chwalebne Imie Pańskie.

Po Czesku.

Od wichadu slonce, acz na zapad, chwalitebne gest Gmeno Pane.

Po Jllirycku.

Od wostoka do zapada slonza, chwalno Ime Gospodno.

Po Litewsku.

Nü Saulés usztekeijmas ik Nusiłeydimas, gèrbingas Wardas Wièszpatiés.

Pierwsze trzy ięzyki widocznie są z sobą spokrewnione. Ale iakim sposobem do tego pokrewieństwa przypuścić ięzyk Litewski, w którym nawet iednego rysu nie widać spólności familii?

Którzy Litewski ięzyk z Polskiego wyprowadzaią, w dowodzie przywodzą słowa Litewskie Polskim zupełnie podobne.

Tichas Cichy, *Walia* Wola, *Duszia* Dusza, *Beba* Baba, *Krenas* Krzan, *Bagotas* Bogaty, *Czesas* Czas, *Ponas* Pan, *Wilkas* Wilk, *Beda* Biada, i wiele innych tym podobnych.

Sąsiedzkie z sobą graniczące narody z potrzeby, i z przypadku wiele między sobą słów wzaiemnie pożyczaią, i przyswaiaią. Gdyby podobne słów podobieństwa stanowiły ięzyków pobratymstwo, trzebaby w tenczas przypuścić, że ięzyk Polski maiący w sobie słowa *Łacińskie*, *Niemieckie*, *Francuzkie*, pokrewny iest tym ięzykom.

Charakter, sens, materya, okazya, muzyka, harmonia, tytuł, papier, atrament, scena, teatr, grammatyka, natura, publiczność, feralność, styl, róża, dom, nos pochodzą z Łacińskiego.

Fura, farba, funt, fara, dach, tama, fartuch, kuchnia, i prawie wszystkich rękodzieł imiona pochodzą z Niemieckiego.

Front, marsz, facyata, forteca, attak, fabryka, filut, i wielka liczba wyrazów woyskowych

pochodzą z Francuzkiego.

Ktoż iednak ztąd wnosić będzie, że ięzyk *Polski* pochodzi z *Łacińskiego*, *Niemieckiego*, lub *Francuzkiego* ięzyków?

Kiedy się ia zamyślam nad temi dowodami z podobieństwa słów wziętemi, przychodzi mi na myśl ieden Niemiecki Autor, który na pokazanie pokrewieństwa ięzyka *Niemieckiego* z *Łacińskim*, słów podobieństwo stawia w następuiącym przykładzie:

„In medio Lituaniæ est fluvius cum „Insula, quæ habet cristallinos muros, et „marmorea palatia, quorum horti rosis, „et agri liliis tecti sunt; si verum est, „quod ajunt.

„In der Mitte Littauens, ist ein Flus „mit der Insel, die hat cristallene Mauer, „und marmorne Paläste, derer Gärten mit „Rosen, und Aecker mit Lilien bedeckt „sind, so es wahr ist, was man sagt.„

Kto nie widzi, że tu słowa wszystkie prawie z Łacińskiego ięzyka są wzięte, a iednak któż z tego iedynie podobieństwa wniesie, że Niemiecki ięzyk z Łacińskiego pochodzi? że Niemiec nie ucząc się po Łacinie, przez sam urodzenia przywiley, po Łacinie rozumieć może?

Takowe podobnych do siebie słów szukanie w ięzykach, których Autor nie umie,

robi czasem domysły Autora bardzo ucieszne. Tak ieden z tych to ciemno uczonych Pisarzy przeieżdżaiąc, czy przechodząc po Litwie, posłyszał w karczmie śpiewaiących chłopów pieśń starą piiacką. *Gieriau, Gieru, szalin Maskoley.* Ztąd (ktoby się tak dowcipnego spodział odkrycia)? stąd wniósł, że *Litwini* pochodzą od *Izraelitów*, przez *Salmanazara* rozproszonych. *Spiewaią oni*, prawi, *Gieru-Gieru..szalem..masko:ley. Musi tedy to bydź naród z tamtych mieysc w te okolice przybyły, ponieważ w żałosnych pieśniach swoich przypomina Jeruzalem, i Damaszek:* Co na tak głębokie odpowiedzieć rozumowanie? Chyba to; *Nim rozumować o iakim zechcesz ięzyku, wprzód się go naucz.* Gdyby ten głupi Autor po Litewsku umiał, zrozumiałby piosneczkę, która się tak tłumaczy. *Piłem i piię, precz mi Moskale na stronę.*

Przełożywszy tedy wszystkie Autorów zdania, rozebrawszy ie, i zbiwszy pokazałem, że ięzyk Litewski nie pochodzi od żadnego z wyżey wspomnionych.

Mamy świadectwo, że Połowce także mówili po Litewsku. Miechowita w Kronice Polskiey w ks: III. na karcie 120. edycyi Gdańskiey twierdzi, że Połowce tymże mówili ięzykiem iakim w Chersonesie, i na wyspie Tauryckiey mówili Xiążęta de Mankup, przez Bajazeta Sułtana Tureckiego roku 1486. wykorzenieni.

Koiałowicz w historyi Litewskiey Części I. ks: 1. kar: 23. wyraźnie twierdzi, że gdy Połowców Rzeczpospolita od Mongułów naprzód wstrzęśniona, od Tatarów po nich następnych prawie wywrócona, i stolica ich *Beloserka* między Krymem, a Ukrainą przez Sułtana Tatarskiego *Mamai* była zburzona, pozostali po zniszczoney oyczyznie swoiey *Połowce*, mówili po Litewsku. To tym podobnieysze do prawdy, że Litewski natenczas naród, rozciągał się aż do morza Czarnego. A chociaż niektórzy Pisarze *Połowców* Gottami nazywaią, nie ma się to rozumieć, aby im od Gottów ród naznaczali, ale że wtenczas Polacy i Rusini, (iakem w pierwszey części tey rozprawy powiedział) Prusaków, Litwinów, i innych Litewskim ięzykiem mówiących, przez nienawiść ku nim, i dla obelgi *Gottami* nazywali.

Mamy iescze skądinąd świadectwo, że między Biełgorodzkiemi Tatarami na pusczy mieszkaiącemi, słyszano ięzyk podobny do Litewskiego (9).

Toć Litewski ięzyk pochodzi od Tatarskiego? bynaymniey. Tatarowie Bielgorodzcy mogą bydź maleńką pozostałą cząstką w Azyi narodu, który ztamtąd od niepamiętnych czasów na Północy Europy o-

---

(9) *A. N. G. S. na kar:* 317.

siadł, i ięzyk spólny przy nich został. Lettowie mieć z niemi mogą tenże początek, a mowa dzisieyszych Bielgorodzkich Tatarów tylko skazowałaby mieysce, z którego wyszli Lettowie.

Cóż tedy iest ten ięzyk, którym mówili Lettowie, Herulowie, Estonowie, Borussowie, Scirri, Galindæ, Sudawce, Szalini, Agazziri, Połowce?

Język Litewski iest pierwotny, iest matka, iest gałąź znaiomego w historyi ięzyka Japhetyckiego tak, iak Scytyiski, Celtycki, Grecki, Łaciński, Słowieński, ale razem iest pniem, z którego inne gałęzie ięzyków wyrosły, iak z Łacińskiego Francuzki, Włoski, Hiszpański, ze Słowieńskiego Ruski, Polski, Czeski, i inne.

Obiaśniam to przez przytoczenie modlitwy Pańskiey ięzykiem Litewskim, i innemi z niego pochodzącemi.

Naprzód położę po *Werulsku*, czyli *Herulsku* tak, iak się znayduie w *Wolfgangu Lazius* i *Kluweryuszu*, Potym, iak *Starzy* modlili się *Litwini* iescze natenczas zwani *Lettæ.* Zóstawił nam iey wypis *Chamberlain.* Przy starey Litewszczyznie położę teraźnieyszą, iak się *Litwin* modli. Nastąpi zatym iezyk *Staro Pruski*, iak znayduię w *Gronowiuszu.* A gdy Prusacy za czasów *Alberta I. Xięcia Pruskiego* mało iuż rozumieli swóy ięzyk, z rozkazu iego R. 1545 wydrukowany został w *Królewcu* katechizm dla pospól-

stwa, a dla Duchowieństwa Agenda Litewszczyzną zniemczona. Kładę ią tu, iak nam zostawił wypisaną *Hartknoch*. Po niey następuie dawny *Liwoński*, iak iest w *Sylloge Londyńskim*. Nakoniec po *Łotewsku* czyli po *Kurlandsku*, iak się znayduie w uczonym Pisarzu *Brandt*. Po Zmudzku nie kładę, ponieważ Zmudzki ięzyk iest tenże co Litewski. W sposobie tylko wymawiania słów czasem zachodzi różnica, ale ta nierównie mnieysza, niż iest między mówiącym po Polsku Wołynianinem, a Mazurem.

Trzeba wprzód iednak dwie istotnie potrzebne uczynić uwagi.

Pierwsza iest: Czytaiąc modlitwę Pańską w Niemieckich autorach, na pierwszy rzut oka postrzega się różnica znaczna w pisaniu, ale w wymawianiu iey nie masz. Niknie w uchu to, co oko postrzegło. Ta różnica ztąd naywięcey pochodzi, że Niemcy nie maią znaków na odmalowanie brzmienia syllab niektórych Litewskich. Tak *c.* wyrażaią Niemcy przez *tz. Cecorus*, Cesarz, Niemiec pisze *Tzetzorus*. Niemcy nie maiąc *ż.* piszą *s. żemia* ziemia *Semia*; nie maiąc *sz.* piszą *sh. Szoku* wołam, piszą *Schocku*. Nie maiąc *cz.* piszą *tch. Czetra* namiot, *Tchetra*. Nie maiąc *szcz.* już tu Niemiec pisze, iak może. Krikszczioniszkas, *Krichschtzionishkas*. Kto to przeczyta? Co za różnica do oka słów, w wymawianiu iednakich!

Druga: że słowa niektóre w modlitwie Pańskiey dlatego są różne, bo co innego znaczą. Po Litewsku *Karalistè*, po Lettycku *Walstibe*, po staro-Prusku *Rieki*, są słowa różne, bo znaczenie ich różne. Litwin z Polakiem w pacierzu prosi; *Przyidź Królestwo twoie*, Letta stary prosił: *Przyidź panowanie twoie*, Prusak stary modlił się: *Przyidź państwo twoie*. Bo *Rieki* z Niemieckiego iuż wzięte, *Reich* znaczy Państwo, *Walstibé* panowanie, *Karalisté* Królestwo. *Donas* znaczy chleb, *Maysid* żywność, *Dangos* znaczy niebo, *Debesis* znaczy obłok. *Kaltas* znaczy winę, *Parâdus* przestępstwo, *Graké* grzech, i t. d.

Poprawiwszy tedy Pisownią Niemiecką i myłki Autorów, albo drukarzy, zbliżyłem ią do Pisowni Litewskiey, i do obiecanego wypisu przystępuię.

MODLITWA PAŃSKA

Po Herulsku, czyli po Werulicku

ex Wolfgango Lazio.

Tabes mus, kas tu es ekszan Debbesis; Swetic tawus Wards, Enak mus tawas Walstibe, Tawus praz bus ekszan Debbes, tawurs an żemes. Musu denisze Mause dot mums szoden, pamate mums musu grakie ka mes pamat musu paraduken; ne'wede

mus launa padekle, bet pasare mus no wusse loune.

Po Lettycku, to iest Staro Litewsku
ex Chamberlain.

Tews mus kas ekas Debbesin; Swetislay taws Wardas, lay enak mums tawa Walstibé, taws prats laynot ek Debbesin kne ku żeme; Musa dieniszku mausu dod mums szoden, un pedod muns musu paradus, ka mes pedodam musum paradukam; un ne wed mus kierdi na szané, bet pestino ta launa.

Po Litewsku i Zmudzku
iak dzisiay.

Tewié musu, kuris esi Dangosié, Szwenskis wardas tawa; atêik karalisté tawa; buk walia tawa keip Dangoy, teip ir ant żeme. Donu musu wisudienu dok mums szindeń; ir atlaysk mus musu kałtîes, keip ir mes atlaudziem sawiemis kałtiemis; ir ne wesk mus in pagundima, bet iżgiałbek mus no pikta.

Po Staro-Prusku
z Gronowiusza.

Tewes nossen kur tu es Debes; Szwicgis tawes Wardes; Penig tawe Walstibe:

tawes pratres gier ad Debbesim ta de żemes. Dodi momus nose igdienas magse, un panas numas nosse, noże gan, kad mes pamatam nossam partaynekams, no wede mumus panam padonam, be suabaldi numes no warse layne.

Po Prosto-Prusku
z Hartknocha.

Tawe nussen kas tu ess an Dengen, Szwiatic woirse twais; pareisey nums tawa rieki; taws kwaits andasey en Dengas, nay en żemey; nussen deninan geitiey days numans szindenan; be etwerpeis numans nusson anszantimas, kei mes etwerpiman nussen anszantinikams; be ni wedey mus en perbandasznam, slait rankneys mus es wargan.

Po Staro-Liwońsku
ex Sylloge Londinensi.

Tabes mus kas tu es ekszan Debbesis; Szwetic tows Wards: enak muns towus Walstibé; tows prats bus ekszan debbes, tawurs an żemes; muse denisze mayse dut mums szoden; pamate mums musu grakie ka mes pamat musu paraduken; ne wedemus layna badekle, bet passaka mus no wusse loune.

TABLICA

Po Polsku.	Po Herulsku.	Po Lettycku.	Po Litewsku.	Po Staro-Prusku.	Po prosto-Prusku.	Po staro-Livońsku.	Po Łotysku czyli Kurlandzku.	Adnotacye znaczenia słów na pozor różnych.	
Oyciec	Tabes	Tews	Tewas	Tawes	Tewas	Tabes	Tews	Dangas	Niebo
Nasz	Mus	Muso	Musu	Nusson	Nossen	Mus	Mus	Debbesis	Obłok
Który	Kas	Kas	Kuris	Kas	Kur	Kas	Kas	Karalisté	Królestwo
Niebo	Debbesis *	Debbesis	Dangas	Dengos	Debbes	Debbesis	Debbes	Walstibé	Władza
Ziemia	żema	żeme	żemia	żema	żemes	żamme	żemes	Rieki	Państwo
Królestwo	Walstibé *	Walstibié	Karaliste *	Rieki *	Walstibé	Walstibé	Walstib	Donas	Chléb
Imie	Wards	Wards	Wardas	Warts	Wardes	Waarcz	Ward	Maysid	Żywność
Chleb	Maise *	Maise	Donas *	Gieitia *	Magse	Mayse	Maysid	Gieitié	Pokarm
Dziś	Szoden	Szoden	Szinden	Szindenan	Szindenan	Szoden	Szioden	Denisze	Dzienny
Codzienny	Denisze *	Dieniszkas	Wisudienu *	Deyniszan	Dienisz	Denisze	Denisz	Wisudienu	Codzienny
Wina	Grake *	Paradus *	Kałtas	Anszantis	Nozegan	Grake	Parradus	Grake	grzech
Odpuść	Pamat *	Pedod *	Atłeisk	Etwerpt *	Pamet	Pamat	Pamat	Paradus	przestępstwo
Pokuszenie	Padekle	Diaszan	Pagundimas	Perbandas	Padoma	Badekle	Padekle	Pedod	darować
Day	Dot	Dod	Dok	Dodi	Days	Duth	Dotu	Pamat	przebaczyć
Złe	Layne	Launa	Pikta	Warga.	Laine.	Louna.	Laune.	Kałtas	wina
								Atłeisk	odpuść
								Etwerpt	uwolnić.

Po Kurlandzku czyli Łotewsku z *Brandt.*

Tews mus, kut tu esz in Debbes; Szwentic tau Wards. Inneykas muns tauwalstib; tau spraats nottek in Debbes, ka wers an żemes; mus sziodenis maysid dotu mums szoden, Pomettes musu parradus, ka mes pomettam sau Paradnekiam; ne wed mus ekszan kaédem, nau essi én laune.

Dla dokładnieyszego tych z sobą ięzyków porównania; zbierzmy osobne słowa Modlitwy Pańskiey, w iednę Tablicę, a natenczas na oko zobaczemy, iak te wszystkie ięzyki są sobie podobne, i wszystkie z iednego pniaka pochodzą.

CZĘŚĆ III.

Język Litewski uważany w sobie samym.

Wiedzieć, że ięzyk Litewski iest ieden z naystarożytnieyszych, że z niego drugie się rodzą, on zaś od innego nie pochodzi ięzyka, iestto znać go iescze po wierzchu. Kto go chce bliżey i dokładniey poznać, powinien szukać, czy ten ięzyk iest obfity albo ubogi, to iest, czy ma do wyrażenia rzeczy słowa sobie właściwe, czy często przenośne, wiele rozmaitych rzeczy iednym wyrazem znaczące, albo od drugich ięzyków pożyczane? Czy brzmienie tych wyrazów iest uszom przyiemne, czy obraźliwe? Czy składnia iego iest foremna, czy samowolna? Czy Rymy Łacińskie pierwszych Poetów, mogą bydź w tym ięzyku właściwie i dobitnie oddane?

Tak rozbieraiąc ięzyk, można o nim z pewnością sądzić. Dla ułatwienia zatym podobnego rozbioru, przydałem tę część trzecią, bez którey ninieysza moia Rozprawa byłaby niedokończoną.

Powszechne w samey Litwie dziś iest rozumienie, że ięzyk Litewski iest ubogi;

i nie dziw; słysząc po ambonach Kaznodzieiów mówiących kazania Litewskie nie po Litewsku, do kilku słów iescze Litewskich, mięszaiących kilkanaście makaronizmów Polskich z Litewskim tylko ukończeniem, *Myslas*, *Sumnienias*, *Wieras*, *Naturas*, *Nałagas*, *Walas*, *Razumas*, i t. d. Słysząc tych, którzy uchodzą za doskonale umieiących po Litewsku, iak oni zowią *Stołas*, *Stołkas*, *Dzbonas*, *Aknas*, *Abrusas*, *Nożiczias*, *Zmysłas*, *Wstydas*, *Kapeluszis*, *Zydlas*, *Łowa*, i tysiąc tym podobnych Polskich słów z ukończeniem Litewskim, łacno się uprzedzić można, i to ubóstwo przypisać niesprawiedliwie ięzykowi, które nieumieiętności mówiących przypisać trzeba. Ztąd dalsze urosło uprzedzenie, że Litwini nie maią ani wyrazów metafizycznych abstrakcyinych, ani przed Unią z Polakami, znali nauk wyzwolonych, sztuk, rzemiosł, odzienia przystoynieyszego i wygodnieyszego, sprzętów domowych; i że to wszystko wespół i z wyrazami od Polaków pobrali.

To prawda, że naypewnieysza skazówka, po którey poznać możemy, że to, albo to narzędzie, rzemiosło, nauka, sprzęt, wzięte są od tego, lub tego narodu, iest *imie rzeczy*. Tym sposobem wiemy, co Łacinnicy wzięli od Greków, co Niemcy od Łacinników, co Polacy od Łacinników, Włochów, Francuzów, Niemców. *Fantazya*, *harmonia*, *melodia*, wszystkie nauk klassy,

cznych wyrazy, widocznie mamy od Łacinników; nauka budownicza, a z nią imiona, *front domu*, *facyata*, *kolumnada*, nam przyszły od Włochów, od Francuzów wzięliśmy *marsz*, *attak*, *Infanteryą*, *Kawaleryą*, *Dragonów*, *Kapralów*, *Szerżantów*, *Kapitanów*, *Generałów*, a mianowicie forteczne, artylleryczne, i Inżenierskie wyrazy. Niemcy z rzemieślnikami i imiona ich przynieśli, *Farbierz*, *Garbarz*, *Rymarz*, *Slosarz*, *Winda*, *hebel*, *fura*, i t. d.

Tym właśnie sposobem, dowiedzieć się możemy zkąd Litwini poznali, iedwab, perły, zwierciadła, ocet, małpy. Ruskie imiona są: *szołk*, *zemczuk*, *żerkało*, *uksus*, *obezyan*. Litwini zowią. *szołkas*, *zemczugas*, *żerkałas*, *uksas*, *beżdeona*. Ztąd się też pokazuie, że Litwini, którzy od niepamiętnych czasów znali pszenicę, groch, żyto, ięczmień, owies, soczewkę, proso, tatarkę, ponieważ do wyrażenia ich własne mieli imiona, *kwieczies*, *żirnas*, *rugie*, *mieziey*, *awizas*, *soras*, *łaysiey*, *grieczay*, prócz cybuli, którą zwali *suogunas*, ani ogrodnin, ani niektórych drzew owocowych nie znali, ale ie wespół i z wyrazami od Polaków wzięli. Buraki *burokas*, marchew *morkwa*, kapusta *kapusta*, rzepa *riepa*, pasternak *pasternokas*, pietruszka *petruszkas*, gorczyca *gorczicias*, len *linas*, konopie *kanapes*, śliwa *sliwas*, grusza *gruszia*, wisznia *wisznias*, ryż *ryziey*, morela *abalis armenios* (Ormiańskie iabłko).

Ta-

Takiemi są iescze: Cyna *cinas*, papier *popierus*, pieprz *pipiras*, rusznica *rušzniczia*, muł *mułas*, mnich *minikas*, mincarz *mincorius*, godzina *adina*, zegar *adinikas*, i t. d.

Téy właśnie trzymaiąc się skazówki, nie spusczaiąc się iuż na tych Litwinów, którzy nazywaią stolarza *staloras*, rymarza *rymoras*, piekarza *piekoras*, i zwodzą ludzi, udaiąc, że umieią to, czego nie umieią; obaczmy, czy ięzyk Litewski ma dosyć własnych wyrazów do malowania rzeczy, czy do wyrażenia wyższych przedmiotów iest zdatny? czy składnia iego iest kształtna, foremna? Zbiór słów takowych posłuży za maleńki Słowniczek i razem na oko pokaże, że nauki, sztuki wyzwolone, rzemiosła, rycerskie sprawy, Litwinowi nie były obce, że on nie potrzebował pożyczać wyrazów od sąsiedzkich narodów, że Litwin z ięzykiem swoim tyle się pochlubić może, ile się dzisiay onego niesprawiedliwie wstydzi i wypiéra.

Narody w początkach swoich zawsze woienne naypiérwéy szukaią słów do wyrażenia spraw rycerskich. Kiedy ich często iedne narody od drugich pożyczaią, obaczmyż, czy zbywa na nich walecznemu Litwinowi?

Wici woienne,	Zine koryònes.
Wyprawa woienna,	Jszrédimas.
Wtargnienie,	Jszwèržimas.

Woyſko lustrować,	Radìkłes darit.
Oboz,	Tawòrây.
Obozu rozbicie,	Taworuș pastatimas
Parkan obozowy,	Zámatas.
Szyk woyska,	Eylà.
Szykować woysko,	Eylukàriu.
Straż woyskowa,	Sargiba.
Gonitwa,	Wa omàsis zaysłas.
Utarczka,	Waykimàsis.
Harcowanie,	Pradziu koryònis.
Potyczka,	Sutikti.
Porażka,	Pamùszis.
Poboiowisko,	Koriawiète.
Zwycięztwo,	Pergàle.
Znak zwycięzki,	żenkłas.
Hetman,	Koriawèdis.
Bitwa,	Kawa.
Buława,	Buozie.
Chorągiew,	Karûna.
Namiot,	Czetra.
Woyna,	Korione.
Koncerz,	Badoma.
Saydak,	Indetùwe kilpinis.
Tarcza.	Skida.
Naieźdnik,	Uszpułtòias.
Puklerz,	Ginnéios.
Kita na czapce,	Trusay.
Łup,	Nupłesia.
Więzy,	Saytay.

Strzelba,	Szaudikłe.
Wziąć w niewolą,	Apkàlti.
Niewolnik,	Kalinis.
Niewolnica,	Roba.
Hołd,	Dokłe.
Twierdza warowna	Pilis
Baszta murowana,	Gintùwè.
Osadzić zamek,	Apsodino pili.
Przyyść na odsiecz,	Atkisti dùot.
Obiedz twierdzę,	Abstatti.
Okrążyć twierdzę,	Apgulti.
Zburzyć miasto,	Suardit.
Lud pieszy,	Pestinikay.
Konnica,	Raytinikày.
Podkop,	Pakasas.
Zołnierz,	Koriatoias.
Zbroyny,	Szarwuotas.
Zapaśnik,	Minùsis.
Szermierz,	Swaytìtoias.
Kiryśnik,	Giełażynikas.
Kopiynik,	Draucinikas.
Giermek,	Skidamèsis.
Ciura obozowy,	Tarniùkas koreywu
Szpieg,	Prazwàlgitoias.
Zakładnik,	Ażugúltidinis.
Leża żołnierska,	Wasàra gulis.
Hasło,	Zinkłas koryone.
Godło,	Nułàymè.
Kusza ręczna,	Kilpinis.

Miecz,	Kołowijas.
Oszczep,	Ragòtine.
Pistolet,	Pullòkas.
Pocisk,	Mètinas.
Grot,	Jèris.
Broń,	Ginkłas.
Postrzał,	Szaudikłe iżmekta.
Spisa,	Jetis dide.
Sztych,	Daris.
Pasować się,	Jmstitti.
Trąba,	Trimilta.
Obozować,	Guldisti.

Ubiory do konia i wozu.

Munsztuk,	Zustay.
Uzdzienica,	Kamanos.
Wędzidło,	Zasłas - Brizgilis.
Ostroga,	Pimbime.
Czaprak,	Dungałas.
Siodło,	Bałnas.
Podkowa,	Skaba
Ouzdany,	Izabotas.
Olstro,	Sudine
Wędzidło,	Ażuturekias.
Strzemię,	Kiłpas.
Nabiodrki końskie.	Pamo degiey.
Leyc,	Wadełes.
Chomąt,	Pawełkay.
Dyszel,	Grugułos.

Koń stadnik,	Erziłas.
Dzwono u koła,	Strinkas.
Koło,	Ratas.

Rzemieślnicy i Rzemiosła.

Blacharz,	Plastatnikas.
Blecharz,	Drobiabàltis.
Introligator,	Kniginikas.
Tkacz,	Audèius.
Złotnik,	Auksźális.
Cieśla,	Daylide.
Konwisarz,	Łejeias warpu.
Krawiec,	Rubasiowis.
Szewc.	Ciebatoras.
Kowal,	Kalwis.
Kuśnierz,	Kayładaris.
Mosiężnik,	Skaystuwadaris.
Młynarz,	Melnikas.
Mularz,	Mulinikas.
Piekarz,	Duoninikas.
Piwowar;	Ałudaris.
Nożownik,	Peylinikas.
Płatnerz,	Szarwadaris.
Powroźnik,	Wirwinikas.
Płóciennik,	Drobienikas.
Szklarz,	Stiklinikas.
Siodlarz,	Balninikas.
Rymarz,	Szikszinikas.
Rzeźnik,	Mesinikas.

Stolarz,	Skomidaylis.
Tracz,	Trintoias.
Strycharz,	Plitinikas.
Szmelcarz,	Indegimis.
Tokarz,	Tekintoias.
Tynkarz,	Padingtoias.
Garbarz,	Kożiiemiekas.
Kotlarz,	Katillus.
Rzezak,	Drozitùwas.
Dratwa,	Sieris.
Siekiera,	Kirwis.
Winda,	Trauktùre.
Szpica u koła,	Stipinas.
Kowadło,	Preykałas.
Stąpor,	Piestas.
Rzemień szewski,	Prótega.
Rury wodne,	Łatakas.
Traſtarz,	Sielinikas.
Zdun,	Podzius.
Ankra do muru,	Sukaba.
Hebel,	Drozùwas.
Topór,	Sklutas.
Zawiasa,	Ażukaba.
Osełka,	Gałustuwélis.
Ramy,	Pelcius.
Skrobacz bednarſki	Grandykle.
Formierz,	Jszpaudéias.
Kruszcowy kopacz,	Rudakapas.
Skóbel,	Praboius.

Tygiel,	Springituwe.
Zamek do drzwi,	Spina.
Waga do wozu,	Swarstikłe.
Węgielnica	Taysidłe.
Szmelcowanie,	Indegimas.
Huta śklanna,	Stiklriczia.
Grabarz,	Kasejas.
Kołodziéy,	Reytadalis.

Inne Professye.

Ogrodnik,	Daržinikas.
Konował,	Arklogidis.
Leśniczy,	Madźitoius.
Myśliwiec,	Madźisingas.
Haftarz,	Riewétoias.
Kostera,	Kaulinikas.
Rachmistrz,	Skaititoias.
Szafarz,	Eikwotoias.
Werbownik,	Pirszlis.
Wieszczek,	Burtynikas.
Kredencerz,	Prakoraunikas.
Kupiec,	Prekias.
Balwierz,	Kraułedis.
Procent,	Pałukanos.
Kucharz,	Wireias.
Handlarz,	Mayninikas.
Naymacz,	Pasumditoias.
Cuchmistrz,	Baudeias.
Wexlarz,	Keytis.

Lichwiarz,	Nimas.
Szarlatan,	Zaderois.
Zeglarz,	Irtoias.
Lennik,	Gieradestnikas.
Namiestnik,	Wietinikas.
Sukiennik,	Giełumbinikas.
Rybak,	Zuwinnikas.
Stangret,	Weżieias.
Czochracz wełny,	Karsźynikas.
Odźwiérny,	Dutinskas.
Kat,	Budelis.
Piwniczny,	Pagrabinkas.
Poborca,	Mezlaunikas.
Roznosiciel,	Neszeias.
Przewodnik,	Wadas.
Ptasznik,	Pauksztynikas.

Sprzęty Gospodarskie.

Sitko,	Kosztùwis.
Mozdzierz,	Perstele.
Tarka,	Tuntuwe.
Tarlica,	Mintuway.
Miednica,	Łakoska,
Nalewka,	Waruka,
Wieko,	Dunktis.
Filżanka,	Kaussas.
Szczypce,	Znypszkis.
Nóż,	Peylis.
Łyżka,	Szauksztas.

Widelce,	Szakiełes.
Brzytwa,	Skutiklis.
Drabina.	Kaskłes.
Dzban,	Kodis.
Dzwon,	Warpas.
Piętro,	Grunda.
Grzebień,	Szukos.
Fasa,	Stowiniczia.
Grzechotka,	Terszkiele.
Hak,	Kwablis.
Kaganiec,	Tampa.
Góźdź,	Winis.
Misa,	Bludas.
Młot,	Kuis.
Zwierciadło,	Zerkłas.
Nożyczki,	Zirkłes.
Igła,	Adatu.
Ucho iglane,	Asa.
Kobierzec,	Kauras.
Zasłona,	Apgaba.
Ława,	Suostas.
Zydel,	Suostay.
Krzesło,	Krase.
Konewka,	Stuopka.
Warzęcha,	Sumtis.
Wiadro,	Kibbiris.
Kosz,	Pitnis, korbis.
Klucz,	Baktas.
Garnek,	Podas.

Scierka,	Słuostine.
Kubek,	Taurelis.
Szklanka,	Stiklóras.
Blacha,	Płostakie.
Cewka,	Szeywa.
Kolebka,	Łobszis.
Kobiałka,	Karbija.
Kołowrotek,	Wituway,
Mata,	Pine.
Maźnica,	Sakinis.
Gąbka,	Pimbis.
Motyka,	Kapóne.
Nalewka do rąk,	Alwénikas.
Obrus,	Skótertis.
Stół,	Skomia.
Sierp.	Piautuwas.
Szczebel,	Spiris.
Szala,	Swirtis.
Szczotka,	Siepetis.
Tłomok,	Krumkas.
Trzonek,	Kraunia.
Wanna,	Praustuwe.
Wrzeciono,	Warpóte.
Krzesiwo,	Skiłtuwas.
Klamka,	Ażumetéklis.
Wschody,	Lipines.
Niewód,	Tinkłas.
Radło,	Zuobris.
Prasa,	Spaustuwe.

Przęślica,	Warpstis.
Kałamarz,	Jodilmicia.
Ganek,	Wiszkos.
Gonta,	Skindelus.
Płótno domowe,	Nametis.
Płótno kupne,	Pametis.
Łokieć,	Mestas.
Kołek drewniany,	Gerube.
Sikawka,	Triszkine.
Kuchnia,	Wirtuwè.
Sadz na kury,	Wisztinicia.
Kurpie,	Wiżos.
Biesagi,	Naszuley.
Bruk,	Pagrunde.
Cepy,	Kułtuwas.
Fuz,	Drumstas.
Koszałka,	Rengiele.
Koszyk,	Retelis.
Leiek,	Warunka.
Lichtarz,	Zibintuwis.
Łóżko,	Patałas.
Pióro do pisania,	Płuksna.
Poduszka,	Priegałwis.
Poszewka,	Użwałkałas.
Sanie,	Ragutas.
Kręgle,	Knokay.
Warcaby,	Skritulis.
Pochodnia,	Ziburis.
Czerpak,	Piłtuwas.

Odzienie.

Kożuch,	Kayliney.
Nauszka,	Ausikaras.
Pętlice,	Iżtugos.
Podwiązka,	Kielerayksztę Risztuwas.
Wachlarz,	Dumtuwes.
Zaponka,	Seta.
Zasłona,	Ażudingałas.
Perfumy,	Kwepałay.
Zausznica,	Auskara.
Farbiczka,	Abastirpos.
Naparstek,	Pirsztukas.
Gronostay,	Zabinksztis.
Wyłogi u szaty,	Atarayte.
Aksamit,	Audakłas.
Fartuch,	Priewostume.
Futro,	Odos.
Haftka,	Aplika.
Szata,	Drobe.
Bielizna,	Rubas.
Kieszeń w sukni,	Delmonas.
Rękawica,	Pirsztinas.
Wstęga,	Szikсznele.
Pierścień,	Ziedas.
Plecionka z włosów	Kassa.
Binda do ręki chorèy	Runwaykałaysztis.
Cholewa,	Aułas.
Pas,	Josta.

Kapelusz,	Brillus.
Halsztuk,	Kakłaryszis.
Kieszeń,	Tardas.
Spodnie,	Kielines.
Pończochy,	Aukle.
Bóty,	Cziebatey.
Błam futra,	Kirbas.
Pas skórzany,	Diełżas.
Łata w sukni,	Skwetas łopinis.
Frędzla,	Maknos.
Kabat,	Serdokas.

Zeglarskie

Flis,	Witinikas, Leydikkas.
Kotwica,	Katas.
Lina do kotwicy.	Wairwirwe.
Okręt,	Krotos.
Maszt,	Stekas, Pretesas.
Łódź duża,	Eldija.
Czółno,	Łaywas.
Wiosło,	Irktas.
Odnoga morska.	Iłunkas mariu.
Rozbicie okrętu,	Swirimas Eldios.

Do iedzenia.

Rosół,	Suribe.
Pasztet,	Watułas.
Ciasto,	Taszła.
Musztarda,	Padazas.

Cukier,	Nindriu medus.
Jabłecznik,	Knosinis.
Wety,	Smałstumay.
Poziomki,	Ziemogies.
Porzeczki,	Serbintos.
Jeżyny,	Erszkienie.
Grzanka,	Dziowiene.
Łakocie,	Smaguriey.
Bankiet,	Puota giste.
Farmuszka,	Sruba-Jzwora.
Galareda,	Juka tirszta.
Obiad gościnny,	Pakieło.
Kiełbasa,	Deszra.

Kolory.

Błękitny,	Melmas.
Gniady,	Beras.
Płowy,	Palszas.
Szpakowaty,	Sirwa.
Oczu modrawych,	Melinakis.
Oczu czarnych,	Piłkakis.
Kary,	Jodas.
Farba,	Krosiłas.

Do wyrażenia działań duszy, cnót, wad, namiętności, charakteru.

Jestestwo,	Butibè.
Nicestwo,	Nekiste.
Wieczność,	Amżis.

Wiek,	Umżis.
Oyczyzna,	Gimtine.
Wolność,	Layswe.
Równość,	Ligumas.
Rzeczpospolita,	Bindriste.
Namiętność,	Gieydulis.
Natchnienie,	Jkwapas.
Nieczułość,	Nematimas.
Roskosz,	Megumas.
Zmysł, czucie,	Paiautas.
Bezbożność,	Bediewiste.
Wspaniałomyślność	Didżiuwimas.
Ambicya,	Pasididziwimas.
Niecierpliwość,	Nepakeitimas.
Potwarz,	Suguldimas.
Łaię komu,	Kaloiu.
Próżność,	Tustibe.
Smiałość,	Dusibe.
Troskliwość,	Rupimas.
Utrapienie,	Wargas.
Płochy,	Łabsztis.
Głupi,	Dukas.
Kłamca,	Meługis.
Rospustny,	Palaystowas.
Łupiezca,	Drażgiroius.
Zywność,	Gimiba.
Niekarność,	Nekunkinimas.
Ludzkość,	Zmogiste.
Przymiot,	Lokniste.

Zwyczay,	Budas.
Natura,	Prygintis.
Nałóg,	Papratas.
Błąd,	Klideijmas.
Ugoda,	Dora.
Zdrada,	Wilius.
Mniemanie,	Dukszczia.
Wiara,	Tykimas.
Nadzieia,	Wiltis.
Lubieżność,	Goszlnmas.
Upór,	Saw ediste.
Łagodność,	Linkswibe,
Zgorszenie,	Papiktimas.
Posłuszeństwo,	Pakłansumas.
Rzetelny,	Aprayszkius.
Chytry,	Wiłtawilis.
Obłudny,	Weydamanis.
Szalbierz,	Sukcius.
Rzeski,	Stropus.
Stateczny,	Didibas.
Baczny,	Memusis.
Skąpy,	Sziksztas.
Ucieszny,	Meytus.
Nagły,	Umas.
Myśl,	Mustis.
Niedołężność,	Łusibe.
Nieobiętość,	Nopgłebimas.
Ufność,	Duksis.
Wola,	Walie. Noris.

Tyrań-

Tyraństwo,	Gieytuma.
Płeć,	Litis.
Doskonałość,	Tobulibe.
Rozum,	Iżmintis.
Sumnienie,	Sużinis.
Cnota,	Gieribie.
Baczność,	Protas.
Wychowanie,	Użugis.
Bezprawie,	Abida.
Siła,	Drutibe.
Zemsta,	Kierszeimas.
Wstyd,	Kuweymasis.
Ohyda,	Darkumas.
Bogomyślność,	Diewiemustibe.
Cierpienie,	Keyteimas.
Pycha,	Gudimas.
Smak,	Gardibe.
Szczodrobliwy,	Dostus.
Hardy,	Stałgus.
Obyczayny,	Wieźliwas.
Chwalebny,	Garbus.
Pogodny,	Giedros.
Bezrozumny,	Paduris.
Krnąbrny,	Paikus.
Wstrzemięźliwy,	Mestus.
Bałamut,	Wipalis.
Gniewliwy,	Rustingas.
Natchnienie,	Ikwepis.
Obbieg,	Apteykeimas.

Cud,	Zinkłas.
Przymiot,	Priepułte.
Uczynność,	Padariste.

Zwierzęta, Drzewa, Ptaki, i inne mieszanki.

Wół,	Jauczis.
Kon,	Arklis.
Baran,	Awinas.
Kozieł,	Ozis.
Kiernoz,	Tekir.
Wieprz,	Meytelis.
Koza ſkalna,	Stirna.
Liszka,	Łape.
Jeleń,	Elnis.
Jeż,	Ehis.
Kret,	Kurmis.
Lampart,	Łusis.
Łoś,	Bredis.
Małpa,	Bezdeiona.
Sledź,	Silkie.
Latawiec,	Aytwaras.
Wielbląd,	Kupranugaris.
Bawół,	Stumbras.
Zółw,	Rupecis.
Puls,	Gisłos.
Maska,	Licina.
Dąb,	Uznołas.
Jaz,	Szapałas.

Kalina,	Putinas.
Chmiel,	Apwinis.
Mak,	Agaonas.
Jałowiec,	Eglis.
Jarzębina,	Siermuksznis.
Jedlina,	Egle.
Sosnina,	Puszis.
Jawor,	Kluwas.
Jesion,	Wansis.
Olsza,	Alksnis.
Leszczyna,	Łazda.
Wierzba,	Blinde.
Buk,	Eskulos.
Brzoza,	Berzas.
Dwupłciowy,	Miszcnis.
Siarka,	Sera.
Fuz,	Drunstas.
Szubienica,	Kartuwes.
Sikora,	Ziła.
Wróbel,	Zwirblis.
Czeczotka,	Semenałe.
Przepiórka,	Piepała.
Kania,	Pestis.
Jemiołucha,	Strazdas.
Kawka,	Kuosa.
Kogut,	Gaydis.
Kura,	Wiszta.
Gęś;	Zusis.
Kaczka,	Antis.

Łabędź,	Gulbis.
Cyranka,	Krukłe.
Szarańcza,	Skierey.
Kwiczoł,	Snieganas.
Słowik,	Łaksztyngała.
Czapla,	Garnis.
Czyż,	Dagilis.
Dudek,	Kukutis.
Kwoczka,	Kwarkszłe.
Gawron,	Kowas.
Jastrząb,	Wanagas.
Gołąb.	Karwelis.
Grzywacz,	Kierszulis.
Kukawka,	Gieguze.
Puhacz,	Apnokas.
Jaskułka,	Krekzde.
Kruk,	Warnas.
Pokost,	Sakayeglu.
Stal,	Plenas.
Szpital chorych,	Negalatuwe.
Węda na ryby,	Mieszkienia.
Dłcto,	Kałtas.
Zelazo,	Giełazis.
Mosiądz,	Skcystuwaris.
Srebro,	Sidabras.
Złoto,	Auksus.
Haftowanie,	Riwieymas.
Ołów,	Swinas.
Krzemień,	Titnagas.

Do wyrażenia nauk, kunsztów, Mitologii.

Zywioł,	Pirmaprade.
Powietrze,	Oras.
Nauki,	žinoimas.
Nauki wyzwolone,	Maksłay layswe.
Dysputa,	Kieytimas.
Napowietrzne rzeczy,	Untorniey daykta.
Nauczyciel,	Mokitois.
Uczeń,	Mokitinis.
Atrament,	Juodiłas.
Miernictwo,	Daliwa.
Ziemiomierſtwo,	žemiemeſte.
Kopalnie,	Kantiney.
Spiewak,	Daynoias.
Skrzypek,	Skamarakas.
Arfa,	Kankley.
Cymbał,	Synkley.
Flet,	Pipine.
Obrada,	Nantinga.
Przeſtwor,	Erdwibe.
Aſtronom,	Zwigždinnikas.
Cyrkiel,	Gieysztuwelis.
Okulary,	žurónas.
Muzyka,	Giedoiwas.
Rysowanie,	Jszpaisimas.
Satyra.	Papeyka.
Fundator,	Ażugiltoias.

Malarz,	Teplotaias.
Obras,	żinkłas.
Snicerz,	Drożeias.
Tanecznik,	Szokinetoias.
Filozofiia,	Pratomeyłe.
Fantazya,	Waidadare.
Krasomóſtwo,	Gausiekałbis.
Muzyki nauczyciel,	Giesminikas.
Nota pieśni,	Buday Giesmes.
Poema,	Jżdumoymas.
Pieśń wesoła,	Daina.
Lekarz,	Waiſtitoias.
Rymowny,	Sugułdas.
Pleiady,	Sietinas.
Gwiazda,	Zwigżdas.
Kometa,	Udegita.
Wóz niebieſki,	Griżdoratas.
Caſsiopea,	Juksztandis.
Capella,	Tikutis.
Koza na niebie,	Naszeiowalgis.
Mleczna droga,	Paukszṫukielas.
Jowisz,	Perkunas.
Wulkan,	Jagaubis.
Mars,	Zwerinne.
Apollo,	Jauczubobis.
Satyr,	Girriſtis.
Sylf,	Kaukas.
Bożek gór,	Kenkams.
Bogini gniewu,	Magilla, i t. d.

Zbiór ten słów mógłbym dziesięćkrotnie pomnożyć, lecz to do Słownika należy, nie do Rozprawy, która pewne rozciągłości swoiey ma granice, za które przestąpić nie wolno. Ten choć sczupły Słowniczek, dostateczny iest do zawstydzenia tych, którzy ięzyk Litewski zowią ięzykiem chłopskim, ubogim, bez prawidła, bez poloru. Odmienią pewnie tacy zdanie swoie, przeczytawszy choć iednę Grammatykę Litewską. Pisali ią Klein, Szulc, Haucke, Ruhig; tego ostatniego Grammatyka wydrukowana R. 1747. w Królewcu, zdaie mi się naydokładnieysza.

Jeżeli ięzyk Litewski wyrazów ma dostatek, składnia iego prawdziwie warta zastanowić uwagę uczonego. Nie iestto zbiór niekształtny reguł od samowolności mówiącego zawisłych, gdzie tyle excepcyi, ile reguł, ale iestto ięzyk doskonały, ięzyk polerowny, którego składnia całkiem taż sama, iak w Greckim ięzyku, wzorze wszystkich innych ięzyków.

Tak naprzykład, nie używa ięzyk Grecki artykułów do Imion. Nie używa ich Litewski.

Nie ma Grecki ięzyk słów auxyliarnych, czyli posiłkowych; nie ma i Litewski.

Jednostki liczbowe całkiem tak się nazywaią w Litewskim, iak w Greckim.

Grecy drugą osobę liczby mnogiey, czasu teraźnieyszego, kończą pospolicie na *Ate, Ete.*

Toż samo czynią i Litwini *Düdáte* daiecie, *Kieléte* wstaiecie.

Diminutiva równie w Greckim, iak i w Litewskim, maią po kilkanaście ukończeń. Tak *np.* Brat, Braciszek, Brolis, Brolélis, Brolútis, Brolátis, Brolúkas, Brolùzzis, Brolítis, Brolutélis, Broluttátis, Broluzzélis, Brolitélis, i t. d.

Wszystkie nam znaiome Europeyskie ięzyki w imionach i słowach, maią tylko dwie liczby, poiedynczą i mnogą. Czytam, czytamy, Pan, Panowie. Grecki i Litewski ięzyk ma nadto, liczbę dwa znaczącą, *dualną.* Polak dzisieyszy, gdy mówi, *Panowie,* to znaczy dwóch, i więcey Panów; *Bogowie,* to znaczy dwóch, i więcey Bogów. Litwin, gdy mówi *Ponu* znaczy, dway tylko Panowie; *Diewu* dway tylko Bogowie; *Pónam* dwu Panom, *Diéwam* dwu Bogom; gdy mówi zaś Panowie, Bogowie, więcey iak dwa wyraża, *Ponái, Diewái,* Panom, Bogom; *Pónams, Diéwams,* i t. d. W słowach zaś *np.* szukam *Jeszkaû,* szukałem *Jészkodáwaü* szukaliśmy oba, *Jeszkodawówa,* szukaliśmy *Jeszkodawóme.* Jestem kochany *Milimas ésmi,* iesteśmy oba kochani, *mylimû éswa* iesteśmy kochani, *mylimi esme.* Idźmy oba, *Eykiwa,* idźmy *Eykim,* idźcie oba *Eykita,* idźcie *Eykite.*

Pisownia Litewska iest bardzo trudna, i wielkiey potrzebuie wprawności. Nie masz ięzyka, któryby tyle potrzebował akcentów. Samogłoska A. ma cztery akcenta, a, á, ą, à, â; samogłoska E. ma ich pięć e, é, ę, è, ê, ē. Akcenta te, nie są na próżno. Służą one do pokazania, iak się syllaba iaka ma wymawiać, czy prędko, czy z przyciskiem, czy z dwoistym brzmienia przedłużeniem, czy, (że tak powiem) półgębkiem, czy zmieniaiąc dźwięk iey, i mięszaiąc go z brzmieniem następuiącey samogłoski. Ta w pisowni dokładność tym iest nieodbitsza, że też same imiona, tylko inaczey akcentowane, inną rzecz znaczą. *Wóras* stary, *Wòras* paiąk; *Wàgis* ćwiek drewniany, *Wagìs* złodziey, *Südyt* sądzić, *Südyt* zaszywać, *Wirsù* stanę się, *Wirsu* będę gotować. *Zôgis* paszkudztwo, *Zogis* szarańcza, *Zògis* piła, *Kaule* świnia, *Kaùlé* kość, *Minnù* rozprawiam, *minu* myślę, *szü* pies, *szi* to, *žmonú* ludzi, *žmónu* kobiet, *Toreliû* talerzów, *Toréliu* talerza, i t. d.

Akcenta te, nakształ nót muzycznych służą na wyrażenie tonu, iakim niektóre słowa maią bydź wymawiane. Pastor *Ruhig* z zadumieniem pisze, że w młodości swoiey między Ragnetą, Insterburgiem, i Wierzbołowem postrzegał trzy tony, iakiemi się w komplemencie, gdy się z sobą mieszkańcy schodzą, dzień dobry sobie da-

ią. Dzień dobry, w tonie zwyczaynym *Łába dień*, w oboiętnym *Łabâ dień*, w uprzeymym *Łabadień*.

Obfitość ięzyka nie na tym się zasadza, aby wiele mieć imion na wyrażenie iedney, i teyże samey rzeczy. Bo takowa mniemana obfitość prawdziwym iest ubóstwem. Swiadczy Pokock, że po Arabsku to imie *Lew*, 500 razy coraz inaczey wyrazić można. Jallodinus liczy w tymże ięzyku 200 imion na *Węża*, a *Mieczowi* daie tysiąc nazwisk. Muhamed zaś Kamusi całą książkę, tym iednym imieniem, *miód*, ustawnie go rozmaicąc, wypełnił. Obfitość ta uroiona pokazuie owszem, że ięzyk właściwego sobie na wyrażenie tey rzeczy nie ma imienia, że musi go szukać w przenośnych wyrazach, Epitetach, Metaforach; sprawuie zatym odrazę i zamieszanie, iasności i porządku nie wprowadza. Bogatsza iest Europa 24ma głoskami, niż Chiny 80 tysiącami swych malowanych znaków.

Nie o takiey ia obfitości mówię. Prawdziwie obfity ięzyk iest ten który do wyrażenia każdey rzeczy, każdego duszy działania, ma sobie właściwy wyraz, nie pożycza go od drugich, nie używa tegoż samego wyrazu do dwóch rzeczy sobie wprawdzie podobnych, a iednak różnych.

Takim iest ięzyk Litewski. Kilka tu przywiedzionych niżey przykładów, poka-

żą, że ięzyk Litewski, obfitszy iest od Niemieckiego, i czasem od Polskiego.

Niemiec nie ma wyrazu tylko *Grau*, *szary*, na wyrażenie człowieka siwieiącego, sukni burey, konia siwego, grochu szarego: Litwin nazywa człowieka siwego *Zillas*, konia siwego *Szirmas*, suknię burą *pilka*, groch szary *rainus*. Grube drzewo, grube siano, grube płótno, po Niemiecku znaczy się iednym wyrazem *Grob*. Litwin siano grube *Stambus*, drzewo grube *Storas*, płótno grube *Kiltas*, nazywa. Niemiec klacz źrebną, krowę cielną, świnię prośną iednym zowie imieniem *trächtig*; Litwin pierwszą nazywa *Kumelinga*, drugą *Werszinga*, a trzecią, *Parszinga*. Koń dzielny po Litewsku *Zyrgis*, koń wypracowany *Kuinas*. Niemiec gdy gdy się pyta, iak wiele? wyraża słowy *Wie viel*? Litwin w podobnym pytaniu rozróżnia żyiących od nieżywych. Gdy się o żyiących pyta, wiele dzieci? wiele koni? mówi: *Kielets waiku*? *Kielets arklu*? Gdy o nieżywe, *Kieli*, albo *Kiek*, albo *Keipdaug* wiele zboża? *Kiek Rugieys*?

Polak przymuszony często z Niemieckiego pożyczać, a Litwin ma swoie własne. Bursztyn z Niemieckiego *Birnsztein* po Litewsku *Gintaras*, Cegła od *Ziegel*, po Litewsku *Plita*, Celnik od *Zölner*, po Litewsku *Muytininks*, Garbarz od *Gärber*, po Litewsku *Odzius*, i bardzo wiele innych.

Polak i Niemiec nie maią tylko to iedno słowo *myię*, *ich wasche*, czy ręce, czy twarz czy bieliznę myię; Litwin, gdy mówi twarz myię, *prausiu*, gdy ręce *mazgoiu*, gdy bieliznę *skalbiu*, iednym słowem wyraża. Kiedy Polacy palce u ręki iednym zowiemy imieniem, Litwin nazywa palec wielki *Nikszis*, palec drugi *Smagúris*, palec trzeci *Widutinas*, palec czwarty *žiedinis*, palec mały *Galinis*.

Słowem, kto się wczytać zechce w słownik Litewski, znaydzie w nim taką obfitość słów, i imion tyle własnych iemu samemu wyrazów; w Grammatyce zaś tak porządną, tak foremną budowę, że choćby mu odebrać Polskie i Niemieckie słowa przyswoione, zawsze iescze będzie ięzyk Litewski, obfitym ięzykiem. Odbierz Francuzkiemu ięzykowi Łaciński, Hollenderskiemu Niemiecki, Angielskiemu Saxoński, Duński i Francuzki; ani Angielski, ani Francuzki, ani Hollenderski ięzyk nie ostoią się bez tych podpór, i upaść muszą.

Język tak obfity, tak Greckiemu podobny, tak wyrazisty, tak giętki, nie był zapewne ięzykiem Barbarzyńskim. Rzecz dziwna! ięzyk Litewski, iuż był w swoim doskonałości stanie, kiedy inne dziś polerowne ięzyki, iak Francuzki, Niemiecki, iescze okrzesane nie były, i o polorze, nawet o potrzebie poloru ich nie pomyślono. Dlatego Litwin w tenczas z nieiakąś pogar-

dą na Niemca poglądał. Powszechne to było przysłowie Litewskie, *Sztay! jau Wókietis iszmanis, kai Lettuwnikas.* Patrz! wszak Niemiec poymuie, iak Litwin.

Jaki był tok, i styl piszących Litwinów, żałuię, że pod ręką żadnego nie maiąc rękopisma, moiey i czytelnika ciekawości zaspokoić nie mogę. Mały kawałek, który tu przyłączam Prozy Litewskiey wyięty z nabożney książeczki, nie daie za wzór wymowy; ale kładę go, aby czytelnik dotąd rozsypane w całey tey Rozprawie i osobne czytaiąc słowa, ięzyk Litewski, w większey, że tak powiem massie, obaczył.

I.

W ena warginga, motiną sawą, kuriey
Jedna uboga, matkę swą która
naszłe buwo łabbay pawargusi, daug gra-
wdową była bardzo zubożała, wielą pię-
żeis kałbesselis isz szwenta raszta palinks-
knemi powieściami z Swiętego pisma cie-
minno. „Mano miele mamaite! „sake iiij
szyła. „Moia miła mamunio! rzekła iey
wiena kart?" ne werk, melskim tankey
iednego razu: nie płacz, modlmy się często
Diewą, ir sukrey dirbkim, mielassis Diews
(Bogu, i tęgo pracuymy, naymilszy Bóg
mus n'apłeis." Kaip po to szis kudikelis
nas nie opuści. Kiedy potym dziecko

apsirgô, wis ape śmerti kałbeio. Bet jo
zachorowało, wszystko o śmierci rozmawiało. Ale iey
motina jam sake: miels kudikel! ko tur-
matka do niey rzecze: moie dziecko, co mieć
resiu, kad tu numires busi? tu essi mano
będę, kiedy ty umrzesz? ty iesteś moią
palinksminoimas; tay adsake szis kudikis:
pociechą; Tedy odpowiedziało to dziecko:
miela mamaite! Diews tur tawo palinks-
miła mamuniu! Bóg tylko twoią pocie-
minoimmą buti, tikt jumi nusitikkek; ar
chą będzie, tylko iemu ufay; alboż
ne żynay keip mes gedoiam: Kadang mans
nie wiesz iak my śpiewamy: Wszak móy
Diews, ir Tews essi, sawo waika n'apłéysi
Bóg i Oyciec iesteś, swych dzieci nie porzucisz
isz tewiszkôs szirdies.
dla oycowskiego serca.

II.

Mażamiam waykielu gałwa łabbey skau-
Małemu dziecięciu głowa bardzo bo-
deio. Kad skaudeymas ij uzpułe, tay nieko
lała. Kiedy boleść nań napadła, tedy nic
ne sake, bet gałwo ant stale deio, arba
nie mówił, ale głowę na stole położył, albo
ant szalies kur nueio, ikki skandeiimuy
na stronę gdzie poszedł, póki boleści
atstoius. Kaip io motina ij wieną kart
nie odstał. Kiedy iego matka, iego się iednego razu

kłausi tarrydima: mano miełs sunau. argi
zapytała mówiąc: móy miły synu! czemu
ne meldi Diewo, ieib tawę nu to skan-
nie modlisz się Bogu, ażeby cię od tey bole-
deijmô atawalnitu; atsake ijs: mana ma-
ści uwolnił: odpowiedział iey: moia ma-
maite, asz żiunau kad Dangiszkasis Tews
mo, ia wiem, że Niebieski Oyciec
mań tokus skandeimus ne uždetu, iey
na mnie takiey boleści nie dopuściłby, gdyby
mań and naudos ne butu. Kad tolaus pa-
mnie na korzyść nie była. Jeśli dłużey wy-
kęsti ne gałesiu, tay praszysiu ij, kad
trzymać nie potrafię, wtenczas prosić go będę, ażeby
tus mań palenguitu.
w niey mnie ulekczył.

Gładkość, tok, i muzykalność języka każdego naylepiey wydaie się w wierszach. Kto czytać lub słuchać Litewskie będzie, nie odmówi temu językowi należytych zalet. Między któremi i ta niepospolita, że maiąc wspólne południowym kraiom słodkie, łacne i przyiemne brzmienia, gdy trzeba opisywać sprawy trudne, męzkie, woienne, za pomocą głosek nosowych i gardłowych północnych *ą*, *ż*, *ł*, *dz*, *cz*, *sz*, słabe, miłosne, i że tak powiem, zniewieściałe brzmienia, męzkiemi w potrzebie przeplatać i rozmaicić może.

Troiakim sposobem pisywali Litwini wiersze. Raz w każdym wierszu iednaką

zachowuiąc liczbę syllab, na rym, czyli kadencyą nie uważali. Był to wiersz, iak nazywamy biały.

Powtóre, wierszem syllabicznym, to iest: do iednakowey liczby syllab, kroiem Polskim, łącząc cezurę i kadencyą.

Oto są próbki piérwszego sposobu wierszów.

Auksztí rito, rituzi Sauluze tekkieio,

O postikło langużaciu, moczutte sedeio,

Kłausiu tawe Dukruże, kur tu wayksztineiey,
O kur tawo waynikeli, migłuże użkritto?
Aukszti rito rituzi, wandenelio eiau
O tay mano waynikieli, migluże użkritto.
Tai nie tiesa Dukruże, tay ne werni zodusey,
O tu sawo bernużeli łayku palideiey,

O tai tiesa moczutte, o tay werni zodusey,
Asz su sawa bernużeli, żodusi kałbeiau.

2.

Asz turéiaú żirguzili, nórint maźu, wienok grazû,
Jijs pakéle mane iaúną, o ir mano mundurate,

Po-

Potrzecie, wierszem metrycznym na wzór łacińskich wierszy, pisząc pentametrem, lub hexametrem. Do czego im służył ich ięzyk, iako z długich i krótkich syllab składaiący się.

Toż po Polsku literalnie.

Bardzo rano, raniuchno, słoneczko wschodziło,
A przy śklannym okieneczku, matula siedziała.
Pytam ciebie córeczko, gdzieżeśto chodziła
I gdzieś twóy wianeczek na głowie zrosiła?
Bardzo rano, raniuchno chodziłam po wodę
I dlatego móy wianeczek zroszony na głowie.
To nieprawda córeczko, to fałszywe słowa,
Tyś się w polu z chłopakiem swoim umizgała.
Oto prawda matulo, to prawdziwe są słowa,
Jam z moim chłopakiem tylko rozmawiała.

Toż po Polsku co do słowa.

Miałem konika choć małego, ale pięknego,

Nosił on mnie młodego i moie ruchomości.

Presz kałnéli riszcia bego, pa kàłneley wis
stôléle
Per uppéli szókte stóko, per maréles plankte
plaukie,
Az-sutikkau mergużélę, darbużéliu nie mo-
kancząią,
Ji ne móka plónay wérpti, tankéy austi.

Asz turéiau Barbotéli, plónay réstą, tan-
kéy pytą
O tasay iey iżmokinno płónay werpti, tan-
kéy austi.

Pożegnanie Matki od Córki.

Asz atsisakiau sáwo moczuttey,
O asz nû pussès jau wasarélles.
Jeszkok moczutte sau werpeiaté
Sau werpeiate, ir audeiate
Jau prisiwérpiau bałtú linnéliu
Jau prisiaudziau plónu dróbéliu
Prisiszarawaw bałta stalélu
Jau prisszlawiaw kiémo weiéles
Jau gana kłaúsiou sáwa moczutté
Jau réykia kłausit ir annikeley
Jau prisigrebiau łańku szienéli
Prisineszóiau naûju grébreliu
O waynikiéli żalu Rütéliu
N'ałgay załosi ant máno gałwéles

Máno kasséles żalu szilkiéliu
Jau ne blizgeste sáuley kaytinant

Pod górę truchtem biegał, a z góry galopem,

Przez rowy skakał rześko, przez rzeki przepływał,
Spotkałem raz dziewczynę, robot nieumieiącą,
Nie umiała bowiem, ani prząść cienko, ani tkać gęsto.
Miałem bizunek cienko, a gęsto pleciony,

Ten ią nauczył prząść cienko, tkać gęsto.

Toż po Polsku co do słowa.

Zapowiedziałam moiey matuli,
A to iuż będzie od pół lata,
Szukay mamulu dla siebie prządki,
Co prząść i tkać będzie umiała.
Jużem przyprządła na białe płócienko,
Jużem natkała cienkiey bielizny,
Poszorowałam białe stoliki,
Wymietłam czysto podwórko chatne.
Dosyć iuż słuchałam swey matki,
Trzeba iuż słuchać i swoiey Teści,
Już nagrabiłam dość z łąk sianeczka,
Przyniosłam sobie nowe grabelki,
O wianku z zieloney uwity ruty,
Nie długo zielenić na moiey będziesz główeczce,
Moia plecionko zielona iedwabna
Już połyskiwać nie będziesz na upale słonecznym.

Mano płaukeley o giełtonoiey
Ne siskirtisté wéjo puciâmi
Asz atłankisiu sàwa moczutte.
Ne waynikótta, o nûmetita
O nümetéli máno plonassis.
Wéjo puciamas dar padużgiessi
Mano Rasztéli, o wiwingréij
Sáuley kaytinant dar pablizgeste
Mans kassites żalų szilkielu
Scénoy kabbéste mańs wirgdiste
Mańs ziedeley, o auksineley
Skrinoy gulléste, ir berïdiste.

Tłumaczenie wolne piosnek wspomnionych przez Ludwika Osińskiego.

Piosnka I.

Bardzo raniuchno wschodziło słoneczko
Mama przy śklanném okienku siedziała;
Skądże to, pytam, powracasz córeczko?
Gdzieś twóy wianeczek na głowie zmaczała?
— Kto, tak raniuchno musi wodę nosić,
Nie dziw że może swóy wianeczek zrosić. —
— Ey zmyślasz dziecię, tyś zapewne w pole
Z twoim chłopakiem w zaloty pobiegła.
— Prawda matuniu, prawdę wyznać wolę
Moiegom w polu młodziana postrzegła —
Kilka chwil tylko przeszło na rozmowie,
Tym czasem wianek zrosił się na głowie.

Złotawe moie włoseczki,
Szeleścić nie będziecie wiatrem podniesione.
Odwiedzić przyidę moię matulę
Bez wianka, ale w czepku.
O naycieńsze chusteczki moie,
Wiatrem wzdęte, iescze szeleścić będziecie.
Móy kołowrotek, i moie krosienka,
Na słońcu iescze połyskiwać będziecie.
Moia plecionka z iedwabiu zielonego,
Na ścianie wisząc mnie się nie przydasz.
A moie pierścionki, moie złote noszenia,
Leżeć w skrzyni, i rdzawieć będziecie.

II.

Miałem konika, układny choć mały,
Nosił mnie często, nosił móy sprzęt cały;
Z jednym był zawsze do biegu pochopem,
Pod górę truchtem, z góry galopem,
Rzeski w podróży, i równie gotowy
Rzeki przepływać i skakać przez rowy. —
Spotkałem dziewczę, nie znała iak żywo,
Co gęste tkanie, co cienkie przędziwo:
Lecz miałem biczyk przedziwnéy roboty
Gęste w nim były i cieniuchne sploty...
Teraz dzieweczce milsze są krosienka,
Zna gęste tkanie, zna co przędza cienka.

III.

Wkrótce pół lata upłynie
Jakem do matki mówiła:

Czas iuż będzie matko miła,
O innéy myśléć dziewczynie,
Co ci tu za mnie naprzędzie
I przy krosienkach usiędzie.
Jest iuż z méy pracy, któż tego nie przyzna,
I biała przędza i cienka bielizna:
Wszystko chędogo na około chatki,
I co się sprzętów w całym domu mieści. —
Dosyć iuż słuchałam matki,
Czas też posłuchać i teści. —
Ruciany wianku, iakże się odmienisz?
Już się na głowie méy nie zazielenisz.
I ty kolorem i blaskiem powabna
Błyszczeć nie będziesz plecionko iedwabna;
Ni wiatr swywolny więcéy nie roztoczy
Tych moich złotych warkoczy.

Do

Probka wierszów, gdzie kadencya i cezura iest zachowana; widać z niey, że nie bardzo dawno zrobione, ponieważ pełno w nich makaronizmów polskich (*).

Wanda buwa, graża Merga, Łanku Karalayté.
Ne noreia nekad ana miłet Jaunikayté.

(*) *Pisane iuż w czasie, w którym Autorowie Niemieccy przymawiali Litwinom, że ięzyk ich* polaczeie: Et Lituani jam sclavonisant.

Do moiéy matki przyydę w odwiedziny
Bez wieńca — czepek odtąd stróy iedyny;
Chusteczki moie z cienkiéy przędzy tkane
Co się to z niemi wietrzyk lubił pieścić,
Lekkim powiewem miotane,
Nie będą więcéy szeleścić.
Tak wszystko zniknie, albo się odmieni...
Móy kołowrotek i krosienka moie
Przestaną iaśnieć od słońca promieni;
Stracą powaby ulubione stroie. —
Żółta przepasko, przepasko bławatna,
Wiś tam na ścianie, na nic iuż niezdatna:
A wy pierścionki, ozdoby złocone
Rdzawieć będziecie w skrzyni zarzucone.

Toż po Polsku co do słowa.

Wanda była piękna Panna, wszystkich łąk
Królowa
Nigdy ona nie chciała kochać młodych
chłopców

O kaip didia czion ant świeta, giwent nie trópija,
Kámgi sáwa jáunas diénas, daremnay nutrötja.
Wálna ira kóżnay dúsziay, achatliway búty,

Kam kientéti, kam duksauti, kam czie smútnay żúty.
Kad but Diewas, ne prydawis dieł Adoma Jewas
Adoms Diewuy but addawis wisas Royaus piewas
Kas po linksma royaus darźey, giwenimas smutnas
Kad ne butum Zmoguy draugies, io stonas okrutnas
Darzas Royaus ira Swietas, Mergaite Kwietkieles
Mieste, ir ant koznas wietas brangies lilieles
Giroy Zweris, pauksztay Ora draugie tur del sawes
Tu ne turi wiena, Nora, pasigayłek manes

Kokia beda sutwerimoy regiet, ne regauti

Kokia hieda pradiet westi, pradieins ne gauti
Ateys rudno łapay krista, żołes wisas dziusta
Pareys tawe jaunas dienas, ar wis busi rusta

O iak wielom nie zdarzy się żyć na tym świecie,
Poćoż nadaremno tracić młode dni swoie?

Wszakże wolno każdemu iak chcąc zabawiać się
Ten cierpi, ów szaleie, a ten w smutku życie przepędza.
Gdyby Bóg Adamowi nie przydał był Ewy,

Adam Bogu oddałby nazad Ray cały.

Bo co za smutne byłoby życie w wesołym ogrodzie Raiu,
Gdyby człowiek nie dostał sobie towarzyszki?
Ogród Rayski iest świat, dziewczyny są to kwiateczki,
Drogie w mieście i na każdym mieyscu lilieczki;
W lesie zwierz, na powietrzu ptak ma sobie samicę,
Ty iedna nie masz chęci, ulitować się nademną!
Co za bieda patrzeć na stworzenie, które wzaiemnie na mnie nie patrzy!
Co za hańba zacząć gonić, a nie dogonić!
Dobrze. Nadeydzie iesień, liście opadną, trawa uschnie,
I twoia młodość przeydzie, alboż zawsze masz bydź świeżą?

Wie-

Kiek asz kartu dawiay znoka, kad tawi asz
milu
Tu regiet ant man ne nori, ir asz ant to
tilu.
Kiek asz kartu darmay troksztu tau szirdi
pagauti
O tu wisumet jeszkoy, keip mani apgauti

Ar supiksiu, ne miłesiu, paliksiu tan wiena

Patam giwent nueysiu, giroy kozna diena.

Wolne tłumaczenie wspomnioney piosnki przez Ludwika Osińskiego.

Prześliczna Wanda, Królowa osady,
Wszyscy się o nię starali młodzianie,
Piérwsza wśród panien, procz tèy iednéy wady,
Że znać nie chciała co czułe kochanie.
Alboż się każdy długich lat doczeka?
Dla czegoż tracić krótkie życia chwile?
Wszakże zawisło od woli człowieka,
Zatruć ie smutkiem, lub przepędzać mile.

Gdyby Bóg nie dał Ewy Adamowi,
Adam wśród raiu nie znałby swobody;
Samotny, nie rad swoiemu snowi,
Roskoszne Bogu oddałby ogrody.
I w raiu człowiek miałby pociech mało,
Aniby smutney myśli rozweselił,

Wielem to razy przez znaki pokazywał ci, iak cię kocham,
Ty na mnie spoyrzeć nie chcesz, a ia milczeć muszę.
Wieleż to ia razy nadaremnie usiłuię uiąć twe serce,
A ty zawsze szukasz, iak mnie omamić?
Czy w złość wpadnę? nie będę kochał, samę cię porzucę iednę,
A potym w las udam się i tam przez wszystkie dni żyć będę.

Gdyby mu niebo wspólnicy nie dało,
Z którąby roskosz i sczęśliwość dzielił

Swiat ten iest raiem, kwiatami dziewczęta:
Wszystko oddycha miłością wzaiemną,
Ptaszki w powietrzu i w lesie zwierzęta;
Ty iedna nie masz litości nademną.
Ach co za bieda! patrzeć na stworzenie,
Które chce od nas ustawicznie stronić:
Co za wstyd wreszcie, iakie przeznaczenie
Scigać — a przecię nigdy nie dogonić. —

Dobrze okrutna! przyydzie czas iesieni,
Pożółkną trawki, i liście opadną;
Zniknie twa młodość, uroda się zmieni,
Nie zawsze będziesz tak świeżą tak ładną.
Wielem to razy przez znaki taiemne,
Dawał ci poznać moię czułą duszę!

Ty gromiąc moie zapały daremne,
Rozumu uczysz... a ia milczeć muszę.

Próżne staranie; o dolo zbyt smutna!
Wanda się z wszelkiey czułości wyzuła:
Nie zna kochania — a przecię okrutna,
Chce wzbudzać miłość... sama tak nieczuła.
Nie zważasz na to iak się biedny smucę:
Lecz pomniy sobie: gdy mię złość uniesie,
Przestanę kochać, niewdzięczną porzucę,
Póydę żyć nędzny w niedostępnym lesie.

Trzeciego pisania sposobu wierszów przykład.

— v v — v v — v v — v v — v
Dudele dargana buwa, kad Wanagas wisztu
v — —
pagawa.
Wielka zawierucha była, kiedy Jastrząb kurę złapał.

Słów Litewskich bardzo do siebie podobnych, a iednak różne znaczenie maiących, daią Litwini następuiący przykład, w tym wierszu.

— v v — v v — v v — — v v —
Gires Gierwie giruri gira giera giroy
— — —
gieroie.
Chwaliły się żórawie krzycząc, że dobry kwas w lesie piły.

Gires pochodzi od *Giriet* chwalić, *Giruri onomotopeia*, iestto dźwięk naśladowczy głosu żorawiów, *Gira* znaczy kwas, *Giera* od *gieras* znaczy dobro. *Girôy* od *Giria* znaczy puscza, *gieroie* od *giert* znaczy pić. Rossyanie w ięzyku swoim maią coś podobnego w tym rodzaiu, *np.* *żałowat*, znaczy podarować, *żalet* znaczy litować się, *żełat* znaczy żądać.

Zwięzłość tego ięzyka naylepiey daie się widzieć w tłumaczeniu wierszy Łacińskich. Czytelnik postrzeże z zadumieniem, tę wyłączną Litewskiego ięzyka własność, że słowo w słowo można po Litewsku tłumaczyć Hexameter przez hexameter. Tak *np.*

Væ tibi, væ nigræ, dicebat cacabus
ollæ.

— v v — v v — v v — — — v v
Beda tau, beda tau jodu, kałbeja katilas
— —
podu.

Czy trzeba pierwszych Poetów Łacińskich wytłumaczyć, Litwin to, z tąż samą uczyni łatwością. Tak z Eneidy księgi IV. wiersz 584.

Et jam prima novo spargebat lumine terras,
Titani croceum linquens aurora cubile.

Już się z iasnego łoża Tytana ocuca,
Już na ziemię Jutrzenka pierwszy promień rzuca.

Z Eneidy księgi VIII. wiersz 369.

Nox erat, et terras animalia fessa per omnes
Alituum pecudumque genus, sopor altus habebat.

Noc była, gdy z prac swoich każda rzetz stworzona,
Z ptastwa i z bydła była snem uspokoiona.

Jeżeliby czytelnik zamiast urywkowych, i dobieranych iakby umyślnie wierszy, chciał tłumaczenie Litewskie czytać w ciągłym kawale, kładę tu początek drugiey księgi Owidyusza Przeobrażeń, i dla lepszego wyiaśnienia, w następuiącym po-

— —— — —— —— — — v
Jau pirma ant żiames, naújas barstieie
v ——
swiesibe
——— — — — — ——v v ——
Titanas, raudona ausztra, gulima pametis.

Już pierwsza na ziemię, nowe rzuciła światło,
Tytana czerwone Jutrzenka łoże rzuciwszy.

— v v — vv —— —— — v
Naktis buwa, ir wisa żiemia giwuleys pri-
——
piłta
— v v — v v — vv — — —
Sparnutoiu, kietwirkoiu giminu miegas di-
v v — —
dis prispaudi.

Noc była, i całą ziemię żyiącemi pełną

Skrzydlaste, czwóronogie rodzaie, sen duży przyciskał.

---

rządku. Naprzód text Łaciński Owidyusza, obok tłumaczenie Litewskie. Pod Łacińskim tłumaczenie Otfinowskiego po Polsku, pod Litewskim tłumaczenie moie Litewskiego, słowo w słowo.

1. Regia solis erat, sublimibus alta co-
mnis.
Pałac słońca wysoki był, i ozdobnemi,
Do góry wywiedziony słupy wyniosłemi.

2. Clara micante auro, flammasque imi-
tante pyropo
I iasny śklniącym złotem, i iakby płomieniem,
Karbunkułem ognistym świecił się kamieniem.

3. Cujus ebur nitidum fastigia summa te-
gebat.
Miasto dachówki wszystek z wierzchu sło-
niowemi
Pozornie stał przykryty kościami białemi.

4. Argenti bifores radiabant lumine val-
væ.
Drzwi, które się na dwoie środkiem otwierały,
Od podwoiów srebrem się kosztownym błys-
czały.

5. Materiam superabat opus, nam Mulci-
ber illic.
Materyą robota iednak przechodziła,
Bo tam Mulciberowa praca znaczna była.

6. Ma-

— v v — v v — — — — —
1. Giwenimas saulis buwa, aukszteys pa-
— v v — —
kiełta stebeymis,
Pomieszkanie słońca było wysokiemi podniesione słupami.

— v v — — — v v — v v
2. Swiesu żybunti auksu, grażey lipsnoiu
— v v — —
ligu pyropu
Swiatłym śklnące się złotem, pięknie iskrzącemu się podobne pyropowi,

— v v — v v — — — —
3. Kieno Elefanto kaułeis, auksztus wir-
— v v — —
szunis dengieja
Którego kość słoniowa wysoki wierzchołek przykrywała.

— v v — — — — — v v — v v
4. Sidabraney dwejapi swiesi blizgoiosi
— —
duries
Srebrnym dwoiste światłem połyskały drzwi.

— v v — v v — — — — — v v
5. Dabinimas preeja darbu, bet Mulciber
— —
tinay
Materyą przeszła robota, bo Mulciber tam.

6. Æquora cælarat medias cingentia terras,

Który i morza na nich swoiemi rękami,
Opasuiące ziemię przez środek wodami.

7. Terrarum orbem, cœlumque quod imminet orbi.

I okrąg ziemi wyrył, wyrył rozszerzone

I niebo, nad okręgiem tymże powieszone.

8. Cœruleos habet unda Deos, Tritona canorum.

Wyrył w wodzie błękitne bogi, i hucznego Trytona.

9. Proteaque ambiguum, balenarumque prementem.

10. Ægeona suis immania terga lacertis.

. . . . i Protea nieustawicznego,
I Egeona, który nad wielorybami
Leżąc przyciska, skrutne ich grzbiety łokciami.

11. Doridaque et natas, quarum pars nare videtur.

— v v — v v — v v — — — v v
6. Marios paslepe widutinos abjostitas
— —
żiemes.
Morza wyrył, śrzodkiem opasuiące ziemie.

— — — v v — — — —
7. Jr żiemini swietu, ir Dangas kie ab-
— v v — —
deja pa sauli.
I ziemski świat, i niebo, które okrywa to,
co nad słońcem.

— — — v v — v v — — — v v
8. Mylinosios turi Diewos, Tritona gier-
— —
mingus.
Modrych tamże Bogów, Trytona hucznego.

— v v — v v — v v — v v —
9. Ir Protea nieżinotos ne kadu, didi żu-
— — —
wie spaudzie.
— v v — — — — v v — v
10. Egeona bausiausius driegu nugarus
v — —
minoia.
I Proteusza nieznanego nigdy, i tego, co
wielorybów cisnie
Egeona straszne ich grzbiety, silnemi łok-
ciami.
— v v — — — v v — —
11. Ir Dorida, ir Mergas, kuriu led że-
— — — —
giamy snurgles.

I Dorydę. i córki iey, których część bywa
Widana w wodzie, kiedy iako ryba pływa.

12. Pars in mole sedens, virides siccare capillos.
I część na wyspach siedząc z głowy rozpuszczone
Przesuszaią na słońcu włosy swe zielone.

13. Pisce vehi quædam, facies non omnibus una.
A niektóre się też z nich rybami ważaią,
Lecz nie wszystkie oblicze iedno przecię maią.

14. Non diversa tamen, qualem decet esse sororum.
Wszakże się w tym nie wiele różnicy zawadza.
Jak to u siostr, co iedna drugiey się przyradza.

15. Terra viros, urbesque gerit, sylvasque, ferasque.
Ziemi ludzi, i lasy przydał, i zwierz srogi.

16. Fluminaque, et Nymphas, et cætera Numina ruris.
I rzeki, i boginie, także leśne bogi.

I Doridę, i córki, których część igra pływaiąc.

— v v — v v — v v — — — v
12. Dalis akmeno seduntis, żalus pinimus
v — —
diowine.

Druga na kamieniu siedząc, zielone suszy warkocze.

— — — — — v v — v v — v
13. Zuweys adina kitis, weydas ne wisie-
v — —
mis wiena.

Na rybach pływaią drugie, twarz nie wszystkich iednaka.

— — — — — — — — v v
14. Ne atstakus wienak, koks seseroms
— v v — —
turiet priguli.

Nieodrodna iednak, iaką mieć siostrom należy.

— v v — — — — — v v
15. Ziemia wirus, miestus turi, ir givu-
— v v — —
los giriosna.

Ziemia ludzi, miasta nosi, i zwierzęta leśne.

— — — — — v v — v v
16. Upes, wersznies, ir kitas żiemie die-
— —
wisties.

Rzeki, strumyki i Nimfy, i inne ziemne bożyscza.

17. Hæc super imposita est cœli fulgentis imago.

Nad tym wszystkim, kształt nieba iasnego położył.

18. Signaque sex foribus dextris, totidemque sinistris.

I sześć znaków na prawe drzwi, sześć na lewe włożył.

19. Quo simul acclivo Climenia limite proles

20. Venit, et intravit dubitati tecta Parentis.

Gdzie skoro syn Klimeny torem gorzystego

Gościńca przeszedł, i do oyca wątpliwego

21. Protinus ad patrios sua fert vestigia vultus.

Wszedł już gmach zaraz iął spiesznie postępować,

I ku oycowskiey twarzy, kroki swe prostował.

22. Consistitque procul (neque enim propiora ferebat

— v v — — — — v v — —
17. Tas ira wirszny iszgulditas, Dangau
— v v — —
žibunti weydas.
Ten iest w górę podniesiony nieba iskrzący się obraz.

— — — v v — v v — v v
18. Zirkłay sziesi duriemis pa tiesey, ki-
— v v — —
ta tiek pakayrey.
Znaków sześć na drzwiach na prawą, tyleż drugich na lewą.

— — — — — — — — —
19. Kurieys kartu krâywa, Klimenios
— v v — —
melsztu Bernelis.

— — — v v v — — — — — — —
20. Ateia, ir ieja słogus abjotini Tiewa.

Których krętym torem, Klimenii kochany synaczek
Przyszedł, i poszedł śmiało do wątpliwego oyca.

— — — v v — — — — —
21. Tuiau int tewiszka weyda, swa pa-
v v — —
griža piedas.
Skoro ku oycowskiey twarzy swe skierował kroki.

— — — v v — — — v v — v
22. Apsistoia toli, ney wel prisiartina
v — —
tolausey.

Lecz wnetże stanąć musiał, albowiem w bliskości,
Nie mógł znieść żadną miarą tak wielkiey światłości.

23. Lumina) purpureâ velatus veste sedebat
W szarłatney szacie siedział sam Febus na tronie

24. In solio Phæbus, claris lucente smaragdis
Sklniącemi smaragdami świetnym po wszey stronie.

25. A dextra lævaque dies, et mensis et annus.
Po prawey, i po lewey ręce dzień mu biały,
I Xiężyc, i Rok, więc i długie wieki stały.

26. Sæculaque, et positæ spatiis æqualibus horæ.
I godziny na placach równo rozłożone.

27. Verque novum stabat, cinctum florente coronâ

Stanął o podal, ani się przybliżył daley.

— — — — — — — — — —v v

23. Regiet, raudonoiu abdingtas robe se-
— —
deja.

*Patrzeć, w szarłatney odziany szacie sie-
dział.*

— — —v v — — — —

24. Ant saw sosta, Febus, swieseys żi-
— v v — —
bunti smaragdeys.

*Na swym tronie Febus, światłemi błyszczącym
smaragdami.*

— — — — — — — — —

25. Pa tiesay, pa keyrey, diena, ir meno,
— — —
ir metus.

Po prawey, po lewey, dzień, i xiężyc, i Rok.

— — — v v—v v — — —v v

26. Amżinoie, ir adinu ligiey padetas to-
— —
libes.

*Wieki, i godziny w równey rozstawione od-
ległości.*

— v v — v v — — — v v —

27. Pawaseris nauja staias, żidi abwinio-
v v — —
tas waynika.

Stała i nowa wiosna skronie przystroione
Maiąc kwitnącym wieńcem. . . .

28. Stabat nuda æstas, et spicea serta gerebat,
. . . . tuż i lato stało
Nagie, kłosiany wieniec na głowie swey miało.

29. Stabat et autumnus, calcatis sordidus uvis
I iesień iagodami brudna deptanemi.

30, Et glacialis hyems, canis hirsuta capillis.
I zmarzła zima włosmi porosła siwemi.

Wiosna nowa stała, kwiecistym przybrana wieńcem.

— — — v v — — — — — v
28. Stoias plins wasseras, warpotas jawus
v — —
tureia.

Stało i nagie lato, kłosisty snop trzymaiąc.

— — — v v — — — — — v
29. Stoias ir rudenis, patieptis smerdus
v — —
wogieis.

Stała i Jesień deptanemi śmierdząca iagodami.

— — — — — — — v v — v v
30. Ir szałtenis żima sawa papuntie ży-
— —
libé.

I lodowata zima swoią naieżona siwizną.

Język

Język, który tak wysokie poetyckie obrazy malować może, który krok w krok z Łacińskim równo idąc, nie ustępuie mu ani w mierze, ani w zwięzłości, ani w wyrazistości, ani w muzykalności, musiał bydź koniecznie ludzi uczonych iezykiem. W przetłumaczonym ucinku Owidyusza, dostrzegł zapewne czytelnik, że na wytłumaczenie trzydziestu wierszy Łacinskich, tyleż dość było Litwinowi, kiedy Polski wierszopis Otfinowski 46 wierszy wypotrzebował.

Z ułomków tłumaczeń Wirgiliusza, i Owidyusza, sczęściem dochowanych, a przezemnie tu wypisanych, wielkie iest podobieństwo, że ci oba poetowie, i inni klassyczni autorowie, musieli bydź dawno na ięzyk Litewski przetłumaczeni. Może, i źrzódłowe iakie, to iest oryginalne w rękopismach znaydowały się dzieła.

Teraz prócz kilku Słowników, kilku Grammatyk, i kilku Synonim, całą dzisieyszą Litewską Bibliotekę składać się zdaią, Stary Testament przez Chilińskiego wytłumaczony, tylko do Psalmu 40go w Londynie wydrukowany; nowy Testament w Halli drukowany, czyli Postillæ Szyrwida i Kazania Kosakowskiego.

Wielorakie tak niezwyczaynego zdarzenia znaleźć można przyczyny.

Nie była na ówczas wynaleziona iescze Drukarnia, która iedna tylko z wiekami walczyć może, a czas wszystko nisczący, gdy na ówczas narody i ięzyki ich całkiem

pożerał, nie dziw, ieżeli prace i dostrzeżenia uczonego Litwina w rękopismie iedynym zawarte, w wieczney niepamięci pogrzebł.

Czego mole i myszy nie dogryzły, to do reszty pożarły i zagubiły nieustanne, a wedle zwyczaiu owych barbarzyńskich wieków wszystko niszczące woyny, z Moskwą, Tatarami, Szwedami, Duńczykami, Krzyżakami Pruskiemi, mieczowemi Inflantskiemi, krucyatą z Francuzów, Anglików i innych narodów zebraną. Dokumenta, nadania, działy bliżey każdego z obywateli interessuiące, niż uczone rękopisma, poszły albo na naboie do rusznic, albo wespół z archiwami, kancellaryami, miasteczkami i domami drewnianemi, śladu po sobie nie zostawuiąc, spłonęły.

W innych przynaymniey kraiach przed nieprzyiacielską pożogą, między niedostępnemi górami, w podziemnych sztuką wykowanych, lub wodą wydrążonych pieczarach, nie ieden ukryć potrafiono rękopism. Tak prawa pisane Justyniana znaleziono nie daleko Noli we Włoszech w sławney nadmorskiey grocie w Amalfi. Popiół nawet Wezuwiuszów przed wszystko niszczącą ręką człowieka zdziczałego, zakrył w Pompei niektóre uczone pisma.

Literat Litwin żadnego swemu rękopismowi nie znaydował schronienia. Jeżeli rękopism schowany w domu wespół z mie-

szkańcem i mieszkaniem nie spłonął ogniem. Jeśli Autor tak był szczęśliwy, że go z goreiącego wyratował domu, i lasu dopadł, ocalił wprawdzie rękopism swóy od ognia, ale od zaguby nie ochronił; bo nie maiąc gdzie go pochować, włożył pewnie w spróchniałe drzewo, gdzie go razem ze drzewem albo robactwo stoczyło, albo zgnilizna strawiła.

Domysłto tylko, pomyśli pewnie nie ieden z czytelników, domysł, którego dziś udowodnić niepodobna. Tyleż byłoby powiedzieć o ięzyku Orenockim, albo Otaheickim.

Jakto domysł? Co o uczonych przed panowaniem Mendoga Litwinach piszę, nie iestto domysł, ale wniosek konieczny z rzeczy wiadomey i pewney, a zatym równie pewny. Cóż ztąd, że dziś nie umiem wymienić, ani iednego pisarza Litewskiego, ani iednego ich pisma? Któż mi naprzykład powie, komu winniśmy wynalazek polskiego pługa, i sochy litewskiey; kto do naszego kraiu pierwszy zaprowadził pszenicę, żyto, iarzyny i rozmaite ogrodowiny? Kto z przekiszoney mąki pierwszy bochenek chleba upiekł? Kto pierwszy do wozu oś i koła przyprawił? Kto nam tak na północy potrzebne przemyślił do ogrzania piece? Zginęła wprawdzie pamięć tych dobroczyńców rodzaiu ludzkiego, ale iako o ich niegdyś bytności powątpiewać

nie możemy, wynalazki ich przed oczyma naszemi maiąc, iako byłoby rzeczą nierozsądną wniosek o ich istnieniu nazwać *domysłem*; tak, gdy znayduiemy w ięzyku iakim, wyrazów obfitość, muzykalność brzmienia, gładkość, delikatność, składnią foremną i do ięzyka Greckiego, wzoru wszystkich innych ięzyków bardzo zbliżoną, rymy Łacińskim w niczym nie ustępuiące, nie *domyślać się*, ale z pewnością twierdzić możemy, że tak ukształcony ięzyk, ludzi uczonych był ięzykiem. Bo iedni i to licznie uczeni ludzie tę robią słów obfitość, bo ięzykowi poloru, zwięzłości, harmonii nikt nie nada, chyba uczeni ludzie.

Że Litwa od niepamiętnych czasów musiała mieć dostatkiem uczonych ludzi, nie kładę ia tu regestru przezemnie wymyślonych pisarzy, ani przytaczam wyiątki z mniemanych rękopism, których żaden nie czytał, i czytać nie będzie, nie chcę naśladować cudzoziemskich pisarzy, którzy źle zrozumianym patryotyzmem uniesieni, całkiem przez siebie wymyślone, albo do starodawnych w pamięci tylko pospólstwa dotrwałych niezgrabnych piosnek, lub baiek, w znaczney części ze swoiego dodawszy, wypisuią nam znaczne wyiątki pod imieniem Bardów Hersyiskiah, Celtyckich, Sagów Islandskich, i Skandynawskich. Nie potrzebuię podobnych wybiegów; stawię albowiem za dowód, z iakim się żaden inny naród po-

pisać nie może, to iest, cały ięzyk Litewski iuz polerowny natenczas, kiedy inne narody nie znały potrzeby poloru.

Wszystko to, com teraz napisał, ma się rozumieć o czasach, które poprzedziły wynalazek drukarni. W czasiech następnych, ieśli ksiąg uczonych Litewskich nie znayduiemy, inne są przyczyny, które ięzyk Litewski do tego nieznaczącego przywiodły stanu, w iakim go dziś widziemy.

Pierwszy Litewskiemu iezykowi śmiertalny cios zadał, Niemiec Mistrz Krzyżacki Sygfryd von Feuchtvagen, który roku 1310. wydanym edyktem, mieszkańcom Prus Litewskich zakazał mówić po Litewsku, a nakazał uczyć się po Niemiecku. Na ten koniec przepisał, aby żadnemu nawet z pospólstwa póty nie dawano ślubu, póki się tyle przynaymniey nie nauczą po Niemiecku, aby się zrozumieć mogli. Ogłosił za niezdatnych do każdego urzędu tych, którzy po niemiecku nie mówili; Szkoły pozakładał Niemieckie, i aby przycisnąć do rychleyszego uczenia się Niemczyzny, rozkazał, ażeby po wszelkich sądach, nie innym iezykiem oddawana była sprawiedliwość, tylko Niemieckim.

Podobnemu ten ięzyk podpadł losowi w samey Litwie. Xiążęta Litewscy zawoiowawszy całą Ruś białą podobali sobie w ięzyku Ruskim; wprowadzili go nietylko do dworu swoiego, ale i do sądowych urzędów.

Prócz

Prócz korrespondencyi zagraniczney, która się odbywała po łacinie, wszystkie inne nadania, listy, zapozwy, akta sądowe, dekreta, między obywatelami działy, umowy, i wszystkie zapisy, pisane były po Rusku. Niezmierney dokładałem pracy, abym choć ieden gdziekolwiek znalazł dokument pisany po Litewsku, ale usiłowania moie były daremne.

Łatwa tedy rzecz domyślić się, że w takich okolicznościach, gdzie się wszyscy do Ruskiego wzięli ięzyka, którego w późniey wydanym statucie liczne znayduiemy ieszcze wyrazy, ięzyk Litewski zaczął drobnieć, i nieznacznie iść w zapomnienie.

Wyniesienie Władysława Jagiełły W. Xiążęcia Litewskiego na tron Polski, dobiło ten ięzyk w Litwie. Władysław pierwszy Apostoł poddanych swoich, nauczać ich musiał sam po Litewsku początków wiary S. ponieważ Duchowni, których z sobą do Litwy przyprowadził, ięzyka tego nie umieli. Duchowieństwo to ze wszelką w nawracaniu Pogaństwa gorliwością, znayduiąc ięzyk Litewski do nauczenia się trudny, a nie maiąc od Boga wlanego, iak Apostołowie, daru mówienia ięzykami rozmaitemi, znalazło wygodnieyszą rzeczą zachęcać nowych Chrześciian, aby się po Polsku uczyli, niż sami uczyć się po Litewsku.

Swieccy możnieysi Panowie Aktem Unii z Polską wezwani do spólnych kraiowych obrad, musieli z potrzeby uczyć się po Polsku. Wszyscy którzy łask u Dworu szukali, i sami uczyć się zaczęli i dzieci swoie dali uczyć dworskiego, modnego natenczas Polskiego języka. Zaniechano iuż po Litewsku mówić i pisać, i tym sposobem język Litewski począł coraz bardziey drobnieć, i z używania wychodzić.

Gdyby przynaymniey Pisarze Litewscy Księgi swe pisali po Litewsku, ochroniliby pewnie swą pracą i dowcipem znacznie pochylony język od upadku, lecz oni pisali za modą. Aby nietylko od swoich, ale i obcych zrozumianemi byli, pisali po Łacinie, albo po Polsku.

Dosć tey iedney byłoby przyczyny do zupełnego zatracenia języka. Gottowie naprzykład, całey prawie Europy na wschód i zachód byli Panami. Język ich zatym, powszechnie bydź musiał używany. Nie zbywało im zapewne na uczonych i świa-tłych mężach, ale że ci pisali po Łacinie nie po Gottsku, język ich tak długo był zagadką Literatów, póki przypadkiem nie znaleziono Biblii przez Biskupa Mezyi *Ulfilas* tłumaczoney, o którey wiedziano, że po Gottsku przekładana była.

Te krótko przytoczone uwagi, daią, zdaie mi się, dostateczną odpowiedź, czemu uczonych Ksiąg Litewskich prawie ża-

dnych nie mamy; oraz czemu i iakim sposobem ięzyk ten tak piękny wyszedł z używania i pamięci, a w uściech tylko pospólstwa dziś pozostał.

Zostawuię późnieyszym po mnie pisarzom sprawdzenie wniosków moich. Podniósłem część zasłony, za którą ukrywał się początek zacnego narodu Litewskiego. Jeżeli ta Rozprawa zaspokoi czytelnika moiego ciekawość; ieśli od Litwinów współziomków moich mile przyiętą będzie, ieśli zachęci uczonych do wyszukiwania dalszych zabytków starożytności Litewskiey, natenczas nie darmo pracowałem.

5.

ROZPRAWA

o Monecie Polskiey, przez P. J. K. Arnolda M. D. członka Towarzystwa Warszawskiego, na publiczném posiedzeniu czytana.

PEWNĄ iest rzeczą, że Polska tak w *Literaturze*, iako też w sztuce bicia *monety*, od swych sąsiadów zachodnich Słowian uprzedzoną została: z tém wszystkiém Czechy naybliźsi ucywilizowanych nierównie dawniey narodów, zaledwie 50. latami co do pewności swych monet, Polaków między Odrą i Bugiem osiadłych przechodzą.

Długo bardzo stało to państwo, a i iednym nawet narodowym pisarzem poszczycić się nie mogło. W woiennych wieskach Piastów wypadało bardziey z potrzeby działać szablą, niż piórem: męstwo przydatnieysze było niż nauka, a przypominanie walecznych czynów, więcey zaymowało uwagę, niżeli iakie *ekonomiczne urządzenia*.

Jak dawno w Polsce bić *monetę* zaczęto, nie wiadomo. Przychylni wprawdzie naro-

dowi temu sąsiedzi, usiłnią z ułomków dawnych pisarzy dowodzić, iż Polska wcześnie swą otworzyła *mennicę*, żaden z nich iednak ani iedney sztuki okazać nie może, któraby wyżey nad wiek XII. sięgała.

Hrabia *Czacki* ukazał nam w tych czasach ieden dawnieyszy Bolesława *denar* (*). Znaleziono go w pośród fundamentów Benedyktyńskiego klasztoru, który Bolesław Chrobry na Łysey górze, gdzie niegdyś pogańska stała bałwochwalnia, wybudował; kształtem i stęplem podobny iest do Czeskich: napis także na nim równie iak na tamtych *Łaciński*. Dopiero pod panowaniem Stanisława Augusta zaczęto pieniądze Polskiém pismem cechować. Tak to długo trzymano się starego zwyczaiu, który wraz z przyiętą Religią Chrześciiańską do Polskich Słowian przeszedł.

Małoważnośc *monet* Polskich, ta iedyna cecha, po którey w wątpliwych przypadkach rozróżnić ie można od pieniędzy bitych przez innych Słowiańskich tegoż nazwiska rządców, pochodzi z lekiey wagi tey grzywny, którey Polacy w swych

---

(*) *Tab. I. 4. Polskie denary póżnieysze* Bolesławow *odrysowane są:*
Bolesława Krzywoustego *z koroną Erläut. Preuss.* 1. *Theil. S.* 79. *Bez korony Deverdek. Tab. V.* 29. *Joachim Grosch: Cab: VIII. Tab. I.* 3. — Bolesława kędzierzawego, *Joach: Tab. I.* 7. *gdzie litery* SS, *znaczą* Sanctus Stanislaus, *który pod iego panowaniem był kanonizowany.*

monetach używali. Grzywna *ta menniczna* iescze przed panowaniem *Wacława* dzieliła się na 24. części równych, z których każda nazywała się skoycem, i 18 *nummow* zamykała. Ze zaś każdy *nummus* 9 *Assów* ważył, a grzywna 432 *nummów* zawierała, przeto dawna grzywna menniczna pod Piastami, tylko 3888 *assów* ważyła.

Gdy *Wacław* grosze wprowadził, dzielili Polacy grzywnę menniczną na 48 części równych, i każdą z nich groszem nazywali; podobnie iak Czesi, dla których ten król równie mało ważną grzywnę menniczną pod nazwiskiem grzywny *górniczey* przepisał, zwyczayną swą grzywnę na 60 groszy dzielili. Jako pamiątka Czeskiego podziału pozostała się w kopach, na które Polacy, a dłużey iescze Litwini liczyli; tak też i Polski podział w grzywnach liczalnych utrzymywał się, z których każdą zawsze po 48 groszy rachowano.

Podczas zaciętey woyny, którą Kazimierz 4ty w Prusiech z Krzyżakami prowadził, bito podleyszą i mniey ważną monetę, a po zawartym pokoiu, albo raczey iescze wśród woyny, grzywna menniczna Piastów do 3720 *assów* zmnieyszoną została. Grzywna tey wagi iescze znalezioną była na początku ostatniego panowania w *mennicy* Krakowskiey. Podług niey zaledwie połową tak ważne bito *Półki*, iak za dwóch poprzedzaiących Kazimierza kró-

lów. Każdey z nich nadał on 9 *denarów*, i aż do upadku Rzeczypospolitey, we wszystkich skarbowych rachunkach po 18 *denarów* na grosz liczono, chociaż te za panowania Zygmunta III. ustały. Równie od tego czasu zaczęto grzywnę ważoną, od grzywny liczalney rozróżniać, gdy obie dotąd za iednę były brane.

Tey *Kazimierzowskiey grzywny* używano w *mennicy* aż do 1528 roku, w którym Zygmunt *Krakowską* od 4138 *assów* wprowadził. Nazywa się ona *starą Olkuską*, albo raczey *starą menniczną* grzywną, dla różnicy od tey, którą iego prawnuk Jan Kazimierz w roku 1650 ustanowił. Grzywna ta pod imieniem *nowey Krakowskiey*, iako ostatniey narodowey Polskiey grzywny znaioma iest.Ważyła 4200 *assów*, i w roku 1766 przez grzywnę *Kolońską* zastąpioną została.

Handel Polski z Niemcami przymuszał ią do tego podwyższania stopniami grzywien *mennicznych*. W tym kraiu około XVI. wieku okazał się gatunek grubszey srebney monety, iakiey iescze nie widziano, co w Polskiey *mennicy* większą sprawiło odmianę, niż grosze Wacława. Już Zygmunt August dla ułatwienia handlu z Niemcami, umówił się ze swoim teściem Ferdynandem, aby na potém w Polskich i Austryackich kraiach iedna waga i iednakowy gatunek był *monet*. Z tém wszystkiém umowa ta nie przyszła do skutku, chociaż ią

wnuk iego z dwoma cesarzami Rudolfem i Macieiem, a Zygmunta III. starszy syn z Ferdynandem II. ponowił. Układ ten był na piśmie zrobiony, i w prawa nawet Polskie włożono: *Talerus sit ad legem Imperii*: iednakże Polski *Talar* był lekszym i podleyszym od Niemieckiego. Jan III. odnowił raz ieszcze tę ugodę z Leopoldem, lecz na próżno.

Stanisław August przy otwarciu zamkniętey od 80 lat *mennicy*, przywiódł nakoniec do skutku ten od dwóch wieków bezskutecznie wnoszony przez poprzedników iego proiekt, i bił iak w Austryi 10 talarów czyli 80 złotych z grzywny Kolońskiey czystego srebra. Przez 20 lat utrzymywał się on przy tém lubo ze znaczną stratą. Ale gdy zaczęto lekce ważyć ustawy menniczne, i każdy bez względu na wewnętrzną wartość srebney monety, trzymał swe dukaty naywyżey, przymuszony był kray bić z grzywny Kollońskiey 83½ a nakoniec 84½. zł. Tym sposobem wrócono się znowu do tego, co w roku 1766 odrzuconém było.

Władzę bicia monety z prawem zupełném posiadali wszyscy płci męzkiey *Piastowie*; Każdy z nich mógł ią bez odwoływania się do rządcy państwa, którym był naystarszy z familii, innym udzielać. Tak potomkowie Bolesława Krzywoustego xiążęta Sląscy, iako też Wielkopolscy, Kuiawscy,

Kaliscy i Mazowieccy, z równém prawem bili monetę iak i xiążęta Krakowscy. *Władysław Łokietek*, oprócz Slązka wszystkie oddzielne xięstwa w iedno ciało połączył. Mazurów lennikami uczynił, odiął xiążętom prawo bicia monety, i sobie ie iako królewski przywiley zachował. Dlatego i Kazimierz wielki rozkazał, aby w całym kraiu iednakowe były monety. Gdy Ziemowit za panowania Władysława Jagiełły chciał bić pieniądze, zakazał mu tego król, i *monetę* iego za fałszywą ogłosił. Toż samo spotkało Konrada Płockiego xiązęcia. Stémwszystkiém musiał Władysław Panom Polskim przyrzec, że za ich tylko zezwoleniem pieniądze bić będzie; prawo iednak bicia monety królewską własnością zostało aż do Zygmunta III. który i tego przywileiu królewskiego dla Rzeczypospolitey odstąpił, a Stanisław August ostatni król Polski znowu go od niey otrzymał.

Nieustanne kłótnie pomiędzy xiążętami familii Piastów, były przyczyną ich ubóstwa. Dla dostania pieniędzy przedawali nawet biskupom i miastom przywileie bicia monety, które im także owcześni królowie potwierdzali. *Władysław Jagiełło* pozwolił miastu Poznaniowi drobnieyszą bić monetę, a Lwów półgrowszki wybiiał. Wschowa dostała się do Polski z wolnością bicia pieniędzy, i utrzymała się przy niey. Za czasów Zygmunta III. nawet za-

mek Łobzów, a pod Janem Kazimierzem Bydgoszcz umieszczały swe nazwiska na pieniądzach, chociaż obadwa żadnego prawa do bicia monety nie miały.

Miastami mennicznemi były naprzód Kraków i Olkusz: to ostatnie nayst‌arszém nawet iest nazwane. Oddzielni xiążęta bili pieniądze w swoich miastach stołecznych. Biskupowi Poznańskiemu Krobia, a Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu, Kznin czyli Znin miasta do bicia monety wyznaczone były. Sandomierz bił w swey własney mennicy. Wszystkie owczasowe pieniądze były z obu stron cechowane, i nazywały się *denarius*, *denarius solidus*: ponieważ wklęsłe pieniązki, *brakteatami* zwane, na iedney tylko stronie maiące napisy, późniey się zjawiły.

Wacław tyle kazał nabić pieniędzy w Czechach, że nie miał potrzeby Polskiey mennicy otwierać: prócz tego panowanie iego było krótkie, a koszta na przyozdobienie Krakowa Praskiemi groszami opędzał. Szerokie grosze Krakowskie Kazimierza wielkiego są naypierwszą monetą, którą Polacy do tychczas za swą własną ukazać mogą. Nie wiem wcale dlaczego Jagiellończykowie aż do 1526 roku, żadney grubszey monety, oprócz półgroszków niebili. Wybiiano iednak za nich pieniądze w Krakowie, Olkuszu, Poznaniu i we Lwowie.

Kazimierz IV. który miastom Toruniowiu, Elblągowi i Gdańsku pod swoiém imieniem wybiiać pieniądze pozwolił, bił sam także w Toruniu. Alexander iako wielki Xiąże Litewski otworzył pierwszy *mennicę* w Wilnie, która aż do Jana Kazimierza czynną była.

Zygmunt kazał także bić w Toruniu pieniądze, i miastu za ustąpienie mennicy 500 złotych płacił. Elbląg iednak i Gdańsk używały swey wolności, ostatnie nawet wtenczas, gdy król przymuszony był zabronić mu bicia monety. Zygmunt August miał w Tykocinie mennicę. Stefan nadał przywiley braciom Gebelliuszom wynalazcom prasy menniczney, aby wszędzie, gdzieby mennice czynnemi iescze nie były, a nawet w Gdańsku, podobne machiny zaprowadzili; przez co używania młota we wszystkich mennicach Polskich zaniechano, a mieysce iego prasa Gebelliuszów zastąpiła. Od nichto wzięła początek Malborska mennica, która do początku XVI. wieku trwała.

Zygmunt III. kazał w Krakowie, Olkuszu, Poznaniu, Lwowie, Malborgu, Wschowie, Bygdosczy, Warszawie i w małych zameczkach, iakoto: w Łobozowie pod Krakowem bić pieniądze: nawet prywatne osoby zatrudniały się tém, przez nieiaki czas, na swych własnych dobrach.

Za czasów Władysława IV. Kraków, Poznań, i Bydgoscz były Polskiemi mennicznemi miastami: bito w nich także pieniądze pod Janem Kazimierzem póty, póki się pod czas woyny Szwedzkiey w ręce nieprzyiacioł nie dostały. Natenczas *Pinocci* we Lwowie z kościelnego srebra tyle, ile mógł, nabił pieniędzy. Po Oliwskim pokoiu, kuto także miedzianą monetę nie daleko Warszawy, w Oliwie i w innych mieyscach: w Olkuszu także wybito cokolwiek srebrnych pieniędzy.

Za Jana III. bito tylko monetę w Krakowie; Tamże Stanisław August przez kilka lat ciągle kazał miedziane bić pieniądze; potém wszystka moneta była kuta w Warszawskiey mennicy, otworzoney roku 1766 ponieważ założenie mennicy w Grodnie, było tylko proiektem, który nigdy do skutku nie przyszedł.

Polska przez ciąg panowania większey liczby rządców samę tylko srebrną miała monetę. Zygmunt naprzód (*) kazał w Krakowie roku 1528 bić dukaty, w czém go następni naśladowali królowie. Oprócz

---

(*) *Alexander kazał wybić kilka sztuk złotych: zdaie się, że albo tylko na koronacyą były wybite, albo w zbyt małey liczbie. Co się stąd okazuie, iż Zygmunt w urządzeniu swoim mennicznem, żadney o nich wzmianki nie czyni, ale o tém iakby o rzeczy zupełnie nowey, wcale nie znaney w Polsce mówi.*

tych znaydowały się pół i całe, a nawet dziesięcioraczne Portugały, *Donatywami* zwane, które tylko król pomiędzy możnieyszych w oznakę szacunku rozdawał, albo w opłatę pensyi mieszał. Nadto były poczwórne, potróyne, podwóyne i półtoraczne dukaty. Pod Janem Kazimierzem pewną także liczbę półdukatów wybito.

Wyliczać nazwiska wszystkich monet srebrnych, byłoby rzeczą nudną i małoważną. Po groszach w roku 1528 nastąpiły troiaki i szostaki, a w XVII. wieku orty, które potém *tynfami* nazywano, te zaś podczas ostatniego panowania przez złotowki zastąpionemi zostały. Grubszą monetą był Talar, a po nim półtalar. Podwóyne talary są osobliwością. Naydrobnieysze pieniądze zwały się szelągami potroynemi i denarami.

Naypierwszą miedzaną monetę bić kazał Kazimierz IV. i ta nazywała się *pecunia minuta bracata.* Następcy iego nie bili żadney aż do Jana Kazimierza. W ostatnich czasach rozrożniano ią iako monetę kursuiącą od monety srebrney, którą *moneta bona* nazywano. Jan III. tyle pieniędzy miedzianych zastał, że nie miał wcale potrzeby ich bicia. Stanisław August w przeciągu lat 30. wybić ich nie więcey iak 10 milionów rozkazał. Z tych pewna część z miedzi kraiowey była.

Na naydawnieyszych monetach daie się widzieć obraz panuiącego, lub Swiętego, podług owczesnych zwyczaiów, rzadko, iaka cyfra, lub inny wyraz.

Grosze i półgroszki były naśladowaniem Czeskich, i miały naprzód na główney stronie koronę, a na odwrotney herb. Kazimierz IV. umieścił orła na główney, a koronę na odwrotney stronie. Zygmunt kazał, aby na groszach bitych w Toruniu, i na całey grubszey monecie, iego się obraz znaydował, w czém wszyscy za nim poszli królowie. Rzadko bowiem kiedy samę tylko cyfrę kładziono: na odwrotney zaś stronie zawsze był herb, który wszystkim dosyć iest znaiomy.

Na pukierzu Litewskiey pogoni, umieszczali Jagiellończykowie krzyż *Patryarchalny*. Zygmunt i iego syn, kładli swóy herb rodowity, a nawet swych matek: przeto wstążka Austryacka i Mediolański wąż znayduią się na niektórych ich monetach. Z rozmaitych domów wybierani królowie, nigdy o swych rodowitych herbach nie zapominali.

Do napisu: *moneta Regis Poloniæ* przydał Alexander *Dei dratia*, a Zygmunt przemienił, *Moneta Regis na moneta Regni* Tenże sam król w roku 1506 iako rządca Sląska i xiążę Głogowski, umieścił liczbę roku na swych groszach Głogowskich, a w rok potém iako król na swoich półgroszkach.

Od roku 1766 wszystkie gatunki monet Polskich, aż do złotowek były równoważne, i miały obrączkę. Pierwszy obrączkowy napis znayduie się na talerze Jana III. a od roku 1768 umiesczano go na całych, równie iak od R. 1767 na półtalarkach Stanisława Augusta.

Z początku zarządzali panuiący, gdy chcieli, mennicą, lecz pod Janem Albertem zbyt nadużył Piorunek wolności bicia monety. Złe zarządzanie mennicą, i wielkie niegospodarstwo Alexandra, przymusiły go do powierzenia dozoru mennicy W. Podskarbiemu koronnemu: ponieważ ten był przysięgły i płatny, przeto król zapomógł się w pieniądze. Zygmunt poszedł za przykładem swoiego brata, lecz pod Zygmuntem Augustem zdaie się, iż w tey mierze iakieś zaszły wyiątki. Stefan nakonec na wyraźne żądanie stanów, musiał obwarować prawem, aby nie komu innemu, iak podskarbiemu dozór mennicy powierzono. Utrzymywali się oni przy tey władzy aż do roku 1766 w którym Stanisław August osobną kommissyą menniczną ustanowił, a podskarbiowie prezesami kommissyi skarbowey zostali.

Nigdy mennica korzystną bydź nie może, ieśli dobrze urządzoną nie iest. Zygmunt I. i III. bardzo piękne menniczne urządzenia wydali. Dla zapewnienia rzetelnego waloru monecie, nakazali, aby do-

zorców herby lub cyfry na pieniądzach były wybiiane, przez co honor tych ludzi ściśle z ich obowiązkiem połączony został. Nadto kazano umiesczać nazwiska miast mennicznych, aby urzędników mennicy odpówiedzialnemi uczynić. Stanisław Tarnowski naypierwszy umieścił herb i cyfrę swoię na groszach, a Jan Firley ostatni. Jnni podskarbowie na wybiciu samych herbów przestawali. Pod Stanisławem Augustem litery oznaczaią Mincarza, od 1792 roku miasto *menniczne*.

Herby niższych urzędników mennicznych, i znaki Mincarzów, przy końcu XVI. wieku, aż do uprzykrzenia były powtarzane, lecz przecię król temu bezprawiu koniec uczynił.

Stopy menniczne były w tym sposobie, iak prawa kraiowe stanowiły. Zygmuntowska 1528. Jana Kazimierza 1650 i stopa menniczna 1766 są nayznakomitsze. Ostatnią w roku 1794 przepisała rada naywyższa od naczelnika siły zbroyney ustanowiona.

Oznaczona w stopach mennicznych wartość pieniędzy, odmieniała się często przez wpływ czasu, a częściey ieszcze przez handel. Również zmieniał się stosunek między złotem i srebrem.

Ameryka wzruszyła wszystkie urządzenia Europeyskich mennic. Zaledwie Anglia po trzykrotném usiłowaniu pod

panowaniem iedney królowey mogła pewną miarę wynaleźć. Niemcy napełnione były fałszywemi monetami, a Zygmunt III. w czasie długiego panowania swego, musiał ciągle przeciw tym okropnym zamieszaniom interesów menniczuych walczyć. Od 56 groszy poszły dukaty aż do 165. Woyna i powietrze przerywały naypięknieysze względem mennicy tego monarchy urządzenia. Ani przysięgłego probierza mennicy, ani nawet mincarza nie było, któryby bezsilnych praw przestrzegał. Jakobson iako dozorca mennicy, był wprzódy od odpowiedzialności uwolniony. Podſkarbi musiał z własnego maiątku przez kilka miesięcy dwór utrzymywać. Dziwić się iescze potrzeba, że przy takich okolicznościach zepsucie monety większe nie nastąpiło, zwłaszcza gdy Niemcy naygorsze w tey mierze podawali przykłady.

Pod Janem Kazimierzem doszło to do naywyższego stopnia. Szkodliwa żądza szukania zysku przez przebiianie lepszey monety na gorszą, obróciła w niwecz naylepsze urządzenia, i daleko uboższym naród, niż był dotąd, zrobiła.

Po dwakroć Polskę gieniiusz iey od tey klęski ratował. Nim Ulberfeid i Hincza Kircholskiemi napełnili ią żużlami, umarł Zygmunt August, a gdy Stefanowi

pewny chciwy zysku mincarz przekładał, aby podleyszą bił monetę, odpędził go ten król ze wzgardą, nie chcąc kraiu swego zarażać. Lecz Tynff i Boratini arendarze mennicy zgubili Polskę zupełnie. Pierwszy z nich wprawdzie wypędzony z kraiu został, lecz drugi iescze honory otrzymał. Do tego stopnia naród Polski przez nieład mennicy wycieńczony został, że dway ostatni z domu Saskiego królowie, nie mogli żadnym sposobem stanów namówić, aby ią otworzyły, i ani małoważne talary 1702, ani podła moneta od 1753 do 1756 roku zachęcić ich do zezwolenia na to nie zdołały.

Polska z własnych gór kruszców dobywała; złota a mianowicie srebra nay więcey góry przy Olkuszu dawały, iednak nie tyle, ile go do bicia monet potrzebowano. Przeto gdy król mennicę otwierał, Zydzi Krakowscy obowiązani byli 1000. grzywien srebra do Krakowskiey mennicy dostawić, resztę dostarczali liwranci, w których liczbie nawet senatorowie się mieścili.

Pod panowaniem Zygmunta III. handel srebra był w ręku Ormianów i Zydów. Jescze za Jana III., z Polskiego złota i srebra bito pieniądze i medale. Lecz iuż w kopalniach Olkuskich nie naylepiéy szła

robota, i nareszcie ie kilku Wschowskim mieszczanom zadzierżawiono. Pod Augustem II. przez niedbalstwo i złe opatrzenie, zepsuło się weyście do nich, i nikt nie pomyślił o sposobach, któremiby te podziemne skarby oyczyzny można było nazad odzyskać.

Minął wiek Zygmunta! w którym dway znakomici urzędnicy za naysłodszą dla siebie poczytali powinność, z niebezpieczeństwem własnego życia, rzucić się na ugaszenie pożaru w Zupach Wielickich.

6.

ROZPRAWA II.

O Pieśniach Narodowych Jana Woronicza *Kanon: Katedr: Warszawskiego czytana na posiedzeniu publiczném Towarzystwa Przyiaciół Nauk, dnia 15. miesiąca Maia roku 1805.*

Rok temu drugi, iak Towarzystwo nasze, połączone świętym zamiarem utrzymywania przez Nauki ięzyka oyczystego, pocieszyło was, Szanowni Rodacy, między innemi prac swoich zawiązkami, i tą przyiemną nadzieią; że się zatrudnia przygotowaniem częściami Pieśnioksięgu Narodowego: któryby w ustach całego ludu, i przyszłych iego pokoleń, uwieczniaiąc z językiem rodowitym pamięć rodu waszego, dochował razem to wszystko, co tylko człowieka pocieszyć, oświecić, sprostować, i użytecznym społeczeństwu uczynić może.

Wszystkie dzieie rodzaiu ludzkiego nic nam więcey od początku świata powiedzieć nie mogą, iak tylko tę wiadomość w roznaitym sposobie wystawioną; iak ludzie poymowali swóy nierozdzielny związek

z bóstwem, któremu się kłaniali; iak się potém za postępem wieków, pewną cechą szczególnych nawyknień i obyczaiów od innych ludów wyosobnieni, w oddzielne familie narodowe gromadzili; iakiemi śrzodkami te same połączone familie swóy byt utrzymywały i rozszerzały; iaką nakoniec chorób moralnych koleią, swóy upadek i polityczne z przestrzeni świata zniknienie przygotowały.

Gdyby ta wiadomość tak istotnie potrzebna, miała bydź udziałem iednéy tylko cząski mieszkańców, naukom poświęconych, a dla całego ogółu ludu została obcą i nieznaiomą; straciłaby większa część rodzaiu ludzkiego, nayślachetnieyszą cechę iestestwa swoiego, która nas rozwagą przeszłości wiodąc, rozumowaniem do poznania przyszłości, od innych stworzeń rozróżnia; traciłby każdy Rząd naydzielnieyszą sprężynę kierowania takiém Społeczeństwem, któremu wszelkie wyobrażenia prawdziwego dobra, wielkości i sławy są niezrozumiane.

Doświadczenie wieków naucza téy prawdy, że oświecenie ludu iest naypewnieyszym żywiołem siły narodowéy i porządku towarzyskiego ogniwem; a przeciwnie ciemnota większéy części mieszkańców i odrętwienie na wszystkie powaby sławy i cnoty, musi nachylać do upadku to drzewo, które tym żywotnym sokiem wszystkich

gałązek swoich nie ożywia. Pomagać więc do tego ogólnego celu całą usilnością, obmyślać trwały i żadnym odmianom niepodległy śrzodek, aby te drogie nasiona ślachetnych czynów, w sercu i pamięci wszystkich pokoleń wiekowały i skutkowały; przemienić odmęt nabycia tych wiadomości w sposób przyiemny z każdego poięciem, stanem i położeniem zgodny; iest to zapewne szukać rzetelnego dobra wszystkich ludzi, i społeczeństwu ich istotną czynić usługę.

To właśnie było treścią piérwszéy rozprawy naszéy o Pieśniach Narodowych. Wywiedziony ich początek na sercu i czuciu człowieka zasczepiony; okazana potrzeba przykładem wszystkich ludów stwierdzona; odkopane zabytki zapomnianéy w tym rodzaiu pracy oyców naszych, wskazane źrzódła dalszego wątku, ustanowiony w postępowaniu porządek: a pamięć i wdzięczność dla zgasłéy Oyczyzny naszéy, wycisnęła w każdém ślachetném sercu to czułe zapragnienie, aby przynaymniéy twarz iéy ulubiona w języku, obyczaiach i sławie narodowey pozostała, naypoźnieyszym pokoleniom w świętym przechowku przekazaną bydź mogła.

Tak ważny zamiar, następne wieki i pokolenia duchem swym obeymuiący, godny całéy życzliwości waszéy, światli Ziomkowie, zdawał się obiecywać, że do

wystawienia tego Nadgrobku pamięci narodowéy, wszyscy Rodacy podług stopniów możności swoiéy ubiegać się za chlubę poczytaią: tém bardziéy, kiedy przezorna i łaskawa opieka rządowa, w nowo ustanowioném Liceum tuteyszém, ięzyk nasz oyczysty obok rządowego za piérwszą naukę stanowiąc, zapewne go nie umorzyć, ale zrozumialszym i powabnieyszym przez swoie bogactwa, dla nowo wcielonych kraiowców uczynić chciała.

Tym czasem pomimo tylu zachętów i gorącéy w sercach naszych skłonności do wszystkich pamiątek zgaszonego iestestwa naszego, nie wielu się dotąd odezwało chcących dzielić z nami tak ważne przedsięwzięcie. Znalazł się przecię ieden w Stolicy Pomorzu, gorliwy ludu i ięzyka Polskiego nauczyciel, Krzysztof Celestyn *Mrongowiusz*, który duchem naszym natchniony, zgromadził starożytne Pieśni Religiyne, w Nadbrzeżu Baltyckim od ludu tamteyszego w języku naszym śpiewane, i one ochotnym nadkładem obywatelów Pomorskich w roku zaprzeszłym w Gańsku przedrukował. Dzieło to acz z przyszłym zbiorem naszym, dla obszerności swoiéy połączone bydź nie może, zostanie iednak zawsze miłym przypominkiem, że iak Religia Oyców naszych w tamtych Prowincyach rozpleniona, wszystkie odmiany i zaburzenia przetrwała; tak czystość ięzyka,

osobliwie w Modlitwach, na końcu tego Pieśnioksięgu umiesczonych, iak gdyby z ust starego naszego *Skargi* wyięta, żadnéy skazy, cierpkości i zepsucia, przez tyle wieków nie naciągnęła. Wdzięczność sprawiedliwa należy się Autorowi, że nas takim zbiorem starożytnéy i nieskazonéy Polsczyzny na nowo obdarzył.

Pocieszył nas drugi zakwitaiący w Galicyi pięknych nadziei i talentów Młodzieniec Adam *Cieciszowski*, który w Pieśniach o starożytnéy Wandzie, czyny tamtowieczne Oyców naszych, na gruncie dawnéy Chrobacyi zdziałane, przyiemnym wierszem zgromadzić, i w usta ludu przenieść postanowił.

Zgłosił się także do nas zamieszkały w krainie Wołyńskiéy kolega nasz Ludwik *Kropiński*, że woynę Inflantską nieporównanym bohatérstwem naszego Batorego na całéy Północy wsławioną, opiéwać przedsięwziął.

Nie można w tém mieyscu przemilczeć sprawiedliwego naszéy sławy i Literatury obrońcy Jmć Pana *Kaulfusa* Szkoły Poznańskiéy Nauczyciela, który prostuiąc uprzedzenie niektórych Narodowców swoich, o ięzyku i charakterze naszym, zgromadziwszy wiele wyiątków z Poetów naszych, i one z Niemczyzną porównawszy, dowiódł logicznie téy prawdy, że ięzyk nasz w źródle swoiém samorodny i piérwiastkowy,

w bogactwach nieprzebrany, tworzeniem dwuskładnych wyrazów, foremnym szykiem niezmuszonéy Składni Greckiemu i Łacińskiemu nieustępuiący; równie do wydania naydelikatnieyszych serca poruszeń, iak do naywyższych duszy polotów sposobny, i właśnie iakby na to stworzony, w toku swoim płynny, iędrny, harmoniyny, w obrotach i cieniowaniu wyobrażeń niewyczerpany, od kilkunastu milionów ludzi wymawiany; nie może bydź tłumaczem nieokrzesanéy grubości Narodu, iak niektórzy niewiadomcy trąbić w tym czasie zaczęli; ale przeciwnie, Naród, który nim przemawia, musiał kilką wiekami, ślachetnością serca, wyniosłością duszy iarzma nienawykłéy, smakiem, trafnością, i obszerną wiadomością rzeczy wiele narodów prześcignąć. Okazało iuż Towarzystwo nasze, temu bezstronnemu zwłok naszych czcicielowi należną wdzięczność, wzywaiąc go do związku swoiego, i dzieło uczone uwielbiaiąc: które w języku Niemieckim w roku przeszłym w *Hali* wydane, a teraz przez iednego z Kolegów naszych świeżo wytłumaczone, godne iest zachowania w sercu i pamięci każdego Polaka.

Nie słyszymy dotąd o innych ochotnikach, którzyby założonym od nas porządkiem, do téy budowy przykładać się oświadczyli. Cieszemy się, że wiele geniuszów inna praca zatrudnia, która im może tak dro-

bnym na pozor przedmiotem talentów swoich poniżać nie radzi: ieżeli tylko może to bydź drobném i małém, co wielkość całego narodu maluie i przypomina! Nie wypada iednak z tak szczupłéy dotąd liczby sławowskrześców naszych, przypuszczać téy okropnéy myśli, aby serca wasze, czuli Ziomkowie, drgaiące każdém wspomnieniem imienia waszego, mogły stopniami okrzepnąć, i w popiołach swoich zasmakować. Duch oyczysty iest tak dzielny i poruszaiący, iż iedna iskierka iego, całą mogiłę prochów uśpionych natchnąć i ożywić iest mocna.

Uczyniwszy więc wam krótką sprawę, ile zachęty nasze w tych dwóch latach na umyśle rozsypanych rodaków naszych skutkowały; wypada teraz powiedzieć, ile z strony swoiéy Towarzystwo nasze w zapowiedzianém tém przedsięwzięciu postępku uczyniło.

Dzieło, maiące bydź żywą księgarnią w ustach wszystkich ludzi ięzykiem naszym przemawiaiących, nie może mieć postaci, ogromnością swoią zrażaiącéy, trudnéy do nabycia, a trudnieyszéy iescze do poięcia i użytku wszystkich: ale przeciwnie pociągać powinno przetrawionym zbiorem, i że tak powiem, wyciskiem tych wszystkich nasion, które na sercu każdego człowieka przyiąć się, i rozplenić są mocne. A następnie urywkowe, i pewnym szykiem

z sobą nie powiązane w tym rodzaiu prace, celowi naszemu odpowiadać nie mogą. Wszystko tu iedno z drugiego wypływać, iedno drugie ciągłym ogniwem przypominać; a ogół cały do uwiecznienia pamięci rodu naszego zmierzać powinien. Przyięty więc raz, porządek, ma bydź nieprzestępnym w postępowaniu prawidłem. Na czele iego położyliśmy Pieśni Religiyne: bo Religia iest piérwszym zawiązkiem wielkości i ślachetności człowieka. Wszystko to, co go otacza, i co go nadyma, iest niczém, skoro nie iest wieczném, i tak iak on, końca nie maiącém. A że we wszystkiém mamy przemawiać ięzykiem Oyców naszych, więc i tu żadna nowość i wytworność rozumu ich niegodna, mieysca mieć nie może. Oni się kłaniali takiemu Bogu, który ieden żadnéy odmianie nie podlega; więc i wyobrażenia o Nim powinny bydź zgodne z głosem wszystkich wieków, i czuciem nieskażoném każdego człowieka.

Nie powtarzaiąc więc tego, cośmy obszerniey o pieniach pierwszych rozsiewców i opowiadaczów obiawioney Religii w mieyscu swoiém powiedzieli; namieniemy teraz, cośmy z tych świętych i przymieszką człowieka nieskażonych źródeł wyczerpnęli, a do przyszłego zbioru naszego przygotowali.

Porównawszy rozmaite tłumaczenia Psalmów przez starego *Kochanowskiego,* dwóch

Rybińskich, *Artomiusza*, *Rzewuskiego*, i w ostatnich czasach przez Franciszka *Karpińskiego*, z chlubą dla języka naszego, tak wiernie i zgodnie, a razem rozmaicie wypracowane; wybraliśmy z nich dwadzieścia cztery, które wszechmocność Boga, i iego nieograniczoną dobroć, miłosierdzie, sprawiedliwość, opatrzność, równie nad losem całych Narodów, iak nad skwierkiem iednego nędzarza czuwaiącą, w nayżywszych kolorach maluią, i każdą duszę do ziemskości nieprzykutą, ogniem ślachetnych wyobrażeń natchnąć, i do celu przeznaczenia swoiego naydzielniey zdaią się podnosić. Że zaś to dzieło dla krótkości swoiey nie zbiorem tylko; ale nayściśleyszym przebranych piękności być powinno wyborem; nieoszczędziliśmy pracy w dopełnieniu wzaiemnym cząstkowych usterków iednego tłumacza, ogniem i żywością drugiego; i znowu skąpość w innym mieyscu tego samego, nagradzaiąc bogactwy pierwszego; albo też nowym wcale obrotem, iasność, dobitność, harmonią prostuiąc, aby nayodległeyszych pokoleń waszych naypieskliwsze ucho, nic do żądania nie miało. Użyta wolność takowa, bynaymniey nie zmnieysza szacunku i wdzięczności dla tłumaczów, których prace, nie w oddzielnych urywkach, ale w ogóle całey budowy rozum ocenia, a czuła potomność uwielbiać nie przestanie.

Dalsze włókno tego przędziwa, zabrały wybrane nabożne pieśni Franciszka *Karpińskiego*, którego właściwy i szczególny talent w połączeniu niewinney prostoty z czułością, tak iaśnie, trafnie, i powabnie, wszystkie cnoty Chrześciiańskie, moralne i towarzyskie odmalował, że zdaie się, iż niemasz żadnego poięcia tak ograniczonego, i serca tak nieprzystępnego, któreby tych prawd zrozumieć, i w nich zasmakować nie mogło. Naytępszy wieśniak, może się tych śpiewów nauczyć, a wyśpiewuiąc one, niepodobna, aby się i w cnocie nie rozkochał, i łzą pociechy, stanu swoiego sobie nie osłodził. Po pieśniach *Karpińskiego* składaią dalszy szereg, skrócone, i do celu naszego przystosowane, rozmaite wyiątki z starożytnieyszych naszych Pisarzów, dawniey od nas wspomnionych, których cytacye i uwagi nad niemi, wieleby czasu i mieysca niepotrzebnie zabrały, kiedy sama rzecz w spodziewanym tego zbioru wydaniu, naylepiey za sobą mówić potrafi.

Ponieważ zaś ięzyk nasz, nawet religiyny, ma bydź żyiącym pomnikiem narodowym, i nie można lepiey sławić Boga, iak dobrodzieystwa Jego plemieniowi naszemu wyświadczone, wdzięcznie rozważaiąc; zgodną bydź rzeczą osądziliśmy, dopełnić to dzieło dodatkiem kilku nowych hymnów, któreby plemiennikom naszym, szczególnieyszą opiekę Bożą, nad ich oycami przypomi-

nały. Psałterz Syońskiego Króla i Proroka, składaią po większey części takie Pienia; w których Opatrzność widoczne niegdy dziwy swoie nad iednym ludem wskazuiąc, ostrzedz przez to chciała wszystkich Narodów pokolenia, że toż samo nad niemi, acz ukrytą i niewidzialną wszechmocności swoiey prawicą dopełnia. Jakoż nie chodząc indziey, możnaż choć ieden krok w dzieiach Narodu naszego uczynić, aby się z tą niewidomą ręką niezetknąć, która Oyców naszych w naykrytycznieyszych razach przez dziesięć wieków piastuiąc, plemię ich do ciągłego zasługiwania na tak dostoyną Opiekę pociągnąć chciała? Gminny i po ziemi pełznący rozum, nazywa to trafem przypadkowym, a czasów i okoliczności szczęśliwym połączeniem: lecz rozum Polaka zdolny iest podnieść się aż do tego górnego zdroiowiska, skąd wszystkie strumyki i poiedynczych człowieka przeznaczeń, i ogólney Narodów zmiany, wytryskuią, a okręgiem świata od iedney do drugiey osi miotaią. Nie od rzeczy więc będzie, przeczytać Wam Prawowiernych Polaków potomkowie, choć ieden z tego rodzaiu wyiątek, abyście ducha Pieśnioxięgu zamierzonego, bliżey wyrozumieli. Gdyby ten tylko ułomek w ustach całego ludu naszego pozostał, służyłby pokoleniom póznym za skazówkę, iakiego rodu plemieniem byliśmy.

HYMN
DO BOGA

o Dobrodzieystwach Opatrzności dla naszego narodu, dzieiami wyświadczonych.

Nieogarniony światem, Oyców naszych Boże!
Ty! który jeden nie znasz płochéy wieków zmiany;
Otośmy Twych Ołtarzów oblegli podnoże,
Niegdy lud Tobie miły, a teraz znękany!
Więc gdy za sobą przemówić nie śmiemy,
Pozwol, niech dawne łaski Twe wspomniemy.

Już lat tysiąc niewrótnéy swéy dobiega drogi,
Jako się pobraciłeś z Oycami naszemi;
A wyrwawszy im z ręku ciosane ich bogi,
Swiętym prawdy obliczem błysnąłeś téy ziemi,
I dałeś poznać wśrzód błędu zamieci,
Żeś Ty ich Oycem, a oni Twe dzieci.

Te same Świątyń szczątki mchem porosłe siwym,
Patrzały na Twe z Oycy naszémi przymierze;
Iak oni Cię uznawszy bydź Bogiem prawdziwym,
Mieli Ci wiernie służyć w niepoślizney wierze;
A Ty nawzaiem przyrzekłeś łaskawie,
Im przewodniczyć w wielkości i sławie.

Iescze tych Świętych umów nie oschły znamiona,
Kiedy naddziady nasze céchą téy ugody,
Wynurzeni z błędnego rozsypańców łona,
Poczesne wzięli mieysce pomiędzy narody;
A ci, co niemi dumnie pogardzali,
Ich pokrewieństwa i łaski szukali.

Ty sam, Boże zastępów! miecz nieokrocony
Przypasałeś Twą ręką do ich twardych boków,
A ledwie nim błysnęli na okaz obrony (ków,
Obiawionych stworzeniu twych świętych wyro-
Ucichły szepty i zmowy sąsiadów,
Uyrzawszy Ciebie w pośrzód naszych dziadów.

Tyś

Tyś im przywdział niezłomne zbroie i przyłbice,
Bądź gdy od krynic Laby do Danapra brzegów
Pierwotnéy swéy siedziby, kowali granice;
Bądź kiedy wśrzód okrytych laurami szeregów,
Królów i Kniaziów spory rozsądzali,
I onym Trony oyczyſte wracali.

Tyś ich ziemię, iak niegdy Jordanu krainę,
Napoił błogosławieńſtw i mlékiem i miodem;
I zwierząt życiosłużnych nagnał w nią drużynę,
I użyznił wszech tworów nieprzerodnym płodem;
Że się sąsiadom o nic nie kłaniała,
Lecz ich sytością swoią nakarmiała.

Tyś ią sam niemylnemi oznaczył kopcami:
Od upałów granitnym Krępakiem zagrodził,
Ramiona przeciw wichrom umaił lasami, (dził:
I gościńcem rzek spławnych dwa morza pogo-
A przy podwoiach Wschodu i Zachodu,
Do szlachetnego wytknął plac zawodu.

Tędy nasi Oycowie po wieńce biegali,
Tędy wlekli zwycięzkie z łupami rydwany;
A tyś na ich błyskotnéy ſtrach rozsiewał ſtali,
Że gdzie tylko zmierzyli oręż niewſtrzymany;
Placu nie widząc zbroyne ćmy pierzchały,
Schnęły ſtrumienie i góry taiały.

Próżno Cary zachodnie z swoiemi lenniki,
I zamkami się grodzą, i złotem brząkaią,
I z pleśni otrząsaiąc zamierzchłe pomniki
Pozoru w nich do naszych powiatów szukaią:
Czego przyiaźni mytem nie uproszą,
Darmo się groźbą niewskórną komoszą.

A ieżeli się kiedy hardzie pokusili
Popierać swéy orężem napaści nieprawéy;
Pamiętnemi klęskami zaczepki płacili (krwawéy
Odbiegłszy ciał niegrzebnych wśrzód rozprawy
Na łup żarłoczny ptaſtwu i zwierzowi,
I na przeſtrogę poźnemu wiekowi.

Próżno nas sroga zawiść ludzkich łez łakoma,
Z iednogniezdnemi bracią na północy kłuci;
Zewnątrz ściska najazdem, nieci ogień doma,
I uśpionych Laponów z twardego snu cuci;
Spędza wiatrami Tatarskie zagony,
Sługom na Pany wraża miecz ſtępiony.

O wieleż razy, Panie! ta ziemia spłuskana,
Milionowe hordy chlebem swym żywiła!
A kośćmi i rynsztunkiem zboieckim zasiana
Wrogów naszych zawodną nadzieią cieszyła;
Że w Oceanie nieszczęść swych zatonie,
Głowy nie wzniesie, ani świtem wionie.

Ty się za nas uiąłeś, Zbawco uciśnionych!(chem,
A ledwieś Oyców naszych natchnął zgody du-
Wnet cała ta szarańcza napaſtników onych,
Jako piasek nadmorski wionęła rozdmuchem;
Strach im roztrącał karki wielko-oki,
I cień ich własny pochwycał za boki.

Przed iednym tysiąc zbroynych uciekało razem,
Ni się w dziesięć tysięcy obeyrzeć nie śmieli:
A Oyce nasi chlubni Twéy łaski okazem,
Pod obłoki szerokie imie rozciągnęli;
  Zamorców w własném potopili morzu,
  I miecz zatknęli na niedzwiedzim zorzu.

Nie mnieysze Twoie dziwy, nasz Obrońco możny!
Kiedy z puſtyń Arabskich Izmaela plemie
Posuwaiąc orężem swóy xiężyc dwurożny,
Tysiąca państw kwitnące przywalało ziemie;
  A depcząc Carſtwa wschodniego ruiny,
  Przytknęło sztandar do naszéy krainy.

Jęknęły prawowierców Twoich świetne grody,
Słońce kurzem zaćmiły różnobarwców tłumy,
A przewodzca ich ufny w orężne narody,
Na karkach ujarzmionych wlokąc namiot dumy,
  Rozdęty pychą, wzniosły nad Libany,
  Dla reszty świata związywał kaydany.

Tyś garſtkę Oyców naszych przeciw niemu ſtawił,
Ledwie mu w twarz zayrzeli niezmrużoném okiem,
On się samym przeſtrachem ich lica zadłatwił,
I iako drugi Dagon (*) przed Bóſtwa widokiem
  Padł zgruchotany! krwią popoił rzeki,
  Jęknął w puſtyniach, i przeſtraszył wieki.

Wielkie Twe dzieła Panie! dla naszego rodu!
Przegadać ich nie mogli nasi Pradziadowie,
Przeſtrzeń ta szerokiego nader ieſt obwodu,
Każdy dzień, każdy zakąt łaski Twe opowie,
  Któreś po całym rozsiewał ich domu,
  Że w niczém przodku nie dali nikomu.

Tyś im sam dziewosłębił szczęsne zrękowiny,
I serca nitem harcił w nierozjemném życiu,
Że się Oycom podobne rozwnuczały syny:
Jeszcze te niemowlęta kwiliły w powiciu,
  A iuż wodzowie owi ſtrachem drżeli,
  Którzy z ich ręku pęta przyiąć mieli.

[*] Bałwan Filistynów przy Arce zgruchotany.

Tyś im sam gospodarzył w polu i oborach:
Że Tobie i Oyczyznie niosąc hoyne dary,
I żywiąc chudszéy braci tysiące na dworach;
Nigdy zamożnych szkatuł nie przebrali miary,
    Żeniąc ład dobry z wdziękami szczodroty
    Pod rachmiſtrzoſtwem rozumu i cnoty.

A iako Twoiém żyli natchnieniem i duchem,
Tak przyrodna doſtoyność, wielkość i szlachetność,
Kierowała ich czynów niepomylnym ruchem:
A błyszcząca na twarzach Bóſtwa Twego świetność,
    W każdym ich kroku i skinieniu ciała,
    Poszanowanie i miłość wrażała.

Jakiż dziw, że przed niemi ludowie klękali,
Sąsiedzcy Jednowładzce, Kniazie i Królowie!
Ich rady, pokrewieńſtwa, przyiaźni szukali,
Nędzni biegli po wsparcie, po rozum mędrcowie.
    Wtedyś Ty Boże! był Polaków Bogiem,
    Ani im sąsiad śmiał bydź chytrym wrogiem.

Cóż się wzdy podziałało z pożném ich plemieniem!
Tyś twarz odwrócił... a my... w proch się rozsypali!
Sczątki nasze wiatr rozniósł z pyłem i z imieniem,
Morza niemi igraią po zaświatnéy fali,
Ciskaiąc z gniewem na Murzyńskie piaski
Ciała zakrzepłe piętnem Twey niełaski.

Drudzy przeżyć nie mogąc zgonu wspólnéy matki,
Spostrzegłszy iakąś gwiazdę nowych świata cudów,
I z nią tayném przeczuciem łącząc tchu ostatki
W bezdrożach skwarnych spiekot, włoczęgi i tru-
Lądy i morza obieżawszy sławą, (dów,
Łzy Krokodylom wmawiaią swą sprawą.

Starcy w domach uięci ięczą na podsieniu,
Wory im wypłakane źrzenice zakryły —
A sędziwe Prababki w rzewném rozczuleniu
Łomiąc ręce, że matkę matek swych przeżyły,
Połogi nędznych Córek przeklinaią,
W których rozrodku Wnuków swych nieznaią,

Rozszlochane Dziewice warkocze ſtargały,
Ani więcéy witaią słodkim wdziękiem pieni,
Wracaiących Rycerzów z bojowiska chwały:
Młodzieńce nasi, ludom przewodzić zrodzeni;
Podparłszy belki pradziadowską bronią,
Nad ich czynami łzy bezczynne ronią.

Gościńce sławy naszéy chwaſtami zarosły,
Rozwalinom Syonu pokrzywy panuią—
Po wieżach głos pogrobny puszczyki rozniosły,
A smętne cienia Oyców po kątach się snuią,
Wskazuią zwłoków swych ułomki świetne,
Powyrzucane na śmiecia wymietne!

Sami siebie nie znamy; a gdzie ſtąpiem krokiem,
Poziewa trup Oyczyzny posoką spluskany;
Wszyſtko draźni, rozdziera nieznanym widokiem!
I sen nawet spoczynku broniąc niezbłagany
Szarpie szydersko i serca i czucie,
Marzeniem wzrosłém i zniknem w minucie.

Odkupuiąc chleb, wodę i sol z gruntów własnych,
Po naszych się ulicach rozmówić nie możem;
Wkrótce miasto żuzmanów i bławatów iasnych
Kusy kubrak z patlaku na grzbiet chudy włożem:
A miasto świetnych przepasek i wieńców,
Zgrzebny powrozek z łyczków i rzemieńców.

Pamięć naszę uczciwą, głośną wpoprzek świata,
Jak skorupę gancarską o kamień stłuczoną
Pogwizduiąc wędrowiec, depce i pomiata!
A patrząc na bram naszych postać okopconą
Potrząsa głową, i pyta zdumiany:
„I gdzież ich teraz ów Bóg zawołany?

Ty żyiesz! i żyć będziesz, chociaż świat upadnie!
Tyś policzył do włoska na tych głowach włosy,
Nie traf ślepy, nie koléy Narodami władnie,
W twoich się ręku rodzą i czasy i losy!
Więc gdy nie możesz karać bez przyczyny,
Los nasz bydź musi płodem własnéy winy.

Łzy nasze są świadkami błędu i poprawy —
A Ty patrzeć nie możesz na łez ludzkich zdroie,
Ni się wyprzesz Twych dzieci, Rodzicu łaskawy!
Cóż Ci zostaie? Wyrzec dawne słowa Twoie —
„*Kości spruchniałe! powstańcie z mogiły*,
„*Przywdzieycie ducha i ciało i siły.* —

Po tych himnach zabiorą ostatnie mieysce pobożne pienia do świętych taiemnic Wiary naszey, i obrządków religiynych należące; których sczęśliwe i z duchem powszechnego Kościoła zgodne wybranie, czegoś więcey prócz samego gieniuszu Poety potrzebuią, i w samém tylko ustroniu Swiętych przybytków słyszanemi bydź powinny. Wreszcie można uważać ten pierwszy oddział Pieśnioksięgu prawie za skończony; i dlatego uczyniwszy teraz rys iego całkowity, więcey o nim w dalszych Rozprawach mówić nie będziemy. —



REIESTR
ROZPRAW
w Tomie szóstym zamkniętych.

karta



Tablua II.



Fig: I.





Fig: V.



Fig: VI.



Fig: III.



Fig: 4.

Tablua I.



Fig: II.



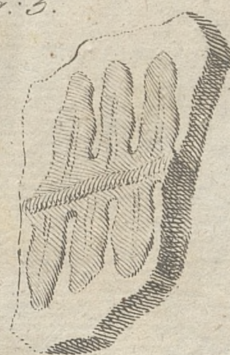


Fig: 5.



Fig: IV.



Fig 6.

Fig: 2.

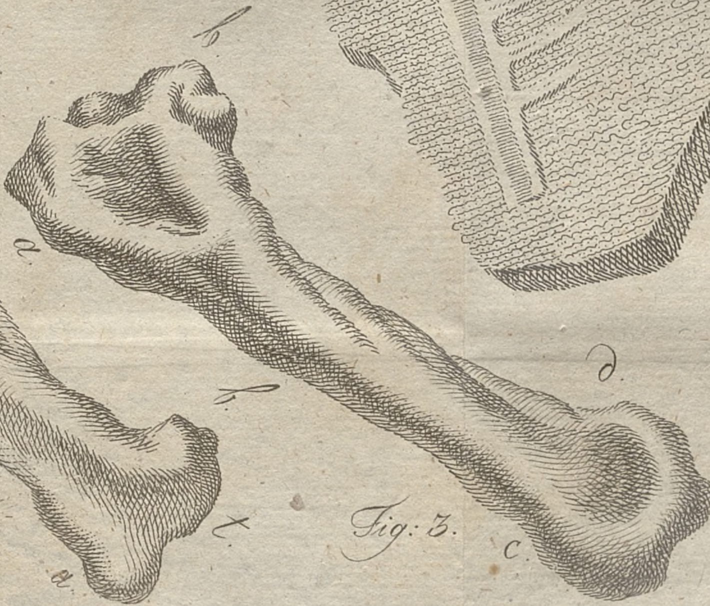


Fig: 3.



Fig: 1.

Tablua I.